

KSIĘGA UROCZYSTOŚCI



25. ROCZNICY PRYZNANIA LECHOWI WAŁĘSIE POKOJOWEJ NAGRODY NOBLA

WARSZAWA – GDAŃSK 2008

KSIEGA UROCZYSTOŚCI

25. ROCZNICY PRYZNANIA LECHOWI WAŁĘSIE POKOJOWEJ NAGRODY NOBLA

WARSZAWA-GDAŃSK 2008

„Księga uroczystości ...”
została wydana z okazji
25. rocznicy przyznania Lechowi Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla

Redakcja:
Jacqueline Kacprzak

Projekt graficzny:
© Agnieszka Natalia Bury

Wydawca: Instytut Lecha Wałęsy
Aleje Jerozolimskie 11/19
00-508 Warszawa
www.walesa.org

Zdjęcie okładka: Krzysztof Kuczyk, Łukasz Głowala

ISBN: 978-83-914121-7-6

Część 1. Nobel dla Lecha Wałęsy	9
Rys biograficzny	10
Solidarny świat: Nobel '83	13
Przemówienie Lecha Wałęsy (Oslo, 10 grudnia 1983 r.)	16
Wykład Lecha Wałęsy (Oslo, 11 grudnia 1983 r.)	17
Część 2. Przesłania skierowane do Lecha Wałęsy	23
Część 3. Nagroda Lecha Wałęsy	27
Część 4. Uroczystości w Warszawie – 29 czerwca 2008 r.	29
Część 5. Konferencja „Solidarność dla Przyszłości” Gdańsk 5-6 grudnia 2008 r.	47
Forum Młodych (5 grudnia 2008 r.)	48
Uroczysta kolacja inaugurująca obrady konferencji (5 grudnia 2008 r.)	69
Sesja inauguracyjna (6 grudnia 2008 r.)	80
Uroczyste wręczenie Nagrody Lecha Wałęsy (6 grudnia 2008 r.)	91
Sesja I – „Czy globalny pokój jest możliwy?”	97
Sesja II – „Europa – źródło stabilności czy zagrożeń dla pokojowego rozwoju świata w XXI wieku?”	109
„Od Solidarności do solidarnej Europy” – Specjalne wystąpienie Prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy	126
Sesja III – „Kierunki rozwoju świata – jak możemy stawić czoło kryzysowi?”	130
Zakończenie konferencji	144



W 2008 roku minęło 25 lat od chwili, gdy Komitet Noblowski przyznał Pokojową Nagrodę Nobla w uznaniu działalności „Solidarności” i jej przywódcy na rzecz wolności i demokracji w Polsce. Był to szczególny moment w naszej nowożytnej historii i zasługiwał na godne uczczenie.

29 września 2008 roku, w Zamku Królewskim w Warszawie, miała miejsce uroczysta sesja upamiętniająca to wydarzenie, uwieńczona koncertem galowym w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej pt. „Nobel 1983 Pro Memoria”, przypominającym protest song lat 80.

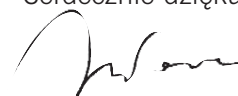
W dniach 5 i 6 grudnia 2008 roku, w Gdańsku odbyła się Międzynarodowa Konferencja „Solidarność dla Przyszłości”, w trakcie której przybyli goście zastanawiali się nad wyzwaniem, przed którym stoi wciąż zmieniająca się Europa i świat. Organizację konferencji wsparło wiele znamienitych instytucji.

W imieniu własnym oraz w imieniu Fundacji Instytut Lecha Wałęsy pragnę serdecznie podziękować współgospodarzom i współorganizatorom tych uroczystych obchodów: Władzom Miasta Stołecznego Warszawy na czele z Panią Prezydent Hanną Gronkiewicz-Waltz oraz Miasta Gdańska z Panem Prezydentem Pawłem Adamowiczem, za wsparcie organizacyjne i ciepłe przyjęcie naszych szacownych gości i przyjaciół.

Dziękuję Europejskiemu Centrum Solidarności oraz Narodowemu Centrum Kultury – bez Waszego wsparcia oraz pomocy tak wielki sukces, nie byłby możliwy do osiągnięcia. Dziękuję wszystkim osobom zaangażowanym w organizację rocznicowych obchodów: prelegentom, artystom, wolontariuszom i pracownikom współpracujących instytucji. Dziękuję tym wszystkim, którzy wsparli materialnie obchody.

Dzięki Wam, Polska i hasło solidarności znowu znalazły się na czołówkach światowych mediów, mogliśmy przypomnieć, czym była „Solidarność” i jakie wartości Polska wnosi w pokojowe budowanie XXI wieku.

Serdecznie dziękuję



Lech Wałęsa

Solidarność dla Przyszłości

W roku 2008 minęło 25 lat od chwili, gdy Komitet Noblowski, w uznaniu dla działalności ruchu społecznego „Solidarność” na rzecz wolności i demokracji w Polsce, przyznał Pokojową Nagrodę Nobla Lechowi Wałęsie.

Instytut Lecha Wałęsy zainicjował przygotowanie obchodów tej rocznicy, które służyć miały edukacji młodego pokolenia oraz miały przypomnieć międzynarodowej opinii publicznej, że symbol podziału Europy – mur berliński – został zburzony dzięki pokojowej walce „Solidarności”, wspieranej przez szerokie kręgi międzynarodowej opinii publicznej.

Obchody podzielone zostały na dwie części – warszawską i gdańską, łączyły się z rocznicami dwóch ważnych wydarzeń: ogłoszenia wyboru Komitetu Noblowskiego jesienią 1983 roku oraz odebrania wyróżnienia przez Danutę Wałęsę w grudniu 1983 roku.

29 września br. w Warszawie odbyło się uroczyste spotkanie na Zamku Królewskim, w którym wzięli udział przedstawiciele świata kultury, nauki i polityki. Jego organizatorami były Fundacja Instytut Lecha Wałęsy oraz Władze Miasta Stołecznego Warszawy. Wieczorem tego samego dnia w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie, podczas galowego koncertu „Nobel '83 Pro Memoria”, przypomniana została droga, jaką przeszedł ruch „NSZZ Solidarność” – jeden z najważniejszych ruchów społecznych w historii Polski i Europy oraz jego przywódca.

Główna część obchodów, miała miejsce w dniach 5-6 grudnia 2008 roku w Gdańsku. Uroczystości zostały przygotowane we współpracy z Europejskim Centrum Solidarności, Narodowym Centrum Kultury oraz władzami Miasta Gdańska. W dniu 5 grudnia w Filharmonii Bałtyckiej odbyło się Forum Młodych z udziałem laureatów Pokojowej Nagrody Nobla poprzedzone warsztatami w „Ekspresie Solidarności”, w którym studenci, młodzi liderzy i działacze organizacji pozarządowych ze świata odwiedzili miejsca symbolizujące zmagania z totalitaryzmem w Europie. Podróż specjalnie oznaczonym pociągami wiodła przez Kraków, Warszawę i Gdańsk. Młodzi ludzie zobaczyli między innymi hitlerowski obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau – symbol upadku człowieczeństwa, Muzeum Powstania Warszawskiego – pomnik polskiej walki o wolność oraz Stocznnię Gdańską – miejsce zwycięstwa Solidarności. Warsztaty obejmowały wykłady, spotkania oraz dyskusje na temat głównego przesłania Solidarności – wolności i godności w budowaniu pokojowego ładu na świecie.

6 grudnia odbyła się międzynarodowa konferencja „Solidarność dla Przyszłości”, zainaugurowana dzień wcześniej galową kolacją wydaną w budynku Muzeum Morskiego w Gdańsku.

W trakcie konferencji wybitni przedstawiciele świata polityki, biznesu oraz kultury zastanawiali się nad wyzwaniami, przed którymi stoi świat w dobie globalizacji i wciąż zmieniającej się rzeczywistości.

Projekt „Solidarność dla Przyszłości”, który został zainaugurowany gdańską konferencją jest w swoich założeniach wieloletnim programem, który pozwoli na szereg dyskusji o Europie, o świecie, o pokoju i o tym, czym była dla Polski „Solidarność”.

Ma on na celu służyć edukacji młodego pokolenia i przypominaniu międzynarodowej opinii publicznej, o roli, jaką odegrała „Solidarność” w walce o wolność i niezależność jak również promować idee przyświecające jej twórcom wśród światowych elit politycznych. Głęboko wierzymy, że ideały „Solidarności” – sposób dochodzenia do rezultatów w działaniu, jaki reprezentował ten ruch pokojowy w latach 80. – są nadal aktualne i mogą stać się inspiracją i środkiem do rozwiązania wielu bieżących problemów.

Piotr Gulczyński



Fundacji Instytut Lecha Wałęsy

KSIĘGA UROCZYSTOŚCI
25. rocznicy przyznania Lechowi Wałęsie
Pokojowej Nagrody Nobla

Część 1

NOBEL DLA LECHA WAŁĘSY

Rys biograficzny

Lech Wałęsa urodził się 29 września 1943 roku w Popowie, koło Lipna na Ziemi Dobrzyńskiej. Ojciec, Bolestaw, z zawodu cieśla cieszył się szacunkiem i poważaniem społeczności lokalnej. Za uchylanie się od pracy na rzecz okupantów w trakcie II wojny światowej został wysłany do obozu pracy, z którego powrócił wycieńczony, wskutek czego w niedługim czasie zachorował i zmarł. Matka, Feliksa Kamieńska, pochodząca ze starej szanowanej rodziny z tradycjami, wychowywała dzieci w duchu patriotyzmu i pobożności. Rodziną po śmierci Bolestawa zaopiekował się jego brat.

Młody Lech Wałęsa uczył się w pobliskim Chalinie i Lipnie. Pracę zawodową rozpoczął w Pracowniczym Ośrodku Maszynowym, jako elektryk mechanik. Stamtąd trafił do jednostki Wojskowej w Koszalinie, gdzie odbył zasadniczą służbę wojskową. Tam ujawniły się jego talenty przywódcze. Jako dowódca drużyny wojskowej był wymagający, ale potrafił też świetnie rozwiązywać problemy i motywować innych do pracy. Służbę zakończył ze stopniem kaprała. Często później w wypowiedziach i żartach nawiązywał do tego rozdziału w swoim życiorysie mówiąc, że w trakcie rozmów z generałami jego wojskowe doświadczenie bardzo się przydało.

Po powrocie z wojska, tak jak wielu innych młodych ludzi w tamtym czasie, ruszył do Gdańska w poszukiwaniu lepszej pracy i perspektyw. Jako zdolny fachowiec dostał pracę w Stoczni Gdańskiej im. „Lenina”, gdzie zaczął pracować na stanowisku elektryka okrętowego. Od tego czasu jego życie na stałe związało się z Gdańskiem. Tutaj poznał Danutę Gołoś, którą poślubił 8 grudnia 1969 roku.

Pierwsze wzmianki związane z działalnością opozycyjną Lecha Wałęsy sięgają 1968 roku, kiedy to miał namawiać kolegów w stoczni do bojkotowania masówek potępiających strajki studentów. Od tamtego czasu zaczął coraz aktywniej angażować się w sprawy społeczne. Podczas strajku w grudniu 1970 roku brał aktywny udział w pracach Komitetu Strajkowego, pojawiła się nawet propozycja, by został jego szefem. Po tragicznym zakończeniu strajku w 1970 roku – śmierci 39 robotników – poprzysiął sobie, że taka sytuacja już nigdy nie może się powtórzyć. Aktywnie włączył się w pracę Wolnych Związków Zawodowych. Organizował stoczniowców, kolportował ulotki, wraz z innymi działaczami organizował spotkania dotyczące praw pracowniczych i samokształcenia. Jego głównym celem w tamtym czasie było godne upamiętnienie ofiar grudnia '70. W stoczni został wybrany delegatem do rady zakładowej i zaczął pełnić funkcję Społecznego Inspektora Pracy. Po roku jednak zrezygnował z ponownego kandydowania dając do zrozumienia, że funkcja ta jest tylko iluzoryczna, a wprowadzenie jakichkolwiek zmian nie jest możliwe. W kolejnych miesiącach represje zaczęły dotyczyć ludzi biorących udział w strajku w grudniu 1970 roku. Jednym z nich był Lech Wałęsa. Został jednak obroniony przez samorząd robotniczy. Dalsza działalność Lecha Wałęsy mająca na celu upamiętnienie ofiar grudnia – coroczne manifestacje i składanie wieńców pod bramą, działanie w Wolnych Związkach Zawodowych, oraz niepokorna postawa wobec władzy doprowadziły do jego zwolnienia ze stoczni w 1976 roku. Stamtąd trafił do Zakładów Mechanizacji Budownictwa ZREMB, gdzie pracował jako elektryk. Kontynuując swoją misję uświadamiania

pracowników o ich prawach, ciągle działał na rzecz Wolnych Związków Zawodowych. Wkrótce został zwolniony z powodów politycznych. W maju 1979 roku trafił do przedsiębiorstwa Elektromontaż, ale pracował tam zaledwie do grudnia. Tym razem został wyrzucony za udział w obchodach rocznicy grudnia '70.

Lata 70. to okres niezwykle trudny i bolesny dla Lecha Wałęsy i jego rodziny. W tym czasie żył pod stałą kontrolą i obserwacją Służby Bezpieczeństwa. Jego dom i miejsce pracy było „na podstuchu”, sam Lech Wałęsa był nieustannie śledzony i represjonowany.

Do rozpoczęcia strajku w sierpniu 1980 roku pozostawał bez pracy. Był jednym z głównych inicjatorów sierpniowego protestu i gdy tylko stoczniowcy zaczęli gromadzić się przed budynkiem dyrekcji stoczni, Lech Wałęsa wykonał swój słynny „skok przez płot” i znalazł się w sercu wydarzeń. To, co stało się w sierpniu, wpłynęło na naszą historię a także na historię Europy i świata. Osobista postawa Lecha Wałęsy, nieustępliwe negocjacje i walka o postulaty, wsparcie i zaufanie, jakim go obdarzyli ludzie strajkujący w całej Polsce, przyczyniły się do tworzenia poczucia solidarności i wspólnoty Polaków, czego instytucjonalnym wynikiem było powstanie NSZZ „Solidarność” i pierwsza bezkrwawa wygrana w naszej historii. Wtedy to oczy całego świata zwróciły się w stronę Polski, Gdańska i Lecha Wałęsy, który godnie reprezentował rodaków zyskując podziw i szacunek wolnego świata.

Reakcją totalitarnego państwa na ówczesne wydarzenia było wprowadzenie 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego. Lech Wałęsa był jednym z pierwszych internowanych. Trafił do Chylic, Otwocka, a na koniec do Arłamowa, gdzie był przetrzymywany do listopada 1982 roku. Rok później wrócił do pracy w Stoczni Gdańskiej na stanowisko elektryka, które formalnie zajmował do 1990 roku.

Przez ciemną noc stanu wojennego i trudne lata po delegalizacji NSZZ „Solidarność”, kiedy związek był rozbity i niewielu ludzi miało jeszcze nadzieję na zwycięstwo, Lech Wałęsa był tym, który się nie poddał. Był żywym symbolem, rzecznikiem i orędownikiem idei solidarności. Pomimo rozpuszczanych plotek na jego temat i ciągłych represji ze strony organów bezpieczeństwa PRL, nie załamał się. Jego walka została doceniona przez społeczność w Polsce, jak i poza granicami naszego kraju. W 1983 roku otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla. W obawie przed zakazem powrotu do ojczyzny, Lech Wałęsa nie zdecydował się na osobisty odbiór tego wyróżnienia. Na uroczystości w Oslo godnie go zastąpiła jego małżonka wraz z najstarszym synem Bogdanem.

W końcu lat osiemdziesiątych Lech Wałęsa zasiadł do rokowań z władzami komunistycznymi przy Okrągłym Stole. Te pokojowe przemiany, okrzyknięte bezkrwawą rewolucją, były fenomenem na skalę światową i przykładem dla innych, w jaki sposób dojść do porozumienia i dokonać przemian politycznych. Zdecydowanie i odwaga Lecha Wałęsy, który stanął na czele delegacji opozycji demokratycznej, doprowadziła do kompromisu ze słabą, lecz nadal groźną władzą komunistyczną, czego wynikiem były wybory 4 czerwca 1989 roku i utworzenie pierwszego niekomunistycznego rządu po wschodniej stronie żelaznej kurtyny.

15 listopada 1989 roku Lech Wałęsa, jako trzeci w historii obcokrajowiec przemawiał przed połączonymi Izbami Kongresu Stanów Zjednoczonych, rozpoczynając swe wystąpienie od słynnych słów: „My, Naród!”.

Kolejne lata działalności Lecha Wałęsy to walka o dalszą demokratyzację Polski i przemiany w stronę gospodarki rynkowej.

22 grudnia 1990 roku Lech Wałęsa został pierwszym, demokratycznie wybranym w wyborach powszechnych Prezydentem Rzeczypospolitej. Lata prezydentury to trudne zmiany gospodarcze i walka o kształt sceny politycznej. Do jego wielkich sukcesów w tamtym czasie należy wyprowadzenie wojsk radzieckich z Polski, znaczna redukcja polskiego zadłużenia zagranicznego, uzyskanie dokumentów dotyczących zbrodni katyńskiej, a także zorganizowanie uroczystych obchodów 50. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. W trakcie prezydentury nie zapomniał o swoich korzeniach. Starał się wspierać robotników w trudnych dla nich czasach przemian gospodarczych. Proponował własne rozwiązania i zawsze gotowy był rozmawiać, dyskutować i mediować. Nigdy także nie uchylał się od odpowiedzialności za swoje decyzje i za przyjęcie trudnej i często bolesnej drogi do wolności osobistej i gospodarczej, za co przyszło mu zapłacić przegraną w wyborach prezydenckich w 1995 roku.

W trakcie swojej prezydentury i po jej zakończeniu Lech Wałęsa pozostawał rzecznikiem Polski na arenie międzynarodowej. Działał na rzecz przyjęcia naszego kraju do struktury Paktu Północnoatlantyckiego oraz do Unii Europejskiej. W roku 1995 ufundował Instytut Lecha Wałęsy, którego misją jest wspieranie demokracji i samorządności w Polsce i na świecie. Dziś Lech Wałęsa kontynuuje swą misję rzecznika solidarności. Podróżując po całym świecie, przypomina nasze polskie doświadczenia i bezkrwawą walkę o pokój i demokrację. W ostatnim czasie raz jeszcze został doceniony przez przywódców państw Unii Europejskiej, którzy zaprosili go do pracy w Europejskiej Grupie Refleksyjnej, mającej na celu określenie wyzwań, przed jakimi stoi wciąż zmieniająca się Wspólnota.

Solidarny świat: Nobel '83

5 października 1983 roku norweski Komitet Nobla przyznał mi Nagrodę Pokojową. Uzasadnienie brzmiało następująco: „Komitet Nobla uznał, że wkład Lecha Wałęsy ma kluczowe znaczenie dla pracy w celu utwierdzenia wolności organizowania się we wszystkich krajach. I właśnie tutaj nazwa „Solidarność” ma swą najgłębszą wymowę i odgrywa najbardziej znaczącą rolę. Wkład Lecha Wałęsy jest czymś więcej niż wewnętrzną sprawą polską. Solidarność, którą głosi, bierze się właśnie z myśli, że człowiek jest częścią ludzkości. (...) Kiedy dzisiaj wręczamy Pokojową Nagrodę Nobla Lechowi Wałęsie, pragniemy, ażeby była ona nie tylko uhonorowaniem, lecz także wyrazem wdzięczności za odwagę wyboru drogi pokojowej. To, że Lech Wałęsa i ruch, któremu przewodzi, wyrażają najwyższe ideały, zostało potwierdzone także przez bliski związek między „Solidarnością” i polskim Kościołem. Związek ten opiera się (...) na tym samym rozumieniu godności i praw człowieka. (...) Miejsce laureata Pokojowej Nagrody Nobla jest, niestety, puste. (...) Ale czy Lech Wałęsa dzisiaj rzeczywiście milczy? Czy to naprawdę jego sprawa poniosła klęskę? Wielu powiedziałoby, że nigdy nie osiągnął tyle, co właśnie teraz. Elektryk ze Stoczni im. Lenina, syn cieśli z doliny Wisły, potrafił wznieść sztandar wolności i godności człowieka tak wysoko, że stał się widoczny dla całego świata”.

Co do Nagrody Nobla, to musimy pamiętać, że byliśmy wtedy rozbici, leżeliśmy. Niewielu wierzyło, że walka ma sens. Stan wojenny przetrzącił nam kręgosłup. „Solidarność” zesłała do podziemia, działacze byli szykanowani albo się ukrywali. To była ciężka próba wiary i organizacji. A niewielu wierzyło. Łapanie, procesy, esbecja ścigała ludzi. W Polsce stały obce wojska, generałowie trzymali wszystkie asy nawet nie w rękawach, ale w rękach. Wiedzieliśmy tylko, że mamy rację, i to nas podtrzymywało w tych latach poniżenia. Kiedy nadszedł rok 1982, dochodziły do nas głosy, że może coś będzie. Ale poszły w ruch fałszywki, montowano prowokacje przeciwko mnie, a kolegom podrzucano nieźle spreparowane kwity świadczące na moją niekorzyść, „dowodzące” mojej rzekomej agenturalności. Wielu się nabrało i uwierzyło. Zostałem obrzucony błotem, którego nie mogę zmyć do dziś, tym bardziej że nawet w wolnej Polsce stosuje się podobne metody i używa tych samych kwitów. Ludzie zwątpili. Mnie to bardzo zabolowało, że niektórzy wierzyli im, nie mnie. Tak zostało do dziś. Sytuacja była nieciekawa, ale działaliśmy. Łączyła nas pamięć Grudnia i sukces Sierpnia.

Dzień ogłoszenia werdyktu Komitetu Noblowskiego nie zapowiadał się jakoś szczególnie. Wprawdzie w nocy zadzwonił do mnie któryś z działaczy i powiedział, że jest Nobel, ale odburknąłem mu tylko, że ludziom spać nie daje. Rano zadzwonił ksiądz Jankowski i mówi, że bym na grzyby nie jechał, bo może się coś wydarzyć. Byłem już w samochodzie, więc się jakoś nie przejąłem i ruszyliśmy do lasu. Po jakimś czasie dojechaliśmy do wsi Kaszuba, a za nami sznur samochodów, dziennikarzy – albo coś przeczuwali, albo pilnowali mnie na wszelki wypadek. Jak się tylko zatrzymaliśmy, to mnie dopadli i pytają, co i jak. Mówię, że nic nie wiem, że na grzybach jestem. Nagle biegnie w moją stronę Sławek Rybicki i krzyczy: „Nobel! Nobel!”. Dowiedział się od dziennikarza, zdaje się niemieckiego. No i zaraz pytania. Ale mnie oficjalnie nikt nie powiadomił. Sam w to nie wierzyłem. Na polance koło Leśniczówki za improwizowaliśmy małą konferencję. I mówię, że nic jeszcze nie jest pewne, że nie wierzę. Zapakowaliśmy się do samochodu i wracamy. Mieliśmy trochę grzybów, ryb nie było. Po drodze słuchamy radia i mówią, że jest dla mnie Nobel. Trzeba było się zastanowić, jak to rozegrać, przewidzieć, jaka będzie reakcja partii.

Jak dojechaliśmy do Gdańska, ludzie już wiedzieli. Klaksony, gesty zwycięstwa, radość. To wlało trochę ciepła do serca, ale co dalej? Jak to się rozwinie? Polskie radio kręca, jeszcze nie wiedzą, jak to przekazać, raz mówią to, raz co innego. Byli zaskoczeni tak jak i my.

W mieszkaniu za to groch z kapustą. Wszyscy tam byli. Dzieciaki, działacze, prasa polska i zagraniczna, ludzie z gratulacjami, wszyscy naraz. Wszyscy krzyczą, pytają, dzwonią telefony. Danuta też przez telefon się dowiedziała. Wcześniej nie rozmawialiśmy na ten temat. Wystarczyło, że ponoć miałem otrzymać nagrodę rok wcześniej, ale komuniści udaremniłi. Teraz im się nie udało. Czuło się duże podniecenie. Wieczorem pod domem ludzie, ze dwa tysiące, i wołają, krzyczą. Musiałem coś powiedzieć. To było trudne, bo musiałem uważać, żeby nie powiedzieć za dużo, nie podgrzewać nastrojów, żeby nie doszło do czegoś nieprzewidzianego, prowokacji. Żeby nie doszło do nieszczęścia.

Potem znów konferencje i pytania. Czy jestem szczęśliwy? Co to da Polsce? Jak to się dalej potoczy? Co dalej? Czy zaczynamy politykę? Wiedziałem, że jeszcze za wcześnie. Mówiłem, że jestem szczęśliwy, że to dobrze, że to nie ja, ale my wszyscy, że to powiew świeżego powietrza. Zadzwoił Zbyszek Bujak, który wciąż się ukrywał. Nie przedstawił się. Gratulował. Pod domem znowu tłum. Znowu sto lat, znów pieśni, radość, euforia. Pojawiłem się w oknie, powiedziałem parę słów, dziękowałem za wsparcie. I tak kilkanaście razy, aż straciłem głos. Do domu i w jego okolice zaczęli zjeżdżać się kolejni zagraniczni korespondenci. Otrzymałem, jak policzono, kilkanaście tysięcy listów i telegramów gratulacyjnych z kraju i całego świata. Gratulował mi Papież, głowy państw, koronowane głowy, politycy, związkowcy i zwykli ludzie. Zabrakło jedynie gratulacji od polskich władz.

Jerzy Urban, rzecznik prasowy rządu, oświadczył, że Nagroda Nobla to „zapłata dla ludzi, którzy działają na szkodę kraju”. Mówił, że nic się nie stało, że Zachód uderza w Polskę, że chce dzielić ludzi pracy. Że rząd się tym nie przejmuje i tyle. Dziennikarze dopytują, zwłaszcza zagraniczni, a on się wije i wykręca. W dzienniku telewizyjnym podano tę wiadomość tuż przed zakończeniem programu, i to w tonie lekceważącym. Inne reżimowe media też w tym duchu donosiły: „Jury pokojowej Nagrody Nobla postanowiło w tym roku określić się jako narzędzie w konfrontacyjnej grze – tym razem przeciwko Polsce, przeciwko socjalizmowi” – komentowała decyzję norweskiego komitetu partyjna „Trybuna Ludu”.

Do domu docierały kolejne telegramy, listy od ludzi z całego świata. Znów mamy szansę, jesteśmy na czołówkach i w nagłówkach. Jak to wykorzystać? A po niedzieli dzień jak co dzień. Znów do stoczni. Koledzy zaczepiają, pytają, jak się czuję, co mam zamiar zrobić. O wiele więcej uśmiechu. Ja robię swoje, pracuję jak każdy inny, chociaż pod czujnym, a może i czujniejszym okiem bezpieczeństwa. Mimo to ludzie zaglądają, choć okna miałem zamalowane. I od razu dookoła więcej samochodów się kręci. Ubecja nie śpi. Widać ich, nie kryją się. Odstrasza ludzi. Wiedziałem, że nie mogę jechać za granicę, bo by mnie pewnie już z powrotem nie wpuścili. Wałęsa za granicą był wygodniejszy. Traci wpływy i możliwości. Zdecydowałem, właściwie od razu, że nie odbiorę nagrody osobiście, w moim imieniu robi to Danuta wraz z najstarszym synem Bogdanem. Powiedziałem wprost podczas konferencji prasowej na plebanii kościoła św. Brygidy w Gdańsku, że jeśli moi koledzy, którzy czekają na procesy, którzy akurat prowadzą głódówkę w areszcie czy w więzieniu, nie mogliby mi towarzyszyć, to oznacza, że nie nadszedł jeszcze dla mnie czas świętowania nagród, nawet tak wspaniałych.

Do Oslo poleciała więc Danuta z synem. Mazowieckie władze nie puściły: nie dostał paszportu. Oficjalne przemówienie podczas konferencji po wręczeniu nagrody wygłosił w moim imieniu Bohdan Cywiński, zastępca Mazowieckiego na stanowisku redaktora naczelnego „Tygodnika Solidarność”, od wprowadzenia stanu wojennego przebywający na emigracji w Szwajcarii. W trakcie pobytu w Norwegii Danuta została przyjęta na prywatnej audyencji przez króla Olafa V. Głównym wydarzeniem była ceremonia wręczenia nagrody. Na skalę dotąd nienotowaną stawili się media norweskie i światowe. Wszystko przebiegało pięknie, godnie i w bardzo serdecznej atmosferze, a wyobraźni i honoru zabrakło tylko polskim władzom. Na uroczystości nie przybył polski ambasador, którego kilka dni wcześniej pilnie wezwano na konsultacje do Warszawy. Wspaniałe świadectwo dała norweska ulica. Członkowie organizacji „Solidaritet Norge-Polen” zorganizowali pochód poparcia dla „Solidarności”, do którego, mimo 12-stopniowego mrozu, przyłączyło się kilkanaście tysięcy mieszkańców Oslo. Tak wielki odzew w cudzej przecież sprawie był czymś wyjątkowym i ważnym dla nas. W Oslo mieliśmy wielką fetę walczącej o wolność Polski. Dziesiątego grudnia 1983 słuchałem u księdza Jankowskiego relacji w radiu. Danuta dobrze wypadła, dobrze mówiła. Ścisnęło mi gardło, ale trzeba było trzymać fason. Stałem z rękami złożonymi na brzuchu. Wokół byli reporterzy i kamery. A ja stałem tam sam. Wielki moment. Ale droga jeszcze długa przed nami. Tak sobie pomyślałem. A żonie po powrocie powiedziałem, jak zwykle przewrotnie – trzy z plusem. Do dziś mi to wypomina. A przecież wypadła pięknie.

Tak naprawdę to nie była nagroda tylko dla mnie, ale dla ruchu. Dlatego uważałem, że nie mogę jej zatrzymać dla siebie. Ta nagroda pomogła nam zwyciężyć. Przypomniła światu o naszej walce i celach, o które walczymy. W tym sensie na pewno była sprawą polityczną. Pokojowa Nagroda Nobla była hołdem dla całej 10-milionowej „Solidarności”. Wzmocniła ona nasz opór i determinację do dalszej walki. 12 grudnia 1983 zjawiliśmy się na Jasnej Górze, po wielu godzinach podróży. Tego dnia jechałem z Gdańska, najpierw do Warszawy, żeby powitać żonę po odebraniu nagrody. Witana była w Warszawie też przez kordony milicjantów trzymających pałki. Po południu ruszyliśmy do Częstochowy, gdzie od razu postanowiłem złożyć medal z wizerunkiem Alfreda Nobla oraz pamiątkowy dyplom. Pieniądze oddałem na szpital stoczniowy.

Podróż nasza w tamtą stronę przebiegała bez większych utrudnień, choć byliśmy śledzeni przez SB. Tajniacy chwilami podjeżdżali do nas blisko i zaglądali do samochodu. „Chyba chcą zobaczyć, jak wygląda ten słynny medal” – zażartowałem do Danuty. Uznany w 1983 roku za prywatnego obywatela Wałęsę, złożyłem noblowski medal w gablocie obok pióra Henryka Sienkiewicza. Od tamtej pory wiele jeszcze razy wracałem na Jasną Górę ładować akumulatory. Z jej wysokich wałów mogłem obserwować, jak coraz więcej ludzi przynosi tu transparenty „Solidarności”, jak ruch nasz odradza się, jak nabieramy nowej nadziei. Nie przyszło to jednak łatwo, tak jak nie przebiegała łatwo podróż powrotna z Jasnej Góry. Zatrzymywano nas chyba kilkadziesiąt razy i nęcano nieustannie. I był to kolejny poważny bodziec do dalszej walki. Po wizycie Papieża było to, w ocenie wielu, drugie najważniejsze wydarzenie. Czuliśmy, że ktoś dostrzegł nasze dążenia i docenił je, znów uwierzyliśmy, że zmiany są możliwe, a walka wciąż ma sens. Znów świat nas zobaczył...

Lech Wałęsa, *Droga do Prawdy*, Świat Książki, Warszawa 2008

Przemówienie Lecha Wałęsy

Oslo, 10 grudnia 1983 roku

Odczytane przez Danutę Wałęsę

Wasza Królewska Wysokość. Dostojni Przedstawiciele Narodu Norweskiego. Znanе są Wam powody, dla których nie mogłem przybyć do Waszej stolicy, aby odebrać tę zaszczytną nagrodę. W tym uroczystym dniu moje miejsce będzie wśród tych, spośród których wyszedłem i do których należę – wśród robotników Gdańska.

Niechaj te słowa zanoszą Wam radość i niewygasłą nadzieję milionów moich braci, milionów ludzi pracy fizycznej i umysłowej, zrzeszonych w Związku, którego nazwa sama wyraża jedną z najszlachetniejszych idei ludzkości. To oni wszyscy czują się dziś pospół ze mną uczczeni tą nagrodą. Z bólem myślę o tych, którzy wierność „Solidarności” przypłacili życiem. O tych, którzy przebywają w murach więzień, o tych, którzy są przedmiotem represji. Myślę o wszystkich, z którymi szliśmy wspólną drogą i z którymi razem przeżywamy trudny czas próby.

Po raz pierwszy Polak otrzymuje nagrodę, którą Alfred Nobel ufundował za działalność na rzecz zbliżenia między narodami. Żarliwa nadzieja moich rodaków służyła i służyć będzie temu zbliżeniu, na przekór przemocy, okrucieństwom i brutalności, jakimi cechują się konflikty rozdzielające współczesny nam świat.

Pragniemy pokoju – i dlatego nie chwytailiśmy i nie chwyamy za narzędzia siły fizycznej. Łakniemy sprawiedliwości – i dlatego jesteśmy wytrwali w walce o nasze prawa. Domagamy się wolności przekonań – i dlatego niczyich sumień nie zniewalamy i zniewalać nie będziemy. Walczymy o prawo ludzi pracy do zrzeszania się i o godność pracy. Szanujemy godność i prawa każdego człowieka i każdego narodu. Droga do jaśniejszej przyszłości wiedzie przez uczciwe godzenie sprzecznych interesów, nie przez nienawiść i krew. Iść tą drogą – to pomnażać moralną siłę ogólnoludzkiej idei solidarności. Jestem szczęśliwy i dumny z tego, że ta idea w ostatnich latach zrosła się z imieniem mojej Ojczyzny.

W czasie, kiedy mojej Ojczyzny nie było na mapie Europy, Henryk Sienkiewicz, odbierając w roku 1905 nagrodę Nobla, mówił: – Głoszono ją umarłą – a oto jeden z dowodów, że ona żyje, głoszono ją niezdolną do myślenia i pracy, a oto dowód, że ona działa, głoszono ją pobitą, a oto dowód, że ona zwycięża. Dziś nikt Polski umarłą nie głosi. Ale słowa te nabierają nowego sensu.

Wyrażam Wam, dostojni przedstawiciele narodu norweskiego, największą wdzięczność za ten dowód życia i siły naszej idei w postaci przyznania przewodniczącemu „Solidarności” Pokojowej Nagrody Nobla.

Wykład Lecha Wałęsy

Oslo, 11 grudnia 1983 r.

Laureata Pokojowej Nagrody Nobla

Panie, Panowie

Zwracam się do Was jako laureat Pokojowej Nagrody Nobla za rok 1983, polski robotnik ze Stoczni Gdańskiej, jeden z organizatorów niezależnego ruchu związkowego w Polsce.

Najłatwiej byłoby mi powiedzieć, że nie jestem godzien tego wyjątkowego wyróżnienia. Kiedy jednak wspominam chwilę, gdy wieść o nagrodzie rozeszła się po moim kraju, tę chwilę wzruszenia i powszechnej radości ludzi czujących, że w nagrodzie tej moralnie i duchowo uczestniczą, to muszę powiedzieć, że traktuję tę nagrodę jako wyraz uznania, że ruch, któremu oddałem wszystkie swoje siły, dobrze służył ludzkiej wspólnotie.

Przyjmuję tę nagrodę z całym szacunkiem dla jej rangi i zarazem z poczuciem, że wyróżnia ona nie mnie osobiście, lecz jest nagrodą dla „Solidarności”, dla ludzi i spraw, o które walczyliśmy i walczymy w duchu pokoju i sprawiedliwości.

Niczego też innego nie pragnę, aniżeli tego, by przyznanie tej nagrody służyć mogło pokojowi i sprawiedliwości. Tak w mojej ojczyźnie jak i w świecie.

Pierwsze słowa, jakimi chciałbym zwrócić się do Was, a za Waszym pośrednictwem do wszystkich ludzi, są słowami, które znam od dzieciństwa: Pokój ludziom dobrej woli. Wszędzie i wszystkim. Na Północy i na Południu. Na Wschodzie i na Zachodzie.

Należę do narodu, któremu wiatr historii w ciągu ostatnich stuleci często wiał w oczy. Milczenie albo współczucie towarzyszyło sprawie polskiej, gdy pod naporem obcych wojsk padały bariery graniczne, a przemoc odbierała nam niepodległe państwo. Nasza historia narodowa wpajała nam nieraz poczucie goryczy i bezsilności. Ale przede wszystkim była i pozostaje wielką lekcją nadziei. Dziękując za przyznanie nagrody wyrazić chcę przede wszystkim wdzięczność za to, że służy ona wzmocnieniu polskiej nadziei. Nadziei narodu, który przez cały XIX wiek nie chciał się pogodzić z utratą niepodległości i który bił się o nią, walcząc także o wolność innych narodów. Nadziei, której porywy i klęski w ciągu ostatniego czterdziestolecia, na które przypada moje własne życie, znaczyły dramatyczne daty: 1944, 1956, 1976, 1980.

Jeżeli pozwalam sobie w tym miejscu i z tej okazji odwołać się do mojego własnego życia, to dlatego właśnie, że mam poczucie, iż nagroda przyznana mi została jako jednemu z wielu.

Moja młodość przypada na czas odbudowy kraju z ruin i zgłiszcz po latach wojny, w której naród mój nigdy się nie ugiął, płacąc najwyższą cenę. Należę do pokolenia robotników, które wyszedłszy ze wsi miało możliwość uzyskania wykształcenia i pracy w przemyśle, zdobywając świadomość

własnych praw i znaczenia. Były to lata rozbudzenia aspiracji robotniczych i chłopskich, ale także lata ludzkiej krzywdy, poniżenia, straconych złudzeń. Miałem 13 lat, gdy w czerwcu 1956 krwawo stłumiono rozpaczliwą walkę robotników Poznania o chleb i wolność. Trzydzieści lat miał chłopiec, który zginął wówczas w Poznaniu – nazywał się Romek Strzałkowski. To „Solidarność” 25 lat później upomniata się o jego pamięć. W grudniu 1970, gdy protest robotniczy ogarnął miasta Wybrzeża Bałtyckiego, byłem już robotnikiem Stoczni Gdańskiej i znalazłem się w gronie organizatorów strajku. Pamięć o moich kolegach, którzy ponieśli wówczas śmierć, gorzka pamięć o przemocy i rozpacz była i pozostaje dla mnie lekcją na całe życie. W kilka lat później, w czerwcu 1976, strajk robotników Radomia i Ursusa był nowym doświadczeniem, które nie tylko wzmacniało świadomość słuszności żądań i aspiracji robotniczych, ale wskazywało także na potrzebę solidarności. Przekonanie to doprowadziło mnie latem 1978 roku do Wolnych Związków Zawodowych, jednej z grup odważnych i ofiarnych ludzi, którzy wystąpili w obronie prawa robotników do godności.

W lipcu i sierpniu 1980 Polskę ogarnęła fala strajków. Chodziło w nich o coś znacznie więcej niż o materialny byt. Moja dotychczasowa droga doprowadziła mnie wtedy, w chwili walki, z powrotem do mojej stoczni. Do Gdańska i Szczecina przyłączył się cały kraj. Podpisaliśmy porozumienia w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu: powstała „Solidarność”.

Wielkie strajki polskie, o których tu mówiłem, to wydarzenia szczególnego rodzaju. Charakter ich określały zarówno zagrożenia, w jakich się odbywały, jak i cele, które sobie stawiały. Robotnicy polscy występowali w nich jako przedstawiciele narodu.

Gdy wspominam własną drogę życiową, muszę mówić o przemocy, o nienawiści, o kłamstwie. Lekcją z tych doświadczeń było jednak to, że tylko wtedy możemy przeciwstawić się przemocy, gdy sami nie będziemy po nią sięgali.

W dziejach tych lat Porozumienie Gdańskie stanowi wielką kartę świata pracy, której nic przekreślić nie może. U źródeł porozumień społecznych z 1980 roku leży odwaga, rozwaga i solidarność ludzi pracy. Uznano wtedy po obu stronach, że trzeba się porozumieć, aby już więcej nie połała się krew. Porozumienia te były i pozostają wzorem i metodą postępowania, jedyną, która tworzy szansę – w sytuacji między przemocą a rozpaczliwą walką, bez wyjścia, daje świadomość, że podjęliśmy słuszną sprawę i że musimy znaleźć dla niej pokojowe rozwiązanie, dała nam wtedy siłę i wyczucie granic możliwych do przyjęcia.

To, co wydawało się dotąd niemożliwe, stało się rzeczywistością: wywalczone zostało prawo do zrzeszania się w niezależne od władzy związki zawodowe, tworzone i kształtowane przez samych ludzi pracy.

Związek nasz – „Solidarność” – stał się wielkim ruchem moralnego i społecznego wyzwolenia. Ludzie oswobodzeni z lęku i bierności pragnęli na pracy. Prowadziliśmy trudną walkę o istnienie. Było to i nadal pozostaje wielką szansą kraju. Myślę, że także szansą państwa, które chciałoby się oprzeć na współuczestnictwie obywateli.

„Solidarność” jako ruch zawodowy nie sięgała po władzę i nie zwracała się przeciw konstytucyjnemu porządkowi. Przez piętnaście miesięcy legalnego istnienia „Solidarności” nikt z naszej winy nie został zabity ani raniony. Ruch nasz rozwijał się burzliwie.

O nasze prawa i możliwości działania musieliśmy toczyć nieustanną walkę, narzucając sobie niezbędne samoograniczenia. Program naszego ruchu wynika z podstawowych praw i nakazów moralnych. Jego siłą – jedyną i zasadniczą – to solidarność robotników, inteligencji i chłopów, solidarność narodu, solidarność ludzi pragnących żyć w godności, w prawdzie, w wolności, wedle nakazów sumienia.

Niech na tej sali milczenie pokryje to, co nastąpiło potem. Milczenie też jest mową.

W tym miejscu i z tej okazji, jaką jest Pokojowa Nagroda Nobla, należy jednak powiedzieć jedno: społeczeństwo polskie ani nie dało się złamać, ani nie weszło na drogę gwałtu i bratobójczej walki.

Nie godzimy się z przemocą. Nie pogodzimy się z odebraniem nam wolności związkowej. Nie pogodzimy się z więzieniem ludzi za przekonania. Bramy więzień muszą się otworzyć: trzeba uwolnić ludzi skazanych za obronę praw związkowych i obywatelskich. Przygotowane procesy jedenastu czołowych działaczy naszego ruchu nie powinny się odbyć. Wszyscy więzieni – skazani czy aresztowani za działalność związkową lub swe przekonania – powinni powrócić do swoich rodzin i mieć możliwość życia i pracy w kraju.

Obrona naszych praw i naszej godności, a także obrona przed pogrążaniem się w nienawiści – taka jest droga, którą wybraliśmy.

Polskie doświadczenie, które nagroda Nobla stawia w pełnym świetle, jest doświadczeniem trudnym, dramatycznym. Wierzę jednak, że jest doświadczeniem skierowanym w przyszłość. Tego, co się stało w ludzkiej świadomości i co ukształtowało postawy ludzi, wymazać ani złamać się nie da. To trwa i to zostanie.

Jesteśmy spadkobiercami tych dążeń naszego narodu, które sprawiały, że nigdy nie dał się on przemienić w bezwonną masę. Chcemy żyć w poczuciu, że prawo jest prawem, a sprawiedliwość – sprawiedliwością, że nasza ciężka praca ma sens i nie jest marnotrawiona, że nasza kultura rozwija się w wolności.

Mamy jako naród prawo do stanowienia o sobie, do kształtowania swego własnego życia. Nikomu to nie zagraża. Jesteśmy narodem, który ma poczucie odpowiedzialności za swój los w złożonej sytuacji świata.

Nadal – wbrew wszystkiemu, wbrew temu, co dzieje się w moim kraju od dwóch lat – uważam, że jesteśmy skazani na porozumienie i że trudne problemy sytuacji polskiej mogą zostać rozwiązane tylko na drodze prawdziwego dialogu władzy ze społeczeństwem.

Jan Paweł II w czasie swej ostatniej wizyty w ojczyźnie mówił o tym w takich słowach:

„Dlaczego ludzie pracy w Polsce – i zresztą wszędzie na świecie – mają prawo do takiego dialogu? Dlatego, ponieważ człowiek pracujący jest nie

tylko narzędziem produkcji, ale podmiotem, który w całym procesie produkcji ma pierwszeństwo przed kapitałem. Człowiek przez swoją pracę staje się właściwym gospodarzem warsztatu pracy, procesu pracy, wytworów pracy i podziału. Gotów jest i na wyrzeczenia, gdy tylko czuje się prawdziwym współgospodarzem i ma wpływ na sprawiedliwy podział tego, co zdołano razem wytworzyć”.

Właśnie tego poczucia nam brak. Na zmęczeniu, goryczy, uczuciu bezsilności nie można budować. Kto raz poznał siłę solidarności i odetchnął powietrzem wolności, tego się nie złamie. Dialog jest możliwy i mamy do niego prawo. Mur zdarzeń, które nastąpiły, nie może być przeszkodą nieprzekraczalną. Moją najgłębszą nadzieją jest, że mój kraj odzyska swą historyczną szansę pokojowej ewolucji, że właśnie Polska pokaże światu, że to dialog a nie siła rozwiązuje najtrudniejsze sytuacje.

Jesteśmy gotowi do dialogu. Jesteśmy też gotowi w każdej chwili przedstawić nasze racje i nasze postulaty pod społeczny osąd. Nie mam wątpliwości, jaki byłby werdykt narodu.

Uważam, że wszystkie narody świata mają prawo do godnego życia. Wierzę, że prawa jednostek, rodzin i grup społecznych – wcześniej czy później – będą respektowane pod każdą szerokością. Poszanowanie praw człowieka i obywatela w Polsce, poszanowanie naszej tożsamości narodowej leży w interesie Europy. Bowiem w interesie Europy leży Polska spokojna, a polskie aspiracje do wolności zniweczyć się nie dadzą. Dialog w Polsce jest jedyną drogą budowy pokoju wewnętrznego i dlatego stanowi niezbędny element pokoju w Europie.

Wiem o tym, że sprawa polska wzbudzała i nadal wzbudza uczucia sympatii i solidarności na całym świecie. Tym wszystkim, którzy pomagają Polsce i Polakom wyrażam z tego miejsca najgłębszą wdzięczność. Niech też mi wolno będzie wyrazić życzenie, aby naszą sprawę dialogu i poszanowania praw człowieka w Polsce wspierała myśl pozytywna. Kraj mój jest w stanie elementarnego zagrożenia ekonomicznego. Z tego stanu wynikają dramatyczne konsekwencje dla bytu polskich rodzin. Trwały kryzys ekonomiczny w Polsce może też mieć skutki dla Europy. Polsce trzeba i warto pomóc.

Na świat współczesny patrzę oczami robotnika, robotnika należącego do narodu ciężko doświadczonego przez wojnę. Moim pragnieniem jest, aby świat, w którym żyję, był wolny od groźby zagłady atomowej i od nieustannych zbrojeń. Moim pragnieniem jest, aby pokój nie odłączać od wolności, która każdemu narodowi się należy. Tego pragnę i o to się modlę.

Mówiłem poprzednio, że w Polsce podstawową koniecznością jest porozumienie i dialog. Myślę, że to samo można odnieść do dzisiejszego świata: trzeba rozmawiać, nie zatrzaskiwać żadnych drzwi, nie czynić niczego, co blokowałoby możliwości porozumienia. I pamiętać, że tylko pokój budowany na sprawiedliwości i ładzie moralnym jest trwały.

W wielu miejscach świata ludzie szukają dziś drogi, która łączyłaby te dwie podstawowe wartości: pokój i sprawiedliwość. Te dwie wartości są jakby chlebem i solą w życiu społeczeństw. Każdy naród, każde społeczeństwo ma do nich prawo. Nie można prawdziwie rozwiązać konfliktów, jeśli nie podejmie się wysiłku, aby pójść tą drogą. Czasy nasze wymagają zrozumienia tych dążeń, które idą przez świat.

Nasza droga, nasze trudne doświadczenia odkryły światu wartość ludzkiej solidarności. Przyjmując to zaszczytne wyróżnienie, jakim jest Pokojowa Nagroda Nobla, myślę o tych, z którymi czuję się solidarny:

- najpierw o tych, którzy walcząc o prawa robotnicze i prawa obywatelskie w moim kraju, złożyli ofiarę najwyższą – ofiarę życia;
- o moich kolegach, którzy walkę w obronie „Solidarności” opłacili utratą wolności, skazani zostali na więzienie lub oczekują na procesy;
- o moich rodakach, którzy w ruchu „Solidarności” dostrzegli spełnienie swoich aspiracji pracowniczych i obywatelskich, którzy znoszą wyrzeczenia i upokorzenia, potrafią łączyć odwagę i rozwagę, o tych, którzy trwają w wierności dla sprawy, którą podjęliśmy;
- o wszystkich, którzy na całym świecie walczą o prawa robotnicze i związkowe, o godność człowieka pracy, o prawa człowieka.

Na pomniku wzniesionym przy Stoczni Gdańskiej ku czci poległych w grudniu 1970 roku umieściliśmy słowa Psalmu: „Pan da siłę swojemu ludowi, Pan da swojemu ludowi błogostawieństwo pokoju”.

Niech te słowa będą naszym przestaniem braterstwa i nadziei.

KSIEGA UROCZYSTOŚCI
25. rocznicy przyznania Lechowi Wałęsie
Pokojoyej Nagrody Nobla

Część 2

PRZESŁANIA SKIEROWANE
DO LECHA WAŁĘSY



GEORGE BUSH

November 2008

Dear Lech,

I am honored to be among your friends and colleagues who are celebrating the 25th anniversary of your receiving the Nobel Peace Prize.

One of the greatest memories of my Presidency is standing with you in 1989 in the Lenin Shipyard in Gdansk, of which I am now very proud to be an honorary citizen. Yes, many of them had come to see the American President. But they also were there to see their native son: a man of incredible courage and determination; a man who started a movement that eventually brought his beloved Poland out from behind the Iron Curtain; a man who will forever be remembered as a hero of the Solidarity Workers Revolution.

That day in Gdansk, I told the hundreds of thousands of Polish citizens that their time had come. "It is Poland's time of possibilities. It is Poland's time of destiny, a time when dreams can live again." When I said those words, spoken from my heart, I knew that the man standing next to me was the one who could and would help those dreams be realized.

It was an honor then to work with you, Lech. It's an honor today to call you a friend. History certainly will remember you as a giant of your generation. Congratulations on the anniversary of your Nobel Prize, and thank you for all you did to make our world a better place to live.

GEORGE BUSH



Phones : 23019080

ALL INDIA CONGRESS COMMITTEE

24, AKBAR ROAD, NEW DELHI - 110 011

Sonia Gandhi
President

MESSAGE

The award of the Nobel Peace Prize to Lech Walesa in 1983 was a historic and joyful day not just for his supporters in Poland, but for people all over the world who had been following with admiration his brave and tireless movement for justice, freedom and workers' rights.

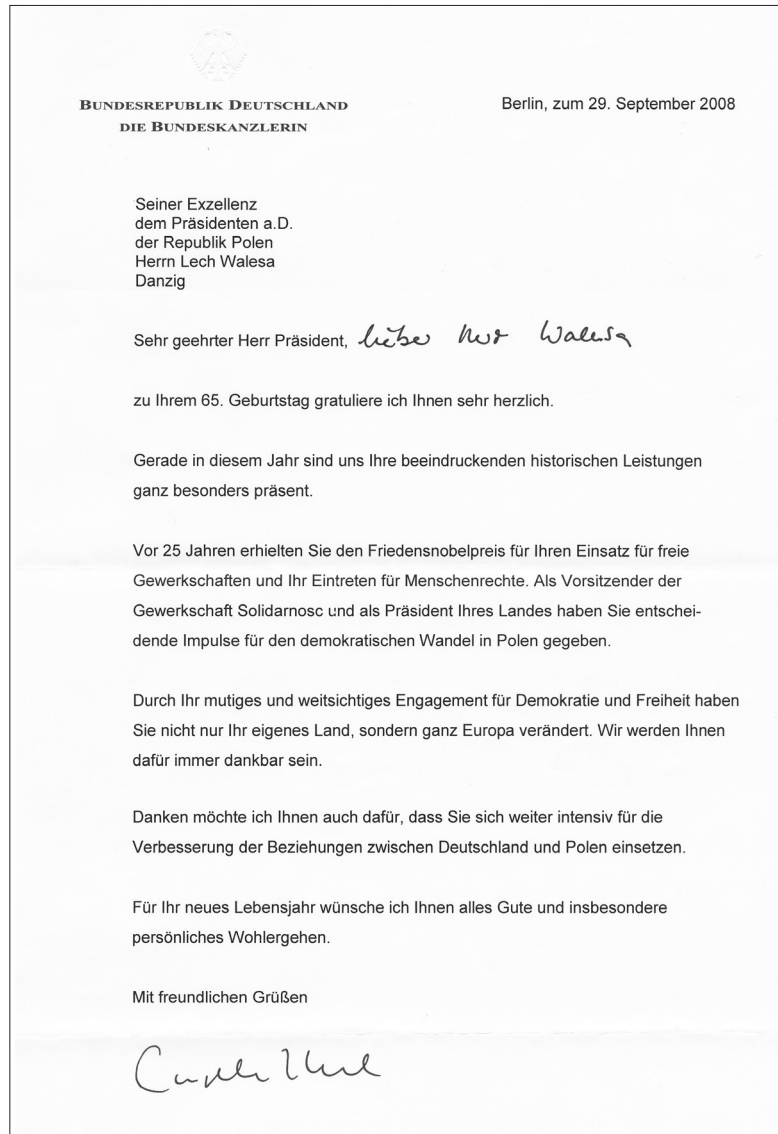
Lech Walesa's courageous struggle found special resonance among people in India. Like Mahatma Gandhi, he showed how the Power of One could change the course of his country's history, and how big goals could be achieved through nonviolent means, inspiring millions of people to join his crusade for human rights, social justice and peace.

Today, as we celebrate the 25th anniversary of Lech Walesa's Nobel Peace Prize award, as well as his 65th birthday, it is an occasion to be inspired anew by his life's achievements, and to remember with gratitude the priceless lesson he taught us—that Human Solidarity in a just, true and noble cause will always triumph

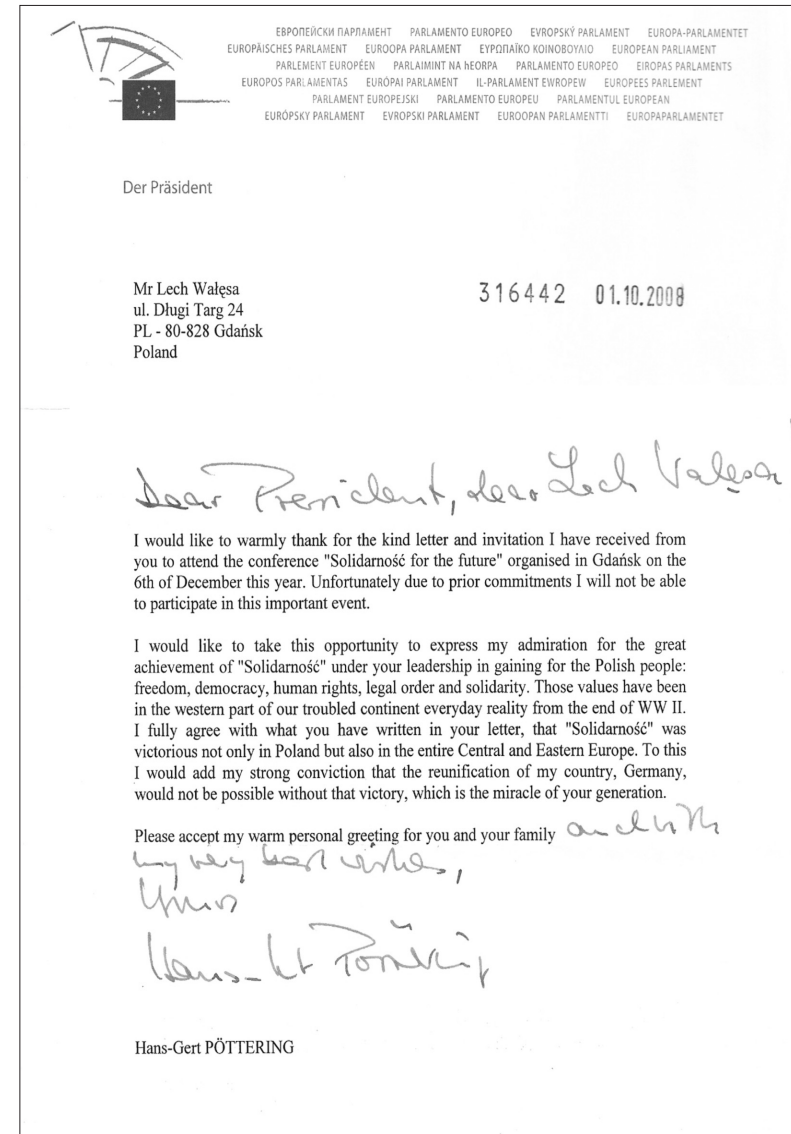
New Delhi
September 25, 2008

10, JANPATH, NEW DELHI - 110 011 PHONES : 23014481, 23015584 FAX : 23018651

SONIA GANDHI



ANGELA MERKEL



HANS GEORG PÖTTERING



PREZES RADY MINISTRÓW

Donald Tusk

Warszawa, 5 grudnia 2008 r.

Szanowny Panie Prezydencie,

o niewiele można powiedzieć, że uczynili tak wiele, by Polska była dziś wolna i demokratyczna. Na naszych oczach – ale też z udziałem milionów naszych Rodaków – stałeś się symbolem narodowej i europejskiej historii.

Z wdzięcznością chcemy Ci podziękować:
za heroiczną i konsekwentną walkę z dyktaturą komunistyczną, znaczoną represjami i więzieniem,
za lata poświęcone „Solidarności”,
za wierność idei wolności Polskę i wolności człowieka w Polsce.

Jesteśmy Ci winni wdzięczność i szacunek;
za Sierpień 80 – wtedy wzięłeś na siebie odpowiedzialność za działania z pozoru skazane na niepowodzenie, a przez to wymagające niezwykłej wiary i uporu,
za chwilę wielkiego wzruszenia i powszechnej radości w 1983 roku, kiedy przyjmowałeś Pokojową Nagrodę Nobla, nie tyle w poczuciu osobistego wyróżnienia, ile międzynarodowego „uznania dla ludzi i spraw Solidarności”,
za przekazane wówczas światu przesłanie braterstwa i nadziei, za głośne mówienie językiem doświadczeń naszej Ojczyzny o godności człowieka, godności ludzkiej pracy i prawie narodów do wolności,
za wzięcie odpowiedzialności za „trudny kompromis” „Okragłego Stołu” w 1989 roku, dziś krytykowany, chociaż otworzył bramy do bezkrwawego zwycięstwa nad komunizmem.

Zawsze mówisz to, co myślisz. Za to też Ci dziękujemy.

Panie Prezydencie,
z tych i wielu innych powodów nie mogę dziś uciec od wielkich słów. Naród, który nie potrafi chronić własnych mitów traci tożsamość. Najbardziej czytelnymi znakami narodowej pamięci są jej bohaterowie. A Pan jest bohaterem naszej narodowej wyobraźni i historii. Jesteśmy z Pana dumni. I za tę dumę, która jest moim – jako Polaka – udziałem, dziś przede wszystkim, dziękuję.

DONALD TUSK



KSIEGA UROCZYSTOŚCI
25. rocznicy przyznania Lechowi Wałęsie
Pokojoyej Nagrody Nobla

Część 3 NAGRODA LECHA WAŁĘSY

Nagroda Lecha Wałęsy

Przyznanie Pokojowej Nagrody Nobla Lechowi Wałęsie w 1983 roku było znaczącym wyrazem poparcia międzynarodowej opinii publicznej dla ruchu „Solidarności”. Było to wydarzenie, które stanowiło element drogi do wolności i niepodległości Polski. Nagroda Nobla przyznana Liderowi „Solidarności” była ważna dla zwycięstwa nad komunizmem i podtrzymania ducha walki z totalitarnym reżimem. Złamane wprowadzeniem stanu wojennego polskie społeczeństwo odebrało ją jako znak nadziei i wsparcia. Ceremonia wręczenia Nagrody w Oslo, przesłanie skierowane, w imieniu pozostającego w kraju męża, przez Panią Danutę Wałęsę było symboliczne dla całego Narodu, pozwoliło wierzyć, że Polacy w swych zmaganiach nie są sami i że świat nie jest obojętny wobec dążeń wolnościowych Polaków.

Kierując się tą myślą i pragnąc wyrazić podziękowanie za wsparcie w 1983 roku, Lech Wałęsa postanowił ustanowić nagrodę, którą pragnie uhonorować ludzi, działających na rzecz porozumienia i solidarnej współpracy narodów, wolności i promocji wartości, które stanowiły podstawę ruchu „Solidarności”. Nagroda ta jest symbolicznym wsparciem dla tych, którzy mają odwagę walczyć o pokojowy rozwój świata, przeciwstawiać się terrorowi oraz poprzez swoje działanie dają nadzieję oraz stwarzają szansę na zmiany polityczne i społeczne. Nagroda Lecha Wałęsy jest wyrazem solidarności ze zmagającymi się w walce o lepsze jutro ich własnego społeczeństwa oraz światowej społeczności.

Tegoroczna, pierwsza Nagroda przyznana została przez Kapitułę w składzie: Lech Wałęsa, b. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Vaclav Havel, b. Prezydent Czechosłowacji i Republiki Czeskiej, Stanisław Szuszkiewicz, b. Przewodniczący Rady Najwyższej Białorusi, Jan Krzysztof Bielecki, b. Prezes Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, Bernard Kouchner, Minister Spraw Zagranicznych Republiki Francuskiej, Władysław Bartoszewski, b. Minister Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej.

Zgodną decyzją Kapituły w roku 2008 Nagroda Lecha Wałęsy przyznana została w uznaniu osobistych zasług na rzecz dialogu międzyreligijnego, promocji tolerancji i wzajemnego zrozumienia kultur i cywilizacji, a także pokoju i współpracy międzynarodowej oraz szeroko zakrojonej działalności dobroczynnej, Jego Królewskiej Mości, Strażnikowi Dwóch Świętych Meczetów, Królowi Abdullahowi Bin Abdulazizowi Al Saudowi.

Ceremonia wręczenia Nagrody Lecha Wałęsy odbyła się w Gdańsku, podczas obrad konferencji „Solidarność dla Przyszłości”, 6 grudnia 2008 roku w gmachu Filharmonii Bałtyckiej. W imieniu Laureata, Nagrodę odebrał jego syn Jego Królewska Wysokość Książę Abdul Aziz bin Abdullah Al Saud.

W kolejnych latach uroczystość wręczenia Nagrody Lecha Wałęsy planowana jest w dniu 29 września. Na Nagrodę składa się Ozdobna Plakieta, dyplom oraz czek opiewający na sumę 100 000 euro, z przeznaczeniem na wsparcie działalności Laureata. Nagroda Lecha Wałęsy ustanowiona jest w imieniu Lecha Wałęsy przez Fundację „Instytut Lecha Wałęsy”. Wyłącznym Partnerem Fundacji w realizacji projektu „Nagroda Lecha Wałęsy” jest Bank PEKAO S.A.

KSIEGA UROCZYSTOŚCI
25. rocznicy przyznania Lechowi Wałęsie
Pokojowej Nagrody Nobla

Część 4

UROCZYSTOŚCI W WARSZAWIE

29 czerwca 2008 r.

29 września 2008 r. Spotkanie na Zamku Królewskim w Warszawie

PROWADZENIE SPOTKANIA:

Piotr Gulczyński

Prezes Fundacji Instytut Lecha Wałęsy

MÓWCY:

Prof. Andrzej Rottermund

Dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie

Hanna Gronkiewicz-Waltz

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy

Bronisław Komorowski

Marszałek Sejmu RP

Arcybiskup Tadeusz Gołowski

Prof. Stanisław Szuszkiewicz

były Przewodniczący
Rady Najwyższej Republiki Białoruś

Prof. Norman Davies

Lech Wałęsa

były Prezydent RP

Prof. Andrzej Rottermund

Panie Prezydencie, Czcigodny Jubilacie, Szanowna Pani Prezydentowo.

Jest dla mnie wielkim zaszczytem przywitać w Zamku Królewskim w Warszawie Pana Prezydenta wraz z Małżonką, na uroczystym spotkaniu z okazji 25. rocznicy przyznania Panu Prezydentowi Pokojowej Nagrody Nobla. Witam bardzo serdecznie wszystkich zebranych.

Ten jubileusz przywołuje w pamięci liczne Pana wizyty w tym miejscu. Był Pan, Panie Prezydencie wielokrotnie honorowym gościem Zamku Królewskiego w Warszawie. Był też Pan, jako głowa naszego państwa, gospodarzem odbywających się tutaj uroczystości. Tutaj, 22 grudnia 1990 roku przyjął Pan z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie, Pana Ryszarda Kaczorowskiego insygnia prezydenckie. Tutaj, w czerwcu 1991 roku przyjmował Pan Ojca Świętego, Jana Pawła II.

Tutaj spotykał się Pan z głowami wielu państw w trakcie ich oficjalnych wizyt w Polsce. Tutaj też, zaszczycał Pan swoją obecnością najważniejsze międzynarodowe i krajowe konferencje i spotkania. Był też Pan naszym częstym gościem w ostatnich latach. Gościem zawsze oczekiwanym, którego każda wizyta w Zamku była dla nas ogromnym przeżyciem i wydarzeniem. Dlatego też, jesteśmy Panu wdzięczni, że w dniu tak ważnej dla Pana i dla Polski rocznicy zechciał Pan, spotkać się z nami w tym symbolicznym miejscu.

W imieniu swoim i pracowników Zamku, składam Panu najserdeczniejsze życzenia, by siły i zdrowie pozwalały Panu znosić wszystkie trudy, bo wtedy i my będziemy czuć się mocniejsi. Dziękuję bardzo.

Piotr Gulczyński

W imieniu organizatorów dzisiejszego spotkania – Instytutu Lecha Wałęsy i Miasta Stołecznego Warszawy, pragnę serdecznie powitać Pana Prezydenta wraz z Małżonką. Pragnę powitać Pana Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej, członków rządu, Panie i Panów Posłów i Senatorów, Eksceleńcje Księża Biskupów, Panów Premierów, szanownych laudatorów, którzy podczas dzisiejszego spotkania mówić będą o naszej wspólniejszej rocznicy. Pragnę powitać wszystkich gości.

Jest dla nas wielkim zaszczytem, że jako fundacja powołana przez Pana Prezydenta w 1995 roku, możemy poprzez te kolejne lata promować dorobek Lecha Wałęsy, mówić o „Solidarności”, mówić o wartościach, które „Solidarność” niosła ze sobą i które stanowi także dzisiaj. Cieszymy się bardzo, że tutaj, w tej wspólniejszej sali Zamku Królewskiego mamy okazję gościć grono tak znamienitych gości, aby wspólnie mówić, czym była „Solidarność”, czym była Nagroda Nobla przyznana Lechowi Wałęsie, a odebrana przez Panią Prezydentową w Oslo, w 1983 roku, czym była

solidarność międzynarodowa okazana Polakom w tamtych trudnych latach stanu wojennego. Serdecznie dziękuję za przyjęcie naszego zaproszenia.

Szczególnie pozwolę sobie podziękować Panu Profesorowi Szuszkiewiczowi, którego naród przeżywa w tej chwili problemy, które porównywalne są z problemami, jakie w latach 80. przeżywał naród polski. Mamy nadzieję, że przykład „Solidarności”, tak jak wtedy był siłą narodu polskiego, tak teraz będzie siłą zarówno dla Białorusinów, Kubańczyków jak i wielu innych przedstawicieli narodów, które nadal walczą o wolność, demokrację i godziwe życie.

Pozwolę sobie poprosić współorganizatora spotkania Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy, Panią Hannę Gronkiewicz-Waltz o zabranie głosu i wygłoszenie pierwszej laudacji. Dziękuję bardzo.

Hanna Gronkiewicz-Waltz

Szanowny Panie Prezydencie, Szanowna Pani Prezydentowo, Panie Marszałku, Dostojni Goście, Szanowni Państwo. Ćwierć wieku, jakie minęło od przyznania Lechowi Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla, to szmat czasu. W Polsce urodziło się nowe pokolenie, które wolność Polski traktuje jako najbardziej naturalny i oczywisty fakt, i nie zawsze ma czas na refleksję nad tym, jak trudno było ją wywalczyć. Czas kruszy ludzką pamięć, myli fakty i daty, dlatego świadkowie mają obowiązek nie dopuścić do zbiorowej niepamięci.

Ruch „Solidarności” był kamieniem milowym na drodze do odzyskania przez Polskę niepodległości i zbiorowym dziełem tysięcy ludzi – bezimennych bohaterów i tych, których nazwiska pamiętamy do dziś. Każdy zryw, który przynosi wolność całemu narodowi potrzebuje przywódcy, symbolu, kogoś, kto będzie wskazywał cel, ustalał ważność spraw, dodawał sił. Takim drogowskazem i przywódcą był Pan, Panie Prezydencie. W tamtych ciężkich czasach oczy wszystkich Polaków i oczy całego świata były zwrócone na Pana.

Komitet Noblowski ustami swego przewodniczącego nazwał sprawę tak, jaką była ona w rzeczywistości mówiąc, że w walce o wolność i prawa człowieka to Lech Wałęsa poniósł pochodnię do walki bezbronnym. Środkami jego walki było słowo, myśl i tak jak w innych przypadkach, walka jego musiała toczyć się z ogromnym osobistym poświęceniem. Wiele słów, jakie padły wtedy w październiku i grudniu 1983 roku, jest aktualnych do dziś. Mówił Pan wtedy: *Moją najgłębszą nadzieją jest, że właśnie Polska pokaże światu, że to dialog, a nie siła, rozwiązuje najtrudniejsze sytuacje*. To się sprawdziło. Wiele krajów wybijając się na niepodległość, poszło naszą, polską drogą.

Dzień, kiedy świat obiegrała wiadomość o przyznaniu Panu Pokojowej Nagrody Nobla, był dla Polaków dniem niezwykłym, dniem tryumfu woli nad dyktatem totalitaryzmu. Wieść przekazywana wprost na ulicy z ust do ust podniosła Polaków z kolan, przyniosła nadzieję, dodała sił. Polacy wiedzieli, że choć „Solidarność” została zdelegalizowana, a naród zniewolony przez stan wojenny, walka nie została zakończona, że może przegrywamy

bitwy, lecz wygramy wojnę. Wojnę bez przemocy, której to właśnie Pan był generałem, choć jak często Pan mówi z humorem, w stopniu kaprała. W burzliwych latach 90., wtedy gdy dopiero wykuwała się wolna Polska, gdy wiele spraw w naszym kraju trzeba było wyprostować, czy wręcz stworzyć, okazał się Pan tym, któremu powierzono misję. Polska potrzebowała wtedy międzynarodowego wsparcia. Kto mógł je zapewnić, jak nie Pan – szanowany i znany na całym świecie? Nie wiadomo, czy dziś Polska byłaby w tym samym miejscu: jako członek NATO i Unii Europejskiej, gdyby nie Lech Wałęsa. My o tym nie zapomnieliśmy i nie zapomniat świat.

Pana nazwisko, Panie Prezydencie znane jest w najodleglejszych zakątkach globu. Świat liczy się z Pana słowami. Podczas zimowej olimpiady w 2002 roku setki milionów ludzi oglądało Pana, kiedy na prośbę organizatorów stał się Pan chorążym olimpijskiej flagi – symbolu pokoju i jedności wszystkich kontynentów. Świat widział Pana również w czasie Pomarańczowej Rewolucji na Ukrainie. Przypomnę ponownie słowa Przewodniczącego Komitetu Noblowskiego, który powiedział, że wybrał Pan drogę, która nie jest ani łatwa, ani tym bardziej krótka. Ja dodam, że także drogę, która nie jest jeszcze zakończona. Polska nadal liczy na Pana pracę i żadne manipulacje historią nie zmienią ani Pana przeszłych dokonań, ani roli jaką pełni Pan obecnie.

Dwudziesta piąta rocznica Nagrody Nobla przypada w chwili, gdy fenomen niepamięci ma swoje pięć minut – zawłaszcza się cudze dokonania, przeinacza fakty historyczne. W swojej książce „Droga nadziei”, napisał Pan, Panie Prezydencie, że ta nagroda obmyła nas trochę z błota, w które nas chcieli oblepić. Tym bardziej nie dajmy się oblepić błotem teraz po 25 latach.

Piotr Gulczyński

Bardzo dziękuję Pani Prezydent za te wspaniałe słowa i dziękujemy również za czyny poprzez które udowadnia Pani, że cały czas walczymy.

Chciałbym poprosić o zabranie głosu Pana Marszałka Bronisława Komorowskiego i pozwolę sobie przy tej okazji, Panie Marszałku, wspomnieć o czymś, co było jednym z wzruszających dla mnie momentów. Dla mnie, młodego człowieka, który od wielu lat miał szansę współpracować z Panem Prezydentem, ale spotkać między innymi Pana, wtedy na Majdanie, na Ukrainie, kiedy byłem pełnią radości, przepełniony poczuciem, że spełniamy swoją misję, że niesiemy przesłanie „Solidarności”, pomagamy naszym braciom Ukraińcom. Dziękuję, że jest Pan tu dzisiaj z nami tutaj i poproszę o zabranie głosu.

Bronisław Komorowski

Panie Prezydencie, Pani Prezydentowo, Ekscelencje, Eminencje, Drodzy Goście, Przyjaciele. Chciałbym zacząć także od wspomnienia wzruszeń, których źródłem był Lech Wałęsa albo poczucie wspólnoty nas – ludzi „Solidarności”, nas – ludzi wolności. Wzruszeń, które były od czasów Stoczni Gdańskiej aż po Majdan w Kijowie. To dla mnie również było wielkie przeżycie słyszeć, jak tysięczne tłumy Ukraińców znają i skandują nazwisko Lecha Wałęsy jako nazwisko polskiego Prezydenta, polskiego przywódcy, przywódcy polskiego marszu ku wolności. To także wspominam z wielkim rozrzewnieniem i radością.

Słyszałem dzisiaj Pana Prezydenta w radio. Zapytany przez dziennikarzy: jakie momenty w Jego życiu uznałby za najcenniejsze i najważniejsze, odpowiedział chyba szalenie po ludzku, że wszystkie chwile. Że każdy dzień był ważny na inny sposób, bo wszystkie te dni składają się przecież na naszą całość – na nasze dokonania, rozterki, także na nasze błędy. Kiedyś przychodzi taki moment, że świat pyta, czasami waży wagą aptekarską zasługi, błędy. Czasami jest tak, że sami podejmujemy próbę oceny samego siebie. Nie wiem, jak Pan Prezydent. Nie chcę tu wypominać rocznicy urodzin, ale czasami sam już też często spoglądam wstecz. Spoglądam i myślę: co można było inaczej, co można było lepiej, co udało się zrobić, co udało się osiągnąć, co było szczęściem a co nieszczęściem. Coraz częściej patrzę wstecz i rozważam.

Myślę, że Pan Prezydent nie tylko przy okazji 65 rocznicy urodzin, także ocenia we własnym sercu, w umyśle, naszą wspólną drogę. Słuchając tego wywiadu pomyślałem, że jednak ja – człowiek „Solidarności”, człowiek opozycji antykomunistycznej, mam prawo powiedzieć trochę inaczej niż Pan Prezydent. Mam prawo powiedzieć, które z dni, które z momentów działalności Lecha Wałęsy były dla mnie ważne albo najważniejsze. Zrobiłem sobie szybko taki rachunek i wyszło mi, że było to pięć momentów – nie licząc Majdanu, który był bardziej osobistym ze wspomnień, wzruszeniem osobistej natury.

Dla mnie pierwszym takim ważnym momentem, jest widok bramy stoczniowej udekorowanej kwiatami, obrazami Matki Boskiej, z Lechem Wałęsą, który stoi na górze i przemawia. Przemawia i jest uosobieniem naszych polskich marzeń o wolności i o jedności. Bo przecież dla wielu z nas – widzę, że jest z nami między innymi Pan Profesor Samsonowicz – dla wielu z nas było żywe wspomnienie dramatu polskiego z marca 1968 roku, kiedy przeciwstawiono w sposób skuteczny, po marksistowsku, inteligencję i robotników. Kiedy walka klas, wymyślona ku zgubie społeczeństw, działała! Patrząc wtedy na Lecha Wałęsę myślałem: koniec z Marksem, koniec walki klas. Początek wielkiej solidarności narodowej w polskich marzeniach o wolności. Dawało to poczucie siły. Dawało także przekonanie, że jeżeli jest za nami także wielka rzesza Polaków, robotników, ludzi z różnych środowisk, to są nas miliony. To dawało poczucie siły, więc także i wiarę.

Drugi moment, który był dla mnie ważny, gdzie Lech Wałęsa odgrywał najważniejszą rolę, to był moment podpisania Porozumień Sierpniowych. To także było źródło wielkiej nadziei i źródło wielkiej mądrości. Nie będę udawał, ukrywał, sam byłem politycznym radykałem. Marzyłem o kolejnym

powstaniu, albo o kolejnych konspiracjach, tak byłem wychowany w tradycji domowej, w tradycji rodzinnej. A tam, polski robotnik podpisuje mądre porozumienie, oparte o mądry kompromis, oparte także o poczucie realności, co jest możliwe w ramach logiki, sensu i mądrości etapu politycznego. Dzisiaj, jak patrzę na tę scenę już oczyma wyobraźni, często myślę, że to, co było najważniejsze, ten kompromis, to mądre porozumienie, było podpisywane w zgodzie ze światem wartości, w których była i walka o wolność, o sprawiedliwość, o solidarność.

Myślę, Panie Prezydencie, że nawet ten słynny, wielki długopis, z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, który pewnie raził niektóre uczucia estetyczne – on był jak najbardziej na miejscu. Bo on właśnie pokazywał, że ten kompromis jest w zgodzie z wartościami i trochę przy błogosławieństwie Bożym, a przynajmniej niektórych biskupów.

Trzecia scena, to jest Nobel, ten moment, w którym Pani Danuta odbierała Nagrodę Nobla w imieniu nie tylko męża, ale także nas wszystkich. To był moment wzruszenia, w którym czułem się przynależny do wielkiego narodu, mądrego także narodu – bo była to nagroda pokojowa! Pokojowa Nagroda Nobla! To był ten moment, w którym trzeba było myśleć o pewnej mądrości, na którą się zdobyliśmy wszyscy razem. Aby wybrać drogę kompromisu, drogę ewolucji, a nie rewolucji. To gdzieś się łączyło ze wspomnieniem słynnego zdania Jacka Kuronia, który mówił o tym, że komitety trzeba zakładać, a nie palić. Pachniało to polskim doświadczeniem buntów robotniczych, krwi przelanej w grudniu na Wybrzeżu, w grudniu w Gdańsku, w Szczecinie, w Elblągu. To był ten moment, w którym potwierdzała się w tej Nagrodzie Nobla słuszność drogi wyznaczonej przez wspiane słowa: *zło dobrem zwyciężaj*. Nie siłą, nie rewanżem, *zło dobrem zwyciężaj*!

Czwarta scena, to słynna mowa w kongresie Stanów Zjednoczonych. Był to taki moment, kiedy chyba każdy czuł się dumny, że w centrum świata, w centrum potęgi politycznej, gospodarczej, militarnej świata, ale także i w centrum, które zawsze podejrzewaliśmy, że jest bardziej wierne zasadom walki o wolność – cudzą i własną – że w tym miejscu padły słowa, które pobudziły wyobraźnię Amerykanów, które obudziły serca także Polaków i były mówione z taką siłą, jak Pan Prezydent zaczął: *My, Naród!* Czułem się wtedy też Lechem Wałęsą, który przemawia, mówi o wielkości polskiego doświadczenia i polskiego marzenia o wolności.

Piąta scena, może trochę mniej patetyczna, ale bardzo pasująca do Pana Prezydenta Lecha Wałęsy. To jest ten Lech Wałęsa, który wychodzi przed kamery telewizyjne i z lekko ironicznym, trochę takim przewrotnym uśmiechem mówi coś o swojej rozmowie z Prezydentem Jelcynem. Mówi o metodzie, którą zastosował, aby skutecznie rozbroić rosyjskie wątpliwości co do polskiego członkostwa w NATO. Wtedy też myślałem, że można polskim sposobem, trochę może i rosyjskim, sięgać po rzeczy najważniejsze. Pomyślałem sobie, że tylko Lech Wałęsa był zdolny do podjęcia takiej próby i był zdolny do tego, żeby tą metodą osiągnąć sukces dla nas wszystkich.

Te wszystkie wielkie chwile, wspomnienia różnych, ważnych momentów dotyczących Lecha Wałęsy, muszą prowadzić do refleksji, do myśli o polskim stosunku do wielkości. Muszą prowadzić do pytania: jak to wygląda, jak to jest, jak się ma – polska wielkość do polskiej małości? Jak Polacy reagowali, reagują i będą reagować w przyszłości na wielkość ludzi, na wielkość dokonań, wielkość zadań i celów osiągniętych? To nie jest

problem terażniejszości, to nie jest problem tylko Lecha Wałęsy. To jest niesłychanie ważny problem. Poczucia wdzięczności za to, co los, opatrzność, historia przyniosły nam wszystkim. To pytanie dotyczy także zdolności do podtrzymania wiary, że nie jesteśmy zbiorowym karłem, a że jesteśmy zbiorową wielkością.

Chciałbym zacytować Państwu słowa Marszałka Piłsudskiego, który odchodząc w cień Sulejówka – nie na długo – mówił w ten sposób: *Był cień, który biegł koło mnie – to wyprzedzał mnie, to zostawał w tyle. Cieniów takich było mnóstwo, cienie te otaczały mnie zawsze, cienie nieodstępne, chodzące krok w krok, śledzące mnie i przedrzeźniające. Czy na polu bitew, czy w spokojnej pracy w Belwederze, czy w pieszczotach dziecka – cień ten nieodstępny koło mnie ścigał mnie i prześladował. Zapluty, potworny karzeł na krzywych nóżkach, wypluwający swoją brudną duszę, opluwający mnie zewsząd, nie szczędzący niczego, co szczędzić trzeba – rodziny, stosunków, bliskich mi ludzi, śledzący moje kroki, robiący małpie grymasy, przekształcający każdą myśl odwrotnie – ten potworny karzeł pętał za mną jak nieodłączny druh, ubrany w chorągiewki różnych typów i kolorów – to obcego, to swego państwa, krzyczący frazesy, wykrzywiający potworną gębę, wymyślający jakieś niesłychane historie. Ten karzeł był moim nieodstępnym druhem, nieodstępnym towarzyszem doli i niedoli, szczęścia i nieszczęścia, zwycięstwa i klęski.* Mówił to Marszałek Piłsudski niedaleko stąd, w Sali Malinowej Hotelu Bristol. Mówił to pod wpływem własnych doświadczeń, ale myślę, że także pod wpływem refleksji o tym, jak my – Polacy, traktujemy wielkość polską. Jak my – Polacy, traktujemy polskich przywódców. Jak my – Polacy, nie potrafimy docenić i być wdzięczni za to, co nam los dał w postaci wielkości ludzi i wielkości wspólnych dokonań.

Takich cytatów można by przytoczyć więcej, zresztą nie tylko z Piłsudskiego. Cyprian Kamil Norwid pytał dramatycznie: *Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie, że ci ze złota statuę lud niesie, Otruwszy pierwej...* To jest stary polski problem. Różnie sobie z tym Polacy radzili. Nie tylko w polityce jest ten problem wielkości. To jest problem także i w kulturze, nawet w poezji.

W związku z tym, że Pan Prezydent był robotnikiem, Pan Prezydent był kapralem, ja byłem Ministrem Obrony, to proszę wybaczyć, lekko nie pasujący do tego otoczenia cytat, ale niewątpliwie z literatury, liczę na pewną wyrozumiałość, a cytat ten jest niezbędny, aby w sposób rozsądny zakończyć to wystąpienie. Otóż, Proszę Państwa, swego czasu znana była bardzo działalność jednego z krytyków literackich, który na łamach „Trybuny” wtedy chłostał, smagał, tępił wybitnego człowieka, czy wybitnych ludzi kultury. Wtedy ktoś wymyślił – trwa spór czy był to Tuwim, Słonimski, czy może Minkiewicz – taki lekki wierszyk, który tak brzmiał (a ten pan się nazywał Jaszcz, a przynajmniej taki był jego pseudonim. Obecny tutaj Adam Michnik pewnie doskonale już to kojarzy): *Tu leży Jaszcz, przechodniu naszcz. Tu leży wieszcz, przechodniu – nie szcz.*

Tak sobie myślę, że w ten sposób, po upływie długiego czasu i tak się okazuje, kto jest wielki, kto jest dzielny, a kto nikczemny i mało wart. Nie jeden taki Jaszcz znajdzie się dziś w Polsce. W związku z tym, nie pretenduję do tego Panie Prezydencie, żeby zastępować tu Tuwima, czy Słonimskiego, chciałem Panu zadedykować Panu taki krótki wierszyk: *Lech Wałęsa zuch, starczy na tych dwóch.* A gdyby tego było mało, Panie Prezydencie, to może być inaczej: *Tutaj stoi Lech, starczy i na trzech.*

Piotr Gulczyński

Bardzo dziękuję Panu Marszałkowi. Obawialiśmy się trochę, że dzisiejsza uroczystość będzie poważna, smutna, natomiast okazało się inaczej. Dziękujemy, uratował Pan nas.

Nie byłoby „Solidarności”, gdyby nie kościół katolicki. Nie byłoby takiego Gdańska – miasta „Solidarności”, miasta tolerancji, budującego nową Polskę z głęboką refleksją intelektualną na temat tego, jak ona powinna wyglądać i jak przykład „Solidarności” powinien oświetlać naszą drogę. Poproszę o zabranie głosu Jego Ekscelencję Księdza Arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego.

Arcybiskup Tadeusz Gocłowski

Panie Prezydencie, Pani Danusiu. Jako diecezjanin, kiedyś biskup gdański mogę chyba, tak delikatnie do Pani się zwrócić. Drodzy Państwo, słowa Pana Marszałka wprowadziły nas w znakomity nastrój i myślę, że każde ze słów, jakie tu padają, są chyba dopełnieniem. Nie chciałbym, aby to, co powiem, oddzielało się od tych znakomych wypowiedzi, które przed chwilą wytworzyły ten piękny, chciałoby się powiedzieć – rodzinny – ale i głęboko patriotyczny nastrój naszego spotkania na Zamku Królewskim w Warszawie.

Szanowny Panie Prezydencie, pozwoli Pan, że moje słowo streszczę w jednym zdaniu: odwaga wynikająca z woli zwycięstwa w słusznej sprawie.

Jestem przekonany, że trzeba mieć to na uwadze za każdym razem, kiedy spotykamy się z wielkością, która realizowała programy w trudnym, kto wie, czy nie najtrudniejszym czasie. Pozwólcie Państwo na pewną refleksję dotyczącą wydarzeń, jakie miały miejsce w Polsce przed ośmiu laty. Episkopat Polski podjął decyzję, by corocznie przeżywać w Polsce Dzień Papieski. Zbliży się właśnie ten Dzień Papieski. Przez cztery lata był z nami w tym dniu Jan Paweł II.

Pierwszy Dzień Papieski, w 2001 roku obchodziliśmy pod hasłem: „Jan Paweł II – pontyfikat czasu przełomów”. Myślę, że nasz czas jest rzeczywiście czasem przełomu. Historycy nie przesadzają, gdy chcą łączyć koniec II wojny światowej z 1989 rokiem. O tym właśnie roku pisał Jan Paweł II w encyklice „Centesimus Annus”: *Nie można zapominać, że zasadniczy kryzys ustrojów, które chcą uchodzić za formę rządów czy wręcz za dyktaturę robotników, rozpoczął się wielką akcją protestu, podjętą w Polsce w imię solidarności.*

Zastępuje na podkreślenie fakt, że do upadku tego bloku czy imperium, doprowadza prawie wszędzie walka pokojowa, która postuluje się jedynie bronią prawdy i sprawiedliwości. Podczas gdy marksizm uważał, że jedynie zaostrażając sprzeczności społeczne, można je rozwiązać przez gwałtowne starcie, to walka, która doprowadziła do upadku marksizmu, poszukuje wytrwale wszelkich dróg pertraktacji i dialogu, daje świadectwo prawdzie, odwołuje się do sumień przeciwnika i próbuje rozbudzić w nim poczucie wspólnej, ludzkiej godności.

Panie Prezydencie, nie wiem, czy Papież korzystał – o czym za chwilę wspomnimy – z Pańskiej wizji walki, z tym nieludzkim systemem, ale wydaje się, że w tym tekście papieskim jest jak gdyby streszczenie całej idei, którą Pan podjął i realizował w swoim życiu.

Czas przełomu, owszem, czas wspaniałego wspomnianego Papieża, który pochodził z Polski i miał doświadczenie całego dramatu naszego pokolenia. Pisał jako Papież, ale pisał również z własnego doświadczenia, bo doznał dramatu systemu, który wygaś, ale który nadal wygasa, nie tylko jako pakt polityczny – bo ten może wygaś, ale wygasa – bo pozostaje w ludzkim doświadczeniu, w ludzkiej psychice, nawet w psychice młodego pokolenia, które urodziło się po 1989 roku, a to ze względu na klimat panujący w środowiskach w których to pokolenie żyje. Dlatego obecność Pana, Panie Prezydencie i Pańskiej idei, którą pielęgnujemy wszyscy, którzy jesteście tu obecni, jest wielką sprawą, by wnikać nieustannie w niebezpieczeństwo tamtego systemu, a równocześnie w metodę pracy. Nie walki. Pracy! By pomóc człowiekowi, również temu urodzonemu po 1989 roku, w poszukiwaniu i odnalezieniu właściwych linii działania.

Szanowny Panie Prezydencie, Pan Marszałek odważył się, więc ja też to powiem. Pana 65 lat życia i przepraszam moje 77 lat, wpisują się w jeden z najtrudniejszych okresów współczesnej historii. Ale wpisują się również w najbardziej opatrnościowy czas. Bo kiedy przychodziłeś na świat – w 1943 roku – wydawało się, że kończy się historia cywilizowanego świata. Kiedy wchodziłeś w dorosłe życie wydawało się, że system totalitarnego komunizmu i rozbić istniejące w ówczesnym świecie, może zakończyć się jedynie poprzez nuklearny konflikt, który otrze się o globalną katastrofę. To bardzo znaczące daty. A dziś, Panie Prezydencie, mówisz nieustannie o konieczności porządkowania tego zglobalizowanego, pluralistycznego świata. Czy jest więc przesadą, że również jesteś człowiekiem przełomu w tej części europejskiego kontynentu, a może nawet lepiej powiedzieć – również tego przełomu twórcą?

Nieprzerwanie – proszę pozwolić mi na pewne osobiste stwierdzenie – mieszkamy w tym samym mieście od 25 lat. Moje wizyty w Pańskim domu, w domu Pana Małżonki, Pana Rodziny, można by policzyć na palcach jednej ręki. Dlaczego to mówię? Mówię to dlatego, że jestem zdecydowanym zwolennikiem tego, by zachować piękną i ważną autonomię. Że sytuacja polityki, gospodarki i sytuacja służby kościoła, służby biskupa, nie powinny się bezpośrednio nakładać. Nie można więc posądzić mnie o pochlebstwo. Wydaje mi się jednak, że mam prawo do obiektywizmu w widzeniu Pańskiej, Panie Prezydencie, roli w świecie, w którym żyjemy.

W tych dniach (trochę się może narażę, ale trudno) przeczytałem w „Nowym Państwie”, a więc w czasopiśmie, które zapewne nie należy do Pana środowiska, wspomnienie pióra adoptowanego syna Prezydenta Ronalda Reagana – pana redaktora Michaela Reagana – który tak pisał w swojej pierwszej wypowiedzi dla polskiej prasy: *Reagan utrzymywał ścisły kontakt z Papieżem Janem Pawłem II, który odegrał olbrzymią rolę w rozbiću komunizmu. Kontaktował się także z Lechem Wałęsą*. Krótkie stwierdzenie, ale bardzo jednoznaczne i niezwykle ważne, tego człowieka, który był blisko swojego ojca i wydaje się, ma prawo do pewnych stwierdzeń. Ale tenże Michael Reagan wspominając ojca oraz jego zaufanego współpracownika Williama Clerca zauważył: *powstanie ruchu „Solidarności” w 1980 roku odczytali jako działanie opatrności*.

Pan zawsze powoływał się na to źródło mocy. Nigdy Pan od tego nie odstępował. Posługiwał się Pan pojęciami, które były odczytaniem sytuacji politycznej, gospodarczej, ale zawsze był Pan blisko tego źródła, bez którego nie udałoby się podjąć tamtej walki, której efekty dostrzegali ci, którzy Panu przyznawali przed 25 laty Pokojową Nagrodę Nobla. Ta sama opatrność pozwoliła mi na uczestniczenie w co najmniej czterech długich spotkaniach Pana, Panie Prezydencie, z Janem Pawłem II: w Dolinie Chochołowskiej, w Oliwie, w Castel Gandolfo i w Watykanie. Były to spotkania dwóch Polaków czasu przełomu, a może twórców tego przełomu. Ich rozmowy, długie rozmowy, które uzasadniają moją ocenę nie tylko jako biskupa, który dziś ma zaszczyt o tym mówić. Widzę w tym wszystkim dzieło Bożej Opatrzności, które doprowadziło do tego, co dzisiaj jest naszym udziałem, a także udziałem europejskiego kontynentu, wliczając do beneficjentów tamtego działania, nie tylko zjednoczoną Europę, ale również kraje, które niegdyś wchodziły do, nie istniejącego dziś na szczęście, Związku Radzieckiego.

Panie Prezydencie, Panie i Panowie, dziękuję dziś naszemu jubilatowi w dniu pięknych jego rocznic za to, co zrobił dla Polski, co zrobił dla Europy. Bohaterowie czasu przełomów nie mają łatwo. Nie masz łatwo, Panie Prezydencie. Proszę więc rozumieć ludzką psychikę, jej zagmatwane meandry, polityczne zawirowania, koniunkturalne układy. Ludzkie działania zawsze będą wyzwać różne reakcje i proszę pozwolić mi, że nie będę już posługiwać się dalszymi przymiotnikami. Słowem, którym dość często Pan się posługuje, jest „synergia”. Nie jest to łatwa sprawa. Słownik wyrazów obcych, po który czasem sięgamy, tak wyjaśnia treść tego wyrazu pochodzenia greckiego: *synergia – to współdziałanie kilku grup mięśniowych, przy wykonywaniu czynności złożonej*. To wyjaśnienie dotyczy raczej fizjologii. Treść tego słowa dopełnia brzmienie „synergizm”, które autor słownika tłumaczy tak: *synergizm – jest to pogląd religijny, który zakłada, że do zbawienia człowieka lub jego moralnej naprawy, konieczne jest współdziałanie łaski Boga i woli ludzkiej, a żadna z nich nie wystarcza z osobna*. Pan, Panie Prezydencie doskonale to rozumiał i wcielał w życie. Co więcej, Pan to przekazywał swojemu pokoleniu, nam.

Panie Prezydencie, i pierwsze i drugie rozumienie synergii wymaga ogromnego trudu. Tak to Pan zawsze rozumiał. To współdziałanie, poszukiwanie spraw, które trzeba zrozumieć i ludzi, których trzeba łączyć. Trzeba kontynuować, bo czas przełomów trwa, a Pan odgrywa w tym czasie istotną rolę, tak ważną dla Polski, dla Europy, a myślę że i dla świata. Szczęść Boże Panie Prezydencie w dalszym realizowaniu tych planów.

Piotr Gulczyński

Serdecznie dziękuję Jego Ekscelencji Księdzu Arcybiskupowi.

Na początku lat 90. narodziła się wyjątkowa przyjaźń. Narodziła się przyjaźń dwóch ludzi, którzy chcieli zmieniać swoje kraje, którzy chcieli ostatecznie zamknąć okres komunizmu nie tylko w relacjach Polski i Związku Radzieckiego, ale też szerzej. Obydwaj walczyli o wolność i niezależność

swojego kraju. Mam nadzieję, że możemy powitać gromkimi brawami Pana Profesora Stanisława Szuszkiewicza, który nadal walczy o wolność i godność swojego kraju.

Prof. Stanisław Szuszkiewicz

Panie Prezydencie, Pani Prezydentowo, Szanowni Goście. Z zagranicy inaczej patrzą na to, co dzieje się w kraju i często jest niezrozumiałe, jaka jest pozycja Pana Prezydenta Lecha Wałęsy. Na Białorusi, w Rosji i na różnych światowych uczelniach muszę opowiadać, co zrobił Lech Wałęsa i za co mu przyznano Pokojową Nagrodę Nobla. Wydaje mi się, że odpowiedź, iż uratował wiele tysięcy ludzi od śmierci w walce z komunizmem, jest jednoznaczna. To jest jego największą zasługą. Odszukał bezbłędny szlak do wolności. Ten szlak nie był podobny do tego, co działo się do tej pory. Zarówno z mojego punktu widzenia, jak i tych, którzy urodzili się w Związku Radzieckim, dokonał tego człowiek, który był poddawany przez całe życie tej samej propagandzie i był przedstawicielem klasy robotniczej. To klasa robotnicza znalazła takie wyjście z tej sytuacji. Wcześniej ludzie zwyczajnie mówili, że jeśli klasa robotnicza, to trzeba wziąć kamień i rzucać w tego, kto jest wyzyskiwaczem, a tu pojawiła się zupełnie inna droga. To największa mądrość człowieka, który odnalazł taki szlak.

Polska na przełomie tych tysiącleci wydała dużo postaci znanych całemu światu. Ale dwie są największe, pierwsza – to Karol Wojtyła, wypowiedzi którego słuchałem w 1974 roku w Krakowie, kiedy byłem tam na gościnnych wykładach na Uniwersytecie Jagiellońskim. Miałem wtedy takie sowieckie rozumienie: co się tu dzieje, ten człowiek mówi takie rzeczy, których nie wolno mówić, chociaż rozumiem że mówi bardzo dobrze, to ja jestem przyzwyczajony, że tego mówić nie wolno, że za to wsadzą cię do więzienia, że za to stracisz życie. A ten człowiek to mówi i go słuchają, i nie ma żadnej możliwości, żeby się wtrącić z tego powodu, bo ci ludzie na placu w Krakowie oddadzą za niego życie. Drugi człowiek to Lech Wałęsa. To nie człowiek jakiegoś najwyższego wykształcenia, to człowiek z tej samej klasy robotniczej. Przedstawiciele tej klasy robotniczej ginęli w Budapeszcie, w Pradze, w Nowocerkawsku i w Słucku białoruskim dlatego, że szli inną drogą. Była to najczystsza myśl: jak uwolnić świat od tego komunizmu. To Lech Wałęsa odnalazł taką drogę i za to otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla 25 lat temu. Jestem szczęśliwym człowiekiem, że mam zaszczyt tu powiedzieć: „dzięki Bogu, że to się stało”.

Panie Prezydencie, Pan nie wie, że za to, co zrobił Pan, często dziękują mnie. Kiedy idę obok katedry w Mińsku, to katolicy, którzy idą tam, aby się pomodlić, dziękują bardzo, że przywróciłem im tę katedrę. Pan Prezydent nie wie, jak to się stało. Kiedy zapowiedziano oficjalną wizytę Pana Prezydenta na Białorusi to katedra była salą sportową związków zawodowych. Zwołałem rząd i powiedziałem, że jedzie do nas Prezydent Polski, a on nie pojedzie do kraju, gdzie nie będzie kościoła obok jego rezydencji, i trzeba zrobić, żeby ten kościół był. Tak odrodziła się katedra w Mińsku.

Dla mnie jest wiele ważnych postaci, prawdziwych chrześcijan, prawdziwych katolików – przede wszystkim moja babcia, ale ona była człowiekiem prostym i dawno zmarła. W moich czasach, wiara w Boga była przestępstwem. A tu, przedstawiciel klasy robotniczej, katolik, który opiera się na kościele, którego nie udało się w Polsce nikomu zniszczyć. Chciałbym, aby Szanowni Państwo sobie uświadomili: bardzo ciężko nam teraz pracować na Białorusi, aby zrobić to, co można byłoby zrobić na podobieństwo Polski. My znacznie dłużej byliśmy pod naciskiem komunistycznym. W kraju panuje wielka bieda. Od dawna nie mamy wolnych mediów, podczas gdy w Polsce mają nawet zbyt dużą swobodę, bo mówią o człowieku rzeczy, których w przyzwoitym państwie nie wolno mówić. Od czasu do czasu czytam prasę i jestem bardzo zadowolony, że Pańska odpowiedź, Panie Prezydencie, była taka, jak należy. Dziękuję Panu.

Nie mam moralnego prawa, by oceniać sytuację wewnętrzną. Mówię wprost, że Lech Wałęsa pozostaje takim samym człowiekiem, jakim był: prostym, jasnym, i nie stosuje żadnych sztuczek, aby ukryć swoje poglądy na świat, Polskę i na to co się w Polsce dzieje. Mam wielką nadzieję, że mój kraj – Białoruś – urodzi swojego Lecha Wałęsę. Jestem bardzo wdzięczny wszystkim siłom politycznym Polski, że młodzież białoruska, która jest cięmiężona przez reżim, która jest wyrzucana z uczelni, uczy się w Polsce. Jestem bardzo zadowolony z tego, że Pan Prezydent działa w taki sposób – niejednemu raz byłem u niego w biurze w Gdańsku i wiem, że on zawsze pracuje, i pracuje też na korzyść Białorusi. Mam nadzieję, że gdy Białoruś będzie wolnym krajem, to spotkamy się w wolnej Białorusi tak, jak spotykaliśmy się podczas oficjalnej wizyty Pana na Białorusi. Dziękuję bardzo.

Piotr Gulczyński

Dziękuję bardzo Panu Profesorowi.

Jako młody Polak powiem, że kiedyś w Polsce było tak, że historia miała nas uczyć, czym jest polityka. Dzisiaj polityka nas uczy tego, jaka jest historia i czym jest historia. Proszę o zabranie głosu znakomitego brytyjskiego historyka, który mamy nadzieję powie nam kilka słów na temat naszej historii, Pana Prezydenta i tej nagrody, którą mamy dzisiaj na scenie. Pan Profesor Norman Davies – zapraszam.

Prof. Norman Davies

Złośliwa mitologia rozszerza się lepiej niż solidna historiografia, a ludzie często robią z dziejów to, co im się podoba. Tak było z marszałkiem Piłsudskim i tak jest z Prezydentem Lechem Wałęsą.

Według norm naukowych słowa historyka mają być wyważone. Konwencja wymaga, żeby naukowiec patrzył spokojnie na obydwie strony tematu, rozważał plusy i minusy, i przedstawiał neutralną, obiektywną ocenę rzeczy. Typowa naukowa konkluzja brzmi mniej więcej tak:

„Jestem za i nawet przeciw”. Zadanie laudatora natomiast, jest całkowicie odwrotne. Laudator ma chwalić. Moje słowa dzisiaj będą więc wybitnie niewyważone.

Dwadzieścia pięć lat temu, w 1983 roku, mieszkam i pracowałem w Japonii, gdzie spotkało mnie żywe zainteresowanie sytuacją w Polsce. Mało kto wie, że i Japończycy, i Chińczycy pilnie śledzą sprawy w Polsce. W tamtym czasie szalał w Polsce stan wojenny. Cały świat, wstrzymując oddech, czekał, czy wejdą, tak jak kiedyś powiedział Prezydent Wałęsa: „Turyści wojskowi Sowietów”.

W takiej sytuacji zaproszono mnie w objazd po Japonii z wykładem o „Solidarności”. Pokonałem bardzo długą trasę, odwiedzając każde większe miasto japońskie od Sapporo na północy po Tokio, Kobe, Kioto, Hiroszimę, Osakę i Nagasaki. Na każdym etapie słyszałem te same hasła, te same nazwy: „Porando” (Polska), „Papa” (Papież), i „Varesa-san” (Pan Wałęsa). Podobnie było na każdym kontynencie tego świata.

Światowa sława naturalnie doprowadziła go do Pokojowej Nagrody Nobla. Lech Wałęsa jest jedynym w naszych czasach Polakiem, który doszedł tak wysoko i stoi przy takich nazwiskach jak matka Teresa, Nelson Mandela lub Dalajlama. Nagroda ta była wielkim uznaniem dla całego narodu walczącego.

Podczas tego pobytu w Japonii poznałem kuriozalne zjawisko, które nazywam „bzikowatą interpretacją historii”. Zjawiska tego nie należy zaliczać do normalnych kategorii historii tradycyjnej, rewizjonistycznej, alternatywnej, spekulacyjnej. Ta historia, zaczynając od fałszywego założenia, konsekwentnie buduje struktury myślenia odnoszące się do absurdu. Chyba w Kioto, na wielkim uniwersytecie poznałem nobliwego profesora, specjalistę od historii Polski, który wymyślił sobie, że kluczową rolę w jej dziejach odgrywa sól. Dla niego najważniejszym miejscem w Polsce jest oczywiście Wieliczka. Rozbiory Polski tłumaczył przez fakt, że akurat Wieliczka przeszła w ręce Austriaków. Wielkość „Solidarności” wynikała z nazwy, której pochodzenie wziął od „daru soli”, czyli „solidar – ność”. Słowo honoru. Potrafił on mówić o tym godzinami. Dla niego żupy krakowskie to: żurek, krupnik i ogórkowa.

Podobne kuriozum spotkałem kiedyś w dziedzinie historii napoleońskiej. Według pewnego koła sfrustrowanych Francuzów wielki Bonaparte miał być kreaturą wywiadu brytyjskiego. Takim „TW”, który od samego początku kariery tylko udawał wielkie zwycięstwa, aby podzielić po wojnach owoce ostatecznej klęski. Austerlitz? – to tylko skok w bok, aby zniszczyć rosyjskich i austriackich konkurentów Anglii. Somosierra? Nieznacząca przepychanka, aby otworzyć w Hiszpanii miejsce dla Wellingtona. Koziatulski? Toż to frajer wystrychnięty na dudka, itd., itd. „Szatani” angielscy nawet trzymali się obietnicy, że Napoleon będzie „imperatorem wysp”. Tylko nikomu nie powiedzieli, że chodzi o Elbę i św. Helenę.

Poza tym, zdradliwa propaganda angielska rozsiała dezinformację, jakoby Napoleon Bonaparte miał śmiesznie niski wzrost. Nazwali go „małym kapralem”, podając jego wzrost na 5 stóp i 2,5 cala. Nie poinformowali natomiast, że przedrewolucyjny francuski cal był ciut większy od imperialnego cala brytyjskiego. W rzeczywistości Napoleon mierzył w systemie metrycznym 167-168 centymetrów, dokładnie tyle samo, co prezydent Lech Wałęsa i profesor Norman Davies.

Wszyscy wiemy, że krążą po Polsce historie tego kalibru w sprawie „Solidarności” i Okrągłego Stołu. Trzeba powiedzieć jasno: są to śmieszne, sekciarskie gry równoległe, podobne do teorii, że kula ziemską jest płaską tacą na ramionach wielkiego słonia.

Analizując ruch „Solidarności”, chciałbym przedstawić kilka uwag. Rola jednostki jest ważna, ale nie najważniejsza. Lech Wałęsa służył jako przewodniczący dziesięciomilionowego ruchu i nie miał żadnego ważnego konkurenta. Te miliony dały mu autorytet i siłę. One są głównym zbiorowym bohaterem tego okresu. Owszem, był kiedyś Lech młodszy i był Prezydent starszy. Ale mało kto zaprzecza, że to właśnie ten naczelnik w latach 80. służył „Solidarności” dzielnie, honorowo i sprawnie.

„Solidarność”, jako masowy ruch, była parasolem dla wielu nurtów politycznych, i lewicowych i prawicowych. Po zwycięstwie nad PRL-em bolesny rozpad takiego ruchu był nieunikniony. „Solidarność” z Wałęsą na czele wybrała drogę bez przemocy. Uruchomiła powstanie o charakterze niebrojnym, toczyła walkę, ale bez krwi i bez ofiar. Robiła to bardziej według etosu Gandhiego niż tradycyjnie polskiego, czyli powstania. Akurat to było zgodne z linią myślenia Ojca Świętego. Konieczną konsekwencją tego wyboru, który omijał gilotyny, terror i mordy innych rewolucji, był fakt, że zwycięstwo miało formę kompromisu, współpracy z dawnymi wrogami, pojednania ludzi z różnych obozów. Nie mogło być inaczej. Trzecia RP jest tworem niedoskonałym, a mimo wszystko lepszym od wszystkich innych.

Niestety, złośliwa mitologia rozszerza się lepiej niż solidna historiografia, a ludzie często robią z dziejów to, co im się podoba. Tak było z marszałkiem Piłsudskim i tak jest z Prezydentem Lechem Wałęsą.

Na końcu swojej wypowiedzi do Komitetu Nobla przestanej z internowania Lech Wałęsa napisał: *Pokój i Sprawiedliwość: te wartości są jakby chlebem i solą w życiu społeczeństw*. Powtarzam: Pokój i Sprawiedliwość. Lech Wałęsa w oczach wszystkich uczciwych jest człowiekiem pokoju i sprawiedliwości, nadziei i wolności.

Piotr Gulczyński

Dziękuję bardzo Panu Profesorowi.

Szanowni Państwo, po 25 latach, w dniu swoich 65 urodzin, Pan Prezydent po raz pierwszy jest na pięknej sali Zamku Królewskiego w stolicy europejskiego kraju, razem z Nagrodą Nobla. Wcześniej, w Oslo, nie było to dane. Ten medal i ten dyplom przywiozła do Polski Małżonka Lecha Wałęsy, wspólnie z synem Bogdanem. Szykanowani przez milicję, zatrzymywani, fotografowani przywieźli go do Częstochowy. W Sanktuarium Częstochowskim na Jasnej Górze medal ten znajdował się nieprzerwanie do piątku (26 września 2008 r.). Za zgodą Ojców Paulinów został przewieziony, ukryty w sejfach Pani Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy i jest dzisiaj z nami. Bardzo się cieszę, że dwie osoby, które mogły ten medal wtedy do Polski przywieźć – Pani Danuta i Pan Bogdan – są dzisiaj z nami, i że Pan Prezydent obok tego medalu stojąc, może do tak znakomych gości dzisiaj przemówić. Zapraszam Panie Prezydencie.

Lech Wałęsa

Panie i Panowie, Szanowni Państwo. Cieszę się, że możemy się cieszyć, dlatego że naszemu pokoleniu udało się rzecz nieprawdopodobna. Nikt nie wierzył – ze mną włącznie – że w ogóle jest możliwe, by odesłać do historii ustrój tak krwiożerczy i tak okropny, jakim był komunizm. Wiele razy słyszeli Państwo ode mnie, kiedy w latach 70. i na początku 80. próbowaliśmy walczyć, pytałem o to wielkich tego świata: prezydentów, premierów, królów, kanclerzy. Nikt nie dawał nam szansy. A jednak potrafiliśmy. Dlatego też cieszymy się, że to się skończyło, a zastanawiamy się, jak teraz te możliwości dobrze wykorzystać. Wiele razy słyszałem, nawet tutaj, na tej sali, w tych pięknych przemówieniach, jakieś wątpliwości w stosunku do naszych poprzedników i do nas.

Ja robotnik, muszę Państwu powiedzieć, że nie dziwię się naszym historycznym i obecnym zachowaniom. Warunki, w jakich przychodziło nam kiedyś działać – Piłsudskiemu, czy nam – te warunki nie dawały szansy na to, aby to wszystko się zdarzyło. To, że zwyciężyliśmy, to jednak trzeba pamiętać, że zwyciężyliśmy kompromisem, a kompromis zawsze można podważyć. Ci, którzy nie potrafią się pozytywnie umiejscowić muszą podważać, dopatrywać się spisków i wymyślać takie rzeczy, żeby istnieć. Tak było za Piłsudskiego i wcześniej, tak jest też i teraz, że trudności, wielkość zmian, te wszystkie kłopoty powodują, że niektórzy ludzie są niezadowoleni, można ich zorganizować i czasami się to udaje.

Wróćę trochę do historii „Solidarności”, jako Przewodniczący. Szanowni Państwo, od początku widziałem nasze pokolenie w trzech rozdziałach. Tylko nikt nie chciał w to wierzyć. Tylko pierwszy rozdział był taki piękny – budowanie monopolu, wszyscy razem. Udało nam się przy pomocy Ojca Świętego, bo komuniści robili wszystko, abyśmy nigdy się nie zjednoczyli. Zastuga Ojca Świętego polegała na tym, że nas zjednoczył, że na spotkaniach z Ojcem Świętym były miliony, prawie cały naród. A my – szczątkowe organizacje – przejęliśmy to zorganizowanie i słowa, które Ojciec Święty mówił do nas, potrafiliśmy w ciało zamienić. Ktoś może powiedzieć: no dobrze, ale Ojciec Święty mądrze mówił na Kubie, a jednak nic tam się nie stało. Jest to dowód na to, by nie przesadzać – ani w jedną, ani w drugą stronę. Muszą złożyć się dwa elementy, zgodnie z Pismem Świętym: słowo i umiejętność, by w ciało je zamienić. My potrafiliśmy.

Cieszymy się, pamiętajmy jednak, że rozpoczęliśmy czas niezwyklej przemian. Zamknęliśmy epokę podziału, bloków i granic. Udało się to naszemu pokoleniu. Za to trzeba dziękować. Trzeba jednak pamiętać, że rozpoczęliśmy epokę wolności dla wszystkich zniewolonych narodów, przy okazji doszło do zjednoczenia Niemiec, pojawiła się jedność kontynentu, a na horyzoncie globalizacja.

Jeśli chcemy, aby nasze pokolenie zostało zapamiętane na wieki i aby nasze działanie przyniosło rzeczywiście dobre efekty – musimy szybko wziąć udział w dyskusji nad tym, jak teraz to ma wyglądać. Czy wyciągnęliśmy wnioski z naszych doświadczeń? Przypomniałem Państwu na początku, że nikt nie dawał nam szans. Wszyscy się pomylili. A my, co wtedy liczyliśmy? Czołgi, rakiety, dolary? W tych kategoriach rzeczywiście nie było żadnych szans. Dzisiaj możemy wpisać do komputera dane, a odpowiedź będzie taka sama. Tylko wojna nuklearna mogła zmienić tamten

świat. Zapomnieliśmy wówczas, o czym i dzisiaj zapominamy: o wartościach, o Duchu, o Panu Bogu. Wystarczyło tylko Ojciec Święty, jak prezent z nieba, a reszta, wszystkie czotgi poszły i udało nam się to wszystko zakończyć.

Teraz mamy świetne pokolenie do budowania, jeśli jednak będziemy znów patrzeć tylko na materiały wartości, to nie zbudujemy dobrego świata. Ja dzisiaj dziękuję, dziękując Wam, przede wszystkim, ale też dziękując tym dziesięciu milionom. Nigdy nie umiałem dziękować, bo jestem rewolucjonistą. Dzisiaj dziękuję, ale za coś innego, co nie było wspomniane – otóż za to, że słuchano mnie i nas, że te dziesięć milionów dało się poprowadzić przez strajki, przez protesty, potem przez kiepskie kompromisy; że uwierzyło w to i wiedziało, że poprawimy sytuację.

Kończąc strajki mówiłem: a resztę osiągniemy. Pamiętacie? I osiągnęliśmy. Osiągnęliśmy jednak koniec pewnej epoki, i uczestniczyliśmy w otwarciu nowej, która nie była i nie jest zbudowana. Pojęcia: globalizacja, jedność, są puste! Wszystko zależy od tego, co w nie wpisujemy. Jeżeli wyciągniemy odpowiednie wnioski, będzie szansa na życie w świecie może nie idealnym, ale uporządkowanym, na życie w pokoju i dobrobycie. Po raz pierwszy, tak solidnie, dziękuję tym dziesięciu milionom za to, że słuchali Ojca Świętego, za to, że dali się poprowadzić przez ten bój, dzięki któremu odnieśliśmy zwycięstwo.

Wracam do czasów „Solidarności”, jaki był drugi rozdział? Kiedy już widzieliśmy zwycięstwo, a przecież nie po to powstał, aby jeden monopol drugim zastąpić, choćby ładnie się nazywał – „Solidarność”. Ten monopol trzeba było zamienić, czy chcieliśmy tego czy nie, na pluralizm, demokrację i na kapitalizm. Kapitalizmu do dziś nie lubimy, to niedobry system, ale czy była inna droga? Tamten system się rozsypał, pozostał nam więc kapitalizm. Jak jednak budować kapitalizm z proletariatem, na którego czele stałem? Największe zakłady, ze stoczną włącznie, pracowały dla Związku Radzieckiego, a my go rozwiązałyśmy. Kto dziś pozwoliłby w tych dużych zakładach sam się rozwiązać? Zaproponujcie dzisiaj Mercedesowi, czy komuś innemu, aby zamknąć jego zakład. Zobaczycie co zrobią – całe miasto spalą. A my byliśmy w 80 procentach podporządkowani staremu układowi ekonomicznemu.

Myślicie, że bez kłótni, bez podziałów, byłoby możliwe dokonać tego, co zrobiliśmy? Nie sądzę, że na tej sali jest ktoś, kto by uwierzył, że można było „Solidarność” pozostawić i na tym monopolu cokolwiek zbudować. Nie. Płakać mi się chciało, kiedy musiałem opowiedzieć się za podziałami, ale po to, by wykonać robotę, której efekty dzisiaj obserwujemy. Być może, można było trochę lepiej, ale niezbyt wiele, to musiało tak wyglądać.

Dwoma pierwszymi rozdziałami kierowałem zdecydowanie ja, niech nikt nie przykleja się do kierowania. Ale tylko tymi dwoma. Trzeci rozdział, to już ten, w którym teraz jesteśmy. Raz jeszcze się zbieramy, ale już nie w monopol, tylko w ekonomiczne grupy – kapitałiści do obrony swoich interesów, politycy do budowania partii politycznych, a związki zawodowe między tym wszystkim. To co mamy dzisiaj, niezależnie od naszej kondycji, niezależnie od ceny jaką zapłaciliśmy, to jest najbardziej prawidłowa budowla i nic mądrzejszego nie można było zrobić, niż to, czego dokonaliśmy.

Starajmy się dzisiaj, kiedy mamy możliwości, gdy możemy wybierać – wybierajmy mądrze, wybierajmy sprawiedliwie, a wtedy przyjdą większe efekty, w które naprawdę bardzo wierzę. To, pokolenie jest w stanie tego dokonać. Tak, jak zwyciężało, dziś jest w stanie uporządkować Polskę, Europę i świat. Jeśli jednak nie zapomnimy o tym, na jakich zasadach zwyciężaliśmy i co przyczyniło się do zwycięstwa. Dziękuję bardzo, dziękuję, że braliście udział.

Szanowni Państwo, zawsze zapominam podziękować mojej kochanej żonie. Tym razem, naprawdę dziękuję!

Piotr Gulczyński

Dziękuję bardzo Panu Prezydentowi. Dziękuję serdecznie Państwu, że w tej epoce mądrego łączenia mogliśmy się dzisiaj spotkać, mogliśmy okazać solidarność i pokłonić się tej „Solidarności” lat 80., za którą, wielu z Państwa dzisiaj dziękuję. Gdyby nie „Solidarność”, ja, młody człowiek, żyłbym dzisiaj w zupełnie innym kraju, gdyby nie Państwo i gdybyście Państwo nie pozwolili się prowadzić Panu Prezydentowi. Za to serdecznie dziękuję.



25. ROCZNICY PRZYZNANIA LECHOWI WAŁĘSIE
POKOJOWEJ NAGRODY NOBLA



Uroczyste Spotkanie
na Zamku Królewskim
Koncert Nobel'83 - Pro Memoria

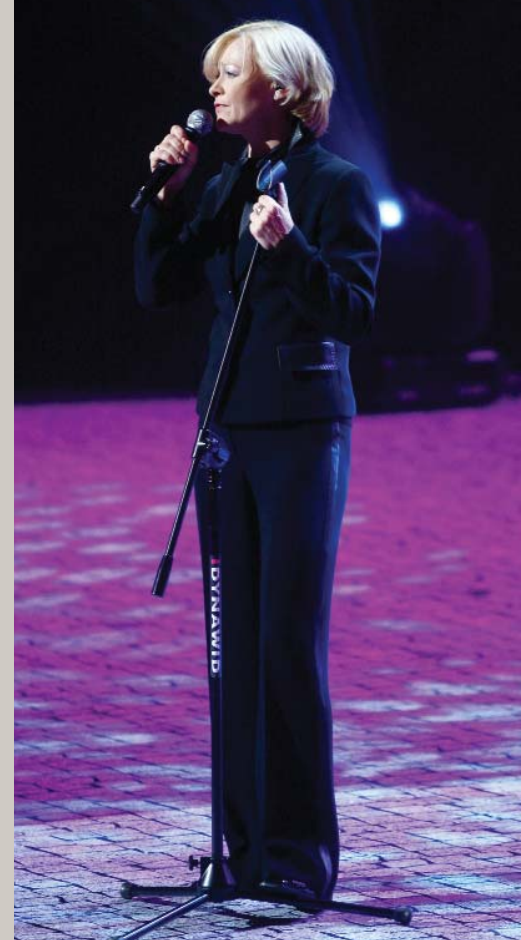
WARSZAWA 2008

Uroczyste spotkanie na Zamku Królewskim











KSIĘGA UROCZYSTOŚCI
25. rocznicy przyznania Lechowi Wałęsie
Pokojowej Nagrody Nobla

Część 5

KONFERENCJA

„SOLIDARNOŚĆ DLA PRZYSZŁOŚCI”

Gdańsk 5-6 grudnia 2008 r.

5 grudnia 2009 r. Forum Młodych

MODERATOR:

redaktor Kamil Durczok

MÓWCY:

o. Maciej Zięba	dominikanin, dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności
Jego Świątobliwość XIV Dalajlama	duchowy przywódca Tybetańczyków, Laureat Pokojowej Nagrody Nobla
Shirin Ebadi	irańska prawniczka, działaczka na rzecz praw człowieka, Laureatka Pokojowej Nagrody Nobla
Arcybiskup Carlos Belo	Laureat Pokojowej Nagrody Nobla, Timor Wschodni (połączenie telefoniczne)
Frederik Willem de Klerk	były Prezydent RPA, Laureat Pokojowej Nagrody Nobla
Adolfo Pérez Esquivel	argentyński działacz na rzecz praw człowieka, Laureat Pokojowej Nagrody Nobla
Lech Wałęsa	były Prezydent RP
Paweł Adamowicz	Prezydent Miasta Gdańsk

Kamil Durczok

Wasza Świątobliwość, Ekscelencje, Panowie Prezydentowie, Panie i Panowie. Jest to dla mnie wielki przywilej, że mogę Państwa przywitać w Gdańsku. W mieście, które było świadkiem wydarzeń, które zmieniły wizerunek tej części świata. Chciałbym zadedykować to dwóm historykom europejskim – wydarzeń, które spowodowały upadek muru rozdzielającego Europejczyków i Europę. Dwadzieścia pięć lat temu pewien młody pracownik stoczni podpisał tutaj umowę z władzami. Umowę, która zakończyła strajk w stoczni, ale był to początek czegoś o wiele bardziej znaczącego, czegoś innego, czegoś historycznego.

Od tego momentu słowo „solidarność” nabrało zupełnie innego wymiaru i nowego znaczenia. Dzisiaj, po 28 latach będziemy rozmawiać o solidarności. Z olbrzymią przyjemnością chciałbym przedstawić naszych gości. Laureaci Pokojowej Nagrody Nobla. Przyjechali tutaj na zaproszenie Prezydenta Lecha Wałęsy: Jego Świątobliwość XIV Dalajlama, Shirin Ebadi z Iranu, Prezydent Frederik Willem de Klerk z Republiki Południowej Afryki, Pan Adolfo Pérez Esquivel z Argentyny. Witam gospodarza dzisiejszej ceremonii Pana Prezydenta Lecha Wałęsę.

Chciałbym zaprosić ojca Macieja Ziębę, prezesa Europejskiego Centrum Solidarności, która to instytucja jest współorganizatorem tego spotkania, aby oficjalnie otworzył Forum Młodych.

Ojciec Maciej Zięba

W imieniu mojego centrum i Instytutu Lecha Wałęsy, witam w Gdańsku. Jesteśmy niezwykle uhonorowani i szczęśliwi, że możemy Was tutaj gościć i możemy być gospodarzami tak wspaniałej debaty. Was, którzy przybyliście z całej Polski na tę debatę, a szczególnie ludzi, z którymi już od tygodnia prawie podróżujemy po Polsce. Członków „Ekspresu Solidarności”, dwieście osób z czterdziestu paru krajów świata, którzy razem uczą się budować solidarność i dziś będziemy właśnie o tym rozmawiali.

Witam i cieszę się bardzo, że mamy tak niezwykłych gości. Ludzi z różnych krajów i kontynentów, różnych generacji, którzy wyznają różne religie, ale łączy ich to, że swoje życie oddali sprawie pokoju, że zrobili wiele, aby ten świat uczynić lepszym. Dlatego jesteśmy tu z nimi i chcemy się od nich tego uczyć.

Jesteśmy w miejscu niezwykłym, w Gdańsku. Kiedy niedawno spotkaliśmy się z kilkoma wybitnymi architektami w sprawie budowy Centrum Solidarności, jeden z nich, Sir George Ferguson, powiedział – macie tu piękny żuraw nad Motławą. Średniowieczny piękny żuraw, ale wartością Gdańska są te niezwykle dźwigi portowe, ten krajobraz żurawi portowych stoczni Gdańskiej zna cały świat. Świat nosi w sobie ten obraz. To jest obraz niezwykły, stąd też ten prezent w postaci kalendarza z gdańskimi żurawiami, które przypominają o wielkim zwycięstwie wolności i ludzkiej godności, które rozpoczęło się w Stoczni Gdańskiej. Mamy też jeszcze i czas niezwykły, bo jubileusz – radosny jubileusz 25-lecia, od momentu, kiedy

Lech Wałęsa został uhonorowany, a wraz z nim ruch „Solidarność”, Pokojową Nagrodą Nobla. Tak więc, niezwykli ludzie, niezwykle miejsce i niezwykle czas. Pora zacząć naszą debatę.

Kamil Durczok

Pierwsze pytanie do Waszej Świątobliwości. Pamiętam letnie miesiące, kiedy na stadionach, arenach i bieżniach w Chinach, rywalizowali ze sobą najlepsi sportowcy całego świata. Na wielu polskich domach, w wielu polskich oknach, na balkonach, były wywieszone tybetańskie flagi. To był znak naszej solidarności z narodem Waszej Świątobliwości. Czy Wasza Świątobliwość czuła ten rodzaj solidarności części świata z Tybetańczykami?

Jego Świątobliwość XIV Dalajlama

To ostatnie pytanie nie było do końca jasne – Czy Wasza Świątobliwość odczuwał tę solidarność, którą polski naród przekazywał narodowi Tybetańskiemu? Z pewnością tak. Dlatego, że naród polski w XX wieku przeszedł, moim zdaniem, bardzo ciężkie czasy. I w tych czasach, naród polski nigdy nie wyrzekł się nadziei i determinacji. Pod przewodnictwem Lecha Wałęsy, powstał ruch „Solidarności”, który doprowadził do wolności. My również przechodzimy ciężką próbę, zawsze zatem szukamy braci i sióstr, którzy mieli podobne doświadczenia i którzy wykazali się determinacją.

Ruch „Solidarności” rozpoczął się w Polsce, właśnie tutaj w Gdańsku. Wcześniej nie słyszałem o Gdańsku, nie wiedziałem, gdzie leży Gdańsk, ale później to słowo stało mi się bardzo bliskie, podobnie jak nazwisko Wałęsa. Od wielu lat, zatem liczę na to i od dawna chciałem przyjechać i zobaczyć to miejsce, gdzie rozpoczął się ten pęd do wolności. Tutaj w Polsce, dzisiaj, moje marzenie się spełniło, chociaż wielokrotnie miałem okazję spotkać się z wielkim bohaterem, jakim jest Lech Wałęsa, ale dzisiaj mam ten zaszczyt i cieszę się, że mogę z Panem się spotkać tutaj, gdzie rozpoczęło się Pańskie wielkie dzieło.

Istnieją zatem podobieństwa i możliwość, okazja poznania ducha innego narodu, ducha i uczymy się. Zauważam również, że wielu Polaków spontanicznie wykazuje solidarność. Mogę podać przykład – Ojciec Święty – poza tym, że był Papieżem, to był również Polakiem. Gdy spotkaliśmy się po raz pierwszy, to od razu nawiązała się między nami nić duchowego porozumienia, takie braterstwo.

Niektórzy z Was, młodzi ludzie obecni tutaj, może nie wiedzą, że w 1959 roku, kiedy znaleźliśmy się na uchodźstwie w Indiach, wspierało nas dwoje Polaków – pewna Pani i pewien Pan. Dwoje starszych ludzi, Pan który wyglądał na dość słabowitego, ale jego umysł był niezwykle żywy, człowiek wybitnego umysłu. Otóż doradzali nam, pomagali przy stworzeniu domu dziecka, domu dla dzieci tybetańskich, które znalazły się na uchodźstwie. Teraz, po upływie niemalże 50 lat, wydaje się, że to było niedawno, te domy, ośrodki, działają bardzo skutecznie, kwitną. Przez te placówki przeszło dziesięć tysięcy dzieci, a nikt tego nie planował. Stało się tak w wyniku działania jednego Polaka, ten pomysł zrodził się w głowie jednego Polaka.

Ta Polka, o której wspominałem, również wielce nam pomogła w dziele uczenia młodych Tybetańczyków. Żyła wtedy jeszcze moja matka biologiczna, ale ta Polka była mi niemalże przybraną matką. Doradzała mi w sprawach żywności, mówiła żebym uważał, postępował ostrożnie, rozważnie, zwłaszcza w połowie lat 60. Przeszedłem wtedy na wegetarianizm, ta Polka była ścisłą wegetarianką i doradzała mi w sprawach diety właśnie, jak zachować siły. Osobiście więc, w jakiś sposób, również odczuwam jakąś więź – proszę, dwoje Polaków, ni stąd ni zowąd, stało się moimi bliskimi przyjaciółmi w 1959 roku.

Kamil Durczok

Będziemy próbowali się łączyć z Arcybiskupem Bello, przez Skype. Wcześniej skierujemy pytanie do Pani Shirin Ebadi. Kiedy otrzymała Pani Pokojową Nagrodę Nobla, to powiedziała Pani, że to jest nagroda, która nie należy do Pani, ona należy do wszystkich ludzi, którzy walczą o prawa człowieka w Iranie. Po przeczytaniu tych słów skojarzenie jest takie, że Pan Prezydent Wałęsa, kiedy dostawał Nagrodę Nobla w 1983 roku, powiedział coś bardzo podobnego, powiedział, że to nie jest nagroda, która wyróżnia mnie, ale nagroda, która wyróżnia cały ruch „Solidarności”. Czy w związku z tym myśli Pani, że możemy dziś mówić o jakimś uniwersalnym, ponadnarodowym, globalnym poczuciu solidarności?

Shirin Ebadi

Po pierwsze muszę powiedzieć, w czasie, gdy Pan Lech Wałęsa działał jako twórca i przywódca ruchu „Solidarności” w Polsce, my z ogromną uwagą śledziliśmy przemiany zachodzące w Polsce. Kiedy „Solidarność” zwyciężyła wszyscy w naszych domach krzyczeliśmy „hurra” Lechowi Wałęsie i „Solidarności”. Zwycięstwo „Solidarności” w Polsce było dla nas nie tylko zwycięstwem jednego narodu, oznaczało zwycięstwo wolności nad totalitaryzmem. Uważaliśmy i cieszyliśmy się, że naród polski zdołał w sposób pokojowy osiągnąć to, co chciał, czego pragnął.

Prowadzenie walki w sposób pokojowy zawsze było sprawą, na którą zwracaliśmy dużą uwagę. To, czego nauczyliśmy się od Lecha Wałęsy, to było właśnie to, że nie należy prowadzić sporów, walk i waśni, że nie należy cofać społeczeństwa za pomocą rozlewu krwi, wszystkie problemy należy rozwiązać w sposób pokojowy. Była to dla nas lekcja, której nauczyliśmy się w młodości jeszcze od „Solidarności”. Cieszę się dzisiaj, że znajduję się w miejscu, w którym narodził się ruch „Solidarności” i jest to coś, co daje i mnie, i narodowi irańskiemu dużą siłę.

Solidarność musi trwać zawsze, nawet po zwycięstwie. Nie chodzi o to, żeby tylko wtedy, kiedy walczymy z dyktatorem, albo mamy do przezwyciężenia trudności, żebyśmy tylko wtedy się solidaryzowali. Również i wtedy, gdy osiągnęliśmy zwycięstwo, musimy zachować swoją solidarność. W jaki

sposób można zachować solidarność? Moim zdaniem najważniejszą sprawą, która po zwycięstwie zagraża solidarności jest fanatyzm. Jeśli będziemy myśleć swobodnie, dopuszczać swobodę myśli, to będziemy mogli zachować solidarność i między sobą, i ze wszystkimi narodami świata.

W tej chwili mogę podać przykład, widzicie, jakie wojny toczą się na świecie z powodów religijnych albo kulturowych, jaka jest tego przyczyna? Jediną przyczyną jest fanatyzm. Gdyby każdy miał myśleć, że tylko on ma rację i tylko on ma prawo do myślenia tego, co myśli wówczas solidarność rozpadnie się i dojdzie do wydarzeń, do których niestety doszło w wielu krajach, kiedy to brat staje się wrogiem brata, sąsiad zabija swojego sąsiada, tylko i wyłącznie ze względu na fanatyzm, bo myślą oni, że tylko oni mają rację. Dlatego też, nie tylko podczas walki ze wspólnymi wrogami potrzebujemy solidarności, lecz tę solidarność powinniśmy zawsze utrzymywać, także i po zwycięstwie.

Kamil Durczok

Dziękuję. Udało nam się połączyć przez Skype z Arcybiskupem Carlosem Belo, Laureatem Pokojowej Nagrody Nobla z Timoru Wschodniego. Eks-celencjo, rozmawiamy o solidarności.

Arcybiskup Carlos Belo

Nasze gratulacje dla wszystkich członków „Solidarności”. Jesteście nam bardzo bliscy, ponieważ my w Timorze Wschodnim również podążaliśmy Waszym przykładem. Wszyscy na wsi, w miastach dzielimy radość z powodu wolności i niepodległości, wraz ze wsparciem wszystkich kościołów oraz społeczności międzynarodowej. Naszej wielkie gratulacje.

Chciałbym powiedzieć, że świat ten, bardzo zglobalizowany, wciąż ma wiele konfliktów i musimy pracować dla dobra pokoju, aby wykorzenić nędzę, niesprawiedliwość społeczną, a przede wszystkim akty terroru, bo terroryzm jest ogromnym zagrożeniem w tym naszym zglobalizowanym świecie. Musimy dużo pracować po to, aby cały świat, wszyscy ludzie, a przede wszystkim młodzież, pracowali dla dobra edukacji młodych generacji, abyśmy zmienili naszą mentalność, nasze serca, abyśmy nabyli kultury pokoju nastawionej, ukierunkowanej na prawa człowieka. Bez wątplenia młodzież, nie tylko z Polski i nie tylko z Europy, ale z całego świata, jeśli chcą lepszego, braterskiego świata, to musi patrzeć i postrzegać „Solidarność”, która wyłoniła się w Polsce. Jeżeli chcemy walczyć o to braterstwo, to musimy pracować, jako rzecznicy pokoju na naszym świecie. Bardzo dziękuję i raz jeszcze chciałbym pogratulować i podziękować za uwagę.

Kamil Durczok

Pan Prezydent Frederik Willem de Klerk. Panie Prezydencie, najpierw, pozwoli Pan, krótka refleksja, kilka lat temu, wstyd się przyznać, dowiedziałem się, że w Republice Południowej Afryki jest związek zawodowy, który nazywa się „Solidarność”, czy się mylę? Nie mylę się? Panie Prezydencie, Pańskie impresje, wrażenia, wyobrażenia o słowie solidarność i jeśli mogę prosić, w Pańskim przemówieniu, o kilka słów na temat solidarności z Nelsonem Mandelą, albo o współpracy, jeśli taka była?

Frederik Willem de Klerk

Chciałbym zacząć od tego, że mamy rzeczywiście związek zawodowy „Solidarność” w Republice Południowej Afryki. Nie jest to związek z tradycją, kiedy zaczęły się nasze nowe zmiany polityczne i kiedy Afrykański Kongres Narodowy zdobył większość absolutną w ostatnich wyborach, rozpoczęliśmy politykę, było to konieczne. Były to akcje afirmacyjne i czarna siła ekonomiczna, jest to zapisane w naszej konstytucji, ja również podpisałem tę konstytucję, potrzebujemy swego rodzaju reparacji za szkody wyrządzone w przeszłości.

Niemniej jednak, niestety, jeżeli tego typu polityka jest wdrożona w sposób nie zrównoważony, to powoduje ona nową formę dyskryminacji, na bazie rasy czy koloru skóry. „Solidarność” w Republice Południowej Afryki została zainicjowana, aby w pewien sposób reprezentować pracowników, przeciwko którym tworzy się dyskryminacja w związku z tą nową zasadą. Podejście jednak jest kooperacyjne, współpracy z systemem pokojowego powstrzymywania, i w ten sposób myślę, że są pewne wspólne punkty pomiędzy „Solidarnością” polską a południowoafrykańską.

Pytanie o Nelsona Mandelę – tak, rzeczywiście stworzyliśmy solidarność w czasach, od kiedy wypuszczono go z więzienia. Był to dla mnie olbrzymi honor, kiedy mogłem ogłosić drugiego lutego 1990 roku nowe zasady rządzące Południową Afryką. Pomysł był taki, żeby wyrównać boisko polityczne, żeby wynegocjować zasady nowej konstytucji, które będą miały u podstaw wspólne wartości i dadzą Południowo-Afrykańczykom solidarność. W Republice Południowej Afryki, która ma 11 oficjalnych języków, nie jest to kraj, który jest czarno-biały. Jest w nim dziewięć afrykańskich języków, dziewięć rodzin królewskich.

Pomyśleliśmy, że musimy stworzyć solidarność w tej olbrzymiej różnorodności ludzi zamieszkujących Południową Afrykę. Pierwszym krokiem, aby dojść do tego procesu negocjacji było wypuszczenie wszystkich więźniów politycznych. Sprowadzenie do kraju wszystkich wygnanych, zapewnienie, że nie będą oni karani, i że będą mieli możliwość brać udział w tych negocjacjach. Tak, więc 11 lutego 1990 roku Nelson Mandela został wypuszczony z więzienia, i tu taka anegdota dla młodzieży: Kiedy zaprosiłem go do swojego biura, to był przyprowadzony prosto z więzienia. Mówiłem mu, że będzie wypuszczony, on odpowiedział – Nie, nie chcę żebyście wypuszczali mnie jedenastego lutego, to zbyt wcześnie.

Odpowiedziałem – byłeś tam dwadzieścia siedem lat, chyba chcesz być wypuszczony? Będziemy negocjować wiele spraw, ale tego nie będziemy dyskutować.

Od tego pierwszego momentu, muszę przyznać, że było swego rodzaju zrozumienie, zarówno u mnie jak u niego, że tylko i wyłącznie wtedy, jeżeli my dwaj, jako przewodniczący dwóch głównych ruchów, dwóch głównych sił w kraju, ja jako szef rządu – mający za sobą całą moc rządu, a on – przewodniczący najsilniejszej grupy politycznej, która w sposób oczywisty miała większość, jeśli chodzi o populację, stwierdziliśmy, że jeżeli my dwaj nie będziemy ze sobą dobrze współpracować, to wszystko może się popsuć. Tak więc solidarność, która powstała między nami, została zbudowana na tej podstawie, że musimy wynegocjować swego rodzaju rozwiązanie, musimy w jakiś sposób wyjść sobie naprzeciw, musimy zrozumieć wzajemne strachy, wzajemne lęki i aspiracje, i chciałbym to podkreślić, można osiągnąć pokój tylko przez negocjacje. Jeżeli nie wychodzi to, jeżeli na końcu negocjacji jedna grupa wychodzi mówiąc – osiągnęliśmy wszystko, co chcieliśmy – a druga wychodzi i mówi – dostaliśmy tylko resztki – to nie zadziała.

Można osiągnąć sukces w negocjacjach tylko i wyłącznie wtedy, jeżeli wyjdzie się naprzeciw wzajemnym potrzebom, lękom i aspiracjom. Trzeba wejść w rolę tej drugiej strony i zrozumieć jak oni to widzą. Nie chciałbym być arogancki, ale chciałbym powiedzieć, że Nelson Mandela i ja, że my we dwóch zrobiliśmy właśnie to, zrozumieliśmy się nawzajem. Dzięki temu właśnie osiągnęliśmy sukces w negocjacjach. Były jednak momenty, kiedy nasza solidarność podlegała olbrzymim naciskom i Nelson Mandela był zmuszony do tego, żeby atakować mnie publicznie. Zrobił to nawet w przeddzień tego dnia, kiedy otrzymał Nagrodę Nobla. Wynikało to z tego, że byliśmy jednocześnie przeciwnikami politycznymi. Dlatego, że część jego zwolenników i moich zwolenników, nie była przygotowana na to, żeby osiągać porozumienie w taki sposób. Oni chcieli osiągać swoje cele poprzez działania agresywne, co jest przeciwko moim zasadom i zasadom Nelsona Mandeli.

Na szczęście nasze podejście przetrwało tego rodzaju napięcia, które się pojawiały od czasu do czasu. W długim procesie negocjacyjnym, nasi główni negocjatorzy przychodzili do nas, siedzieliśmy wszyscy w jednym pomieszczeniu i mówili nam – nadal mamy dziewięć czy dziesięć punktów, gdzie nie możemy osiągnąć żadnego porozumienia, nie możemy osiągnąć rozwiązania. Przekazali nam listę i w tym pokoju, my wraz z naszymi doradcami opracowaliśmy rozwiązania, które pozwoliły nam podać sobie prawicę i osiągnąć zgodę.

Tak, więc, kiedy po wyborach udało nam się osiągnąć współpracę w nowym rządzie ta solidarność, nawet do dzisiaj działa. Co więcej, przekształciła się w przyjaźń, która trwa do dziś. Często do siebie dzwoniemy, parafrazując Jego Świątobliwość Dalajlamę, nadal jest to człowiek, który ma bardzo silny umysł pomimo osłabienia ciała. Według mnie solidarność musi być oparta na wspólnych wartościach. Solidarność powinna być oparta na takich wartościach jak zrozumienie potrzeb praw człowieka. Powinna być oparta na takich fundamentach jak zrozumienie, jak ważne jest zapewnienie praw wszystkim mniejszości w danym kraju, musi być oparte na ideach takich jak tolerancja wobec różnorodności wszelkiego rodzaju, czy lingwistyczna czy kulturalna, czy religijna. Musi być zrozumienie i wyjście naprzeciw swoim potrzebom.

W tym globalizującym się świecie potrzebujemy solidarności. Solidarności również między bogatymi, rozwiniętymi krajami świata jak i rozwijającymi się, aspirującymi krajami i krajami zbyt słabo rozwiniętymi. O ile nie stworzymy globalizacji takiej, która trafi do wszystkich, może stać się ona negatywnym procesem, musimy stworzyć solidarność między Unią Europejską, Amerykami, G7, G8, kontynentem Afrykańskim, krajami w Ameryce Łacińskiej, w Azji Południowo Wschodniej itd. Tak, więc solidarność, o której dzisiaj staram się mówić wszystkim, jest to solidarność między bogatymi a biednymi, solidarność między różnymi religiami i solidarność, która prowadzi do tolerancji, zrozumienia i wzajemnej pomocy tym, którzy tego potrzebują.

Kamil Durczok

Powiedział Pan Panie Prezydencie, że od solidarności do przyjaźni droga jest krótka, dziękujemy bardzo. Adolfo Pérez Esquivel – laureat Pokojowej Nagrody Nobla z 1980 roku. Rozumiem, że słowo solidarność, a właściwie ruch „Solidarności” w tym polskim znaczeniu, ruchu społecznego z lat 80., to jest coś, co jest dla Pana ważne. Był Pan był jedną z osób, które zgłosiły Lecha Wałęsę, jako kandydata do Pokojowej Nagrody Nobla. Dziś Pańska opinia o „Solidarności”, jest zupełnie inna. Powiedział Pan takie mocno intrygujące zdanie, powiedział Pan tak, że my Polacy, zamieniliśmy jeden, zły system polityczny na inny, zły system polityczny, czyli socjalizm na kapitalizm. Czy to oznacza według Pana, że „Solidarność” w Polsce, była błędem?

Adolfo Pérez Esquivel

Nie, to nie był błąd. Dla nas, pochodzących z Ameryki Łacińskiej, kapitalizm spowodował wiele szkód, zwiększył biedę, marginalizację. Wydaje mi się, że kapitalizm znajduje się w kryzysie, wiemy to, widzimy na skalę światową. Musimy zmienić ten system ekonomiczny, który jest po prostu przewrotny. A więc zmiana jednego zła na inne zło, no cóż, no mamy do czynienia z dwoma, różnymi rodzajami zła, ale brak rozwiązania.

Dlatego jest to też wyzwanie dla sposobu rozumienia, jest to wyzwanie dla wyobraźni narodów, widzimy, co dzieje się dzisiaj, kiedy z raportu FAO wynika, że dziennie umiera z głodu ponad 35 tysięcy dzieci! To zaostrzenie ubóstwa na świecie prowadzi do tego poważnego kryzysu tożsamości. Myślę, że mamy tu dwa elementy, którymi musimy się podzielić, zawsze mówię o tym, że musimy dzielić się chlebem, który odżywia nasze ciało, ale też chlebem, który odżywia naszego ducha. Nie możemy ograniczyć się tylko do ciała, ale dziś jest tak, że wielu nie pozwala na to, abyśmy mogli odżywić, już choćby, nasze ciało.

Kolejne wyzwanie, które stoi przed nami, to jest wolność. Głębokie uczucie wolności, ponieważ bez wolności nie możemy kochać. Jakież by to było straszne życie, potrzebujemy tego głębokiego uczucia miłości, do naszych bliźnich, do naszego narodu, do narodów świata. Są słowa, które

mi się nie podobają, jednym z takich słów, których nie lubię jest globalizacja. Wcześniej mówiliśmy w Ameryce Łacińskiej o integracji, dziś kiedy widzimy jak wygląda globalizacja, to tak naprawdę globalizacji podlega dominacja na świecie, a więc to, że w nielicznych dłoniach gromadzi się bogactwo a większość jest uboga.

Mamy więc po prostu różne doświadczenia, tutaj walka dotyczyła komunizmu, a my w Ameryce Łacińskiej walczyliśmy i walczymy z kapitalizmem. Kiedy widzimy, że dzieci umierają z głodu, kiedy widzimy jak Indianom, chłopom odbierana jest ziemia, jak niezwykle wzrasta ubóstwo, to musimy poszukiwać rozwiązań, analizy. Stąd dla nas solidarność, to dzielenie się tym chlebem i wolnością. Pamiętajmy, że chleb ma odżywiać nasze ciało, ale ma też być pożywieniem dla ducha, dla wolności. Nie chcemy być niewolnikami żadnego systemu, który będzie nad nami dominować. Dziś widzimy, co się dzieje, wojnę w Iraku. Byłem przez 12 dni w Iraku. Widziałem te wszystkie okropności wojny, przejeżdżając z Jordanii do Bagdadu z Mairead Corrigan, Laureatką Nagrody Nobla z Korei. To wszystko miało się dziać w imieniu demokracji. Nie – to było w imieniu interesów politycznych i gospodarczych Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników.

Myślę, że musimy mieć taką krytyczną świadomość, musimy mieć wartości, po to by móc powiedzieć jasno, o czym tak naprawdę rozmawiamy. Wierzę w solidarność między wszystkimi narodami świata i musi to istnieć również w Ameryce Łacińskiej. Mamy tam wszędzie formalne demokracje, a musimy walczyć o demokrację uczestniczącą, musimy tworzyć bardziej sprawiedliwe, bardziej ludzkie społeczeństwa dla wszystkich, a nie dla nielicznych.

Kamil Durczok

Wiem, że Prezydent Lech Wałęsa będzie chciał się odnieść do tej części wystąpienia. Chciałbym wcześniej zapytać, czy „Solidarność” była dobra tylko na ten czas walki, jako taran, a teraz gdy mamy banalne czasy, mamy wolność, mamy kapitalizm, to już nic po niej?

Lech Wałęsa

Szanowni Państwo, jako gospodarz nie chciałbym za dużo mówić, niech goście mówią, bo rzadko ich mamy. Nie chciałbym też powiedzieć nic, co by uraziło mojego przyjaciela, starszego o trzy lata w Noblu, ja trzy lata później otrzymałem. Muszę jednak odnieść się do tego, co powiedział, że zamieniliśmy jeden niedobry system na drugi niedobry. Wtedy dobrze wiedzieliśmy, a dzisiaj potwierdziło się, że rzeczywiście niedobry to system, ten kapitalizm, tylko Szanowny Panie Pérez Esquivel, tamten system się wyłożył i nie było trzeciej drogi, do dziś nie ma, co mieliśmy zrobić? Anarchia? Trzeba było z konieczności, z bólu, jednak coś przyjąć. Coś, co jest sterowalne, co nazywa się systemem. Tak więc z konieczności

przyjęliśmy jedyny system, który był, który można było wprowadzać, licząc, że kiedy już to zastosujemy, kiedy nie będzie komunizmu, to uda się coś poprawić, bo chyba trzeciej drogi nie znajdziemy.

Odchodząc od tej polemiki, chciałbym zwrócić Państwa uwagę na fakt, że walka, którą nawet tu toczyliśmy, ona zawsze jest w innych warunkach, zawsze są inne doświadczenia, mimo, że totalitaryzmy podobne, ale one są trochę inne.

Polska wyszła z wojny z tym narzuconym systemem, oni nam narzucili, nigdy się z nim nie zgodziliśmy. Była więc próba jak się uwolnić? Na zasadzie prób i błędów doszliśmy do pomysłu i go zrealizowaliśmy. Nie zapominajmy jednak, że w latach zaraz po wojnie walczyliśmy z bronią w ręku, ale przy sowieckiej pomocy roztrzaskano ten opór. Później przyszły lata 60., 70. Walczyliśmy strajkami i wychodziliśmy na ulice. Okazało się, że też nas rozbito.

Próbowali młodzież, studenci, nie dali rady. Próbowali robotnicy, nie dali rady. Chodziło więc o to, by znaleźć pomysł na to jak się zjednoczyć. Jak zbudować monopol na tę walkę? Nam się udało, bo Polska to naród katolicki, my właściwie wymodliliśmy pomoc, bo nie można było znaleźć rozwiązania. My jako naród katolicki, na koniec drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa, wymodliliśmy prezent z nieba w postaci Ojca Świętego. Ten Ojciec Święty dał słowo, tylko słowo, które potrafiliśmy w ciało zamienić, zgodnie z Pismem Świętym naszej wiary. Ale Ojciec Święty dał takie samo słowo na Kubie, i co? Nie potrafiono go tam w ciało zamienić.

Zastanawiam się, gdybym dzisiaj był w Chinach, też bym walczył, ale zastanawiam się jakbym prowadził do zwycięstwa, lecz nie mogę tego publicznie powiedzieć. Naprawdę jest szansa, bo nie ma takiej sytuacji, gdzie nie ma szans, tylko trzeba dobierać siły i środki do tego, by w odpowiednim momencie, no właśnie, poprzesuwać scenę polityczną.

Dlatego prywatnie, będę starał się powiedzieć, jak bym walczył, ale publicznie tego nie zrobię, bo życzę narodowi tybetańskiemu wolności. Dlaczego jest nam to potrzebne? Szanowni Państwo, ten wielki naród, w drugim ruchu, kiedy zbudujemy jedność europejską, będziemy naprawdę zmuszeni do budowania globalizacji. Globalizacja nie jest ani dobra ani zła, to zależy, jakie wpisujemy w nią treści programowe i strukturalne, i czy będziemy tam solidarni.

Na razie zabrali się za budowę solidarności ci, którzy właśnie nie powinni się za to zabierać, a więc ci, którzy łupili nas wcześniej, którzy nas oszukiwali, to teraz mówią o solidarności. Narody to widzą, że ktoś znów chce na nas zarobić, znów chce nas oszukać. To dlatego nie ma na razie solidarności, nie ma globalizacji, nie ma biur, które by mówiło – tu szukamy pomysłów na globalizację, na parlament globalny. Nie ma biur, gdzie moglibyśmy rządzenie globalne dyskutować, znaleźć pomysły. Nie ma biur do obrony globalnej, żeby kombinować przed czym trzeba się bronić tu i teraz, jakie są niebezpieczeństwa. Nie możemy więc mówić o globalizacji, bo jest to jak dotychczas chaotyczna dyskusja i często z udziałem nie tych co trzeba.

Wracając do młodych ludzi, bo większość z Was jest tu w sztafecie pokoleń – to Wy za chwilę przejmiecie sterowanie światem. Moje pokolenie przejmowało świat po naszych rodzicach. Świat podzielony – granice, bloki, konfrontacje, bardzo niedobry układ i naszemu pokoleniu udało się wiele tych podziałów, tych niedobrych propozycji odesłać do historii. Otworzyliśmy pojęcie globalizacji. Wystarczy spojrzeć co się dzieje w Europie. Często powtarzam, że gdyby mój ojciec wstał z grobu, a ja bym mu zameldował: *Tato w Europie robimy jedno Państwo! Tato, między nami a Niemcami nie ma granicy! Nie ma żołnierzy!* Padłby natychmiast na zawał serca!

Dla tamtego pokolenia to, co zrobiliśmy jest nieprawdopodobne, a jednak, krótko od czasu „Solidarności”, osiągnęliśmy wiele. Dlatego uwierzcie, że następne zmiany też są możliwe. Chodzi tylko o to, że w swoim pokoleniu musicie znaleźć odpowiedzi na kilka pytań. Pierwsze pytanie, które bardzo Pana Adolfo Pérez Esquivel, irytuje, jaki system dla zjednoczonej Europy i globalizacji? Zgadzam się, że ten system ekonomiczny nie nadaje się dla globalizacji. Kiedy dziesięć procent ludzkości ma w kieszeniach majątek, a 90 procent ludzkości nie ma nic, to jest nie do utrzymania, to jest niemożliwe. Zabierać rewolucją jednak nie będziemy, nikt nie chce rewolucji. Musimy, a właściwie to Wy musicie wymyślić system, aby było więcej kapitalistów. W tym stuleciu musi być trzy razy więcej właścicieli, aby nie poddali się oni demagogii, populizmowi, by poprawili system; aby przez to powiększenie tego tortu było więcej sprawiedliwości.

To jest pierwsza kwestia – system ekonomiczny, który spowoduje poprawienie krzywd i operatywności ekonomicznej. Drugie pytanie dotyczy systemu demokratycznego.

Chyba zauważacie, że system demokratyczny nie pasuje do globalizacji. Obserwowaliście dyskusję o traktacie europejskim. Prawie wszystkie kraje starej demokracji bały się swoich narodów, obawiały się ogłosić referendum. Bały się, bo wiedziały, że narody powiedzą inaczej i nie będzie traktatu! A przecież w tamtej demokracji referendum to najważniejsza rzecz! Pamiętacie może wcześniejszą dyskusję, kiedy pracowaliśmy nad konstytucją? Ile było kłótni, komu, ile głosów się należy? Ile Francja ma mieć głosów w parlamencie, ile Niemcy, ile Polska? Jakoś to dogadaliśmy, ale tak nie do końca. Jeszcze będziemy się kłócić, bo nie wiemy – kto, ile ma mieć głosów.

Nikt jednak nie zauważył, że za chwilę do wielu organizacji europejskich będą dołączać się Chiny, i jak im damy te same głosy, co sobie wzięliśmy? W proporcji do krajów, jakie referendum wygra Europa przeciwko Chinom? Wszystko mamy przegrane. W pewnym momencie Chiny powiedzą – słuchajcie, jesteśmy demokratami, tak? Odpowiemy, że tak. No to, dajemy wniosek pod głosowanie, by przyłączyć Europę do Chin i przegłosują, w referendum i Europa będzie w Chinach! No tak! Tak więc z tą demokracją, z globalizacją Wasze pokolenie musi coś zrobić. Jest drugie wyjście, musicie się wziąć mocno do roboty, w każdym domu musi być minimum trzydzieścioro dzieci, wtedy jakieś referendum wygracie!

Szanowni Państwo, jednak najważniejsze pytanie, które powinno być pierwsze, brzmi: na czym my w ogóle chcemy budować? Na jakim fundamencie? Do tej pory fundamenty były różne – religijne, ekonomiczne. Jeśli jednak mówimy o globalizacji, o jedności europejskiej, to potrzebny jest fundament. Jedni proponują by fundamentem były wolności – wszyscy ludzie są wolni, mogą organizować się w różne stowarzyszenia, organizacje. Wolny rynek reguluje wszystko, kwestie wartości czy wyznania, są na prywatny użytek. Taka koncepcja ma dzisiaj lekką przewagę.

Inna zaś koncepcja mówi – nie, proszę Państwa, nie da się. Ten fundament nie utrzyma zjednoczonej Europy i globalizacji, potrzebny jest fundament wyprowadzony z uzgodnionych wartości. Wartości religijnych, ponadreligijnych, ale uzgodnionych, które będą najważniejsze. Na tym będziemy budować politykę, ekonomię i sprawy społeczne. Mówił o tym Ojciec Święty – wychowajmy człowieka sumienia i dopiero na tym oprzyjmy wszystko inne, wtedy nam się uda.

Dopóki nie odpowiecie na te pytania, będzie panował chaos, przypadek i nie wiadomo będzie za czym się opowiadać. Ja – rewolucjonista – nie wierzę, aby jedność europejska i globalizacja udały się bez uporządkowania wartości. Jeśli tego nie zrobimy, to jutro będziemy mieli wielki konflikt z Chinami, dlatego że ich wartości, ich prawa i struktury są tak daleko inne, że nie uda się uniknąć konfliktu. Stąd, tak bardzo podświadomie to czując, popieramy naszego gościa, Jego Świątobliwość Dalajlamę. Czujemy, że on chce porządkować świat odwołując się do wartości, pragnie, by wartości wszędzie zwyciężały, i aby dzięki nim możliwe było porozumienie. Dlatego chcemy pomóc, by zwyciężał. To jest wielki naród chiński, potrzebny wszystkim, ale kiedy on będzie miał inne miary, inne wagi, inne prawa to przecież porozumienie będzie niemożliwe. Może zauważacie inne strony, by nie konfrontować się z Chinami, by ich nie pokonywać, ale żeby spasować się z nimi, by był możliwy rozwój świata przy podobnych wagach, miarach itd.

Dlatego proszę Was młodzieży, abyście zastanowili się nad tym porządkowaniem. Zauważcie, że Wasze pokolenie ma największą szansę. Nigdy coś podobnego się nie zdarzyło, jak Waszemu pokoleniu – dobrobyt, pokój, rozwój. Potrzeba tylko uporządkować programy i struktury. Jeśli Wam się to uda, będziemy rzeczywiście żyć w lepszym świecie, bogatszym i bezpieczniejszym. Takiego świata Wam życzę, bo wtedy nasze zwycięstwa będą rzeczywiście miały sens. Jeśli Wam się nie uda, to nasze zwycięstwa będą upadać, zostaną zniszczone, a ja bym chciał być ostatnim rewolucjonistą, bo wtedy postawią mi dużo pomników.

Kamil Durczok

Panie Prezydencie, nie powie Pan nic więcej na temat tego pomysłu?

Lech Wałęsa

Walki? Nie. Dlatego, że ten pomysł musi mieć w sobie element zaskoczenia, oni mają podstuchy, mają agentów i wciąż będą rozkładać...

Kamil Durczok

Czy w najbliższym czasie wybiera się Pan do Chin na dłużej?

Lech Wałęsa

O, teraz to na pewno mnie nie wpuszczą!

Kamil Durczok

Dziękujemy bardzo.

Wasza Świątobliwość, Panowie Prezydenci, Panie i Panowie, kilkuset młodych ludzi spędziło ubiegły tydzień w podróży po Polsce. Oglądali miejsca ważne dla nas, Polaków i chyba także ważne dla światowej, europejskiej historii. Rozmawiali o „Solidarności”, rozmawiali ze sobą. Jesteśmy ogromnie ciekawi, jakie są efekty tych rozmów. Jakie przemyślenia, jakie pytania do naszych gości, mają nasi młodzi przyjaciele?

Pytanie z sali

Pytanie do gościa z Argentyny. Mówił Pan, że walczyście z kapitalizmem. W takim razie, jak ocenia Pan coraz bardziej aktywną politykę Rosji w Ameryce Południowej?

Adolfo Pérez Esquivel

Rosja się zmieniła. Zmieniła również system. Rosja jest krajem kapitalistycznym i do tego pełnym problemów wewnętrznych. Myślę, że wtedy, kiedy odnosiłem się do walki z kapitalizmem, to raczej miałem na myśli nierówności, walkę z nierównościami. Kapitał jest konieczny i ten system ekonomiczny jest konieczny dla rozwoju życia społeczeństw, ale system kapitalistyczny narobił wiele krzywd i w dalszym ciągu krzywdzi ludzi. Musimy wobec tego znaleźć i to jest wyzwanie, przed którym stoimy, musimy znaleźć nową umowę społeczną, nowy porządek gospodarczo-społeczny, abyśmy mogli to uporządkować w inny sposób.

Są takie organizacje jak na przykład Międzynarodowy Fundusz Walutowy, który jest organizacją szkodliwą. Nie pomagał, tylko przeszkadzał w swobodnym rozwoju, również ekonomicznym, wielu narodów. Tym niemniej jest to organizm, który został utworzony z myślą o pomocy dla najbardziej potrzebujących narodów. Nie zrobił tego.

Rosja – mniej więcej ta sama sytuacja, ogromna koncentracja kapitału w rękach niewielu. Chiny też idą tą drogą, wkraczają na drogę kapitalizmu, mimo, że uważają, że mają rząd socjalistyczny, komunistyczny, ale cała struktura gospodarcza jest coraz bardziej kapitalistyczna. Wobec tego, chodzi tu o ponowne przemyślenie sytuacji świata, o refleksje nad tym kryzysem światowym, kryzysem gospodarczym, finansowym. Niektórzy twierdzą, że to nie jest kryzys, ja raczej uważam, że jest to kryzys, głównie wartości i tożsamości. To należy zmienić. To jest wielkie wyzwanie, wszystkie narody przez nim stoją.

Pytanie z sali

Pytanie do Jego Świątobliwości Dalajlamy. Wierzę, że Jego Świątobliwość wierzy, że w przyszłości Tybet będzie wolny. Jednakże, czy aby Tybet był wolny, potrzebny jest upadek komunizmu w Chinach? Tak jak to, co się wydarzyło w Polsce? Kiedy, według Jego Świątobliwości, będzie możliwość, że Tybet stanie się wolny? Co jest konieczne dla wolności Tybetu?

Jego Świątobliwość XIV Dalajlama

W dość oczywisty sposób, kiedy Chiny staną się bardziej demokratyczne, kiedy pojawi się wolność słowa, kiedy pojawi się prawo i ostatecznie wolność prasy, wtedy rzeczywistość stanie się jasna dla opinii publicznej w Chinach. Tak, więc w momencie, kiedy Chiny staną się bardziej otwartym społeczeństwem, wtedy kwestia Tybetu, w ciągu dosłownie paru dni zmieni się, to jest pewne.

Niemniej jednak system totalitarny niestety tam pozostaje. Jeżeli przywódcy Chin myśleliby w sposób realistyczny, mieli ludzkie podejście, wtedy byłaby możliwość znalezienia rozwiązania, dojścia do jakiegoś porozumienia. Jednak w obecnej chwili, ponieważ mamy kryzys wewnątrz Tybetu na obszarze, który jest poza autonomiczną Republiką Tybetu, wszystkie grupy etniczne zaczynają wyrażać swoje niezadowolenie. Tak więc, w zasadzie, gdyby przywódcy Chin myśleli w sposób logiczny musieliby wychodzić naprzeciw Tybetańczykom, powinni słuchać wszystkich ludzi, powinni słuchać nie tylko mnichów, powinni słuchać młodych ludzi, są również tybetańscy komuniści, ci ludzie w tej chwili wyrażają swoje niezadowolenie. Ten konflikt trwa już praktycznie 60 lat i z pokolenia na pokolenie przekazywane są te same żale.

Dzisiejsi demonstratorzy, szczególnie młodzi ludzie, to jest już czwarta generacja, która wyraża te same pragnienia i żale. Mówili o tym ich rodzice, ich dziadkowie i pradziadkowie. Zawsze mieliśmy nadzieję, że chiński rząd wreszcie przejrzy na oczy i zobaczy rzeczywistość, zacznie podchodzić

do nas w sposób bardziej realistyczny, niestety nie miało to miejsca. Niemniej wśród społeczeństwa Chin, od kryzysu marcowego, o ile mi wiadomo, pojawiło się prawie 200 artykułów napisanych przez dziennikarzy i pisarzy chińskich, którzy pisali w sposób bardzo sprzyjający Tybetańczykom i krytykowali działania rządu. Pojawia się więc tutaj nadzieja.

Co się tyczy drugiej części Pańskiego pytania – kiedy ma się pojawić autonomia? Nie mam pojęcia, nie jest to w naszych rękach. Nie mam możliwości w tej chwili jasno zobaczyć przyszłości. Nie jestem jasnowidzem, mam tylko nadzieję i determinację. Co do jednej rzeczy jednak jestem pewien. Od czasu rewolucji bolszewickiej, kiedy pojawiły się państwa komunistyczne, w tym samym wieku, przynajmniej na kontynencie europejskim, ten system się zawalił. Dzisiaj w Chinach wielu ludzi opisuje Chiny nie jako kraj socjalistyczny, lecz kapitalistyczny, w którym rządzi reżim totalitarny. We wcześniejszych latach 50. i 60. system totalitarny wiązał się z pewną ideologią, teraz to znikło. W tej chwili ważna jest siła militarna, nie ma żadnego wsparcia społecznego, nie ma podstaw ideologicznych, to jest wszystko bardzo trudne, ostatecznie, zatem, na pewno pojawi się bardziej ludzka twarz tego totalitaryzmu. Póki to nie nastąpi, zawsze mówię ludziom, że Chińczycy, którzy są najbardziej ludnym krajem świata i w tym społeczeństwie przyjaźń jest bardzo ważną sprawą, jednocześnie bardzo ważne jest nauczanie naszych chińskich braci i siostr, aby nie popełniali tych samych błędów.

Jest takie tybetańskie powiedzenie: jeśli jesteś prawdziwym przyjacielem i jeżeli przyjaźń jest prawdziwa, powinienes bardzo jasno wykazywać błędy twojego przyjaciela. Jeżeli widzisz, że twój przyjaciel popełnia błędy, to zamiast fałszywie go wspierać, powinienes go krytykować. Błędy ostatecznie będą zwracały się przeciwko nim i trzeba to im jasno wyjaśnić. Bardzo wielu ludzi waha się, aby wykazywać błędy swoich przyjaciół, myślę, że Wy jesteście wyjątkami, pamiętajcie, bardzo jasno wykazujcie błędy swoich przyjaciół, to jest niezwykle ważne.

Rozmawiamy tutaj na temat kapitalizmu i socjalizmu, oczywiście jestem ignorantem w szczegółach tych kwestii politycznych, nic o tym nie wiem, ale po raz pierwszy do ówczesnej Czechosłowacji, obecnie do Czech, do Polski, na Węgry i do republik nadbałtyckich przyjechałem w momencie, kiedy świeżo zdobyły one wolność. Wtedy stwierdziłem, że macie szansę na stworzenie nowego systemu ekonomicznego. Jest to jakieś dobre odejście od socjalizmu, jest to swego rodzaju dynamika, jest to rzecz dynamiczna, dynamiczne przejście w kapitalizm i mówiłem – próbujcie syntetyzować te dwa ruchy. Macie przed sobą możliwość stworzenia nowego systemu ekonomicznego, wtedy wyrażałem taką myśl, oczywiście będąc ignorantem w szczegółach tego tematu.

W tej chwili mamy przed sobą poważny kryzys, który przychodzi ze Stanów Zjednoczonych i jego wpływ widać na całym świecie. Jak mój kolega Lech Wałęsa stwierdził, Wy młodzi jesteście przyszłością ludzkości. Ja zazwyczaj opisuję swoją generację, swoje pokolenie, wszystkich nas, jako ludzi XX wieku. Wiek XX w pewnym sensie był to wiek, który widział wiele problemów, wynalazków, wiele postępów w kwestii technologii, w kwestii polityki. Ten wiek jednak, niestety stał się wiekiem przelewu krwi, stał się wiekiem zbrodni i przemocy.

Wiek XXI też nie jest idealny, ale w porównaniu wydaje się być o wiele bardziej pozytywny. Nie ma już tego podziału na blok wschodni i blok zachodni. Wiadomo, że w pewnych miejscach mamy nadal przemoc, ale w porównaniu jest to wiek już lepszy i bezpieczniejszy. Poprzedni wiek stał się synonimem rozlewu krwi, synonimem przemocy. Ten wiek jednak powinien być wiekiem pokoju, wiekiem unikania przemocy i wiekiem dialogu.

Pokój dla mnie oznacza brak konfliktów i problemów, co nie oznacza braku problemów i konfliktów, bo zawsze będą problemy, ale z problemem trzeba dać sobie radę, poprzez zrozumienie, bycie człowiekiem, respekt dla drugiego człowieka i jego interesów i poprzez próbę wzajemnego dostosowania. Trzeba więcej myśleć o wspólnym działaniu i wspólnych interesach, tak jak to robiła „Solidarność”, jest to możliwa droga. Wszyscy ludzie są tacy sami, jesteśmy członkami tej samej ludzkiej rodziny, jak również globalnej gospodarki, wszelkich problemów globalnych i nowych czynników.

Dlatego wszyscy musimy działać jako jedna społeczność. Myślę, że duch solidarności powinien być osiągnięty przez całą ludność świata i musimy działać, jako jedna społeczność, która ma wspólne cele, i tą myślą chciałem podzielić się z Wami. My starsi ludzie jesteśmy gotowi już, żeby się pożegnać, teraz nadszedł Wasz czas. Teraz Wy powinniście ponieść dalej odpowiedzialność za lepszy świat i za ten nowy wiek.

Z tego miejsca chciałbym podzielić się swoją podstawową wiarą, że poczucie odpowiedzialności, które nazywam poczuciem odpowiedzialności globalnej jest tym dlaczego potrzebujemy zrozumienia drugiej osoby. Trzeba pamiętać, że inni ludzie również są częścią mojego świata. Zgodnie z myślą chrześcijańską nie ma już podziału na „nas – ich”. Wszystko musicie przyjmować, jako część swojego świata. Nie możecie przyjmować innych ludzi, jako oddzielnych jednostek, musicie zgodnie pamiętać, że zniszczenie swojego sąsiada, nawet swojego wroga jest zniszczeniem samego siebie, dlatego trzeba działać, jako jedna społeczność.

Jeśli wziąć pod uwagę moją walkę przeciwko rządowi chińskiemu, nie dążę do ich zniszczenia. Moim zdaniem powinniśmy żyć obok siebie. Jedynie, czego pragnę, to jest pewna doza wolności, ponieważ my, Tybetańczycy, mamy własną kulturę, własną tradycję, dlatego też nawet chińska konstytucja posiada zapis o pewnej roli, którą powinny grać różne grupy etniczne. To wszystko, jak widać powoli się zmienia. Musimy żyć obok siebie, dlatego też da się odczuć coraz większy, rosnący duch solidarności, swego rodzaju unikalne poczucie wspólnoty. Chcę przez to powiedzieć, że idea różnorodności kulturowej jest jednoznaczna, jak najbardziej zgadza się z ideą jedności świata. Dziękuję bardzo.

Pytanie z sali

Szanowni Nobliści, jesteście tak wielcy, jak wielkie są Wasze słowa i czyny. Chcę zapytać jednak, czy oby wszystkie te słowa, które przez ostatnie 20 lat zostały powiedziane, są tylko i wyłącznie koncertem życzeń? Gdzie są działania? Czy tych działań jest za mało, czy wystarczająco? Czy trzeba zmieniać jakieś struktury w ramach ONZ, w ramach Unii Europejskiej? Żeby od słów przejść do czynów. Chciałbym zadać to pytanie Panu Prezydentowi Lechowi Wałęsie.

Lech Wałęsa

Odpowiedź jest bardzo prosta – jedno i drugie. Mówiłem Państwu o tym, że struktury, w tym i ONZ, które wytworzyły się w okresie podziałów, wojen, granic, różnych interesów państwowych były inne. ONZ do dziś nie zdążyła wydać rezolucji w sprawie Gruzji.

A więc struktury. Z drugiej strony, prowokujemy Was i zachęcamy do organizowania się, do głosowania, do tworzenia twórczych programów. Nasze spotkania temu służą i powinniście wyciągnąć z nich wnioski. Nie mówimy wcale, że mamy rację, ale mamy swoje poglądy i doświadczenia. Oddajemy je Wam, a Wasze pokolenie powinno wychwytywać to, co Wam jest potrzebne. Powinniście czerpać z naszych doświadczeń i sugestii jak widzimy przyszłość kraju, Europy i świata. Abyście mogli zrobić kariery, żyć bezpiecznie, aby było więcej szczęścia.

Czy można więcej zrobić? Gdybym był w Tybecie, to bym robił. Gdybym był powiedzmy w Stanach, też bym robił, ale inaczej. Wszędzie, każdy z Was, w innym miejscu powinien robić inne rzeczy.

Kiedy zaczynaliśmy naszą rewolucję, to było nas bardzo mało. Gdy zrodziła się „Solidarność” stoczną do walki poderwały dwie, trzy osoby. Jeden uczestnik tego zrywu siedzi naprzeciwko mnie – Jurek Borowczak – on poderwał, ja potem to poprowadziłem dalej. Tak i z Wami będzie. Poderwiecie.

Tak więc na dzisiaj potrzebna jest struktura, małe biuro, gdzie poszukiwać będziemy rozwiązań i propozycji parlamentu globalnego. Drugie biuro – poszukiwać będzie rozwiązań rządu globalnego. Trzecie biuro, malusieńkie – poszukiwać winno rozwiązań dla obrony globalnej. Niech ludzie sami się zgłaszają. Trzeba to zorganizować tak, by to działanie nie ograniczyło wolności, a rzeczywiście pchało sprawy nas wszystkich, Waszego pokolenia, do przodu. Jest to możliwe.

Gdyby ktoś mi powiedział, że kiedyś będę przemawiał do takich świetnych ludzi i w takim towarzystwie, to nie uwierzyłbym. Gdyby ktoś mi powiedział, że dożyję takich czasów, w mojej Ojczyźnie, w Europie i świecie, nie uwierzyłbym. Ale kiedy już przeszliśmy tę drogę, kiedy patrzę ile ze-psuliśmy, a ile można było więcej osiągnąć, to nie jestem zadowolony. Z drugiej strony, czuję się najszczęśliwszym człowiekiem w całej galaktyce, ponieważ to, co mamy dzisiaj przekazujemy Wam, jako młodemu pokoleniu. Tak więc często ja i Wy będziecie „za” a nawet „przeciw”.

Pytanie z sali

Pytanie do Pana Prezydenta Wałęsy. Ma się ukazać nowa książka napisana na podstawie dokumentów służb za czasów komuny, oskarżająca Pana o donoszenie na swoich współtowarzyszy. Jako były Prezydent, jako bohater – wszyscy tak Pana spostrzegamy – jak Pan się do tego ustosunkuje? Jeśli wolno, jeszcze drugie pytanie – czy uważa Pan, że tarcza przeciwrakietowa zagwarantuje Polsce bezpieczeństwo w przyszłości?

Lech Wałęsa

Zacznę od drugiego pytania, czyli od tarczy. Od samego początku odpowiadałem tak samo na to pytanie i powtórzę to po raz setny. Otóż, jak wiecie, potencjał jaki zgromadziliśmy w magazynach może zniszczyć dziesięciokrotnie nasze życie na ziemi. W ogóle życie na ziemi! Niektórzy sprzeczą się nawet o to, czy 11 raz byłby możliwy! Jeśli nas wszystkich dziesięć razy wymordują, to po co nam 11 raz?!

Wszelkie więc wymysły widziane z tej perspektywy nie mają większego sensu. Mają jednak z innego punktu widzenia. Każdy chciałby mieć bogatych Amerykanów za sąsiadów, aby dzielili się z nami troskami, niebezpieczeństwami. Aby się bali, tak jak my się boimy, Sowietów czy kogośkolwiek. Tak więc w Polsce będzie lepszy komfort jak będzie tarcza, a jednocześnie Amerykanie trochę zgubią dolarów, a my na tym zarobimy.

Teraz wrócę do opisów mnie. Szanowni Państwo, spójrzcie inaczej, o małych ludziach w ogóle się nie pisze. W Polsce jest takie przysłowie: Pan Bóg daje krzyż, ciężary wszelkie, na miarę wielkości. Ja dostałem wielki krzyż, ale go niosę.

Opisywany będę jeszcze wiele razy, ponieważ w mojej walce zdarzyły się różne rzeczy, często dyskusyjne. Bez doświadczeń lat 70. i otarcia się nawet o służby specjalne, nie byłbym w stanie pokonać komunizmu i tak pięknie wygrać w 1980 roku. Nigdy natomiast nie byłem po stronie komunistycznej i nigdy nie zamierzałem w niczymkolwiek im pomagać. Nie wiercie w te bzdury. Wyssałem antykomunizm z piersi matki! Oczywiście próbowałem jednak różnych form walki. Walczyłem wszędzie, gdzie się dało, aż doprowadziliśmy do zniknięcia komunizmu ze sceny politycznej. Jeśli sami komuniści tego dokonali, ze swoim agentem Wałęsą, to zrobili kiepski interes. Nie wiercie w takie bzdury. Każdy z Was działaczy, jak mocno i aktywnie będzie działał, także tu i ówdzie zostanie agentem.

Kamil Durczok

Proszę Państwa, to była odpowiedź na ostatnie, niestety, pytanie od naszych Młodych. Poproszę teraz o podsumowanie. Pan Prezydent Wałęsa mówił o tym, że pewnie długo będą toczyły się dyskusje nad tym, na jakiej podstawie, na jakich wartościach będziemy budowali ten nowy ład i nową światową solidarność. Nie wiem, na jakich wartościach ją zbudujemy, ale mam propozycję, pod jakim sztandarem można ją przeprowadzić. Ten sztandar znany jest na całym świecie. Nie wiem, czy Pan Prezydent myśli, że to jest dobry pomysł?

Lech Wałęsa

Szanowni Państwo, najkrócej mówiąc – solidarność jest to działanie wspólne – jeśli nie możesz podnieść jakiegoś ciężaru, doproś kogoś, aby go razem z tobą podniósł.

Jakie ciężary widzimy na świecie? Ciężary rodzinne, państwowe, krajowe. Mamy ciężary europejskie a nawet globalne. Tak więc solidarność wszędzie jest potrzebna, tylko trochę inna. Nasza, tamta „Solidarność”, to było budowanie monopolu przeciwko komunizmowi. Miała trzy rozdziały: pierwszy – budowanie monopolu, kiedy na horyzoncie było zwycięstwo, potem ucieczka od monopolu i zamiana jego na demokrację, pluralizm i na kapitalizm. Czy myślicie, że solidarnością można zbudować kapitalizm? Nie wiercie w to, ale my nie mieliśmy wyboru, wszystko się kładło! Głód nam groził, śmierć głodowa, więc musieliśmy. Dlatego też, to był drugi rozdział – podział na te czynniki, a trzeci, po tym wielkim podziale, znów zaczynaliśmy się jednoczyć, ale już nie w monopol, a każdy w obronie swoich interesów – kapitaliści, politycy, związkowcy.

Po drugim rozdziale należało jednak czas tamtej „Solidarności” zamknąć – zwinąć sztandary i schować zwycięstwo, bo być może jeszcze nie raz będzie potrzebne. Nie udało się tego zrobić i dlatego zostaliśmy teraz w takiej trudnej sytuacji. „Solidarność” zostawiła więc sztandary, tamtą chwałę i jest dziś nawet lepszym związkiem zawodowym, jak był mój. Tyle tylko, że liczy dziś 500 tysięcy członków, a tamten miał ponad 10 milionów! To trochę dziś nam utrudnia. Kiedy dziś moglibyśmy znów odwołać się do „Solidarności”? I do jakiej „Solidarności” – do idei, czy do związku? Do czego mamy się odwoływać?

Założcie więc w Waszych krajach, w Europie „Solidarność”, tylko najpierw przemyslcie, do jakich tematów będzie to Wam jest potrzebne. Nie do wszystkich, tylko do tych, gdzie nie można podnieść jakiegos ciężaru i trzeba doprosić kogoś, by wspólnie go podnieść.

Kamil Durczok

Dziękuję bardzo. Korzystając z obecności znakomitych gości, zapraszam na scenę Pana Prezydenta Miasta Gdańsk, Pawła Adamowicza. Wśród niezwykle gości zostaną wręczone niezwykle nagrody.

Paweł Adamowicz

Dostojni Nobliści, Drodzy Państwo. Piątego grudnia obchodzimy Międzynarodowy Dzień Wolontariatu.

Mówiliśmy dzisiaj dużo o solidarności i wolności. Ojciec Święty, Jan Paweł II, w Gdańsku na Zaspie mówił: *Nie ma wolności bez solidarności*. Później uzupełnił to przesłanie, mówiąc że *nie ma solidarności bez miłości*. O tym, mówili dzisiaj Jego Świątobliwość Dalajlama i wszyscy pozostali mówcy – że miłość jest istotą życia na każdym kontynencie, w każdym społeczeństwie, w każdej religii. Miłość, to dawanie z siebie innemu, pomaganie, tak jak mówił Święty Paweł: *Jeden drugiego brzemiona noście*.

Wolontariusze to ci, którzy poświęcają swój prywatny czas i siebie, dla innych, nie oczekując niczego w zamian. Dając siebie innym, dzisiejsza współczesna solidarność jest przed każdym z nas, jako zadanie. To my ją wszyscy tworzymy, tutaj na tej sali i na całym globie.

Przedstawimy za chwilę pięciu laureatów, wolontariuszy 2008 roku, nagrodzonych przez regionalny Ośrodek Wolontariatu w Gdańsku. Będzie to piękna chwila, bowiem zostaną oni nagrodzeni w Waszej obecności. Wy byliście wolontariuszami przez całe życie i jesteście nimi nadal. Teraz ci wolontariusze z Gdańska symbolicznie przejmą jak gdyby od Was pałeczkę. Myślę, że wszyscy, z tych czterdziestu kilku krajów, jesteście wolontariuszami w swoich miastach, w swoich regionach, że właśnie dzielicie się sobą z innymi. W ten sposób Tybet odzyska swoją wolność, w ten sposób Chiny będą narodem wolnych obywateli, ludźmi sumienia, otwartymi na inne kraje i narody. To jest nasze przesłanie, które płynie z Gdańska, płynie z Polski, czyli solidarność dla przyszłości.

Bardzo proszę, teraz przedstawimy laureatów tegorocznej edycji Niestrudzonych.

Pani Barbara Niemaszek - jest osobą, która czterdziestoletnią pracę zawodową zawsze łączyła z pracą na rzecz innych. Z grupą ludzi kochających piękno przyrody i ciekawych świata założyła 25 lat temu w Gdańsku Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Norweskiej. Od siedmiu lat pełni dyżur w Gdańskim telefonie zaufania „Anonimowy Przyjaciel”, gdzie dzieli się swoim czasem i doświadczeniem życiowym z ludźmi potrzebującymi wysłuchania i wsparcia. Pani Barbara, spełnia się także jako żona, matka i babcia. Podąża za swym powołaniem – służby bliźniemu. Gratulujemy.

Kolejnym laureatem jest Szkolne Koło Wolontariatu Gimnazjum nr 29.

Prosimy na scenę przedstawiciela wolontariuszy Pana Henryka Knospę. Szkolne Koło Wolontariatu działa nieprzerwanie od 2002 roku. Powstało z potrzeby niesienia pomocy bezdomnym psom, kiedy schronisko, w którym przebywały zostało podpalone. Miało wówczas miejsce pospolite ruszenie i grupa zapaleńców z czasem przerodziła się w rzeszę entuzjastów gotowych pomagać tym, którzy tej pomocy oczekują. Obecnie Koło tworzy 58 wolontariuszy, którzy organizują różne akcje charytatywne, zbiórki darów oraz pogotowie naukowe dla uczniów mających trudności w nauce. Gratulujemy.

Teraz na scenę zaprosimy liderkę grupy „Koalicja na Rzecz Biskupiej Górki”, zapraszamy Panią Lidię Lisińską.

Koalicja, to grupa ludzi, których połączyła idea wspólnego działania dla innych. Tworzą ją osoby reprezentujące różne instytucje działające na terenie dzielnicy. Pomimo różnorodnych interesów i celów pragną zmienić, choć trochę, rzeczywistość w bliskiej ich sercu dzielnicy. Gratulujemy.

Kolejnymi laureatami są Wolontariusze Teatru Integracyjnego „Razem”. Prosimy ich przedstawicielkę, Panią Natalię Niemkiewicz.

Teatr powstał w 2005 roku na bazie Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym oraz Integracyjnego Klubu Artystycznego „Winda”. Od początku jego istnienia tworzą go wolontariusze i podopieczni programu „Starszy Brat Starsza Siostra”. Działalność teatru opiera się na partnerstwie między aktorami niepełnosprawnymi i pełnosprawnymi. Obok polskich wolontariuszy od dwóch lat do Teatru dołączają także wolontariusze zagraniczni. W takich warunkach możliwe jest wspólne stawianie pytań: Kim jestem? Czego pragnę? Co się dla mnie liczy? Jak szukać i znaleźć porozumienie? Jak połączyć odrębne z pozoru światy? Z odpowiedzią przychodzi Teatr. Gratulujemy.

Zapraszamy na scenę ostatnich laureatów, są to wolontariusze Fundacji „Doktor”. Zapraszamy Panią Dorotę Badyńską oraz Panią Magdalenę Madajczyk.

Fundacja prowadzi działalność dobroczynną, wraz ze swoimi psami, pomagając i edukując najmłodszych w ten nietypowy sposób. Działalność Fundacji ma wiele pożytecznych aspektów, wolontariusze wraz ze swoimi pupilami odwiedzają dzieci niepełnosprawne intelektualnie oraz ruchowo. Zabawy i ćwiczenia z profesjonalnie przeszkolonymi psami doskonale wpływają na rozwój dzieci, które o wiele chętniej współpracują.

Proszę Państwa, laureaci Niestrudzonych 2008 – Wolontariusze Fundacji „Doktor”, Wolontariusze Teatru Integracyjnego „Razem”, „Koalicja Osób na Rzecz Biskupiej Górki”, Szkolny Klub Wolontariuszy Gimnazjum nr 29 oraz Barbara Niemaszek. Gratulujemy.

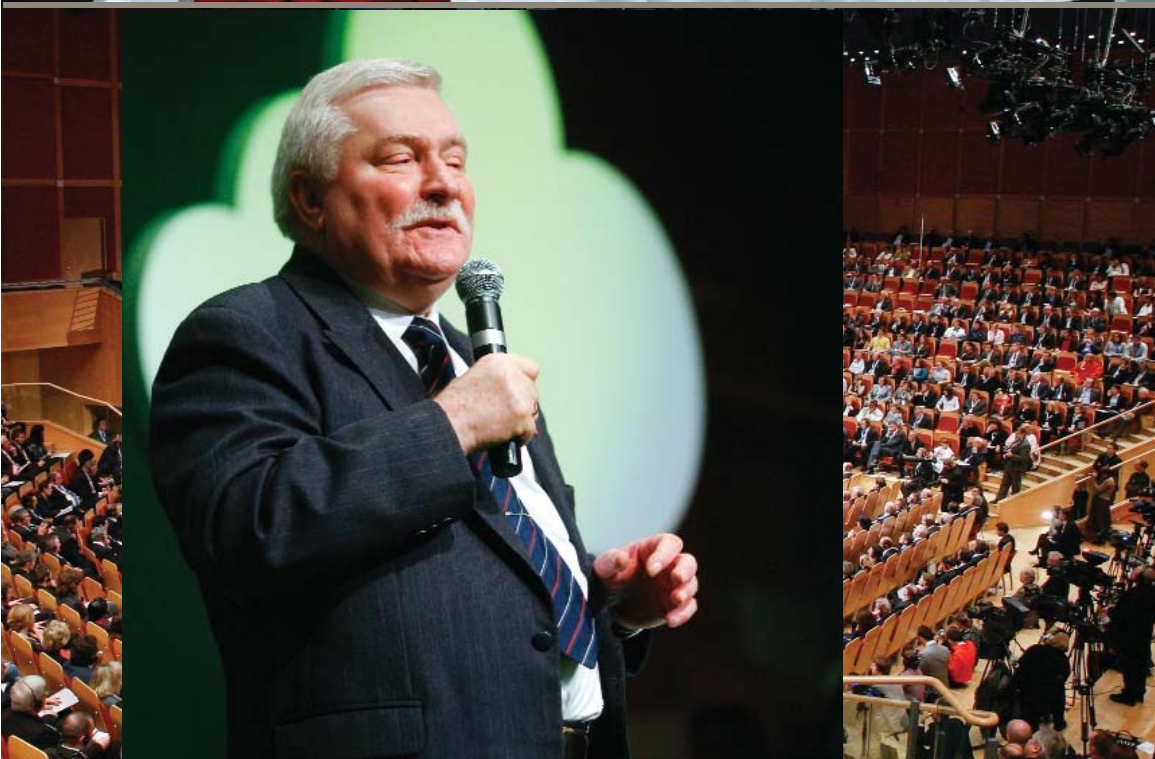
Kamil Durczok

Dziękujemy bardzo. Gratulujemy nagrodzonym.

Panie i Panowie. Gdańsk, Wybrzeże, Polska, my wszyscy mieliśmy okazję spotkać się z zupełnie niezwykłymi gośćmi: Jego Świątobliwość XIV Dalajlama, Pani Shirin Ebadi, Prezydent Frederik Willem de Klerk, Pan Adolfo Pérez Esquivel i Pan Prezydenta Lech Wałęsa. Dziękujemy bardzo.

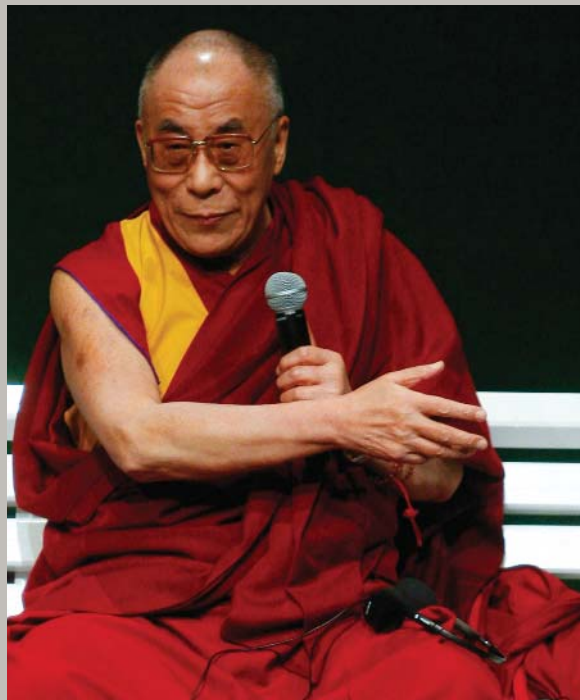


25. ROCZNICY PRYZNANIA LECHOWI WAŁĘSIE
POKOJOWEJ NAGRODY NOBLA



Forum Młodych

GDAŃSK 2008





Uroczysta kolacja inaugurująca obrady Konferencji - 5 grudnia 2008



5 grudnia 2009 r. Uroczysta kolacja inaugurująca obrady konferencji

PROWADZĄCY SPOTKANIE:

Piotr Gulczyński

Prezes Fundacji Instytut Lecha Wałęsy

POWITANIE GOŚCI:

Paweł Adamowicz

Prezydent Miasta Gdańsk

MÓWCY:

Bogdan Borusewicz

Marszałek Senatu RP

Gediminas Kirkilas

Premier Litwy

Bernard Kouchner

Minister Spraw Zagranicznych Francji

Guido de Marco

były Prezydent Malty (przesłanie odczytane)

Prof. Władysław Bartoszewski

Lech Wałęsa

były Prezydent RP

Piotr Gulczyński

Szanowni Państwo, w imieniu Prezydenta Miasta Gdańska oraz Instytutu Lecha Wałęsy pragnę serdecznie powitać na kolacji inaugurującej obrady Konferencji „Solidarność dla Przyszłości”. Projekt „Solidarność dla Przyszłości” związany jest z naszym patrzaniem w przyszłość, o czym wielokrotnie wspominał Lech Wałęsa. Polska „Solidarność” może dzisiaj stać się żywym przykładem dla tych, którzy nadal walczą o wolność, demokrację i prawa człowieka. Chcielibyśmy potrafić użyć słowa „solidarność”, jako uniwersalnego klucza do zmiany na świecie. Do zmiany w takich miejscach, gdzie czasami jest to bardzo trudne. Niekiedy dokonuje się tego w sposób oddolny, czasami odgórny. Mamy nadzieję, że również podczas tej konferencji zgodzicie się Państwo z tym, że metoda, którą Pan Prezydent przyjął, aby traktować solidarność, jako klucz by docenić tych, którzy zmieniają świat, może być właśnie traktowana w taki uniwersalny sposób. Oficjalną część naszego wieczoru rozpocznie Prezydent Miasta Gdańsk.

Paweł Adamowicz

Witam Państwa w Gdańsku, mieście wolności i „Solidarności”. Cieszę się, że przedstawiciele wolnych narodów, miłujących pokój, są dziś z nami. W imieniu gdańszczan witam wszystkich dostojnych gości.

W szczególności witam czcigodnych laureatów Pokojowej Nagrody Nobla, tych, którzy wyznaczają kierunek pokoju i wolności w świecie. Witam serdecznie Jego Wysokość, Ekscelencje, Panów Premierów, Prezydentów, Ministrów. Witam naszego szczególnego gospodarza i gościa. Witam elektryka, gdańszczanina, laureata Pokojowej Nagrody Nobla i pierwszego Prezydenta Niepodległej Rzeczypospolitej Pana Lecha Wałęsę wraz z małżonką Danutą.

Szanowni Państwo, 25 lat temu nie mogliśmy się spotkać. Pamiętamy, że wtedy Europa i świat były przedzielone żelazną kurtyną. W imieniu Lecha Wałęsy 25 lat temu, w Oslo, Pokojową Nagrodę Nobla odbierała jego małżonka Danuta. Przemawiała w jego imieniu, a przede wszystkim w imieniu wszystkich Polaków miłujących wolność, wszystkich narodów Europy Środkowej i Wschodniej, żyjących wtedy pod jarzmem sowieckim. Nagroda Nobla dla Lecha Wałęsy była także nagrodą dla Polaków, ale i niejako dla wszystkich ludów i narodów Europy Środkowej i Wschodniej, które walczyły o wolność.

Pamiętamy jak „Solidarność”, ruch, który się narodził w Gdańsku, uchwalił odezwę do narodów Europy Wschodniej. Ta odezwa wstrząsnęła murami ówczesnej władzy sowieckiej i odbiła się dużym echem w Związku Radzieckim i we wszystkich barakach ówczesnego obozu radzieckiego. Barak polski był najbardziej wesoły i niesforny. To tutaj w Gdańsku narodził się ruch obywatelski, który w sposób pokojowy i bezkrwawy przeprowadził naród polski ku wolności. „Solidarność” przebiła również mur berliński, otworzyła bramy więzień i przyspieszyła proces demokratyzacji w tej części świata.

Szanowni Państwo, w europejskiej, chrześcijańskiej tradycji szóstego dnia grudnia do wszystkich grzecznych, dorosłych i dzieci, przybywa Święty Mikołaj. Dzisiaj jest Wigilia Świętego Mikołaja, chciałbym w imieniu wszystkich gdańszczan, naszemu dostojnemu jubilatowi, Lechowi Wałęsie wręczyć talary Gdańskie. Monety złota, srebrna i miedziane, wybite specjalnie na tę okoliczność z certyfikatem numer 1.

Wręczamy także jubilatowi przewodnik „Gdańsk według Lecha Wałęsy”. Opisane są w nim miejsca, w których Lech Wałęsa mieszkał. Od Stogów, poprzez Suchaninok, poprzez wszystkie dzielnice Gdańska. Także to, gdzie spędził noc poślubną z Danutą, gdzie pierwszy ich syn, Bogdan, się urodził, wszystko jest opisane w tym przewodniku. Przygotowaliśmy go także w wersji angielskiej i otrzymają ją także nasi wszyscy dostojni goście.

Panie Lechu, dziękujemy za to, co uczyniłeś dla Gdańska, dla Polski, dla świata. Niech przesłanie wolności i solidarności, które było wygłaszane przez dostojnych laureatów Pokojowej Nagrody Nobla, jutro odbije się echem we wszystkich tych krajach, w których jeszcze nie ma wolności, w których prawa człowieka są nadal łamane. Niech przesłanie z Gdańska będzie słyszalne we wszystkich krajach łaknących wolności, łaknących sprawiedliwości.

Piotr Gulczyński

Dziękuję bardzo Panu Prezydentowi. Jest z nami dzisiaj architekt Wolnych Związków Zawodowych, Marszałek Senatu Rzeczypospolitej. Bardzo proszę Pana Marszałka Bogdana Borusewicza o zabranie głosu.

Bogdan Borusewicz

Panie Prezydencie, Drogi Lechu, masz jednak olbrzymią siłę przyciągania. Siłę, którą ma także Polska, bo to jest święto nie tylko Twoje, ale święto całego kraju. Cieszę się, że mogę w nim wziąć udział.

Cieszę się, że już minęło 25 lat, a my jeszcze żyjemy. Rozmawiałem niedawno z jednym ze znaczących polityków, Prezydentem, który w latach 60. rozpoczynał swoją walkę, bardzo trudną i zakończoną zwycięstwem. Zapytał, czy nie mam wrażenia, że mamy drugie życie? Świat się tak zmienił i nasze kraje też, że to tak jakbyśmy mieli drugie życie. Myślę, że warto marzyć. Warto działać. Warto też pamiętać o innych, którym nie poszczęściło się tak jak nam. Nam bowiem w tej części Europy się poszczęściło. Nasza działalność i walka były wspólne i musimy też pamiętać o tych, którzy odeszli w poczuciu klęski, ale dzięki nim – my zwyciężyliśmy.

W tym spotkaniu bierze udział tak wielu laureatów Pokojowej Nagrody Nobla. Każdy z nich może być przykładem. Można o nich napisać traktat na temat: jak jednostka może wpłynąć na dzieje własnego kraju, a także na dzieje świata. Każdy z obecnych tutaj Noblistów miał taki wpływ.

W dyskusji o determinizmie w dziejach, w dyskusji o filozofii historii, ludzie ci są przykładem, na to, że teoria determinizmu nie jest prawdziwa. Inaczej bowiem byśmy się nie spotkali tutaj w tym gronie. Lech Wałęsa nie dostałby Nagrody Nobla, my nie byłibyśmy w Polsce suwerennej i demokratycznej. Warto więc nie ulegać deterministom i patrzeć w przyszłość.

Kiedy Lech Wałęsa otrzymał Nagrodę Nobla, Polska była w trudnym położeniu. Minęły dwa lata bardzo ciężkiej walki, w którą zaangażowane były setki tysięcy ludzi. Istniało całe rozbudowane podziemie, działające na rzecz zmian w Polsce. To był ewenement na skalę europejską. Sześć lat później mieliśmy w Polsce pierwsze wolne wybory. W 1983 roku Pokojowa Nagroda Nobla dla Lecha Wałęsy była wsparciem dla jego działalności, ale była także wsparciem dla nas wszystkich, którzy działaliśmy w podziemiu. To było niezmiernie ważne.

Lech Wałęsa, którego określano, jako osobę prywatną, stał się osobą publiczną. Nie tylko w Polsce, ale osobą publiczną dla całej Europy i dla świata. Chciano, aby Lech Wałęsa był osobą prywatną, chciano, aby problemy polskie i stan wojenny były sprawami jedynie tego systemu. Wydawało się wówczas, że system jest na tyle silny, że pokona tendencje wolnościowe, że pokona nas w tej bardzo trudnej i ciężkiej walce. Nagroda Nobla pokazywała zaś, że to nie jest tylko problem Polski. „Solidarność” okazała się nie tylko sprawą systemu komunistycznego – stała się sprawą ogólnoświatową. To poparcie było dla nas tak ważne. Dobrze więc, że możemy o tym przypomnieć.

Pamiętając o tej Nagrodzie Nobla, pamiętajmy również o tym, że na tego typu wsparcia oczekują od nas inni. Jeżeli nie będziemy o tym pamiętać, to będziemy także odpowiedzialni za to, co się dzieje poza Europą i poza Polską. Za łamanie praw człowieka, agresje i wojny, i za to, że znaczna część mieszkańców naszego globu nadal cierpi niedożywienie. Jestem pewien, że świat się zmienia na lepsze, dzięki takim ludziom jak Lech Wałęsa i jego goście, laureaci Pokojowej Nagrody Nobla.

Piotr Gulczyński

Dziękuję bardzo Panu Marszałkowi. Polska i Litwa budowały w XIV i XV wieku silną Europę. Teraz mamy nadzieję, że Polska i Litwa będą budowały silną Unię Europejską. Jest dzisiaj z nami Premier Litwy Pan Gediminas Kirkilas, którego poproszę o zabranie głosu.

Gediminas Kirkilas

Panie Prezydencie, Wasze Ekscelencje, Szanowni Państwo. Jest dla mnie olbrzymią przyjemnością, że mogę przed Państwem tutaj występować, w tej niezwykłej sytuacji. Prezydent Lech Wałęsa jest jakby symbolem walki Europy o wolność i pokój. Najważniejsze są zmiany, które miały miejsce w latach 90., które stworzyły wolną Europę i wolność, którą do dzisiaj cieszą się wszystkie kraje europejskie.

Ruch rozpoczął się w latach 80. Jego przywódcą był Lech Wałęsa, a celem była walka o wolność. Ta walka została przejęta następnie przez kraje bałtyckie, przez wszystkie kraje byłego Związku Radzieckiego. Pamiętam ten czas, miałem wtedy 28-29 lat, w Litwie podówczas bardzo ważne były wtedy słowa: „Łato z Radiem”, Lech Wałęsa i „Solidarność”. Były to nośne hasła na Litwie wtedy.

Szanowni Państwo, w tym roku obchodzimy 20 rocznicę współpracy pomiędzy ruchem litewskim „Sajudis” a „Solidarnością”. Wiele nauczyliśmy się od Polski wówczas. Prowadziliśmy wspólną walkę o wolność, a wspólna walka musi być prowadzona, jeżeli Europa ma być bezpieczna i zjednoczona. Trudno wyobrazić sobie Europę i cały świat, trudno wyobrazić sobie jak wyglądałyby, gdyby nie doszło do tych wydarzeń.

Wspomniano o 600 latach naszej wspólnej tradycji. Przez sześć stuleci Polska i Litwa stanowiły przykład tego, jak można budować stosunki dobrosąsiedzkie. Nie jest to pierwszy raz, kiedy wydarzenia basenu Morza Bałtyckiego zmieniły bieg historii. Kilka stuleci temu to Rzeczpospolita Obojga Narodów, w tej Rzeczypospolitej powstała pierwsza konstytucja w Europie i wizja integracji regionalnej, która została wyrażona przez wielkiego syna tej ziemi, tego regionu, papieża Jana Pawła II. Wstąpienie do Unii Europejskiej przez Polskę i Litwę zostało podsumowane przez Papieża – jako od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej.

Szanowni Państwo, chciałbym szczególnie podziękować prezydentowi Wałęsie za jego osobisty wkład, współpracę między Polską a Litwą. 24 kwietnia 1994 roku, podpisał Pan porozumienie między Republiką Litwy a Rzeczpospolitą Polską o dobrosąsiedzkich stosunkach i o współpracy, które można było uznać za przełomowy moment w naszych relacjach, aby podkreślić historyczne znaczenie tej chwili. Rozpoczął Pan swoje przemówienie, mówiąc: dzisiaj Polska i Litwa wyciągają do siebie ręce, podają sobie dłoń. Podpisując to porozumienie wyraził Pan przekonanie, że Polska jest naturalnym sojusznikiem krajów nadbałtyckich na drodze do zjednoczonej Europy. Wyraził Pan przekonanie, że powiększony sojusz północnoatlantycki przyczyni się do stabilności w tym regionie. Wyrażając poparcie dla tak zwanej polityki otwartych drzwi, Polska zawsze opowiadała się za europejskimi aspiracjami Litwy. Członkostwo w NATO i Unii Europejskiej otworzyło nowy rozdział dla naszej współpracy, dając nam nowe szanse współpracy, zarówno dwu jak i wielostronnej na arenie międzynarodowej.

Wierzę, że dla wielu Polaków, Litwa jest krajem bardzo bliskim, podobnie jak dla Litwinów, Polska jest krajem bliskim. Szanowni Państwo, tworzymy Unię Europejską Solidarności, która jest w stanie przemawiać jednym głosem wobec partnerów zewnętrznych, popiera dążenia do integracji europejskiej innych krajów i wnosi swój wkład w tworzenie silnego sojuszu atlantyckiego, który jest w stanie poradzić sobie z nowymi wyznaniami w zakresie bezpieczeństwa.

Nasza współpraca regionalna rozwijała się w wyniku naszych wspólnych wysiłków i ostatnio nabiera tempa. Wiemy, że Europa musi przejąć odpowiedzialność tak, aby odgrywać ważniejszą rolę na scenie światowej. Staramy się doprowadzić do tego, aby kraje Europy środkowowschodniej, które miały podobną historię, również miały demokrację. Wspieramy aspiracje europejskie Gruzji, opowiadamy się za ściślejszą współpracą z Azerbejdżanem, Mołdawią i Białorusią. Wspólnie przemawiamy w imieniu nowych krajów członkowskich i nasz głos jest słyszalny w Europie.

Zasoby energetyczne, ochrona środowiska oraz realizacja projektów strategicznych, na przykład nowa elektrownia jądrowa oraz regionalna infrastruktura transportowa, to wymaga współpracy naszych krajów. Jestem przekonany, że dzięki poparciu dla tych inicjatyw będziemy w stanie przyczynić się do naszego wzajemnego rozwoju, pozostając wiernymi podstawowym zasadom. Musimy wybrać między prawdziwymi wartościami a krótkoterminowymi interesami i to pomoże nam poradzić sobie z nowymi wyzwaniami, które pojawiają się dla naszych krajów oraz w całej Europie. Pan był i będzie symbolem demokracji na świecie i w Europie. Dziękuję bardzo.

Piotr Gulczyński

Dziękujemy bardzo Panu Premierowi. Powinien odwołać się do Pańskich ostatnich słów i powiedzieć „Pan był, jest i będzie”.

Pan Bernard Kouchner wspierał „Solidarność” w latach 80. Dzisiaj jest tutaj z nami jako Minister Spraw Zagranicznych Francji i liczymy, że to właśnie pokazuje, czym jest prawdziwa solidarność, „Solidarność dla przyszłości”. Zapraszam do zabrania głosu.

Bernard Kouchner

Panie Prezydencie, Wasza Wysokość, Panie Premierze, Drodzy Przyjaciele, Czcigodni Laureaci Nagrody Nobla. Jestem bardzo wzruszony. Dwadzieścia pięć lat po wręczeniu Lechowi Wałęsie Nagrody Nobla, jestem bardzo wzruszony, ponieważ mówiąc o nim, mówimy też o nas samych. Oczywiście, bardzo wygodne jest mówić o sobie, ponieważ on reprezentuje, dobrze go widzę, nie zmienił się! Ma ciągle te same wąsy, tę samą siłę. Ten robotnik ze Stoczni Gdańskiej pokazał nam drogę!

To on wiele lat temu pozwolił nam odkryć, że za tym, co nazywaliśmy żelazną kurtyną, było bardzo wiele nieszczęścia, opresji. Nawet ci, którzy wierzyli, i którzy pracowali, poświęcali się socjalizmowi, zaczęli rozumieć, że rzeczywistość była bardzo trudna do zniesienia i bardzo daleka od naszych marzeń. Dlatego w imieniu Prezydencji Unii Europejskiej, chciałbym Wam wszystkim i czcigodnym gościom tego wieczoru powiedzieć, że jesteśmy bardzo dumni, wszyscy Europejczycy, 27 krajów członkowskich. Unia zaczęła się od sześciu, potem było 9, 12, 15 a teraz nas jest 27!

Pan Premier powiedział, że są nadzieje. Oczywiście będą jeszcze nowe rozszerzenia. Kilka dni temu zaledwie byliśmy w Gruzji i jest prawdą, że pozostaje jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Ale jaka wspaniała droga, dzięki Panu, jaka wspaniała droga, pełna brawury, odwagi, determinacji. Wszyscy byliśmy solidarni, wszyscy byliśmy „Solidarnością” mieliśmy tę nadzieję. Przyjeżdżaliśmy ciężarówkami, przywożąc sprzęt, byliśmy też lekarzami, myślę oczywiście o organizacji „Lekarze bez granic”, która też otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla w 1999 roku. Wierzyliśmy, używaliśmy tego pretekstu medycznego, żeby spotykać naszego przyjaciela.

Często był więziony, nie mogliśmy się z nim spotkać, ale to był nasz model, to był nasz przykład i nie wchodząc tutaj w nasze osobiste życia, które toczyły się wokół tej awantury politycznej, tej przygody politycznej, ludzkiej, humanitarnej, wydaje mi się, że wszyscy przyjaciele, którzy byli razem z Panem, chciałbym tu wspomnieć jednego z nich, Bronisława Geremka, ponieważ nie ma go już wśród nas. Możemy wspomnieć jeszcze wielu innych, to byli nasi przyjaciele, nawet dalecy przyjaciele. Dziękuję, że nas Pan poprowadził na drodze do tej Europy, którą odnaleźliśmy.

Odnaleźliśmy nową rzeczywistość, przewyżczyliśmy nasz egoizm, my, inne kraje. Przewyżczyliśmy tę granicę żelaznej kurtyny i mogliśmy pozwolić na to, żeby sytuacja uległa zmianie. Dzisiaj już tak nie jest. Dzisiaj jesteśmy w gronie 27 krajów, będzie nas więcej i chciałbym zakończyć dziękując Lechowi Wałęsie – za nas, za walkę z opresją, za określenie tych związków zawodowych pełnych walki – Solidarność – jakie piękne słowo! Piękny rysunek, to słowo na czerwono narysowane na wszystkich murach! Chciałbym powiedzieć też, że nie skończyliśmy jeszcze. Jest nie tylko Europa.

Dziękuję za to, Panie Prezydencie, że Pan powiedział o tym, że w tej chwili na świecie jest wiele miejsc, gdzie powinniśmy być, gdzie nie ma solidarności, gdzie brakuje solidarności. Myślę o Somalii, Kongu, Darfurze, myślę o tych wielu miejscach na świecie, ale jesteśmy wszyscy za Prezydentem, jeżeli chce teraz, to możemy udać się gdzieś indziej! Dalej! Brawo! Dziękuję, nie skończyliśmy jeszcze naszego dzieła!

Piotr Gulczyński

Dziękuję bardzo Ministrowi. Niestety nie wszyscy dzisiaj mogli dotrzeć na to spotkanie. Pan Guido de Marco, były Prezydent Malty, wielki przyjaciel Polski, niestety pozostał w szpitalu na swojej wyspie, przesyła Panu Prezydentowi krótki list.

Guido de Marco

Lech Wałęsa jest żyjącą legendą. Jest zwykłym człowiekiem, który dokonał niezwykłych rzeczy. Jest zwykłym robotnikiem, który stał na czele ruchu inspirującego ludzi na całym świecie. Miał powołanie, aby uwolnić swój kraj od dyktatury komunistycznej. Miał strategię – ruch, który nazywał się „Solidarność”. Znał swoje ograniczenia jako człowieka, lecz wierzył w Boga, który jest wszechmocny.

Dzisiaj święcimy rocznicę, jesteśmy blisko niego, ponieważ dla nas pozostaje symbolem pokoju i wolności. Pomogło mu miliony robotników, bardzo blisko niego był drugi Polak, który również miał za sobą okrucieństwo nazistowskiej okupacji, a potem, jako syn kościoła stał się Papieżem Janem Pawłem II.

Tych dwóch Polaków wierzyło w swoją misję, że Polska będzie wolna i widzieli Europę Zjednoczoną. Osiągnęli to dla swojej generacji i dla przyszłych pokoleń. Możemy jedynie pokłonić się skromnie przed ich osiągnięciami. Wszyscy mamy wobec Pana dług, Panie Prezydencie. Niech Bóg Pana błogosławi, niech Bóg błogosławi Polskę.

Podpisano Guido de Marco – były Prezydent Malt.

Piotr Gulczyński

Panie i Panowie, jest dzisiaj z nami i wierzymy, że zawsze będzie, ktoś, kto całe swoje życie poświęcił Polsce. Ktoś, kto od najmłodszych lat, jako swój patriotyczny obowiązek widział służbę swojemu krajowi, walczył z nazizmem, walczył z komunizmem i swoją mądrością oraz olbrzymią energią pomógł tak „Solidarności” jak i potem wolnej Polsce – Pan Profesor Władysław Bartoszewski.

Prof. Władysław Bartoszewski

Wielce Szanowni Goście, Drodzy Przyjaciele.

Przy drzwiach do tej sali stali oczywiście dziennikarze. Wypełniając swój obowiązek usiłowali ode mnie wydobyć pewne informacje, poglądy, ocenę tego wydarzenia. Nie tylko tego dzisiejszego spotkania, ale raczej tego co wydarzyło się 25 lat temu. Nie wiem, czy to, co im powiedziałem trafi do widzów i słuchaczy, ale na pytanie, jakie wrażenie zrobiło na mnie przyznanie Nagrody Nobla Lechowi Wałęsie, jaką to rolę odrywało i jaką rolę odgrywa dziś – odpowiedziałem bez namysłu – byłem wówczas profesorem gościnnym w Niemczech. Kiedy przyszła ta wiadomość, to było dla mnie tchnienie nadziei i poczucie wielkiej dumy. Podobne poczucie dumy i radości w 1978 roku, kiedy Polak został dostrzeżony przez cały katolicki świat i został Papieżem. Podobnie, gdy 1980 roku mogłem uczestniczyć, jako jeden z sygnatariuszy listu ludzi pióra do robotników, który przywieźli Mazowiecki i Geremek. Byłem na tej liście, przez to skromne, pośrednie uczestniczenie w tym wielkim dziele. Nie miałem wątpliwości, że jest to początek nowego etapu w dziejach Polski, nie miałem tej wątpliwości, kiedy znalazłem się w ośrodku internowania. Potem wyjechałem za granicę i wtedy przyszła ta wiadomość.

To jest początek nowego etapu w dziejach Polski – powiedziałem wtedy dziennikarzom niemieckim, i pomyślałem – początek nowego etapu w naszej historii, ale i w historii waszej, czego wy nie rozumiecie, ale my rozumiemy. Tegoż wieczora ściągnięto mnie do telewizji w Kolonii. W jednym z głównych kanałów telewizyjnych, wraz z kilkoma niemieckimi politykami, mówiłem o tym wydarzeniu na świeżo. Nie miałem żadnych wiadomości z Polski! Skąd wtedy, w 1983 roku w Niemczech? Nie miałem gazet! Nie słuchałem nawet radio. Z serca i z głowy mówiłem. Powiedziałem wtedy – pamiętajcie o tym, że Polacy uchodzą niekiedy za nieobliczalnych. Polacy, jeżeli są nieobliczalni, to są planowo nieobliczalni i to uosabia się właśnie między innymi w tych ludziach, którzy się pojawiają na polskiej ziemi, a takim człowiekiem dziś jest Lech Wałęsa.

Odpowiadając dziś na pytania prasy, jak ja to widzę po 25 latach, mówię tak – ja wtedy nie mogłem przypuszczać i sam Lech Wałęsa nie mógł przypuszczać, co będzie za 25 lat. To, że ja – człowiek stary, osiemdziesięciosiedmioletni i on człowiek w wieku prawie mojego syna, że możemy razem tutaj świętować, to jest wielki dar Boży!

Ale nie musiało tak być. Stało się tak dzięki sile solidarnego, wspólnego, braterskiego działania. Nie poprzez nienawiść, nie przez obrażanie się na kogokolwiek, nie w wyniku tylko okrzyków. Ale w wyniku silnej woli. Od pewnego minimum w obronie naszej godności i naszej wolności nie odstępimy!

I nie ma drogi do stanu rzeczy sprzed 1978 roku, sprzed roku 1980, i nie będzie drogi do stanu rzeczy sprzed przyznania Nagrody Nobla Lechowi Wałęsie. Pokojową Nagrodę Nobla przyznawano wielu godnym ludziom. Niektórzy z nich są także tutaj. To oni wpłynęli na losy świata. Jednak to wydarzenie w Europie Środkowowschodniej wpłynęło na losy przynajmniej stu milionów, albo więcej, obywateli narodów ujarzmionych w tej części Europy. Dzisiaj uważam, że odchodząc w wymiernym czasie z tego świata i kończąc działalność publiczną, odejdę w głębokim przekonaniu, że było mi dane być świadkiem rzeczy wielkich. Do rzędu tych rzeczy wielkich należy Nagroda Nobla dla Lecha Wałęsy. Należy też to piękne, wzruszające wystąpienie Pani Danuty Wałęsowej, którego wysłuchałem w niemieckiej transmisji z Oslo. Do tego fenomenu rzeczy wielkich należy też to, że wspaniali laureaci Nobla, którzy w kilku częściach świata odegrali ogromną rolę, dzisiaj tutaj towarzyszą Lechowi Wałęsie. Nie ma więc sposobu, aby wytrzeć z polskiej świadomości te wydarzenia.

Ci, którzy chcą pisać historię wybiórczo, nie piszą historii a bzdurzą. Historii wybiórczej nie ma. Lech Wałęsa i jego nazwisko pozostanie w rzędzie tych Polaków, z których dumni będą nasi synowie, nasze córki, nasze wnuki. Nie może tego nikt przesądzić, kto, z kogo będzie dumny, ale wiadomo, że ludzie nie będą dumni ze złoczyńców, nienawistników, krętaczy, obłudników, fałszerzy, a będą dumni z wielkich Polaków, do tych wielkich należy Lech Wałęsa.

Odwołam się do osobistych doświadczeń – to Lech Wałęsa nagle mi zaufał i ku mojemu największemu zdumieniu kreował mnie Ministrem Spraw Zagranicznych. W dodatku w tak znakomitym towarzystwie, jak Ministra Andrzeja Milczanowskiego, którego lubiłem, szanowałem i ceniłem i to z latami tylko urosło a nie zmałało, bo okazał się w każdej próbie niezawodny. Będąc Ministrem Spraw Zagranicznych z woli Lecha Wałęsy, robiłem, co umialem, on niczego mi palcem nie wskazywał. Ale to przy Lechu Wałęsie po raz pierwszy Minister Spraw Zagranicznych Polski, z woli Prezydenta Rzeczypospolitej i w jego imieniu wystąpił w Parlamencie Niemieckim, w Bundestagu i przez godzinę mówił do Niemców. Telewizyjną transmisję tego wystąpienia obejrzało 20 milionów odbiorców telewizji niemieckiej. Wiele prawd gorzkich i trudnych, za Lecha Wałęsy, to było możliwe. Helmut Kohl przyjechał ponownie do Warszawy latem 1995 roku i wiele innych faktów szczegółowych można by wyliczać. Lecha Wałęsa bowiem zaufał pewnym ludziom, umiał ocenić co jest ważne i umiał odsiewać – co ważne, a co nie ważne. Ja z tych moich doświadczeń ze współpracy z Lechem Wałęsą zaczerpnąłem wiele dobrych przykładów metod współpracy z innymi ludźmi, naśladuję to i za to mu też dziękuję, bo okazuje się, że i młodszy starszego też nauczyć może.

Piotr Gulczyński

Bardzo dziękuję Panu Profesorowi. Szanowni Państwo, chciałbym poprosić o zabranie głosu gospodarza tego spotkania.

Panie i Panowie – Pan Lech Wałęsa – zapraszam.

Lech Wałęsa

Szanowni Państwo, mam tak dużo do powiedzenia, że nie wiem, co powiedzieć. Wiele razy pytano mnie, dlaczego to Polska? Dlaczego z Polski? I ja zastanawiałem się, dlaczego to z Polski wychodziły i wychodzą jakieś dobre pomysły? Przecież wszyscy wiedzą o tym, że nikt na świecie, nie dawał nam najmniejszej szansy na zwycięstwo. Nikt, a pytałem o to wszystkich wielkich. A jednak wyczuliśmy, że jest taka szansa. To bierze się stąd, o czym wielu nie zdaje sobie sprawy, że my przez wieki byliśmy bardzo doświadczani. I przez te wieki nauczyliśmy się wyczuwać. Podświadomie wyczuwamy szansę i zagrożenia. Przecież starsi pamiętają, mój przedmówca, profesor Bartoszewski, troszeczkę starszy ode mnie pamięta, że Polska przewidywała wojnę światową i ostrzegała świat, ale nikt nie chciał nas słuchać. Dopiero jak wojna doszła do Londynu, do Paryża, dopiero zorientowano się, że Polska miała rację. A jak było na koniec wojny? Tak samo ostrzegaliśmy i co z nami zrobiono? Zerwano stosunki dyplomatyczne z legalnym rządem i nawiązano z rządem przez Stalina powołanym.

To, co dzisiaj z tego miejsca mówimy, jest ważne. Otóż mówimy, że właśnie my, jesteśmy pokoleniem szczególnym. Za naszego życia kończyły się nie tylko stulecia i tysiąclecia, ale właściwie zmieniły się epoki. Z epoki podziałów, wojen, granic, konfrontacji, dzięki walce, dzięki wyczuciu, że jest taka szansa, weszliśmy w epokę intelektu, informacji i globalizacji.

Ale to tylko szanse – i to też wielu mówi z tego miejsca – one wymagają innych struktur, innych programów. To, co się wytworzyło w tamtej epoce granic, podziałów, nie pasuje do naszych czasów. I jeśli to szczególne pokolenie poprzez dyskusje i spotkania nie zauważy różnic, i nie poprawi tych systemów, to chyba powiemy w pewnym momencie, że chyba nie było warto.

Z jednego supermocarstwa sowieckiego, które kontrolowało broń nuklearną, zobaczcie ile innych państw ją ma. W innych miejscach świata jest nawet bardziej niebezpiecznie. Z tego, co wiem to do tej pory ONZ w sprawie Gruzji nie wydała żadnego oświadczenia, aby rozwiązać ten problem. To jest jeszcze jeden dowód, że jesteśmy źle zorganizowani, że dziś są inne wyzwania.

Często mówię o tym, więc tylko powtórzę, że dzisiaj, jako rewolucjonista, któremu się udało razem z Wami coś zrobić, chcę ponownie postawić kilka pytań. Może nie mam na nie odpowiedzi, ale bez odpowiedzi na te pytania, naprawdę trudno będzie rozwiązywać problemy.

Pierwsze pytanie jest wielkie – co z ekonomią w zjednoczonej Europie i w czasach globalizacji? Przecież nikt nie wierzy, że ten obecny system ekonomiczny jest do utrzymania, nawet w tym stuleciu. Drugie ważne pytanie dotyczy demokracji, ale w ślad za tym pojawia się pytanie o wartości i właściwie ono powinno być pierwsze. Otóż kraje, państwa, miały swoje systemy wartości, różne religie i to się trzymało na różny sposób. Jeśli teraz zdejmujemy granice, te naturalne zabezpieczenia, to musimy wprowadzić jakieś inne. Jakie zabezpieczenia? Jak mówiłem w różnych krajach każdy miał swoje wartości, swoje religie, dziś zaś jeśli chcemy zwiększyć stopień zorganizowania, to musimy znaleźć, to co nas łączy. Tym fundamentem są wartości. Jestem całkowicie przekonany, że nie zbudujemy jedności europejskiej, a w żadnym wypadku globalizacji, w ogóle się nie porozumiemy z Chinami. Musimy ponadreligijnie dokonać wyboru wartości i uznać je za fundament. Ojciec Święty mówił, że musimy wychować człowieka sumienia. Musimy mieć podstawowe wartości, na których postawimy wszystko inne! Wówczas utrzymamy całość. Jednym z punktów będzie oczywiście solidarność. Jednak, gdy weźmiemy solidarność – to ustalimy w jakiej sprawie, bo wszystkiego w solidarność nie włożymy. Uzgadniając i utrzymując wartości rzeczywiście zbudujemy piękniejszy świat i bezpieczniejsze jutro. Ja w to głęboko wierzę. Oddając cześć tamtym pięknym naszym zwycięstwom, pomyślcie o tym przy takich spotkaniach. Jeśli tego nie zrobimy, to będą nam zarzucać i podważać nasze naprawdę heroiczne, wielkie zmagania, ale też i zwycięstwo. Chciałbym, aby nasze dzieci mówiły o nas i o pięknym zwycięstwie dobrze.

Na koniec jeszcze jedno ostrzeżenie, otóż świat się zmienia skokowo i płynnie. Skoki to rewolucje i wojny. „Solidarność” to też był skok. Teraz, przez 50 najbliższych lat nie przewiduję żadnych skoków ludzkości. Bo nie ma dokąd. Do komunizmu? Nie bardzo. O czym będą więc powstawać doktoraty i rozprawy? No właśnie, o naszych zachowaniach. Nikomu z działających nie uda się wymigać, wszystko zostanie dokładnie opisane – co powodował, dlaczego tak się stało, skąd ten błąd itd. Nie dadzą więc wszystkim spokoju, szczególnie Wam tutaj zebranym, bo jesteście zamieszani w różne rzeczy wielkie, jesteście elitą. Długie dziesięciolecia, Waszych zachowań, naszych zachowań, wszystko nam wyliczą.

Bardzo uważajmy na nasze działania, aby nasze rodziny za bardzo nie cierpiały. Życzymy dobrze naszym następcom, dzieciom i wnukom. Chciałbym wznieść toast, w podziękowaniu za to, że chcieliście przyjąć zaproszenie. W podziękowaniu, że wspólnie walczyliśmy, bo każdy z Was miał tu swój wkład, że doczekaliśmy szansy na pokój, na rozwój Europy i świata.

Piotr Gulczyński

Serdecznie dziękuję Panu Prezydentowi, dziękuję mówcom dzisiejszego wieczoru. Tą sesją zainaugurowaliśmy obrady konferencji „Solidarność dla Przyszłości”.

6 grudnia 2009 r. Sesja inauguracyjna

PRZEWODNICZĄCY SESJI :

Prof. Jerzy Buzek

były Premier RP

MÓWCY:

Paweł Adamowicz

Prezydent Miasta Gdańsk

Lech Wałęsa

były Prezydent RP

Donald Tusk

Premier RP

Jose Manuel Durao Barroso

Przewodniczący Komisji Europejskiej

Piotr Gulczyński

Szanowni Państwo. Mam ogromy zaszczyt powitać Państwa w Filharmonii Bałtyckiej. Miasto Gdańsk i Instytut Lecha Wałęsy zorganizowały konferencję pod hasłem „Solidarność dla Przyszłości”. Chcemy aby to, co przyniosło Lechowi Wałęsie i Polakom walczącym o wolność 25 lat temu Nagrodę Nobla, stało się pozytywnym i uniwersalnym przesłaniem, które Polacy będą mogli nieść przez kolejne lata, dziesięciolecia i czym będą mogli ubogacać świat i Europę. Mamy nadzieję, że Solidarność będzie wartością, na której będziemy mogli zbudować lepszy, pokojowy świat. O powitanie gości konferencji poproszę Prezydenta Miasta Gdańska.

Paweł Adamowicz

Jego Świątobliwość, Wasza Królewska Mość, Panie Przewodniczący Komisji Europejskiej, Panowie Prezydenci, Panie Premierze Rządu Polskiego, Panowie Ministrowie, Ekscelencje, Księża Arcybiskupi, Szanowne Panie i Panowie, witam Państwa w Gdańsku, mieście wolności i Solidarności.

To tutaj, 69 lat temu na Westerplatte, nie opodal tego miejsca w którym się znajdujemy, Polska, jako pierwszy kraj Europy i świata sprzeciwiła się agresji hitlerowskiej. Polska, jako pierwszy kraj stanęła w obronie wolności i prawa do niepodległego samostanowienia.

To tutaj, 28 lat temu, w 1980 roku, nie opodal tego miejsca, w Stoczni Gdańskiej, narodził się dziesięciomilionowy ruch obywatelski. Ruch wolnych obywateli, ruch łączący robotników, intelektualistów, ruch łączący ludzi wierzących i niewierzących, ludzi wszystkich warstw społecznych, wszystkich grup wiekowych, ruch, w którym działali również członkowie partii komunistycznej. Ten ruch, pod wodzą Lecha Wałęsy, był pierwszym ruchem w Europie i na świecie, który nie postawił gilotyny na placach miast, który nikogo nie skazywał, nikogo nie oskarżał. Ruch pokojowy, który bezkrwawą rewolucją, a nawet bez rewolucji, dokonał czegoś, czego przedtem nie udało się innym narodom. Dokonał zmiany sumień, charakterów ludzkich, wyrwał pierwsze cegły z muru berlińskiego, otworzył więzienia, dał podwaliny samorządnej Rzeczypospolitej, demokracji lokalnej. Uznał, że fundamentem każdego ładu społecznego jest wolność, prawa człowieka, prawo do samostanowienia, do stowarzyszania się.

Szanowni Państwo, słowa wypowiedziane w Gdańsku mają moc sprawczą. Ostrzegam, że wypowiedziane tu w Gdańsku słowa do narodów Europy, zatrzęsły imperium sowieckim, doprowadziły do jesieni ludów w 1989 roku. Mam nadzieję, że słowa wypowiedziane dzisiaj, tu w Gdańsku, dojdą i zostaną usłyszane przez wszystkie narody, małe i duże, które do tej pory są pozbawione praw człowieka, które do tej pory łakną wolności. Tych narodów jest jeszcze wiele na świecie. Gdańsk, Polska, Europa powinny o tych narodach pamiętać. Jestem przekonany, że „Solidarność dla przyszłości” to wielkie przesłanie dla tych narodów XXI wieku. Jesteśmy z nimi, pamiętamy o nich i wspieramy je.

Panie Prezydencie, my gdańszczanie, my Polacy jesteśmy dumni, że właśnie Pan skupił, wokół siebie tak zróżnicowane polskie społeczeństwo, zjednoczył je i pokazał jak drogą pokojową można walczyć o wolność i o prawa człowieka. Jestem przekonany, że dzisiejszy świat XXI wieku i te

narody ujarzmione potrzebują takich Lechów Wałęsów! Mam nadzieję, że w każdym z tych narodów są tacy obywatele, tacy ludzie jak Pan. Może jeszcze ich nie znamy, ale każdy z nas może być Lechem Wałęsą. Każdy z nas powinien kroczyć drogą wolności i solidarności.

Piotr Gulczyński

Dziękuję bardzo Panu Prezydentowi. Mamy nadzieję, że projekt „Solidarność dla Przyszłości”, który inaugurujemy dzisiejszą konferencją, będzie projektem wieloletnim. Mamy nadzieję, że pozwoli nam na szereg interesujących dyskusji o świecie, Europie, pokoju i o tym, czym dla Polski była „Solidarność”. Bardzo proszę, aby przewodniczenie dzisiejszej konferencji przejął Pan Premier, Profesor Jerzy Buzek, którzy zgodził się przyjąć zaproszenie Instytutu Lecha Wałęsy. Proszę bardzo Panie Premierze.

Prof. Jerzy Buzek

Wielce Szanowny, Drogi Panie Prezydencie Lechu Wałęso, Wielce Szanowni, Dostojni Goście, Drodzy Państwo. Mam wielki zaszczyt otworzyć pierwszą konferencję „Solidarność ku Przyszłości”. Jej oczywistym celem jest zastanowienie się nad tym, co nas czeka i jak możemy pomóc w rozwiązywaniu najtrudniejszych problemów na świecie.

Spotykamy się w pięknym Gdańsku, w niezwyklej scenerii Filharmonii Bałtyckiej. Myślę, że warto sięgnąć do korzeni, zastanowić się przez chwilę, jak się to stało, że jesteśmy w takiej Polsce, że jesteśmy w takiej Europie.

Aby sięgnąć do korzeni, warto mieć jakąś prawdę materialną w ręce. Mam taką prawdę materialną – jest to broszura, która ukazała się 25 lat temu. To jest prawdziwa historia. Takich broszur w Polsce było tysiące, wydawali je nieznani nikomu, niezależni od siebie, nie wiedzący o sobie – publicyści, drukarze, kolporterzy. Kiedy przejrzymy tę broszurę, możemy poczuć atmosferę tamtych dni. Znajdziemy w niej takie słowa, jak zapis: *Jeśli Polacy nie tańczyli na ulicach to tylko, dlatego że takie tańce, bez zezwolenia, uznano by za działalność antypaństwową, karaną grzywną lub aresztem.*

Ale jest również poważna uwaga: *Jedną z głównych obaw, jakie targają Polakami jest uczucie, że są zapomniani przez zachód. W takich okolicznościach Pokojowa Nagroda Nobla dla człowieka, który jest symbolem polskiej walki i cichej wytrwałości była jak najbardziej pożądana. Czekaliśmy na nią wszyscy z utęsknieniem.*

I następny fragment z tej broszury – są tu listy od więźniów politycznych z Łęczycy, od włókniaerek, od ludzi nauki. Licealistki podpisały się, czterdzieści parę nazwisk, jest tylko adnotacja, że są nieczytelne, wiemy, dlaczego. Jest też taka uwaga od doktora ekonomii, który kończy swój list

do redakcji w taki sposób: *Chciałbym mu – Panu Lechowi Wałęsie, laureatowi – przekazać uścisk ręki, nie żadne kwiaty, te raczej zaniósłbym pod pomnik, on jest prostym robotnikiem, więc zrozumie to wyciągnięcie ręki bez słów.* Ta broszura pełna jest tego rodzaju słów. Opisany jest również wspaniały powrót Lecha Wałęsy z łowienia ryb i fragment wyciągania Pana Prezydenta, wówczas jeszcze nie Prezydenta, z samochodu, brawa, oklaski, wzruszenia. Cała Polska się wówczas cieszyła.

Odnajdziemy jednak w tej broszurze także nastrój przygnębienia, którego może już dzisiaj nie pamiętamy. Warto pamiętać, że myśleliśmy to samo, ale byliśmy rozproszeni. Świat był bardzo daleko i wydawał nam się taki trudny do osiągnięcia Wszystko, co mieliśmy w ręku, to wzajemne porozumiewanie się, otwartość na siebie i siłę naszych charakterów, jeśli się na nią zdobyliśmy, a nie było łatwo.

Po 25 latach, warto wrócić do tych korzeni. Tym bardziej, że nasza konferencja ma odpowiedzieć bardzo konkretnie na potrzeby jutra, analizując to, co jest dzisiaj. Przed nami trzy części naszej konferencji. W pierwszej będziemy się zastanawiali nad możliwością globalizacji pokoju, czy jest on możliwy. Jest to pytanie nadzwyczaj zasadne. W drugiej części będziemy rozważać pytanie o przyszłość naszego europejskiego kontynentu. Czy może być nadal źródłem siły i nadziei, jak było to często w przeszłości? I wreszcie trzecie pytanie, bardzo aktualne, o rozwój ekonomiczny świata, który jest podstawą naszych sukcesów, wiemy o tym doskonale. Każda z tych części musi być przepojona i będzie przepojona pewną ideą, światem wartości i tym, w co wierzymy, bo w każdym z tych punktów jest to najważniejszy wskaźnik i drogowskaz naszej drogi.

Jako motto naszej dzisiejszej konferencji, chciałbym przeczytać jeszcze jeden fragment, z telegramu gratulacyjnego Stolicy Apostolskiej: *Została w ten sposób nagrodzona wola i wysiłki podejmowane z myślą o rozwiązaniu trudnych spraw, by idea ta, głęboko zakorzeniona w ewangelicznym prawie miłości, a tak bardzo bliska świadomości naszego narodu i wszystkich ludzi miłujących pokój, stała się skuteczną drogą dla wszystkich społeczeństw i całej współczesności, całej ludzkości, w podejmowaniu i rozwiązywaniu rodzących się napięć, o to się modłę, na to czekam.*

Są to słowa Jana Pawła II. W jakimś sensie o tym będziemy chcieli mówić, w jaki sposób rozszerzyć tę ideę. Zanim jednak przystąpimy do obrad i wystuchania dostojnych gości naszej konferencji, jeszcze przeczytam, co Lech Wałęsa powiedział do nas wszystkich, wtedy w podziemiu, czytaliśmy te słowa w różnych zapisach: *Uważam, że ta nagroda to nasza wspólna, wspólne uznanie, uznanie dla nas wszystkich, którzy chcemy iść do prawdy pokojową drogą, przez porozumienie, uważam, że skoro inni nas rozumieją, ludzie mądrzy, może mądrzejsi od nas, to zostaniemy też uznani, wcześniej czy później i we własnym kraju, gdzie na razie nam się odbiera to, na cośmy zasłużyli, wierzę, że zasiądziemy do stołu i porozumiemy się dla dobra Polski.* Dziesiątki reporterów wyszło na ulice i pytało o tę nagrodę. Wszyscy, bez wyjątku, odpowiadający, powiedzieli, że bohaterem tego dnia, bohaterem nagrody jest Pan Prezydent Lech Wałęsa, powtarzam, wówczas jeszcze nie Prezydent oczywiście. Myślę, że do dzisiaj pozostało to aktualne. Panie Prezydencie, prosimy o wystąpienie, to jest Pańska konferencja.

Lech Wałęsa

Szanowni Państwo, w zdaniu, które Pan Premier odczytał, powiedziałem, że wierzę, że usiądziemy do stołu, a w zamyśle – wierzę, że zwyciężymy. Dzisiaj przyświeca nam tytuł „Solidarność dla Przyszłości”, ale muszę powiedzieć Państwu rzecz, która mi się nie podoba. Może się mylę, chciałbym się mylić, ale jeśli będziemy tak postępować jak postępujemy, to z przykrością stwierdzam – nie wierzę, że nie sprzeniewierzymy się tamtemu zwycięstwu, nie wierzę, że rzeczywiście zbudujemy dużo lepszy świat. Dlaczego?

Otóż dlatego, że w tamtym czasie zrozumieliśmy jak mamy zwyciężać. Przypomnę Państwu, że w samej Polsce wtedy stacjonowało ponad 200 tysięcy żołnierzy sowieckich, którzy nas pilnowali. Dookoła Polski było rozlokowanych ponad milion żołnierzy sowieckich i po cichu silosy z bronią nuklearną. Każdy, kto patrzył na te realia dochodził do wniosku, że nie ma tu żadnej szansy na koniec komunizmu. Wielu z nas jednak mówiło – nie, musi być jakaś szansa.

W tamtym czasie, w końcu lat 70., początek 80., przy spotkaniach, a spotykałem już wielkich tego świata, prawie wprost pytałem – czy jest jakaś szansa zakończyć ten utopijny system? Czy jest szansa wyrwać polskie i inne narody z tego systemu? Mówiłem już Państwu wiele razy – nie spotkałem ani jednego z wielkich ludzi tamtych czasów, prezydentów, premierów, królów, kanclerzy, który dałby nam szansę na to, że w najbliższej przyszłości skończymy z komunizmem.

Liczyliśmy czołgi, rakiety, żołnierzy, interesy i rzeczywiście nie było w tym żadnej szansy na zmianę realiów. Przypominam o tym dlatego, że jeśli dziś mamy takie piękne hasła i chcemy budować lepszy świat, musimy wrócić do tego momentu, gdzie popełniliśmy wszyscy błąd. Wszyscy popełniliśmy, ja też, chociaż może najmniejszy, bo ja wierzyłem. Gdzie był ten błąd? Mówiłem o tym wiele razy na wielu spotkaniach i powtórzę – otóż w kategoriach materialnych, nawet dzisiaj, pójdźcie i wstawcie to do komputerów, najnowszej generacji, tamte realia i tamte dążenia, nawet dziś będziecie mieli odpowiedź, nie ma najmniejszych szans!

Tak więc pomyłka nasza polegała na tym, że zapomnieliśmy i dziś zapominamy o odwołaniu się do większej siły, do wartości, do Pana Boga, na kolana w trudnych sytuacjach. My, i nie tylko my, to zrobiliśmy. Kończyło się drugie tysiąclecie chrześcijaństwa, a my dostaliśmy prezent z nieba w postaci Ojca Świętego. Po roku Ojciec Święty przyjechał do Polski, pamiętacie? Cały świat zwrócił oczy na Polskę – co się w tym komunistycznym Państwie dzieje? Pięćdziesiąt lat komunizmu, a prawie cały naród bierze udział w spotkaniach z Ojcem Świętym! Pamiętacie? Komuniści, policja polityczna też poddali się emocjom, nauczyli się robić znak krzyża świętego, słów chyba nie. Ale my patrząc na nich, dochodziliśmy do wniosku, że jacy to komuniści? To rzodkiewki tylko! Na wierzchu czerwone, a w środku wcale nie takie czerwone. Sowieci przyglądając się temu wszystkiemu, wpadli w panikę, pamiętacie? Ktoś próbował zabić Ojca Świętego, jak pamiętacie też, w tamtym czasie okazał się nieśmiertelny. Panika powstała jeszcze większa i wtedy, tam w Związku Sowieckim, ktoś sobie przypomniał, że jest taki człowiek na północy, który przy kielichu, bo po trzeźwemu to by się chyba bał, mówi o tym, że w tym stanie rzeczy, z tym prezentem, jaki Polacy mają, to jedynym wyjściem jest reformować komunizm.

Przywieźli go do Moskwy, okrzyknęli Pierwszym Sekretarzem i on podjął próbę reform. My z tego miejsca i nie tylko my, zachęcaliśmy żeby reformował, bo dobrze wiedzieliśmy, że to jest nie reformowalne. Wiedzieliśmy, że jeśli wyjmie się jedną z cegieł, to wszystko się przewróci i tak się stało. I chwała, że nic mu się nie udało, że nie wyremontował komunizmu, Związku Radzieckiego ani Układu Warszawskiego, kompletna klapa.

Po co Państwu mówię o klapie? O nie rozwiązywaniu problemów? Bo dzisiaj też nie rozwiązujemy. Mówię dlatego, żebyście się nie przejmowali tym, bo jeśli klęska jest w dobrym kierunku, to i Nobla można za nią dostać. Jeśli więc w naszym pokoleniu z tego naszego przykładu, nie wyciągniemy wniosków, to nasza budowla w nic się nie obróci. Nie ma najmniejszych szans dobrej budowy jedności europejskiej ani globalizacji, dopóki nie zrozumiemy tych prostych praw, że nie tylko ekonomia, nie żołnierze, nie rakiety, a duch jest ważniejszy i on jest silniejszy! Dlatego proszę Was, wyciągnijcie wnioski, co zrobić, aby nie zgubić tamtego zwycięstwa i tego przykładu, za naszego pokolenia i jak zwyciężać mamy. Często to powtarzam, bo w to wierzę – że jeśli nie wyciągniemy wartości, jako fundamentu pod budowę jedności europejskiej i globalizacji, wartości w świecie sprawdzonych, a najwięcej tych wartości jest w religii, jeśli na tych uzgodnionych wartościach nie zbudujemy fundamentu i nie będziemy na tym budować dalej, to nasza budowla w nic się obróci.

Ja mogę uwierzyć w tę „Solidarność dla przyszłości” i mogę ciężko pracować, by tak się stało. Natomiast w inne rzeczy, w te, które dzisiaj robimy nie wierzę i nie daję im najmniejszych szans. Tak jak wtedy zwyciężałem, bo to zauważyłem – ja, naród polski i inne narody zauważyliśmy – tak chciałbym dalej z Państwem zwyciężać. Właściwie, chciałbym zostać ostatnim rewolucjonistą, wtedy będę miał dużo pomników. A jeśli nie, to będą następne rewolucje, przypadkowe albo inne, i będziemy właśnie potrzebować jeszcze raz takiej wielkiej nauczki i może wtedy, gdy znów odwołamy się do wartości, znów padniemy na kolana, to może wtedy zaczniemy rzeczywiście wznosić budowle zgodnie z tym, czego już doświadczaliśmy, zgodnie z tymi przykładami, które już przerabialiśmy.

Prof. Jerzy Buzek

Panie Prezydencie, trochę inaczej to wygląda niż 25 lat temu, ale też entuzjastycznie. Proszę zauważyć, także nasze dusze się nie zmieniają, myślimy i czujemy tak samo. Wtedy byliśmy oddzieleni murami, teraz jesteście blisko siebie. Teraz świat przyjechał do Polski. Wtedy byliśmy zupełnie oddzieleni od świata. To były właśnie te nasze pytania, takie bardzo proste – jak siłą własnych przekonań wygrać wielką batalię o zmianę. Zmianę w tej części Europy, zmianę w naszym kraju. Teraz chodzi o przezwyciężenie zagrożeń.

Proszę Państwa, odwołam się znów do cytowanej broszury i przytoczę Państwu kolejne życzenia. Te nadeszły z Portugalii, do Pana Lecha Wałęsy: *Jako Wicepremier Rządu Portugalskiego i przywódca Partii Socjaldemokratycznej z przyjemnością gratuluję sprawiedliwego przyznania Pokojowej Nagrody Nobla. Pokój jest możliwy z poszanowaniem wolności i godności człowieka. Carlos Mota Pinto.*

Młody Donald Tusk prawdopodobnie nie wiedział, że będzie Premierem Polski. Do Gdańska nadchodziły telegramy od premierów i prezydentów z całego świata. To bardzo odległe czasy dla tak młodego człowieka jak Pan Premier. Był dopiero co po studiach, organizował życie i czasami życie kieruje nas tak właśnie, że dzisiaj Panu Premierowi przypadło w udziale wyrazić to, co my wszyscy Polacy czujemy. Czujemy wielkie uznanie dla Prezydenta Lecha Wałęsy, ale także wiemy, że ciąży na nas wielka odpowiedzialność, jako członków Unii Europejskiej, jako członków Wspólnoty Północnoatlantyckiej. Te wielkie wyzwania są także przed naszym krajem, ale dzisiaj nie jesteśmy już otoczeni murami, które byłyby dla nas groźne, to są przyjazne granice. Większość z nas przyjechała tutaj nie pokazując paszportów ani dowodów osobistych. To tylko świadczy o tym, jak wiele się zmieniło dokoła. Pan Premier Donald Tusk, bardzo proszę.

Donald Tusk

Szanowny Panie Prezydencie, Drogi Jubilacie, Dostojni Goście. My gdańszczanie mamy szczęście, bo możemy spotkać się dzisiaj w mieście, którego miało nie być. Ci z Państwa, którzy przyjeżdżali do tego miejsca z szeroko otwartymi oczami, musieli zauważyć jeszcze, o krok stąd, ruiny wyspy spichrzów. Mamy szczęście, bo to miasto powstało niczym Feniks z popiołów, wbrew wyrokom historii, wbrew działaniom dwóch imperiów zła.

My gdańszczanie mamy też szczęście, bo i przed tym dramatem i po tym dramacie, w tym miejscu, od czasu do czasu działy się rzeczy wielkie. Od czasu do czasu można było spotkać ludzi wielkich. Dzisiaj wszyscy gospodarze tego spotkania, mieszkańcy tego miasta, przeżywają kolejne szczęście publiczne, bo mają u siebie, w swoim domu ludzi, którzy bez jednego wystrzału zmienili naszą cywilizację. Mamy tu gości, od których cała ludzkość stała się lepsza. Gości, którzy ze słowa „pokój” uczynili treść naszej cywilizacji a nie pusty slogan. To naprawdę dla nas – gdańszczan – wielkie szczęście.

Jest też szczęściem dla nas to doświadczenie szczególne, wyjątkowe i fenomenalne dla tego miejsca, doświadczenie „Solidarności”. Fenomen „Solidarności” polega między innymi na tym, że gdy pod przywództwem Lecha Wałęsy, Polacy, właśnie tutaj w Gdańsku, zdecydowali się na wielki wolnościowy zryw, to między innymi właśnie dzięki temu przywództwu, wezwanie do wolności nie zamieniło się w kolejną opresję. To tutaj, wspólnie, pod przywództwem Lecha Wałęsy, odkryliśmy klucz do tego jak uczłowieczyć wolność. Pamiętamy z historii ilu wodzów i przywódców, w imię różnych wartości, także w imię wolności, wzniecało powstania i rewolucje a później z tej wolności pozostawała tylko wątpliwa nadzieja. Pamiętamy również o tej gorzkiej lekcji wolności, o której pisał lata temu nasz kapelan, ksiądz Tischner, kiedy pisał o tym nieznośnym darze, jakim bywa wolność.

Fenomen „Solidarności”, która tu w Gdańsku się narodziła, polega właśnie na tym, że odnaleziono klucz, który wspólnotę i wolność potrafił połączyć w jedną wartość. Dzięki „Solidarności” wolność staje się wartością do zniesienia. Dzięki „Solidarności” bez przymusu i opresji ludzie w warunkach wolności mogą czuć się bezpiecznie. To szczęście gdańszczan polegało na tym, że taki właśnie był nasz przywódca. Mieliśmy też szczęście do wielkiego duchowego patrona tego ruchu, naszego Papieża i on nie przypadkiem, właśnie tutaj, już po zwyczajnie, powiedział nam,

że *nie ma solidarności bez miłości*. Myśmy z Lechem Wałęsą krzyčili: *Nie ma wolności bez „Solidarności”*. Papież przypomniał nam, że nie ma „Solidarności” bez miłości. Nawet największe zwycięstwa tracą swój elementarny sens, kiedy brakuje miłości.

Nie przypadkiem, także dzisiaj, tu w Gdańsku, będziemy rozmawiali o tym nowoczesnym wymiarze „Solidarności”. Będziemy rozmawiali z Premierami państw europejskich, szefem Prezydencji Europejskiej, o tym jak solidarnie podzielić ciężary biorąc na siebie odpowiedzialność za przyszłość ziemi, za przyszłość globu, środowiska naturalnego, ochronę klimatu. Wówczas nie myśleliśmy, że „Solidarność” może mieć aż tak globalny wymiar, w kontekście praktycznych działań. Chcę dzisiaj tu podkreślić, że Gdańsk to jest najlepsze miejsce na ziemi, aby o współodpowiedzialności za naszą cywilizację mówić właśnie w duchu solidarności. Bo solidarność to przecież także odpowiedzialność za tych słabszych. Solidarność, w co głęboko wierzę, to w Unii Europejskiej także pełne zrozumienie, że wszyscy, biedni i bogaci, silni i słabi, biorą na siebie całą odpowiedzialność, a daje każdy tyle ile może i ile pragnie, a nie tyle ile musi. To jest prawdziwa solidarność i głęboko w to wierzę, że także o tych globalnych sprawach, będziemy potrafili mówić językiem gdańszczan z 1980 roku. Językiem Lecha Wałęsy z 1980 roku.

Solidarność znaczy też, te najprostsze słowa, które znamy od dziecka: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. W historii częściej bywa, że ten „jeden” jest gotów zrobić coś za wszystkich, o wiele rzadziej ci „wszyscy” są gotowi zrobić coś dla tego „jednego”. Lech Wałęsa prawie całe swoje życie był tym „jednym”, który był gotów zrobić wszystko dla „wszystkich”. I przychodzą czasami takie chwile, kiedy ten „jeden” potrzebuje jednak wsparcia, szczególnie wtedy, kiedy jest już po zwycięstwie.

Jesteśmy tutaj także po to, aby Lech Wałęsa nigdy nie był sam. Panie Prezydencie, Drogi Panie Lechu, chcę powiedzieć, że jesteśmy dzisiaj tutaj z Panem także dla własnego, dobrze pojętego interesu, bo naród, który zapomina o swoich bohaterach, o swoich mitach, traci nieuchronnie tożsamość, a w tych mitach wielkie postaci są znakami najbardziej czytelnymi. Drogi Lechu, byłeś, jesteś i pozostaniesz legendą, wielkim bohaterem naszej narodowej legendy.

Prof. Jerzy Buzek

Proszę Państwa, odczytam następny telegram gratulacyjny. Pamiętajmy, że wtedy Unia Europejska nazywała się inaczej niż dzisiaj: *Komisja Wspólnoty Europejskiej z przyjemnością dowiedziała się o przyznaniu Panu Pokojowej Nagrody Nobla, a uznanie Pana wysiłku na rzecz stałego dialogu w ramach polskiego społeczeństwa jest dla nas wielkim wyznacznikiem przyszłości. Uznanie Pańskich zasług w służbie pokoju, doda z pewnością znaczenia Pańskiemu działaniu na rzecz lepszego świata. Wraz z innymi kolegami z Komisji Wspólnoty Europejskiej, proszę o przyjęcia najwyższych gratulacji i zapewnień o naszym poparciu. Gaston Thorn – Komisja Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.*

Jeśli ktoś z obecnych na tej sali Polaków 25 lat temu przypuszczał, że spotkamy się tutaj, że będą u nas przedstawiciele z całego świata i będzie również przewodniczący Komisji Europejskiej, Unii Europejskiej, naszej Unii, naszej Wspólnoty, to proszę na przerwie zgłosić się do mnie, ufunduję osobistą nagrodę. Tak postanowiłem.

Nie wiem, czy Jose Manuel Durao Barroso 25 lat temu przypuszczał, że będzie Przewodniczącym Komisji Europejskiej. Wiemy natomiast, że był bardzo krótko Premierem Portugalii. Gdy otrzymał bowiem propozycję niezwykłą, aby prowadzić ten Wielki Europejski Rząd, składający się z 27 reprezentantów wszystkich państw unijnych, to bez wahania zamienił rząd Portugalii na rząd Unii. To była niezwykła decyzja, bo każdy z nas nosi głęboko w sercu największe przywiązanie do tego skąd pochodzi i gdzie są jego korzenie. Dlatego bardzo sobie cenimy tę decyzję, a także to, że Pan Przewodniczący przyjechał do nas. Zaledwie parę miesięcy temu, jak byliśmy w Strassburgu, Pan Przewodniczący powiedział – jak mówię, że przyjadę to przyjadę, i tak się stało.

Jose Manuel Durao Barroso

Drogi Jerzy, Drodzy Przyjaciele, Panie Prezydencie, Panie Premierze, Szanowni Państwo, Wasze Ekscelencje. Jestem bardzo wdzięczny Instytutowi Lecha Wałęsy za zaproszenie mnie do udziału w tej konferencji. To ogromna przyjemność móc oddać cześć głównemu bohaterowi rozdziału w dziejach Polski, ale również rozdziału w historii Europy. Tu w Gdańsku, zmieniliście bieg historii Europy, jak również historii świata. Uczczenie dwudziestopięciolecia przyznania Pokojowej Nagrody Nobla Lechowi Wałęsie, stanowi przypomnienie powiązania losu jednostki z przygodą zbiorowości, które cechuje najważniejsze wydarzenia historyczne.

„Solidarność” słusznie stała się na całym świecie symbolem wolności oraz oporu wobec ucisku. Tutaj w Gdańsku toczono walkę o wartości, jakimi są demokracja, wolność i solidarność. Prowadząc tę walkę, Polacy ponownie wzięli na siebie brzemień obrońców kulturalnego, religijnego i humanistycznego dziedzictwa Europy. Chciałbym skorzystać z tej okazji, by oddać hołd pamięci innego wielkiego syna polskiej ziemi – Jana Pawła II oraz jego wkładu dla dzieła ludzkiej godności i oporu wobec wszystkich postaci totalitaryzmu. Pamiętam, wszystkich tych w Polsce, którzy tak wiele wnieśli do sprawy wolności na świecie i w Europie.

W przemówieniu z okazji przyznania Pokojowej Nagrody Nobla w 1983 roku, odczytanym przez Danutę Wałęsę, Lech Wałęsa napisał: *Pragniemy pokoju, dlatego też nigdy nie sięgamy do przemocy fizycznej, pragniemy sprawiedliwości, dlatego tak walczymy, z uporem walczymy o nasze prawa a pragniemy wolności sumienia, dlatego też nigdy nie usiłowaliśmy zniewolić ludzkich sumień ani nigdy nie podejmiemy takiej próby.* Pokój, sprawiedliwość i wolność – trzy filary wspólnoty wartości rządów prawa, która również obecnie stanowi Unię Europejską. Tak, Unia Europejska jest czymś więcej niż wspólnym rynkiem czy Unią czysto gospodarczą. Unia Europejska jest przede wszystkim wspólnotą wartości, jakimi są pokój, sprawiedliwość, wolność, ale też wartość, jaką jest solidarność.

Zaproszenie do udziału w tym spotkaniu traktuję jako wyraz uznania tego, że Unia Europejska również symbolizuje solidarność – solidarność naszych regionów, krajów europejskich. Spójność regionalna, spójność terytorialna, gdzie najbardziej rozwinięte kraje pomagają krajom mniej

rozwinętych, fundusze strukturalne są przykładem przenoszenia, przekazywania środków z bogatszych części Europy do bardziej ubogich. Kwestia bezpieczeństwa energetycznego – to także jeden z ważniejszych programów Unii Europejskiej – solidarność zmierzająca do zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego. Nie mówimy tylko o solidarności pomiędzy krajami, ale również o solidarności z obywatelami, z najuboższymi spośród nich – z robotnikami. Dlatego też Unia Europejska posiada tak ważne instrumenty jak fundusz socjalny, czy nowy Europejski Fundusz Dostosowania do Globalizacji, pozwalające pomagać robotnikom oraz osobom najuboższym w naszych społeczeństwach. Solidarność powinna również występować między pokoleniami. Mamy obowiązek nie tylko wobec najuboższych spośród nas, ale wobec potomności, wobec naszych dzieci.

Problem zmian klimatycznych zaś może być najważniejszym wyzwaniem perspektywicznym, wobec którego stajemy. Musimy ochronić tę planetę, zachować ją dla naszych dzieci i dla przyszłych pokoleń, tak by mogły się nią cieszyć.

Europa powinna być hojna. Powinniśmy wykazywać solidarność nie tylko wobec siebie i potomności, ale również wobec reszty świata, popierając rozwój, walcząc z biedą, głodem, chorobami. Nie możemy traktować obecnego kryzysu finansowego jako pretekstu, żeby odkładać na później naszą solidarność z najuboższymi na całym świecie. Czy dzisiejszy świat potrzebuje więcej solidarności? Oczywiście. Dlatego, że jest to świat powiązany, wzajemnie zależny od siebie. Globalizacja jest takim zjawiskiem. Obecny kryzys finansowy jasno daje do zrozumienia, że albo wspólnie płyniemy albo wspólnie toniemy. Potrzebujemy większego stopnia solidarności, również w Europie. Co możemy osiągnąć sami, na poziomie czysto krajowym, w obliczu tych wyzwań, jakie niesie ze sobą globalizacja? W coraz większym stopniu Europie potrzeba najsilniejszych więzi – więzi solidarności.

Szanowni Państwo, Lech Wałęsa i „Solidarność” realizowali ambitną strategię, w wyniku czego powstał nowy świat. Chcę powiedzieć, że najprawdopodobniej bez działań tak wybitnych przywódców jak Lech Wałęsa oraz wszystkich tych, którzy przyczynili się do powstania i rozwoju „Solidarności”, najprawdopodobniej upadek żelaznej kurtyny trwałby dłużej i najprawdopodobniej nie byłibyśmy zjednoczeni teraz w Europie, która symbolizuje wolność i demokrację.

Teraz, kiedy świat ponownie stoi w obliczu radykalnych zmian, bardziej niż kiedykolwiek odczuwamy potrzebę potwierdzenia znaczenia solidarności. Solidarności, która pomoże nam zbudować wspólną przyszłość. Pokój, sprawiedliwość, wolność, solidarność – to cztery filary Europy.

Prof. Jerzy Buzek

Dwadzieścia pięć lat to sporo, to ćwierćwiecze. Także przy następnych rocznicach kogoś będzie brakowało wśród nas, tego nigdy nie zmienimy. Ta wielka, wspaniała chrześcijańska tradycja karze nam myśleć i pamiętać o tych, którzy odeszli. Brakuje dzisiaj wśród nas takiej osoby – profesora Bronisława Geremka.

Lata 70. – rodzący się sprzeciw wobec systemu. Rok 1980 – powstanie „Solidarności”. Rok 1981 – pierwszy zjazd Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” i program Samorządna Rzeczpospolita. Potem długie lata stanu wojennego i dawanie świadectwa w imieniu nas wszystkich, Polaków zamkniętych tutaj w Polsce. Potem wolność, Okrągły Stół, wybory. Potem przez osiem lat Przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu Polskiego. Potem Minister Spraw Zagranicznych. I to on odbiera ten największy dla nas wtedy honor i zaszczyt, radość i świadomość, że jesteśmy w rodzinie Północnoatlantyckiej, że jesteśmy w sojuszu, o którym zawsze marzyliśmy. Potem Parlament Europejski, poseł, nasz kolega z Parlamentu. Wielka wspaniała historia, znamy ją wszyscy. Warto w takim momencie jeszcze raz pomyśleć o tych, którzy mieli tak wielki udział w naszym sukcesie.

Proszę Państwa o powstanie z miejsc. Proszę o uczczenie minutą ciszy pamięci Pana Profesora Bronisława Geremka.

6 grudnia 2009 r. Uroczyste wręczenie Nagrody Lecha Wałęsy

SŁOWO WSTĘPNE:

Piotr Gulczyński

Prezes Fundacji Instytut Lecha Wałęsy

LAUDACJA NA CZEŚĆ LAUREATA NAGRODY LECHA WAŁĘSY:

Jan Krzysztof Bielecki

były Premier RP

WYSTĄPIENIE W IMIENIU LAUREATA NAGRODY LECHA WAŁĘSY:

Abdul Aziz bin Abdullah Al Saud

syn Króla Arabii Saudyjskiej

Piotr Gulczyński

Pokojowa Nagroda Nobla dla Lecha Wałęsy nie była zaskoczeniem 25 lat temu, ponieważ już rok wcześniej mówiło się w Europie, na świecie o potrzebie nagrodzenia pokojowego ruchu „Solidarności”. Po 25 latach Pan Prezydent postanowił przyznać swoją nagrodę. Zdecydował bowiem, że czasami w sposób odważny, czasami poprzez dostrzeżenie pewnych cech i działalności, która na pierwszy rzut oka nie może wiązać się ze zmianą w myśleniu ogółu, ale w dalszej perspektywie ma szansę realizacji, należy podziękować osobie, jaką uważa za tę, która może dokonać dużej zmiany i przynieść pokój.

Nagroda Lecha Wałęsy, począwszy od 2008 roku będzie wręczana w Gdańsku. Począwszy od przyszłego roku chcemy, aby wręczana była 29 września. Mamy nadzieję, że miasto Gdańsk przyjmie tę inicjatywę z zainteresowaniem i będziemy mieli okazję wielokrotnie spotkać się na uroczystej gali wręczenia Nagrody Lecha Wałęsy. „Solidarność” to idea, mogąca wiązać się z pomocą milionom ludzi, którzy walczą o wolność, walczą o zmianę polityczną i społeczną. Spójrzmy również na „Solidarność”, jako na sposób współpracy z wielkimi tego świata, którzy czasami wbrew tendencjom panującym we własnym kraju, potrafią przeciwstawić się tradycji, pójść o krok, dwa kroki do przodu, zmieniać swój kraj, zmieniać swój region i dążyć do pokoju.

Bardzo proszę Premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego o wygłoszenie laudacji na cześć laureata Nagrody Lecha Wałęsy.

Jan Krzysztof Bielecki

Szanowny Panie Prezydencie, Panie Premierze, Ekscelencje, Jego Królewska Wysokość, Dostojni Goście, Panie i Panowie. Przypadł mi w udziale ogromny zaszczyt wygłoszenia laudacji na cześć pierwszego laureata Nagrody Lecha Wałęsy – Jego Królewskiej Mości, Strażnika Dwóch Świętych Meczetów, Króla Arabii Saudyjskiej Abdullaha bin Abdul Aziz Al Sauda.

Chciałbym rozpocząć od powołania się na słowa dzisiejszego laureata, które z pewnością można uznać za przesłanie działalności Jego Królewskiej Mości, Króla Abdullaha i misję, jaką wyznacza sobie do wypełniania: *Człowiek jest zdolny zniszczyć wszystko na naszej planecie, ale może także zmienić ją w oazę pokoju i bezpieczeństwa, gdzie obok siebie koegzystują przedstawiciele różnych religii, wyznań i filozofii oraz, gdzie ludzie mogą ze sobą współpracować w sposób pokojowy i w duchu wzajemnego szacunku. Zawarta w tych słowach idea wiary we wspólny dla wszystkich system nadrzędnych wartości i przekonanie o potrzebie i możliwości dialogu dla porozumienia, legła także u podstaw historycznych przemian w Polsce, a potem w całej Europie Wschodniej. Dialog, poszukiwanie cech wspólnych ponad podziałami i wzajemny szacunek miał także na sztandarach wielki ruch „Solidarności”. Jej przywódca i symbol Lech Wałęsa został uhonorowany Pokojową Nagrodą Nobla.*

Zacytowane przesłanie Król Abdullah skierował do uczestników Światowej Konferencji w Sprawie Dialogu. Otrzymała się ona w lipcu 2008 roku w Madrycie i była ważnym ogniwem „Wielkiego dialogu”, idei, którą Król Abdullah realizuje z wielką determinacją. W Madrycie, obok siebie zasiadli wyznawcy islamu, chrześcijanie, Żydzi i osobistości reprezentujące największe religie wschodu. Ponad 300 najwybitniejszych przedstawicieli największych religii monoteistycznych. Deklaracja Madrycka, będąca efektem konferencji, zapowiada rozwój dialogu między religiami, a także mówi o jej szerszej współpracy w innych dziedzinach, takich jak wspólne działanie na rzecz międzynarodowej ochrony środowiska.

Pierwszym ogniwem była zwołana w Mekce, z inicjatywy Jego Królewskiej Mości, Konferencja Liderów z 50 krajów, reprezentujących różne odłamy islamu. Król Abdullah, jako Strażnik Dwóch Świętych Meczetów, zaapelował w tym wyjątkowym dla każdego muzułmanina miejscu o szukanie porozumienia na wszystkich płaszczyznach. O zmniejszanie podziałów istniejących w łonie samego islamu, po raz kolejny dając dowód swej wielkiej odpowiedzialności, za dziś i jutro.

Bracia, musimy powiedzieć światu, że różnice nie muszą prowadzić do konfliktów i konfrontacji – mówił Król Abdullah inaugurując Madrycką konferencję. Te słowa zostały przyjęte przez uczestników owacją na stojąco.

Przesłanie to, Przywódca Arabii Saudyjskiej konsekwentnie powtórzył bardzo niedawno, bo w listopadzie 2008 roku, na najszerszym międzynarodowym forum – Zgromadzeniu Ogólnym Organizacji Narodów Zjednoczonych. Była to trzecia z serii wielkich konferencji po Mekce i Madrycie. A odbywała się pod hasłem „Kultura Pokoju”. Jej sukces wysoko ocenił Ban Ki-moon, Sekretarz Generalny ONZ, podkreślając, że ta kolejna inicjatywa Króla Abdullaha doszła do skutku w czasie, kiedy świat, jak nigdy dotąd potrzebuje dialogu i porozumienia, a odpowiedzieli na nią pozytywnie ludzie, których do tej pory trudno było spotkać przy wspólnym stole.

Konkretnym efektem będzie powołanie międzynarodowego i międzyreligijnego komitetu, którego zadaniem będzie kontynuacja tak pomyślnie rozpoczętego dialogu i poszukiwanie w różnych religiach i cywilizacjach wspólnych wartości oraz tego, co łączy a nie, co dzieli.

Dziś, obok propagowania dialogu między kulturami a religiami oraz w wymiarze indywidualnym pochylenia się nad losem człowieka żyjącego tysiące kilometrów od Rijadu, zaangażowanie Króla Abdullaha na rzecz społeczności międzynarodowej nabiera nowego wymiaru. Żyjemy, bowiem w czasach stanowiących wielkie wyzwanie dla wszystkich cywilizacji i wszystkich ludzi na naszej planecie. Sytuacja, wynikająca z międzynarodowego kryzysu finansowego i nadchodzącego wielkimi krokami kryzysu gospodarczego jest tak skomplikowana, że nie wystarcza już dotychczasowe doświadczenia. Nie wystarczają stare metody działania, tradycyjne instytucje z ich uniwersalnymi dotąd receptami. Niestety, nawet wybitni laureaci Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii nie mogą znaleźć wspólnej, skutecznej recepty. Co pozostaje w tej sytuacji globalnego zagrożenia? Właśnie odnowienie dialogu. Jeśli bowiem przedstawiciele różnych krajów, różnych szkół, różnych kultur nie zasiądą szybko do wspólnej debaty i nie pochylą się w wspólnym interesie nad losami świata, to konsekwencje dla państw i obywateli mogą być bardzo dramatyczne.

Tak więc, szansą na uchronienie świata przed konsekwencjami powtórzenia wielkiej depresji z lat 30., należy widzieć w szerokim dialogu z włączeniem wszystkich, którzy chcieliby do niego się włączyć. Także w podejmowaniu skoordynowanych, międzynarodowych, globalnych decyzji. W tej sytuacji uznanie wielobiegunowości świata, gotowość do współpracy oraz odrzucenie wąskiego myślenia, przy jednoczesnym, stanowczym zachowaniu wartości, czyli to wszystko, co składa się na autorytet Króla Abdullaha, jest dziś szczególnie potrzebne.

Obrona świata przed skutkami kryzysu będzie oznaczać konieczność stworzenia nowej architektury świata i zdefiniowania na nowo jego instytucji, w tym Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego. W tym kontekście tradycyjne, polityczne przesłanie „Solidarności” nabiera nowego wymiaru.

Nie mam wątpliwości, że Król Abdullah w tworzeniu tej nowej architektury będzie odgrywał jedną z kluczowych ról. Dowodem na to, że już aktywnie zaangażował się w ten proces, jest jego udział w niedawnym spotkaniu Grupy G-20. Dla świata islamskiego i dla globalnej społeczności nie do przecenienia jest fakt, że autorytetem i głosem milionów muzułmanów w dialogu zbliżenia między kulturami, we wspólnym rozwiązywaniu problemów państw i społeczeństw jest przywódca tej miary, co Król Abdullah.

Szanowni Państwo chciałbym pozwolić sobie na osobisty akcent. Pamiętam dokładnie sobotę 19 marca 2005 roku, kiedy miałem okazję bezpośredniego spotkania z wówczas jeszcze księciem Abdullahem, następcą tronu i Premierem. Towarzyszyłem wtedy Panu Prezydentowi Lechowi Wałęsie w czasie jego wizyty w Rijadzie. Największe wrażenie, które pozostaje żywe do dziś, wrażenie, które pamiętamy bardzo dobrze to przekonanie przyszłego monarchy o tym, że istnieje wspólny katalog wartości obecny we wszystkich wielkich religiach. A poszanowanie tych wartości jest najlepszą drogą dla pokojowej koegzystencji różnych cywilizacji.

Przejawia się to też w praktyce, w tym miejscu muszę przypomnieć gotowość księcia Abdullaha do przyjścia z pomocą skromnej rodzinie z dalekiej polskiej miejscowości, z Janikowa, w której urodziły się bliźniaczki syjamskie. Skomplikowana i kosztowna operacja ich rozdzielenia, mogła się odbyć w styczniu 2005 roku w Królewskim Szpitalu w Centrum Medycznym, imienia Króla Abdullaha bin Abdul Aziza, właśnie za sprawą Jego Wysokości. Jestem pewien, że także mieszkańcy chińskiej prowincji Syczuan, będą z wdzięcznością wspominać gotowość Jego Królewskiej Mości do niesienia im pomocy po tragicznym trzęsieniu ziemi.

Działalność laureata Nagrody Lecha Wałęsy jest dla nas przykładem, że śmiałe wizje przyszłości i nowoczesność nie muszą stać w sprzeczności, wręcz przeciwnie, mogą czerpać z podstawowych wartości wpisanych w religię. Świadomość, że świat islamu stoi przed wielkimi wyzwaniami i potrzebuje nowych wizji sprawiła, że pod auspicjami Króla Abdullaha powstał plan dziesięcioletniego działania („10 Year Action Plan”). To wszechstronny i bardzo ważny dla przyszłości dokument. Pozwólcie Państwo, że w tym miejscu zacytuję tylko jego podtytuł: „Nowa wizja dla świata islamu, solidarność w akcji”. Dziękuję bardzo.

Piotr Gulczyński

Odczytam sentencję z dyplomu przyznania Nagrody Lecha Wałęsy:

Nagroda imienia Lecha Wałęsy za rok 2008.

Lech Wałęsa, historyczny przywódca ruchu „Solidarności”, ruchu społecznego, który doprowadził do upadku komunizmu, po raz pierwszy przyznaje Nagrodę swojego imienia. To nagroda za działania na rzecz dialogu, porozumienia oraz współpracy i solidarności, jak również za promocję wartości, które legły u podstaw ruchu „Solidarności”.

Człowiekowi, mającemu odwagę walczyć o wolność, o pokojowy rozwój świata, który walczy z terroryzmem, Jego Królewskiej Mości, Królowi Abdullahowi bin Abdul Azizowi Al Saudowi.

Gdańsk, 06 grudnia 2008 r.

Zapraszam Jego Królewską Wysokość Abdul Aziza bin Abdullaha Al Sauda, by w imieniu Króla Abdullaha odebrał Nagrodę. Wasza Wysokość.

Abdul Aziz bin Abdullah Al Saud

W imię Boga Łaskawego i Wszechmocnego, Wasza Ekscelencjo, Panie Prezydencie, Szanowni Państwo, Przedstawiciele Kapituły przyznającej Nagrodę Lecha Wałęsy, Szanowni Państwo, Pozdrawiam Państwa.

Strażnik Dwóch Świętych Meczetów, Król Abdullah bin Abdul Aziz, niech Bóg ma go w opiece, przyznał mi zaszczyt odebrania tej Nagrody w jego imieniu. Nagrody przyznawanej po raz pierwszy, jako wyraz uznania ze strony członków Kapituły dla wysiłków Strażnika Dwóch Świętych Meczetów, aby umocnić zasady dialogu między wyznawcami różnych religii i aby przywrócić szacunek dla ogólnoludzkich wartości, wartości nadanych nam przez Boga, aby zapewnić bezpieczeństwo i stabilność na świecie, obok działań i wysiłków humanitarnych Jego Królewskiej Mości, znanych Państwu.

Jego Królewska Mość, niech Bóg ma go w swojej opiece, proszę bym przekazał Jego podziękowania oraz wyrazy wdzięczności za decyzję przyznania Jemu tej Nagrody. Jest tak bardzo dumny, że otrzymał tę Nagrodę, że doceniono Jego wysiłki na rzecz całej ludzkości, że Jego wysiłki zostały docenione przez Szacowną Kapitułę Nagrody imienia Lecha Wałęsy.

Wasze Ekscelencje, Szanowni Państwo, Strażnik Dwóch Świętych Meczetów, Król Abdullah, niech Bóg ma go w opiece, wierzy, że ludzi łączy więcej niż ich dzieli. Wierzy, że łaska, miłosierdzie, tolerancja i miłość to coś, co każdy ma w sobie, to wrodzone cechy, że każde działanie sprzeczne

z tymi wartościami jest działaniem niesprawiedliwym, niegodnym, nawet, jeżeli jest dokonywane w imię religii i wychodzi z tego przekonania, które wypływa z kultury arabskiej, kultury islamu. Działania Króla Abdullaha zmierzają właśnie do umocnienia zasad dialogu pomiędzy różnymi religiami – religiami, które zostały stworzone przez Boga dla dobra wszystkich ludzi, bez wyjątku.

Szanowni Państwo, być może podzielacie moje przekonanie, że z pewnością nie ma kultury, nie ma religii, które nie mają wspólnych cech. Wszystkie religie, moim zdaniem, dążą do zgodności a nie do konfliktu. Nie można jednak traktować, postrzegać kultur oraz religii w próżni. Myśliciele, przywódcy, naukowcy, wszyscy mamy obowiązek sprzeciwiać się próbom siania zamętu, wrogości między nami. Powinniśmy raczej działać na rzecz budowania miłosierdzia i przyjaźni pomiędzy nami. Szanowni Państwo, przyznanie tej Nagrody Strażnikowi Dwóch Świętych Meczetów przez Członków Kapituły jest znakiem docenienia działań ludzi honoru, ludzi dobrej woli, działań, które zmierzają dla dobra i szczęścia ludzkości. Dziękuję, to wielki dla mnie zaszczyt być tutaj.



25. ROCZNICY PRYZNANIA LECHOWI WAŁĘSIE
POKOJOWEJ NAGRODY NOBLA



Konferencja
Solidarność dla Przyszłości



GDAŃSK 2008



MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA Z OKAZJI 25. ROCZNICY PRZYZNANIA LECHOWI WAŁĘSIE POKOJOWEJ NAGRODY NOBLA

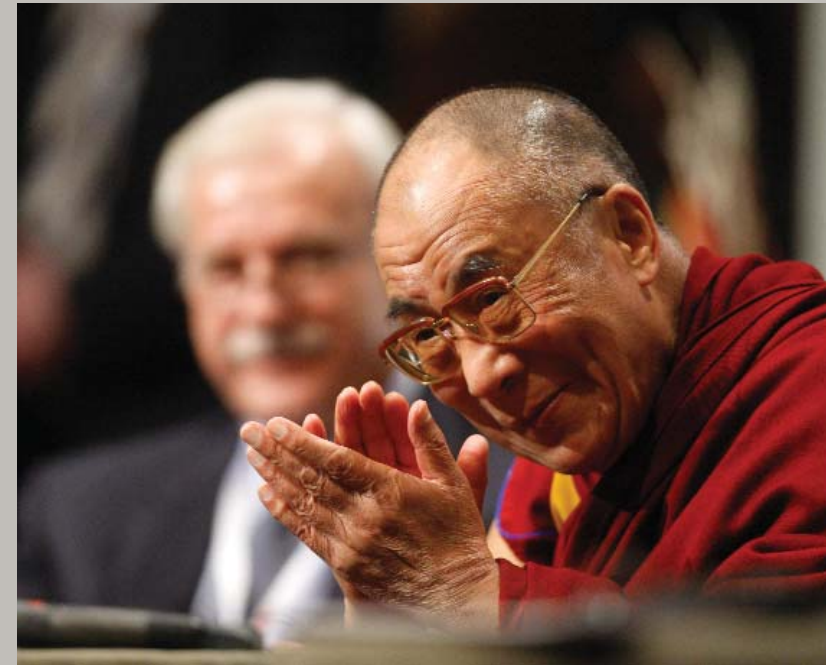
6 grudnia 2008



6 grudnia 2008











Sesja 2 Europa - źródło stabilności czy zagrożeń dla pokojowego rozwoju Świata w XXI wieku? - 6 grudnia 2008





**MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA
Z OKAZJI 25. ROCZNICY PRZYZNANIA
LECHOWI WAŁĘSIE
POKOJOWEJ NAGRODY NOBLA**

6 grudnia 2008











Sesja I

„Czy globalny pokój jest możliwy?”

MODERATOR:

Andrzej Olechowski

były Minister Spraw Zagranicznych RP

MÓWCY:

Lech Wałęsa

były Prezydent RP

Jego Świątobliwość XIV Dalajlama

duchowy przywódca Tybetańczyków,
Laureat Pokojowej Nagrody Nobla

Prof. Ole de Mjøs

Przewodniczący Norweskiego Komitetu Noblowskiego

Shirin Ebadi

irańska prawniczka, działaczka na rzecz praw człowieka,
Laureatka Pokojowej Nagrody Nobla

Frederik Willem de Klerk

były Prezydent RPA,
Laureat Pokojowej Nagrody Nobla

Michaił Gorbaczow

były Prezydent ZSRR
Laureat Pokojowej Nagrody Nobla (prześłanie video)

Andrzej Olechowski

Dzień dobry Państwu. Mam zaszczyt poprowadzić pierwszą sesję naszej konferencji. Temat tej sesji brzmi: „Czy globalny pokój jest możliwy?”. Z udziałem uczestników panelu będę poszukiwał w wypowiedziach naszych mówców odpowiedzi na dwa pytania w zasadzie. Na pierwsze: „Czy nasze pokolenie jest bardziej zdolne i bardziej gotowe, aby doprowadzić do globalnego pokoju?”.

Pokój był marzeniem, przedmiotem modlitw wszystkich pokoleń. Nikomu, żadnemu z tych pokoleń nie udało się wprowadzić pokoju na miarę globalną. Czy nasze jest zdolniejsze? Czujemy, że wojna jest odleglejsza niż dawniej, ale to my czujemy w Europie. To prawda, wojna globalna jest na pewno dzisiaj odleglejsza niż kiedyś, ale konflikty lokalne nie. Są z nami ludzie, którzy cierpią z powodu tych konfliktów lokalnych.

Drugie pytanie, na które odpowiedzi będziemy poszukiwać: „Jakie wartości są kluczowe dla pokoju? Które wartości powinniśmy szczególnie promować i szczególnie cenić?”. Mnie się wydaje, że kultuwuję te same wartości, co moich rodziców i dziadków. A jednak, że za ich czasów były okropne wojny, więc może nie takie są akcenty, może powinny być inaczej rozłożone. Tak więc, które wartości mają doprowadzić nas do trwałego pokoju?

Jako pierwszego uczestnika panelu, proszę o zabranie głosu Pana Prezydenta Lecha Wałęsę.

Lech Wałęsa

Szanowni Państwo, jestem całkowicie przekonany, że pokój jest możliwy właśnie w globalizacji. Jeśli w pojęcie globalizacji wpiszymy nasze doświadczenia, jeśli dojdziemy do porozumienia, że fundament tej budowli stanowić będą wartości i kiedy wychowamy człowieka sumienia, to pokój jest możliwy.

Ile krwi przelano w Europie! Były tu dwie wojny światowe, były rewolucje, podziały, granice, krzywdy. Gdyby dzisiaj udało mi się podnieść z grobu na chwilę mojego ojca i gdybym mu zameldował: *Tato, popatrz na Polskę, popatrz na Europę. Ty zginąłeś pod koniec drugiej wojny, czy wiesz Tato, że Europa jest już prawie bez granic? Czy wiesz, że między Polską a Niemcami nie ma żołnierzy?* Nie mógłbym chyba dokończyć, bo ojciec znów zmarłby na zawał serca. Dla niego byłoby to nie do pomyślenia! Tak zwaśnione narody! A tu granic nie mają, żołnierze tego nie pilnują.

Czy rzeczywiście jest bezpiecznie w Europie bez granic? To jest fakt, który nastąpił za życia tego pokolenia. Jesteśmy jednak na skrzyżowaniu dróg, ciąg dalszy może nastąpić. Stąd rodzi się właśnie pytanie: jaką drogą pójdziemy dalej, na czym się oprzemy? Połowa świata, na różnych spotkaniach proponuje – oprzyjmy sprawę na wolnościach. Każdy wolny obywatel może się organizować. Wolny rynek zaś niech to reguluje. Wartości ducha, religie niech będą do prywatnego użytku. To jest jedna koncepcja, do której odwołuje się połowa obecnych pokoleń. Wydaje się piękna. Kiedy jednak ktoś mi proponuje takie myślenie, to odpowiadam: Bracie, piękna idea, ale wtedy, gdy były granice, państw, bloków,

systemów, kiedy było coś do pilnowania, to można było uprawiać takie myślenie. Każdy kraj to były inne wartości. Jak sąsiad był biedniejszy, to nie było obawy, że napadnie, więc osłabiano sąsiada, a dzisiaj?

Nie to będzie decydowało. Podam przykład biednego sąsiada: Stany Zjednoczone i Meksyk. Kiedy przejeżdżam przez tę granicę to obserwuję, że jest ona coraz wyższa, ten mur, jaki tam postawiono Ale widzę też, że Meksykanie coraz wyżej skaczą. A co będzie jak o tycze zaczną skakać?

Dlatego to wojowanie do końca XX wieku, ta epoka wojen, granic, była epoką ziemi i niskich potrzeb społecznych. W tej epoce można było wybierać kaski lepsze, wojować, zabierać, nawet likwidować całe narody i to się działo. Jednak upadek komunizmu i rozwój Europy, doprowadziły nas do epoki intelektu informacji i globalizacji a po drodze staliśmy się kupcami. Technika i rozwój podpowiadają nam, że wojowanie w tamtym stylu jest nieopłacalne, bezsensowne, bo nie będzie ludzi, którzy kupią towary, które wyprodukowaliśmy.

Jednocząca się Europa mówi, że można pokój wprowadzać mając to wszystko na uwadze. Niestety naszym dramatem jest to, że próbujemy budować jedność europejską zwycięskim systemem zachodnim, opartym o te wolności, a próbujemy w innej sytuacji, w tej, w której się znaleźliśmy. To było dobre, ale wtedy, kiedy każdy kraj mógł mieć inne wartości. Teraz, kiedy mówimy o państwie „Europa”, jeśli nie uzgodnimy wartości, to będą i konflikty i nieporozumienia. Dlatego tak się upieram, aby to pokolenie, które dokonało nieprawdopodobnej rzeczy i teraz jednoczy Europę, przedyskutowało i dokonało wspólnego wyboru fundamentu, na którym budować będzie Europę i globalizację. Na starym fundamencie nie da się niestety tego zrobić.

Mówiłem już o tym, że tak jak kiedyś wierzyłem i zwyciężałem, tak teraz nie wierzę. Nikt mnie jeszcze nie przekonał, że jest szansa tej budowli, nad którą teraz pracujemy. Mamy sytuację gorszą niż miał Mojżesz, kiedy wyprowadził Żydów z egipskiej niewoli. On tylko wyrwał ich z niewoli i przez 40 lat prowadził po pustyni, bo nie wierzył, że to pokolenie będzie w stanie, w innych warunkach odbudować wielkość Izraela. Nasze pokolenie wyrwało się z komunizmu i likwiduje granice. Nie mamy Mojżesza, nie mamy pustyni, musimy więc improwizując wyciągnąć wnioski z tej lekcji, gdy zwyciężyliśmy.

Połączmy więc wszystkie walory ekonomiczne, militarne, siłowe z wartościami a wtedy pokój globalny stanie się możliwy. W dzisiejszych warunkach rzeczywiście trudno myśleć o pokoju globalnym, ale ktoś musi wierzyć. Cieszę się więc, że Wy wierzycie. Jestem przekonany, że wierząc znajdziecie rozwiązania, poprawiając systemy i programy ze starej epoki, dopasowując ją do wyzwań obecnych dni.

Andrzej Olechowski

Dziękuję Panie Prezydencie. Nie uwierzycie Państwo, Pan Prezydent mówił o 15 sekund mniej niż miał czasu, ktoś to musi odnotować w kronikach. Teraz Jego Świątobliwość XIV Dalajlama, bardzo proszę o zabranie głosu.

Jego Świątobliwość XIV Dalajlama

Szanowni, Drodzy Bracia i Siostry. Przemawiam jako prosty mnich buddyjski i mam okazję zwrócić się do tak licznie zgromadzonych tutaj osób. Również mam okazję przebywać w obecności Lecha Wałęsy, którego ogromnie szanuję i podziwiam. Na tej sali są z nami także inni laureaci Pokojowej Nagrody Nobla i jest to dla mnie wielki zaszczyt.

Po pierwsze chciałem powiedzieć, że Polacy to naród, który doświadczył wielu trudnych okresów, ale bez względu na trudności i przeciwności, Polacy zawsze zachowali ducha oraz determinację. Podziwiam naród polski od czasów II wojny światowej. Wszelkie okrucieństwa, wszelkie trudności miały miejsce, a jednak nie zmusiły Polaków do poddania się, do utracenia determinacji. Potem pojawiła się „Solidarność” pod przewodnictwem Lecha Wałęsy, która powstała w trudnych okolicznościach, ale działając z odwagą i determinacją, ludzie „Solidarności” w końcu doprowadzili do wielkiej zmiany w tej części świata. Jest to zatem dla mnie zaszczyt, że mogę tu przebywać.

Przechodząc do kwestii pokoju, przemoc czy wojna, skąd one się biorą? To ludzie wywołują wojny. Wojny nie występują wśród zwierząt czy innych gatunków. Uważam jednak, że natura człowieka jest taka dlatego, że jesteśmy istotami społecznymi. Nasze przetrwanie zależy od współpracy. Zatem wojna jest źródłem podziałów. Współczucie z kolei, łączy nas będąc istotami społecznymi. Najważniejsze dla nas, dla naszego przetrwania, dla ludzi, jest współczucie. Rodzimy się, rodzą nas matki, obdarzają ogromną czułością, bez której nie bylibyśmy w stanie przeżyć. Zawsze zatem mówię, że mam w sobie pewne współczucie, ale tego współczucia nauczyłem się od swojej matki.

Współczucie jest wpisane w naszą naturę, jest ważną cechą. Cechą ludzkiej natury jest również strach, nienawiść oraz inne emocje, ale najważniejsze jest jednak współczucie. Wojna, nie tylko dawniej, ale też obecnie ma miejsce, występuje również terroryzm. Sądzę, że mimo fundamentalnego dobra ludzkiej natury, nasza inteligencja, nasza agresja czasami przeważają nad innymi cechami, dlatego że zaniedbujemy głębsze wartości, to po pierwsze.

Po drugie, nikt nie chce problemów. Wszyscy budzimy się rano mając nadzieję, że będzie mniej problemów danego dnia. Nikt nie wstaje rano chcąc problemów, nikt nie wstaje nastawiony w duchu bojowym, ale problemy występują, zdarzają się. Dlaczego? Dlatego że sposób, w jaki podchodzimy do życia, do naszej działalności często – w moim mniemaniu – jest nierealistyczny. Jeden z moich znajomych naukowców, starszy człowiek, mający ponad 80 lat, bardzo doświadczony, powiedział mi kiedyś, że kiedy w pełni rozwiniemy w sobie, gniew, podejrzliwość, nienawiść, to co jest przedmiotem naszego gniewu, jawi się w negatywnych barwach, ale 90 procent tej „negatywności” to projekcja umysłowa, nie rzeczywistość, ponieważ istnieją emocje, które przeszkadzają naszemu umysłowi dokonać prawidłowej analizy rzeczywistości. Kierujemy się zatem emocjami w naszym działaniu. To prowadzi do problemów, stąd biorą się między innymi wojny. Przede wszystkim więc powinniśmy promować głębsze wartości ogólnoludzkie: współczucie, poczucie wspólnoty, szacunek wobec innych, dbałość o dobrobyt innych istot.

Prawda jest taka, że musimy współistnieć. Istnieją różne poglądy, różne interesy, ale w obecnych warunkach powinniśmy wypracować pewną wspólnotę, tak żeby uznać sześć miliardów ludzi, zamieszkujących kulę ziemską, za jedną ludzką rodzinę. Interesy Polski w pełni zależą od Europy. Interesy Europy właściwie zależą od reszty świata. Tak wygląda rzeczywistość i zgodnie z tą rzeczywistością, w tych warunkach, nie ma miejsca na walkę, na przemoc. Musimy o siebie dbać, zatem edukacja – za sprawą edukacji być może zmieni się nasza postawa, nasze podejście i to jest droga prowadząca do pokoju.

Podkreślam, że aby doprowadzić do trwałego pokoju na świecie, potrzebujemy dwóch rzeczy, po pierwsze zewnętrznego rozbrojenia, stopniowego. Podejmowane są już pewne działania na drodze rozbrojenia jądrowego, co należy odczytywać jako pozytywne działania. Zatem rozbrojenie, ale oprócz tego rozbrojenia konieczne jest rozbrojenie wewnętrzne – rozbroić tę nienawiść, podejrzliwość i lęk, które mamy w sobie. Prawdziwe rozbrojenie jest trudne dlatego, że lęk, podejrzliwość, nakłaniają nas do zachowania arsenałów broni. Pokój zewnętrzny musi zatem rodzić się z pokoju wewnętrznego. Jak powiedział Lech Wałęsa, w ubiegłym stuleciu wiele krwi przelano, nadal występuje wiele problemów. I skoro wojny nie rozwiązały naszych problemów w wieku ubiegłym, obecne stulecie powinno być wiekiem dialogu. Każdy problem powinien być rozwiązywany na drodze rozmów, twarzą w twarz, z uwzględnieniem interesów oraz praw innych, wtedy będzie możliwe osiągnięcie pokoju. Zwłaszcza dlatego, że tyle doświadczyliśmy.

Dzisiaj, jeżeli spytamy zwykłego człowieka, to raczej wyrazi niechęć wobec przemocy. W minionym wieku przed I wojną światową, przed II wojną światową, kiedy państwa ogłaszały wojny, wszyscy obywatele ochoczo wstępowali do wojska, wybierali się na front. Myślę, że to zjawisko już nie występuje obecnie i jest to pozytywna zmiana. Populacja, ludzkość, musimy bardzo poważnie do tego podejść. Wiąże to się również z kwestiami środowiska. Są to dwie bardzo ważne kwestie, o których też należy pamiętać.

Andrzej Olechowski

Dziękujemy Wasza Świątobliwość. Chciałbym teraz prosić o wystąpienie Pana Profesora Ole de Mjøs.

Prof. Ole de Mjøs

Dziękuję za zaproszenie mnie do Gdańska, na obchody 25 rocznicy przyznania Nagrody Nobla Lechowi Wałęsie. Istnieje wielu laureatów Pokojowej Nagrody Nobla, ale jest tylko jeden Lech Wałęsa. W imieniu Norweskiego Komitetu Noblowskiego, Drogi Lechu, najserdeczniejsze gratulacje i podziękowania. Dziękujemy Ci za to, co zrobiłeś. Podziwiamy Cię, pozdrawiamy i życzymy Ci przyszłości pełnej nadziei, gratulujemy, żyj nam sto lat!

Składamy hołd wszystkim laureatom Pokojowej Nagrody Nobla, są to optymiści i realiści, i to oni zmieniają świat. Chciałbym w szczególności złożyć hołd tym, którzy są dzisiaj tutaj z nami i pozdrowić ich. Rzecz jasna kieruję te słowa do wspomnianego już przeze mnie Lecha Wałęsy, ale także do Jego Świątobliwości XIV Dalajlamy. Zwracając się do Jego Świątobliwości, podziwiamy Wasze nieustrudzone wysiłki, działalność pokojową na rzecz swojego narodu, na rzecz wolności Tybetu. Podziwiamy Pańskie pokojowe działania na rzecz pojednania, oraz Pańską odwagę. Pan dostrzega ludzi, dzieci, niepełnosprawnych oraz ma Pan też fantastyczne poczucie humoru, a poczucie humoru, jak sądzę, w trudnych okolicznościach jest bezcenne.

Zwracam się teraz do Frederika Willema de Klerka, dziękujemy Panu oraz Nelsonowi Mandeli za wszystko, co Panowie zrobili na rzecz pokojowego rozmontowania apartheidu. Łącznie z Albertem Johnem Luthuli oraz Desmondem Mpilo Tutu – laureatami Pokojowej Nagrody Nobla z RPA, obaj wielce się zasłużyli.

Adolfo Perez Esquivel, dziękujemy za Pana nieustające wysiłki na rzecz praw człowieka oraz ogólnoludzkich wartości na całym świecie, dziękujemy.

I wreszcie jedyna laureatka w tym gronie – Shirin Ebadi z Iranu. Przyznano jej Pokojową Nagrodę Nobla w 2003 roku. Był to pierwszy rok, kiedy byłem przewodniczącym Komisji Noblowskiej, jestem z tego dumy. Działanie na rzecz praw kobiet, praw dzieci, na rzecz dialogu w Iranie i na całym świecie, Shirin Ebadi dokonuje tego wszystkiego w sposób przekonujący i skuteczny. Jako pierwsza muzułmanka otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla. Oddajemy cześć Shirin Ebadi. Dzięki niej istnieją większe szanse na to, że na świecie zapanuje pokój. Shirin Ebadi jest osobą bardzo mi bliską.

Rok później Wangari Maathai z Kenii dostała Pokojową Nagrodę Nobla za jej działania ekologiczne, jako pierwsza kobieta z Afryki, której przyznano Pokojową Nagrodę Nobla. Oddajemy jej cześć. Mam przesłanie od Wangari Maathai, które chciałbym Państwu przekazać – żałuje, że nie może uczestniczyć w tej uroczystości, ale przesyła swoje pozdrowienia.

Czy pokój na świecie jest możliwy? Tak, jest możliwy, jeżeli będziemy działać wspólnie, wszyscy ludzie i wszystkie narody dobrej woli. Czy pokojowa Nagroda Nobla może doprowadzić do pokoju? Nie, nie może, ale może przyczynić się do tej sprawy, jak to było w przypadku Timoru Wschodniego. Jak mówił Alfred Nobel, osoby zasługujące na Pokojową Nagrodę Nobla to osoby, które najwięcej zrobiły na rzecz braterstwa, redukcji zbrojeń, konferencji pokojowych. Norweski Komitet Noblowski rozszerzył pojęcie pokoju, istnieje kilka dróg prowadzących do pokoju – praca na rzecz wartości ogólnoludzkich, godności, demokracji, zrównoważonego rozwoju, walka z biedą, tak działa Muhammad Yunus – bardzo charyzmatyczna i ważna postać. Walka z ociepleniem środowiska – to Al Gore i jego działanie na rzecz ochrony środowiska oraz panel klimatyczny.

Laureaci Nagrody Nobla, to też działania na rzecz pokoju oraz doprowadzenie do pokoju, działania mediacyjne, jak to było w przypadku Martti Ahtisaariego – tegorocznego laureata Pokojowej Nagrody Nobla. Musimy działać wspólnie, jeżeli mamy działać na rzecz trwałego pokoju, posługując

się wszystkimi dostępnymi metodami. Istnieje kilka dróg prowadzących do pokoju, powinniśmy razem zmierzać wszystkimi tymi drogami. Młodzież trzeba wychować dla pokoju, a nie wychowywać dla wojny. Zwracam się do młodzieży, młodzież jest przyszłością świata. Chcę też powiedzieć, że edukacja dla pokoju powinna być obowiązkowym przedmiotem we wszystkich szkołach i na wszystkich uczelniach świata. Za mało uczymy pokoju na uczelniach wyższych, powinniśmy uczyć wychowywać młodzież dla pokoju a nie dla wojny. Zwracam się teraz do wszystkich obecnych tutaj młodych ludzi – wszyscy jesteście potencjalnymi laureatami Pokojowej Nagrody Nobla. Jeżeli będziecie działać w słusznej sprawie, być może ta nagroda będzie Wam przyznana.

Apeluję do wszystkich jednostek, do wszystkich ludów, do wszystkich narodów świata, pracujmy razem dla lepszego świata, budujmy pokój, nie dopuszczajmy do wojny. Niech świat będzie lepszym miejscem dla młodych, dla starych, skupmy się na ludzkiej uczciwości, na prawach człowieka. Zwalczajmy biedę oraz choroby, na przykład AIDS. Zwalczajmy ocieplenie środowiska, chrońmy środowisko. Działajmy na rzecz świata wolnego od broni atomowej. Niech pokój oraz współpraca łączy narody oraz ludy świata.

Wszyscy mamy marzenia – marzenia dla naszych rodzin, naszych krajów i wszyscy marzymy o pokoju na świecie. Słynny norweski poeta, urodzony na pięknych brzegach fiordów zachodniej Norwegii, do których skądiną Państwa zapraszam, słynny norweski poeta Olav Hauge urodzony sto lat temu, również miał marzenie. Napisał piękny wiersz „To Marzenie”, który odczytam na zakończenie mojego wystąpienia: *To nasze ukryte marzenie, że zdarzy się coś wspaniałego, że coś takiego musi się zdarzyć, że czas się otworzy, że serca się otworzą, że drzwi staną otworem, że góry staną otworem, że źródła wytrysną, że marzenie stanie otworem, że pewnego ranka zawiniemy do bezpiecznej przystani, której istnienia się nie spodziewaliśmy.*

W odpowiedzi na pytanie „Czy pokój na świecie jest możliwy?” – tak, jest możliwy, jeżeli będziemy działać wspólnie. Nawiążę do tego, co mówi przyszły Prezydent Stanów Zjednoczonych Barack Obama – Można to osiągnąć, tak, to możliwe! I wspólnie powiedzmy – *Yes, we can!* (Tak, możemy!) A następnie powtarzajcie za mną: *Yes, we can!* Oto przesłanie, które niesiemy młodzieży. Młodzież jest naszą nadzieją na pokój na świecie, młodzież to przyszłość świata. Amen, niech Bóg wszystkich błogosławi.

Andrzej Olechowski

Dziękuję Panie Profesorze. Zapraszam teraz Panią Shrin Ebadi.

Shirin Ebadi

Dobiegła kresu zimna wojna. Ale czy zakończyły się wszystkie problemy świata? Runął mur berliński, komunizm zniknął z Europy, ale czy Europejczycy stali się szczęśliwsi? Czy nie ma nikogo głodnego w Europie? Widzimy więc, że nie była to tylko kwestia komunizmu, żeby powiedzieć,

że runął mur berliński i w tej chwili wszystko jest w porządku. Nie, nie wszystko jest w porządku. Dlaczego? Dlatego że zgodnie z danymi statystycznymi ponad 85 procent bogactwa świata znajduje się w rękach jednego procenta jego mieszkańców. Żywność, wyrzucana w restauracjach Europy i Stanów Zjednoczonych pozwoliłaby na zlikwidowanie głodu na kontynencie afrykańskim. W takim świecie nie możemy oczekiwać pokoju.

By osiągnąć trwały pokój potrzebne jest poszanowanie dwóch wartości. Po pierwsze sprawiedliwość społeczną – bogactwo tego świata musi być rozdzielane w bardziej sprawiedliwy sposób. Nie mogą każdego roku umierać miliony ludzi nie mając wody pitnej czy lekarstw. Po to, by zapewnić większą sprawiedliwość społeczną proponuję jedną konkretną drogę. Niech każdy kraj zmniejszy swój budżet na cele militarne. Budżet militarny żadnego kraju nie powinien być wyższy niż cały budżet na cele oświatowe i zdrowotne. Widzimy dziś, że w wielu krajach świata budżet przeznaczany na zabijanie, na broń, jest wyższy niż budżet na leczenie czy też oświatę. W niektórych krajach świata liczba żołnierzy jest większa niż liczba nauczycieli. W takim świecie mówienie o pokoju jest bezużyteczne.

Inną wartością, ważną dla trwałego pokoju jest demokracja, to znaczy, że ludzie muszą panować nad swoim losem. Pozwólcie jednak powiedzieć, że klasyczna definicja demokracji to władza większości. Ale tę definicję trzeba zmienić. Pamiętajmy, że wielu dyktatorów na świecie osiągnęło władzę dzięki demokracji. Tak jak Hitler. A więc zwycięstwo w wyborach nie oznacza demokracji. Demokracja ma swoje ramy i tych ram musimy przestrzegać. Ramy demokracji to prawa człowieka. To znaczy większość, która w wolnych wyborach zdobywa władzę, może rządzić jedynie w ramach demokracji, w ramach zasad praw człowieka, nie poza nimi. Na przykład większość, która zwycięża w wolnych wyborach nie może odbierać ludziom prawa do wolności słowa i przekonań, tak jak zdarza się to i zdarzało w krajach komunistycznych. Tam nie ma wolności słowa – nie macie prawa posiadać innych przekonań niż przekonania komunistyczne.

Większość, która zdobywa władzę nie może pod pretekstem ochrony bezpieczeństwa narodowego ograniczać praw i wolności jednostki. Tak jak wydarzyło się to po 11 września 2001 roku. Pod pretekstem walki z terroryzmem, pod pretekstem wolności i ochrony bezpieczeństwa narodowego zostały ograniczone w Stanach Zjednoczonych prawa jednostki. Tak być nie może. Większość, która zdobyła władzę może rządzić jedynie w ramach praw człowieka. Albo mówiąc lepiej – rządy nie uzyskują legitymacji tylko na podstawie liczby głosów, które zostały wrzucone do urn wyborczych, lecz dzięki uzyskanym głosom społeczeństwa oraz respektowaniu praw człowieka. Tylko w takim wypadku pokój w społeczeństwie może być pokojem trwałym. Tylko wtedy, kiedy w kraju realizowana będzie demokracja połączona z respektowaniem praw człowieka. W takim kraju rządy z pewnością nie będą przeznaczać dochodów państwa na zakup broni i zabijanie ludzi. Broń, której zakupów dokonują rządy, służy zachowaniu ich władzy a nie szczęściu społeczeństwa. Dlatego też powiedzmy naszym władzom, naszym rządóm, wszędzie, na całym świecie, powiedzcie im – przynajmniej o 10 procent zmniejszcie wydatki na zbrojenia i przeznaczcie to na lecnictwo. Zobaczycie ile zmieni się na świecie. Życzę powodzenia.

Andrzej Olechowski

Dziękujemy Pani Shirin Ebadi. Poproszę o zabranie głosu Pana Prezydenta Frederika Willema de Klerka.

Frederik Willem de Klerk

Pójdę za radą Jego Świątobliwości Dalajlamy i przyjmę podejście bardziej analityczne do pytania, które nam postawiono. Kiedy pytamy czy pokój na świecie jest możliwy powinniśmy może rozpoznać obecną sytuację, jak to wygląda obecnie? Okazuje się, że nie najgorzej, tak naprawdę żyjemy w jednej z najbardziej pokojowych epok w całych dziejach ludzkości. Zgodnie z badaniami szanowanej instytucji, jaką jest Sztokholmski Instytut Badań Nad Pokojem, rok 2007 był czwartym rokiem z rzędu, w którym nie było wojen między państwami. Według tego instytutu, w 2007 roku było 14 poważnych konfliktów zbrojnych, ale wszystkie toczyły się wewnątrz granicy jakiegoś kraju, zwykle były to właśnie, walki pomiędzy różnymi wspólnotami etnicznymi, religijnymi bądź kulturowymi, a cztery z tych konfliktów nabrały charakteru międzynarodowego poprzez wystąpienie na miejsce wojsk zagranicznych, ale nie wyszły one poza granice jednego państwa.

Jednocześnie, jak ostatnio widzieliśmy w Bombaju, świat nadal jest narażony na przerażające akty międzynarodowego terroryzmu. Z tego wyłaniają się trzy oczywiste fakty, które zasługują na bliższą uwagę ze strony wszystkich, którym leży na sercu zachowanie pokoju. Po pierwsze, mamy do czynienia z praktycznym zanikiem, przynajmniej jak na razie, wojen między państwami. Drugi czynnik to trwająca niezdolność niektórych wspólnot, społeczności kulturowych, religijnych i etnicznych, by współistnieć w tych samych granicach. Trzecim czynnikiem jest zagrożenie płynące ze strony międzynarodowego terroryzmu, które wynika z nierozstrzygniętych sporów kulturowych, religijnych i etnicznych.

Musimy zadać sobie pytanie, jakie były powody zmniejszenia ilości konfliktów między państwami. Uważam, że na ten pomyślny obrót wydarzeń złożyło się kilka przyczyn. Po pierwsze należy wskazać na szerzenie się demokracji. W 1950 roku tylko 22 kraje na świecie były demokracjami w pełnym tego słowa znaczeniu. Teraz 120 spośród 193 krajów na świecie to kraje, w których panuje ustrój demokratyczny. Prosta prawda jest taka – im więcej demokratycznych krajów, tym więcej pokoju. Globalizacja, rozwój kontaktów handlowych oraz zwiększanie się bogactwa narodowego, to również kolejne czynniki, które przyczyniły się do wyeliminowania wojen między państwami. Wojna jest droga, szkodzi handlowi oraz tworzeniu majątku. To, że media są na miejscu i na żywo relacjonują wszystkie konflikty, że uświadamiają nam, jakie są jej koszty, okrucieństwo, jakie jest ohydne oblicze wojny, jakie cierpienia wywołuje, mobilizuje opinię publiczną na rzecz pokoju.

Te wszystkie czynniki przyczyniły się do stworzenia atmosfery bardziej sprzyjającej pokojowi niż to, z czym mieliśmy do czynienia w ubiegłym wieku. Utrzymanie obecnego poziomu pokoju między państwami, zostanie wzmocnione według mnie, jeżeli będą podejmowane działania międzynarodowe oraz wewnątrz-narodowe na rzecz czterech celów. Po pierwsze, działania promujące i pogłębiające demokracje konstytucyjne na całym świecie. Następnie, popieranie dalszej integracji międzynarodowej i handlu poprzez wielowymiarowe procesy globalizacji. Po trzecie zapobieganie powstawaniu nowej ery wielobiegunowej rywalizacji o zasoby oraz rynki zbytu i po czwarte, należy wzmocnić międzynarodowe instytucje oraz należy doprowadzić do ich reformy. Zreformować instytucje takie jak ONZ, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy i Światowe Forum Handlowe.

Jak już zaznaczyłem to, że nie występuje wojna między państwami, nie znaczy, że zanikły konflikty wewnątrz państwa. Nadal trwają zażarte konflikty w Kolumbii, w Peru, Sudanie, Somalii, Turcji, Kaszmirze, Birmie i na Sri Lance. Kluczem do pokoju w tym obszarze jest najczęściej położenie kresu wrogości pomiędzy wspólnotami kulturowymi, religijnymi i etnicznymi. Powinniśmy przed wszystkim uwzględnić następujące działania – państwa oraz społeczność międzynarodowa powinny dłożyć więcej starań, aby szanować prawa wspólnot mniejszościowych, zwłaszcza, jeżeli chodzi o oświatę, prawa do używania języka i zapewnienie im udziału w procesach rządzenia. Konieczne jest podpisanie silniejszych konwencji międzynarodowych chroniących prawa wspólnot mniejszościowych. Powinniśmy stawić czoła sytuacji, która powstaje w związku z rosnącą falą imigracji, w związku z tym, że dotąd jednolite kraje stają się bardziej wielokulturowe. Musimy dojść do porozumienia w sprawie kluczowej kwestii – czy i w jakich warunkach wspólnoty kulturowe religijne czy etniczne, które stanowią większość na danym terytorium geograficznym, w jakim stopniu i w jakich warunkach te wspólnoty, społeczności powinny mieć prawo do secesji, do autonomii, do własnego rządu, do uznania ich prawa do samostanowienia przez wspólnotę międzynarodową.

Jeżeli uda nam się, proszę Państwa, rozstrzygnąć problemy mniejszości kulturowych, religijnych i etnicznych przyczynimy się w znacznym stopniu do zmniejszenia zagrożenia terroryzmem międzynarodowym. Korzenie Al-Kaidy w dużym stopniu tkwią w nierozstrzygniętych konfliktach kulturowych, etnicznych i religijnych, pomiędzy Palestyną a Izraelem. Tkwią również w trwającym wieloaspektowym konflikcie w Iraku i w Afganistanie. W tym zakresie konieczne będzie większe zrozumienie różnic religijnych i kulturowych. Zachód musi zrozumieć, że jego liberalny, świecki system wartości nie może być narzucony na odległe społeczności, mające inne tradycje, inne historie. Rozwiązanie konfliktu izraelsko-palestyńskiego w sposób sprawiedliwy i trwały, na podstawie autentycznego przyjęcia rozwiązania dwu-państwowego [*„two-state solution”*] przez wszystkie strony, pozwoli znacznie zmniejszyć te zagrożenia dla pokoju.

Jednoznaczne odrzucenie terroryzmu, sprzeciwienie się terroryzmowi, w tym wielostronne działanie przeciwko państwom, które dają schronienie bądź poparcie terrorystom, przyczyni się do pokoju. Ale w ramach tego procesu musimy unikać jednostronnych działań wojskowych, jest to coś, wobec czego jestem bardzo krytycznie nastawiony. Powinniśmy też zmniejszyć wydatki na zbrojenia oraz dokonać postępu na drodze do ostatecznego zniszczenia arsenałów broni jądrowej.

Jeżeli podejmiemy te praktyczne działania, to jestem przekonany, że w tym pokoleniu uda nam się szerzyć oraz utrzymać pokój, którym już obecnie się cieszymy. Zgadzam się z moim przyjacielem Lechem Wałęsą w tej mierze, wartości mają podstawowe znaczenie, jako kamień węgielny, na którym możemy i powinniśmy budować trwałe pokój. Te wartości, które nam będą potrzebne w tym działaniu to te, które leżą u podstaw demokracji konstytucyjnych. Uwrażliwienie i zrozumienie różnorodności i stanowczość. Prawo międzynarodowe i zjednoczone, międzynarodowe działania w obliczu i przeciw terroryzmowi oraz agresji.

Szanowni Państwo – świat nie jest idealny. Nigdy nie będzie idealnego świata, ale zrobiliśmy postępy i można rozbroić te konflikty, które nadal występują w zbyt wielu krajach, poprzez dialog, jak już podkreślono, jeżeli uznamy prawa wszystkich grup, składających się na dane społeczeństwo.

Jeżeli będziemy wierni tolerancji, będziemy szerzyć tolerancję drogą demokratyzacji, jeżeli będziemy szanować podstawowe prawa człowieka i przyjmujemy, że rządy prawa są konieczne, jestem przekonany, że zmierzamy ku pokojowi, który będzie trwały. Na koniec, ponieważ ostatni raz zabieram głos na tej konferencji, chciałbym oddać cześć, podobnie, jak wielu innych, Lechowi Wałęsie, który nas wszystkich tutaj zgromadził. On, w swoim czasie, jako przywódca „Solidarności”, rozpoczął proces, który miał oddźwięk na całym świecie. Uruchomił proces, który położył podwaliny pod światowy ład, który zmierza ku pokojowi, więc Lechu, pozdrawiam Cię i chylę przed Tobą czoła.

Andrzej Olechowski

Dziękuję bardzo Panie Prezydencie.

Przyznaję Państwo, że był to fascynujący i bardzo optymistyczny panel. Jestem bardzo wdzięczny wszystkim jego uczestnikom za wypowiedzi. Myślę, że jesteśmy błogosławionym pokoleniem, częściowo to nasza zasługa, częściowo to naszych rodziców, ale przede wszystkim żyjemy w warunkach demokracji, tak jak Prezydent Frederik de Klerk nam przypomniał, żyjemy w świecie, w którym jest zrozumienie i względnie powszechne poparcie dla praw człowieka, żyjemy w świecie, w którym pogłębia się zrozumienie roli prawa i rządów prawa.

Na to pytanie – czy możemy? Czy my możemy lepiej niż poprzednicy, odpowiedź brzmi – tak! Możemy, droga do globalnego pokoju jest bliższa. Mamy też katalog wartości, wiemy, co powinniśmy kultywować żeby osiągnąć ten pokój. Była o tym mowa od początku konferencji – solidarność, współczucie dla innych ludzi, szacunek dla drugiego człowieka i rozumienie rzeczywistości, nie fałszowanie jej ideologiami czy nadmiernymi ambicjami. Zawsze to wiedzieliśmy w przeszłości, wiedzieli o tym nasi rodzice i dziadkowie, ale uprawiali to inaczej, szacunek dla człowieka tak, ale nie wszyscy byli uznawani za ludzi. Rozpoznanie rzeczywistości tak, ale w bardzo wąskim zakresie. Dialog z innymi ludźmi tak, ale już nie poza moim krajem, już nie z tymi konkretnie. Jesteśmy inni, jesteśmy bardziej zaawansowani w drodze do tego globalnego pokoju. I rzeczywiście na to pytanie: „Can we do it?” (Czy możemy to zrobić/osiągnąć?) odpowiedź brzmi: „Yes, we can” (Tak, możemy).

Dziękuję Państwu bardzo za obecność, za uwagę. Na zakończenie zapraszam do wysłuchania przestania Pana Michaiła Gorbaczowa.

Michaił Gorbaczow

Jestem wysokiego mniemania o moim przyjacielu, Panu Wałęsie. Niedawno poznaliśmy się osobiście, ale w ogóle znam go od dawna. Jako przywódca Związku Radzieckiego sporo zajmowałem się i interesowałem tym, co się dzieje w „Solidarności”, jaka jest jej rola i kim jest Wałęsa. Uważam, że odegrał on znaczącą rolę w historii Polski. Miło mi teraz jest powiedzieć, że nasze poglądy są zbieżne.

Również z Wojciechem Jaruzelskim mamy zbieżne poglądy. Wiem, od kogo pochodziła idea Okrągłego Stołu. Między innymi od Rakowskiego. Przecież nie można było udawać i zachowywać się, jakby „Solidarność” nie istniała. Nie sposób było jej nie zauważyć. Wobec tego postępowanie władz było słuszne i demokratyczne. Tak więc, w tej sprawie wiele przypisuje się mojemu przyjacielowi Jaruzelskiemu, wiele się o tym mówi. Muszę powiedzieć, że dobrze się stało, że w owych trudnych chwilach przywódcą był Wojciech Jaruzelski, bo jest to człowiek honoru, człowiek dotrzymujący słowa, człowiek o poglądach demokratycznych. Zdarza się, że demokraci niekiedy muszą stosować bardziej surowe środki. Teraz, widzi się to inaczej. Niezmiennie jestem obrońcą Jaruzelskiego.

Notabene, Wałęsa też jest wysokiego mniemania o Jaruzelskim, też to rozumiał. Myślę, że Wałęsa miał trudny los: ślusarz-mechanik, który musiał stanąć na czele ogólnopolskiego ruchu, miał spełnić pragnienia ludu, doprowadzić do wyrzeczenia się systemu totalitarnego, wyjścia na inną drogę. Kiedyś miałem dobre relacje z Papieżem, z Karolem Wojtyłą, często się spotykaliśmy i dużo rozmawialiśmy. Mieliśmy jednakowe zdanie i na temat Wałęsy i Jaruzelskiego. Więc widzicie Państwo, mówiąc o Wałęsie, muszę też powiedzieć o Jaruzelskim. Gdyby sprawy potoczyły się inaczej, gdyby Jaruzelski inaczej postąpił, nie wiem, co by się w Polsce stało.

Poparłem pomysł Okrągłego Stołu i życzenie nawiązania dialogu oraz dyskusji o przemianach w Polsce. Jesteśmy przyjaciółmi z Wałęsą, często wspólnie występujemy na konferencjach, konferencjach prasowych, współpracujemy, między innymi na forum Laureatów Pokojowej Nagrody Nobla.

Kończąc szkołę, napisałem wypracowanie, za które dostałem medal. Temat wybrałem sam – *Stalin jest naszą chlubą bojową*. Tak było za czasów mojej młodości. Teraz poświęcam niemało wysiłków, by dokonać rozliczenia z reżimem, który spowodował tyle ofiar, ze spuścizną stalinizmu, więc tak życie się nami rozporządza. Wałęsa, jak sądzę, byłby innym człowiekiem, gdyby nie pierestrojka. Doceniamy więc wkład Wałęsy w przebudowę, przemiany demokratyczne, które dokonały się w Polsce.

Sesja II

„Europa – źródło stabilności czy zagrożeń dla pokojowego rozwoju świata w XXI wieku?”

MODERATOR:

Jacek Saryusz-Wolski

Przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu Europejskiego

MÓWCY:

Ferenc Gyurcsany

Premier Węgier

Prof. Rita Süßmuth

była Przewodnicząca Bundestagu

Waldemar Pawlak

Wicepremier RP

Aleksander Kwaśniewski

były Prezydent RP (przesłanie video)

Yasar Yakis

były Minister Spraw Zagranicznych Turcji,
Przewodniczący Komitetu do Spraw Harmonizacji Unijnej

Aleksander Milinkiewicz

lider ruchu „Za Wolność”, były kandydat na Prezydenta Białorusi,
laureat Nagrody im. Sacharowa

PODSUMOWANIE SESJI:

Prof. Rita Süßmuth

była Przewodnicząca Bundestagu

Yaser Yakis

były Minister Spraw Zagranicznych Turcji,
Przewodniczący Komitetu do Spraw Harmonizacji Unijnej

Aleksander Milinkiewicz

lider ruchu „Za Wolność”, były kandydat na Prezydenta Białorusi,
laureat Nagrody im. Sacharowa

Jacek Saryusz-Wolski

Tematem tej sesji jest pytanie: „Europa – źródło stabilności czy zagrożeń dla pokojowego rozwoju świata w XXI wieku?”. Można powiedzieć – cóż za prowokacja! Przecież wszyscy kojarzą Europę, jako miejsce, z którego raczej wychodzą impulsy pokojowe. Widzą Europę jako tę przestrzeń, która w odpowiedzi na tragedie minionych wojen, tak się zorganizowała, żeby nie było wojen i zapanował pokój.

Jeśli jednak bliżej przyjrzeć temu pytaniu, to właściwie możemy w nim znaleźć drugi sens. Jest to pytanie o to, jak wiele Europa ma jeszcze do zrobienia, jeśli chodzi o stabilność. Choć mówiąc Europa trzeba dodać, czy my członkowie Unii Europejskiej nie jesteśmy zbyt aroganccy? Myślimy, że Europa się kończy na Unii Europejskiej. To jest nieprawda, i dowodem tego są uczestniczący w tej konferencji przedstawiciele z Turcji i z Białorusi.

Jednocześnie w pytaniu, wyznaczającym temat sesji, użyty jest termin „stabilność”. W tej części Europy, którą ja reprezentuję i wielu spośród nas, z której wyprowadził nas Prezydent Lech Wałęsa, „stabilność” dla nas oznaczała coś bardzo złego. Była to stabilność murów więziennych. Kiedy więc będziemy usiłovali odpowiedzieć na pytanie – czy Europa może być źródłem stabilności czy, nie daj Boże, zagrożeń dla pokoju, to musimy sobie zdefiniować, o jaką stabilność chodzi. Często mówimy, że chcemy żeby Europa, Unia Europejska, była tak zwaną „normative power”, czyli aby była taką całością międzynarodową, która promieniuje na zewnątrz podstawowymi wartościami, praw człowieka, demokracji, praw fundamentalnych. Jednocześnie Europa nie ma czystego sumienia. Nie ma, gdyż dopiero od niedawna udaje nam się wyprowadzać na pokojowe, stabilne wody Bałkany Zachodnie i proces nie jest zakończony, a jest wśród nas Premier Macedonii, Pan Nikola Gruevski. Jednocześnie mamy do czynienia, i to świeżo w pamięci, z użyciem siły w obrębie geograficznej Europy. Mam na myśli inwazję rosyjską na Gruzję i wiele w naszym sąsiedztwie miejsc, które nas bardzo niepokoją. Nasze sąsiedztwo jest i południowe z Bliskim Wschodem, gdzie pożaru nie udaje się nam do dzisiaj zagasić, co jest porażką Europy i również, w jakimś sensie, całej wspólnoty międzynarodowej. Mamy niestabilność na wschodzie, w tej chwili mówię o Kaukazie. Mamy kraje na wschód od nas, które, albo tak jak Turcja aspirują do przyłączenia się do tego głównego nurtu integracji europejskiej, albo takie kraje jak Białoruś, które chcą się wyzwolić z pęt autorytarnego reżimu, które chcą dołączyć do tego głównego nurtu integracji europejskiej, i mają do tego pełne prawo.

Powstaje więc pytanie, o jaką stabilność walczymy? O promowanie, jakich wartości chcemy zabiegać? Czy może nam się udać i jakie są warunki po temu? Co musi zrobić Unia Europejska żeby być skuteczna w tej materii? Bo to na nią są skierowane oczy i od niej wszyscy wiele oczekują, żeby działała skutecznie, szybko, razem, wspólnie, mówiła jednym głosem. Czego możemy oczekiwać od tych krajów, które są na dzisiaj jeszcze poza tą zinstytucjonalizowaną rodziną, które również aspirują żeby być częścią tej strefy stabilności i pokoju, tej stabilności dynamicznej.

Europa chce być młoda, dynamiczna i chce dawać z siebie światu wiele. Teraz spójrzmy bardziej egocentrycznie i eurocentrycznie, co z tego miejsca, my Europejczycy, z Unii Europejskiej i z krajów, które są na zewnątrz możemy zrobić, żeby ta dynamiczna stabilność wokół nas zaistniała.

Chciałbym oddać głos panelistom. Jako pierwszego zaproszę do zabrania głosu Premiera Węgier – Pan Ferenc Gyurcsany.

Ferenc Gyurcsany

Po pierwsze uważam, że najważniejszym osiągnięciem Europy jest rozszerzenie i pogłębienie integracji europejskiej. W Europie przyjęto się krytykować, przyjęło się oskarżać Brukselę. Ja jednak nie należę do tych, którzy są krytycznie nastawieni. Nie należę do tych, którzy nie lubią procesu integracji europejskiej. Należę do tej mniejszości, która uważa, że integracja europejska jest wielkim czynem historycznym, wielkim dokonaniem ostatnich lat. A Polska odegrała kluczową rolę w tym procesie integracji, jak również w rozszerzeniu Unii Europejskiej. Muszę pochwalić Polskę, dlatego że Polska bardzo odważnie walczyła o wolność, a Lech Wałęsa jest bohaterem wielce podziwianym na Węgrzech.

Jednocześnie widać wyraźnie, iż mamy do czynienia z coraz większą niepewnością w Unii Europejskiej. Patrzę na tych przyjaciół, którzy nie mogą korzystać z tych wszystkich form ochrony, które daje Unia Europejska. Nie zrobiliśmy wszystkiego, co w naszej mocy, aby doprowadzić do stabilizacji na Bałkanach. Dalsze rozszerzenie jest obowiązkiem Unii Europejskiej i nie może być tutaj mowy o zatrzymaniu tego procesu. Musimy natomiast być przygotowani na pewne problemy, które mogą pojawić się po przystąpieniu Chorwacji do Unii Europejskiej, co ma nastąpić w roku 2011 – 2012. Powodem nie jest nasza niechęć do dalszego rozszerzenia. Wynika to raczej ze znużenia rozszerzeniem i sceptycznego nastawienia Europejczyków do tego procesu.

Co powinniśmy zrobić? Otóż Unia Europejska nie może liczyć na to, że ktoś rozwiąże za nią jej problemy. Jeżeli mamy stworzyć stabilność wykraczającą poza nasze zewnętrzne granice, to powinniśmy działać w dziedzinie polityki zagranicznej i polityki bezpieczeństwa. Jedną przeszkodą na tej drodze jest to, że wiele państw członkowskich Unii Europejskiej zazdrośnie chroni własnych prerogatyw w dziedzinie polityki zagranicznej. Powinniśmy stworzyć wspólne europejskie ramy bezpieczeństwa. Zaliczam się do tych, którzy uważają, że powinniśmy zrobić krok dalej.

Po drugie, powinniśmy zadać sobie pytanie, w jaki sposób Unia Europejska może współpracować z NATO. Istnieje pewna rywalizacja pomiędzy Unią a NATO i uważam, że łatwiej będzie zrobić postępy za kadencji nowo wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Baracka Obamy. Żaden kraj, w tym Stany Zjednoczone nie może sam rozwiązywać wszystkich problemów związanych z bezpieczeństwem i stabilnością na świecie. Unia Europejska również nie może sobie pozwolić na brak działania. Unia nie może sobie pozwolić na nie wydawanie pieniędzy, środków, na rzecz stabilności. Nie możemy polegać tylko na Stanach i, co ważne, również w tej chwili przechodzimy kryzys gospodarczy, Unia Europejska nie była w stanie działać w sposób zjednoczony w tej mierze. Unia Europejska zezwala krajom członkowskim prowadzić reformę sektora finansowego w sposób niezależny. Natomiast, jeżeli wspólnie nie doprowadzimy do reformy europejskiego sektora finansowego, podmioty pozaeuropejskie będą określały kierunek, w którym będziemy się rozwijać. Albo więc przyjmujemy wspólne europejskie stanowisko w tej sprawie, albo będziemy łącznie występować na spotkaniu grupy G-20, w kwietniu czy maju przyszłego roku, albo też pozwolimy na to, aby to Stany Zjednoczone nadały kierunek dziejom świata w tej kwestii.

Po trzecie uważam, że Unia Europejska jest rzeczywiście wspólnotą wartości. Powinniśmy być odważni, wykazać się odwagą i wspierać naszych przyjaciół, którzy znaleźli się poza Unią Europejską, lecz którzy utożsamiają się z tymi wartościami. Nie będę wymieniał tutaj żadnych krajów,

żeby nie pominąć któregoś z nich, ale na koniec chciałbym wspomnieć, powiedzieć parę słów o naszym regionie. W Unii Europejskiej stało się oczywiste, że jeżeli ktoś jest pozostawiony sam sobie, wtedy ten ktoś zbłądzi, zagubi się. Ważne jest, aby nasi polscy przyjaciele zrozumieli, iż ponieważ Polska jest jednym z największych i najbardziej wpływowych krajów w Unii Europejskiej, więc jeżeli uważają, że możemy wyznaczać sobie różne cele, różne zadania w tych obszarach, wtedy grozi nam popełnienie błędów. Myślę, że Polska ma kierowniczą rolę w kształtowaniu polityki w tym regionie. W ciągu ostatnich lat Polska wiele zdziałała, były okresy, kiedy Polska brała na siebie tę odpowiedzialność. Były też okresy, kiedy Polska w mniejszym stopniu brała na siebie tę odpowiedzialność i powiedziałem swoim przyjaciołom, ówczesnym przywódcom polskim, co z tego wynika. Moim zdaniem Polska powinna wziąć na siebie tę odpowiedzialność. Na czym ona polega? Z racji położenia pomiędzy Europą Zachodnią a Bałkanami. Te kraje naszego regionu nie mogą odnieść powodzenia bez Polski. Nasi przyjaciele w Polsce powinni zrozumieć, że mają uprzywilejowaną rolę, jako czynnik na rzecz stabilności w tym regionie i życzę im powodzenia w odgrywaniu tej roli.

Jacek Saryusz-Wolski

Zanim oddam głos kolejnemu paneliście, nie mogę sobie odmówić przyjemności, by powitać w naszym gronie, człowieka symbol, czyli Pana Stanisława Szuszkiewicza. Jako przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Białoruś był jednym z trzech, którzy podpisali akt rozwiązania Związku Sowieckiego. W 1991 roku, w puszczy Białowieskiej, wspólnie z Prezydentem Kuczmą i Prezydentem Jelcynem, zrobili to, co dziś Władimir Putin uważa za największą tragedię ludzkości, dziękujemy za to.

Proszę Państwa, Niemcy, największy członek i założyciel zarazem Unii Europejskiej, sąsiad Polski, to jest taki kraj, bez którego niewiele może się udać w Europie i zarazem taki kraj, z którym wspólnie można wiele zrobić. Proszę o wystąpienie Panią Ritę Süßmuth, była Przewodniczącą Bundestagu.

Prof. Rita Süßmuth

Bardzo serdecznie dziękuję za zaproszenie, jak Państwo sobie wyobrażacie, dla mnie, Niemki jest to szczególna okazja być tutaj. Refleksja na temat przyszłości oraz na temat szans na przyszłość, będąc tutaj w Gdańsku widzę, że to wszystko jest właśnie tutaj oraz nasza odpowiedzialność wobec przyszłości.

Niemcy są rzeczywiście dużym krajem, ale to, co się liczy w perspektywie przyszłości to nie rozmiar, ale zdolność do współpracy, zdolność, gotowość walki o prawa człowieka, gotowość zawiązywania sojuszy, współpraca a nie zastanawianie się, kto jest potężniejszy a kto jest mniej potężny.

Niemcy nie mają żadnej siły bez pozostałych krajów europejskich, więc chciałabym przede wszystkim powiedzieć, że wiele zawdzięczamy Unii Europejskiej. Ponieważ Niemcy spowodowały w przeszłości wiele zła w Europie i na świecie, a Unia Europejska umożliwiła nam powrót do krajów europejskich. Wielkim szacunkiem darzę tych, którzy przygotowali Unię Europejską a Unia nie została zbudowana na wartościach gospodarczych. Przypomnijmy sobie, co powiedział Jean Monnet o wspólnocie europejskiej – że gdyby mógł zacząć drugi raz, gdyby mógł drugi raz zrobić to samo to zacząłby od kultury. Pamiętajmy, że najpierw była Rada Europy, która broni praw człowieka, która kładzie akcent na sprawy kulturalne.

Nie możemy liczyć na dobrobyt gospodarczy bez pewności, że te wszystkie nasze działania służą dobru ludzkiemu. Tak rzeczywiście, to źródło stabilności, ale musimy jednak uważać, żeby tego nie zaprzepaścić. Ta chęć, to dążenie do większej stabilności. Długo się wahaliśmy w Parlamencie Niemieckim przed interwencją, przed udziałem w wojnie na Bałkanach, a ja osobiście zastanawiałam się nad legitymizacją, nad uzasadnieniem naszego udziału w tym konflikcie. Ale kiedy zobaczyliśmy ogrom cierpienia i nieszczęść na Bałkanach, to uznaliśmy, że mamy obowiązek położyć kres tej przemocy i szukać, dążyć do stworzenia lepszej przyszłości dla tego regionu, który jest w gorszym położeniu od naszego.

To nie tylko kwestia poszukiwania pokojowych rozwiązań, nieodwołujących się do przemocy, kwestia poszanowania praw człowieka, poszanowania mniejszości etnicznych. Nie wolno nam budować fortecy, jest to bowiem niebezpieczeństwo, które grozi Europie, z jednej strony dążymy do rozszerzenia, ale z drugiej strony lekceważymy kwestię pogłębienia. Istnieje sceptycyzm, ale musimy go przezwyciężyć, aby nie stracić z oczu najważniejszych wartości: demokracji, praw człowieka oraz współpracy pomiędzy narodami.

Chciałabym ponownie zwrócić uwagę na solidarność, wolność, odwagę i przywództwo. Nie wolno się wahać, nawet w bardzo ciężkich czasach. Jestem przekonana, że Niemcy, zwłaszcza Niemcy Wschodnie, ale również my w Niemczech Zachodnich wiele się nauczyliśmy i nadal wiązaliśmy nadzieję, że w swoim czasie Niemcy Wschodnie przyjmą demokrację. Podobne nadzieje wiązaliśmy z Polską, Węgrami, w swoim czasie i ponieważ udało się to nam w trudnych czasach, czemuż by to nam nie miało się udać teraz, w czasach większego dobrobytu, mimo kryzysu finansowego i gospodarczego.

Lech Wałęsa w swoim wystąpieniu, wspominał o tym, jak wielkim wysiłkiem można przekuć porażkę w zwycięstwo. Za każdym razem, kiedy demokracje, kiedy jakieś ruchy społeczne ponoszą porażkę, można obrócić to w zwycięstwo i można powołać się na przykład, a takim przykładem, wzorcem, są zawsze wzorce osobowe. To jednostki świecą przykładem, wyrażam więc życzenie – życzę Niemcom, Polakom i całej Europie abyśmy współpracowali, abyśmy podtrzymywali dialog nawet z tymi krajami, które krytykujemy za brak demokracji.

Bez dialogu jednak nie ma szans na pokój. Ten dialog jest konieczny, również dialog o charakterze krytycznym. Przypomnijmy sobie pierwszego Ministra Spraw Zagranicznych, kiedy budował demokrację w Polsce. Wielu, którzy dołączyli się do budowy tej demokracji jest tu na tej sali, ale Polski Minister Spraw Zagranicznych również miał misję i wyciągnął dłoń do krajów bałtyckich. Zawsze zachęcał do prowadzenia dialogu, negocjacji z krajami nadbałtyckimi, zawsze zachęcał do pomagania, do wspierania dążeń Ukrainy i Białorusi. Obowiązkiem Unii Europejskiej, to

znaczy w tej chwili, nasza uwaga jest również zwrócona na Europę Środkowowschodnią, ale Unia Europejska powinna również z innymi częściami świata działać na rzecz pokoju i wolności. Nie wolno tego traktować rozdzielnie. Nie wolno jednakowoż narzucać pewnych rozwiązań, twierdzić, że rozwiązanie europejskie jest jedynym słusznym rozwiązaniem, ale podstawowe wartości, wolność, prawa człowieka, godność ludzka oraz solidarność to są te wartości, które powinniśmy propagować. Dlatego, że wiele konfliktów zrodziło się właśnie z niesprawiedliwości, z racji tego, że nie dzielimy się tym, co mamy i kiedy krytykujemy siebie w Europie, kiedy patrzymy na siebie, dostrzegamy w sobie dużo egoizmu, kierujemy się własnym interesem, ale powinniśmy wziąć na siebie część odpowiedzialności a nie tylko wykorzystywać te szanse, które się pojawiają.

Na koniec chciałabym jeszcze raz powiedzieć to, co jest dla mnie najważniejsze. W Europie musimy pamiętać, że europejska mentalność, współpraca wymagają współpracy dwustronnej, wielostronnej. Myślę, że jesteśmy na dobrej drodze, ale być może, czasami brakuje nam pewności i jeszcze panuje pewien brak zaufania. Powinniśmy zatem ten brak zaufania przezwyciężyć, powinniśmy współpracować, występować z inicjatywami, zwłaszcza teraz, aby rozszerzona Europa była nośnikiem stabilizacji.

Chciałabym także wspomnieć o Turcji. Jestem zwolenniczką, aby w stosownym czasie, prędzej czy później, spełnić tę obietnicę, aby udowodnić, że Turcja jest ważną częścią Europy, że więcej nas łączy niż dzieli. Być może nauczymy się bardziej pozytywnie postrzegać różnorodność. I jeżeli nauczymy się tej różnorodności z całym jej potencjałem, jak również z całym zagrożeniem, z całą groźbą konfliktów, które to ze sobą niesie, to istnieje możliwość spotkania się. Zakładamy Niemiecko-Turecki Uniwersytet w Stambule. Niemiecki rząd wspiera założenie takiego Uniwersytetu, działania na rzecz wzajemnego zrozumienia są potrzebne.

Mówię teraz również o Polsce. Potrzebujemy głębszego, historycznego porozumienia, międzyludzkiego, tak aby w przyszłości było mniej trudności. Jestem bardzo wdzięczna Polakom i Polsce ze jej wkład w lepsze zrozumienie, lepsze porozumienie między naszymi krajami. Dziękuję i pracujemy razem dla przyszłości.

Jacek Saryusz-Wolski

Pani Rita Süßmuth, po raz pierwszy chyba, w trakcie tej konferencji, użyła słowa „interesy”. Nikt nie odważył się mówiąc o wartościach, powiedzieć o interesach, a słowo „wartości” padało już dziesiątki razy. Wydaje się, że my w Unii Europejskiej padamy ofiarą pewnego fałszywego dylematu. Wydaje się, że interesy i wartości nie muszą być sprzeczne. Cóż jest ważniejszym interesem, niż mieć wokół siebie tych, którzy dzielają nasze wartości, przecież wtedy jest to najwyższy stopień bezpieczeństwa i wspólnoty. Jest to pozorna sprzeczność, czasami warto poświęcić jeden i drugi kontrakt, w stosunkach z Rosją, w stosunkach z Chinami, po to żeby w przyszłości żyć w bardziej pokojowym świecie, by dzielić te podstawowe, fundamentalne, uniwersalne wartości.

Chciałbym poprosić teraz o zabranie głosu Pana Premiera Waldemara Pawlaka, nie tylko, dlatego że jest Wicepremierem polskiego rządu, ale także z dwóch innych powodów, które poza wszystkim innym, predestynują go do zabrania głosu w tej europejskiej debacie. Otóż, to jest ten Prezes Rady Ministrów, który podpisał polski wniosek o członkostwo w Unii Europejskiej, który towarzysząc Panu Ministrowi Olechowskiemu, 8 kwietnia 1994 roku zawieźliśmy do Aten. Po drugie, to jest ten Premier Rzeczypospolitej, który stworzył precedens i był pierwszym premierem, który uczestniczył w szczycie Unii Europejskiej w grudniu 1994 roku, i to był Premier, nie Prezydent. Panie Premierze, proszę bardzo.

Waldemar Pawlak

Rok 2008 jest trzydziestym rokiem od czasu, kiedy Ojciec Święty, nasz rodak, Jan Paweł II rozpoczął swój pontyfikat. Powiedział w tamtym czasie takie proste słowa: *Nie lękajcie się*. Gdy Pan Prezydent Wałęsa dzisiaj mówi o tych przeobrażeniach w Polsce, to – *Nie lękajcie się* – i potem to, co zostało powiedziane już w Polsce, to proste przesłanie – *Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi* – towarzyszyło nam potem przez następne lata.

Mija 25 lat od chwili, gdy Prezydent Wałęsa otrzymał Nagrodę Nobla. Dwadzieścia lat od czasu, kiedy w Polsce został powołany pierwszy niekomunistyczny rząd. To jest ten czas, kiedy świętujemy, ponad 20 lat od czasu, kiedy przy naszym dużym polskim udziale, udało się rozmontować komunizm. Później dopiero, gdy my tutaj już dokonaliśmy wielu zmian, przewrócił się mur w Berlinie. Choć dziś powszechnie na świecie wydaje się, że to przewracający się mur jest symbolem upadku komunizmu, to myślę warto w przyszłym, 2009 roku, podkreślić te historyczne wydarzenia, abyśmy przypomnieli, że to było też odrodzenie się Europy Środkowowschodniej.

Przechodząc do spraw gospodarczych, chciałbym powiedzieć parę słów w tym kontekście. Wydaje się, że Unia jest wyjątkowym przykładem takiej bardzo praktycznej i korzystnej globalizacji. To ledwie jeden procent PKB a mamy pieniądze z jednej strony na prowadzenie wspólnej polityki, na wspólny rynek, a z drugiej strony mamy jednolity rynek, wielką przestrzeń strefy Schengen i dużą przestrzeń wspólnej waluty. Jeżeli szukamy dzisiaj recepty na świat, to wydaje się, że Unia Europejska jest bardzo dobrym przykładem takiego podejścia, gdzie ważniejsza jest jednolitość, że potrafimy w tej różnorodności budować wspólną przyszłość. To w Unii chyba jest najistotniejsze, gdy przez tą właśnie jedność w różnorodności tworzymy dobre przesłanki do tego, aby europejski wzór stał się takim dobrym przykładem.

Pierwszą połowę XX wieku Europa przeżyła w dwóch wielkich wojnach światowych. Druga połowa to było budowanie Unii Europejskiej, a od końca lat 90. mieliśmy, jako Polacy swój duży udział w tych przeobrażeniach.

Kiedy patrzymy na współczesną sytuację gospodarczą, to mamy też dość specyficzny i przełomowy moment, bo została zachwiana wiara w nieograniczoną moc rynku. I chyba jest to dobry czas, aby powrócić do tych podstawowych wartości. Przywrócić też znaczenie i podmiotowość

człowieka, abyśmy szukając rozwiązań, szukali takich, które są dla ludzi, dają dobre efekty i budują stabilność. Przede wszystkim, poprzez to, że budujemy pewność lepszej przyszłości, że tworzymy postęp.

Myślę, że możemy powiedzieć, że przeżyliśmy w Europie mocną lekcję historii. Kiedy w latach 30. był kryzys na świecie, w Stanach odpowiedzią był „New Deal” [„Nowy Ład” – program reform za prezydentury F. Roosevelta]. W Europie odpowiedzią były nowe dyktatury i próba ustawienia wszystkiego w jednym szeregu, aby wszystko było jednolite. W tych okolicznościach, które mamy obecnie, bardzo istotne jest, aby w rozwiązaniach, które w Europie budujemy, szukać tych wartości, które tworzą podstawę i fundament do solidnej przyszłości.

„Solidarność” to jest nasz polski dorobek, ale w Europie bardzo ważna jest zasada subsydiarności. Wydaje się, że jest to unikalne, europejskie rozwiązanie, które pozwala zachować różnorodność, ale równocześnie buduje współpracę. W polityce bowiem, mamy w zasadzie dwa podejścia – jedni nastawiają się na konfrontację, inni na kooperację. To jest główny wybór w polityce zarówno krajowej, jak i światowej. Zasada subsydiarności daje bardzo dobre rozwiązanie. Jest ona obecna zarówno w nauce społecznej kościoła, jak i w praktyce europejskiej. Teraz w Traktacie Lizbońskim też jest bardzo podkreślana, aby sprawy były rozstrzygane możliwie blisko ludzi, by nie uszczęśliwiać nas jakimiś centralnymi rozwiązaniami. Jeżeli ta zasada będzie przestrzegana szerzej, w skali światowej, to Europa może być właśnie bardzo dobrym przykładem takiego zorganizowania tych relacji społecznych, gdzie każdy ma właściwą sobie kompetencję. Przy zachowaniu bowiem zasady pomocniczości, subsydiarności, zarówno lokalny samorząd, jak i regionalny, krajowy i cała Unia Europejska mają właściwe sobie kompetencje. Bardzo ważne jest, abyśmy w tym zakresie budowali dobre mechanizmy.

To, co dzisiaj jest zagrożeniem, to raczej nie są doświadczenia europejskie lecz pewne zjawiska, które przychodzą do nas ze świata. Mogę powiedzieć o polskim przykładzie na dzisiaj, w obszarze realnej gospodarki – mamy solidne podstawy do optymizmu i do spokojnego patrzenia w przyszłość. Przychodzą natomiast do nas takie zagrożenia, które wiążą się często z operacjami o charakterze finansowym. Ostatnio na naszym rynku pojawiły się takie złożone struktury opcyjnie, gdzie ryzyko w jedną stronę było znacznie mniejsze, ryzyko w drugą stronę bardzo podwyższone. Firmy, które niedostatecznie znają się na tego typu mechanizmach często padają ich ofiarą.

Wspominam o tym dlatego, że mówiąc o stabilności i perspektywach przyszłego rozwoju trzeba też mówić o tym, by przywracać właśnie tę podmiotowość człowieka. Aby nie było tak, że dla bardzo niebezpiecznych operacji, po to by uzyskać nadzwyczajny zysk, poświęca się realia, życie człowieka i gospodarkę. Dzisiaj z Europy mogą wyjść sygnały, które będą budowały właśnie taki porządek światowy. Mamy bardzo dużo dobrych doświadczeń. W moim przekonaniu ważne jest takie właśnie podejście, które gwarantuje zachowanie pluralizmu, szacunku, dla czasami nawet mniejszych i słabszych, jak wspomniała o tym Pani Rita Süssmuth. Nie ważne jest, jak ktoś jest duży, bo często nawet mniejsi mogą mieć w danej sytuacji więcej racji. Ważne abyśmy w tym kontekście budowali dobre rozwiązania na przyszłość.

Wracając jeszcze do początku mojego wystąpienia. Jak Państwo widzą, poprzez dobre relacje z Prezydentem Wałęsą, a one nie zawsze były takie słodkie, wspominam też różne ciekawe doświadczenia. Myślę, że w tamtym czasie nawet, jak, mówiąc takim prostym językiem, dawaliśmy

sobie trochę popalić, to w zaciszu i między sobą. Na zewnątrz jednak tworzyliśmy takie warunki, że Polska dzisiaj już jest członkiem Unii Europejskiej i członkiem NATO. To jest zupełnie inny świat. To jest świat, który się niesamowicie odmienił.

Panie Prezydencie, serdecznie dziękuję za tę Pańską energię. Wspomina Pan, że już tak nie bardzo Pan wierzy w te pokojowe rozstrzygnięcia. Myślę, że 25, 30 lat temu, miał Pan może więcej młodzieńczej niewinności, czy może takiego podejścia, które często cechuje ludzi młodych, że nie wiedzą o ograniczeniach, o tym, jakie są bariery i dzięki temu mogą zmieniać świat. To należy adresować dziś do naszych młodych widzów, obecnych tutaj, aby podejmowali wyzwania, które przekraczają granice, które przekraczają bariery, bo dzięki temu możemy uczynić świat lepszym.

Jacek Saryusz-Wolski

Widzicie Państwo jak miło mogą rozmawiać z sobą Premier z Prezydentem? Teraz czas na przesłanie ze strony byłego Prezydenta, Pana Aleksandra Kwaśniewskiego. Proszę o projekcję.

Aleksander Kwaśniewski

Panie Prezydencie, Szanowni Państwo.

Cieszę się, że w tej formie mogę złożyć Panu Lechowi Wałęsie najlepsze życzenia i gratulacje w 25 rocznicę otrzymania przez niego Nagrody Nobla. To był wielki dzień, wielkie wydarzenie. To była nadzieja, która została dana Polsce a która została później świetnie wypełniona przez Lecha Wałęsę, przez to wszystko, co czynił w latach 80. i później. Mówię tym bardziej szczerze, że nie byłem nigdy w politycznym bloku razem z Lechem Wałęsą, konkurowaliśmy nawet. Tym bardziej pozwala mi to powiedzieć, że nie da się mówić o współczesnej historii Polski bez Lecha Wałęsy i nie docenić tego, co udało nam się osiągnąć, nie mówiąc jak najlepszych słów o Lechu Wałęsie – liderze związkowym, Prezydencie Polski, wielkiej osobistości. Dziękujemy Panie Lechu za wszystko, co Pan zrobił.

Zostałem zaproszony do seminarium, które ma dyskutować na temat: „Europa – źródło stabilności czy zagrożeń dla pokojowego rozwoju świata w XXI wieku?”. Mam za mało czasu, żeby w pełni powiedzieć, co należałoby, ale chciałbym zwrócić uwagę na to, iż Europa była źródłem nieszczęść i konfliktów przez niemalże cały XX wiek. Europa to była I wojna światowa, II wojna światowa, zimna wojna, to był ogromny, głęboki, dramatyczny podział Europy, i oto zdarzył się cud, w którym także i Lech Wałęsa miał swój udział. Dokonała się zmiana, 1989 rok, Okrągły Stół i wszystko, co wydarzyło się potem, to była pokojowa transformacja, która zmieniła Europę. Dała ona nadzieję ludziom w Europie i poza naszym kontynentem, że oto drogą pokojową można osiągać takie cele, jak demokracja, poszanowanie praw człowieka, wolność, suwerenność, szacunek dla drugiej jednostki, jak po prostu, lepszy świat.

Europa ostatnich 20 lat jest natchnieniem. Przekonywałem się o tym, kiedy podróżowałem po Afryce Południowej, kiedy byłem w różnych miejscach Ameryki Łacińskiej, także w Azji. Europa pokazała, że coś nieosiągalnego, co dokonywało się zazwyczaj poprzez wojny, rewolucje i konflikty, jest możliwe do osiągnięcia poprzez pokój, dialog, rozmowę, mądrych przywódców. Europa wykonała swoje zadanie. Zmieniła świat, spowodowała, że nie ma zimnej wojny, nie ma Związku Radzieckiego, że tragiczna konfrontacja dwóch ideologii została zamknięta. Dzisiaj Europa stoi przed nowym, trudnym wyzwaniem – mianowicie jak określić swoją rolę, jak pomóc temu światu, który w XXI wieku ma kłopoty.

Świat się zmienia, świat przestaje być jednostronny, unilateralny, oparty na jednym tylko supermocarstwie – Stanach Zjednoczonych. Świat staje się dzisiaj wielobiegunowy, przeżywa kryzys finansowy. Świat musi otworzyć granice, ponieważ choćby demografia w Europie powoduje, że trzeba być bardziej otwartym, na emigrantów, którzy przybywają do nas, by pomóc naszym gospodarkom, pomóc w naszym codziennym życiu. Świat staje się globalny, skomunikowany ze sobą, choćby metoda mojej rozmowy z Państwem jest tego dowodem [prześlanie video]. Świat się zmienia, więc Europa musi zaproponować nową wartość, która jest nam wszystkim potrzebna. Tą wartością jest na pewno dialog, otwartość, dalsze rozszerzanie struktur europejskich, ponieważ Unia Europejska, jako koncepcja polityczna jest jedną z najbardziej interesujących i najbardziej zachęcających, jakie wymyślono w historii tej cywilizacji. Myślę więc, że Europa ciągle jest ważna. Europa ciągle jest potrzebna, niezależnie od swoich kłopotów może wносить niezwykle istotne wartości do przyszłości nas wszystkich.

Mam nadzieję, że uczestnicy tego panelu, że wszyscy Państwo, którzy będą dyskutować na ten temat podzielą moje zdanie i zaproponują, co należy zrobić, by Europa była miejscem, w którym nie tylko chronimy stare wartości, nie tylko jesteśmy najpiękniejszym muzeum, ale jesteśmy również źródłem nowych pomysłów, idei, projektów.

Dyskutując na seminarium pod patronatem Lecha Wałęsy musimy być zorientowani ku przyszłości, bo Lech Wałęsa taki zawsze był i mam nadzieję, że zaproponujecie Państwo taką właśnie koncepcję. Europa, która jest źródłem nadziei dla świata i jego rozwoju, także w XXI wieku. Stać nas na to, powinniśmy to zrobić, możemy to zrobić.

Jacek Saryusz-Wolski

Dziękujemy Panu Prezydentowi Kwaśniewskiemu, który jest w podróży w Ameryce Łacińskiej, dlatego w takiej formie przekazał nam to wystąpienie. Chciałbym teraz prosić o zabranie głosu Pana Yasara Yakisa – byłego Ministra Spraw Zagranicznych Turcji, Przewodniczącego Komitetu do Spraw Harmonizacji Unijnej.

Yasar Yakis

To ogromna przyjemność i zaszczyt dla mnie móc przemawiać w tak szacownym gronie, móc zwracać się do Państwa, zwłaszcza w obecności Pana Prezydenta Lecha Wałęsy, który, jako przywódca otworzył nowe horyzonty. Dwadzieścia pięć lat temu Norweski Komitet Noblowski, potwierdził to przyznając mu Pokojową Nagrodę Nobla. Dla wielu młodych ludzi Lech Wałęsa był natchnieniem, jako przywódca „Solidarności”.

Wszyscy pozostali paneliści reprezentowali kraje Unii Europejskiej, teraz może pora na perspektywę spoza Unii. Mimo faktu, że Turcja prowadzi negocjacje z Unią Europejską, jeszcze nie jest członkiem Unii, mamy więc możliwość spojrzenia na Unię z zewnątrz, być może mamy nieco inną perspektywę. Mówimy tutaj o Europie w tej sesji, ale dla potrzeb mojego wystąpienia utożsamię Europę z Unią Europejską. Unia Europejska jest bezprecedensowym doświadczeniem, zatem nie sposób powiedzieć, czy jest to sukces, bo nie możemy się powołać na żadne wcześniejsze tego typu doświadczenia. Jest to zjawisko bezprecedensowe, ale ma wszelkie szanse przyczynienia się do stabilności oraz pokoju w naszym stuleciu.

To czy Unii się uda, zależy od kilku czynników. Zaliczyłbym do nich problemy, meandry ratyfikacji Konstytucji Europejskiej. W niektórych krajach były problemy, Traktat Lizboński został również odrzucony przez jeden z krajów i nie wiemy, nie potrafimy przewidzieć, co będzie dalej. Jestem jednak pewien, że kultura dialogu, że kultura poszukiwania konsensusu, która zakorzeniła się w Europie już wiele dziesięcioleci temu, że dzięki tej kulturze Unia Europejska znajdzie sposób przezwyciężenia tych problemów. Problemów natury proceduralnej, związanych z ratyfikacją bądź odrzuceniem pewnych instrumentów prawa międzynarodowego.

Jeżeli nie dojdzie do ratyfikacji, znajdą się na pewno inne rozwiązania, inne sposoby. Jeżeli z kolei Unia Europejska zwróci się do wewnątrz, jeżeli stanie się introwertyczna, skupi się na sobie i odgrodzi się od innych, to oczywiście taka Unia przetrwa jako Unia zwrócona ku sobie, ale wtedy straci szanse skorzystania z tego, co inni mogą wnieść.

Kiedy Jean Monnet i Robert Schuman zakładali Europejską Wspólnotę Węgla i Stali, nie przewidywali, że pewnego dnia obecne kraje członkowskie Unii Europejskiej przyłączą się do tej inicjatywy. Jednak później rozwój oraz rozszerzenie nastąpiły i każda kolejna runda rozszerzenia nie odbywała się zgodnie z kryteriami, które zostały ustalone w latach 50. przez Jeana Monneta i Roberta Schumana, ale były kształtowane przez okoliczności, które występowały w chwili, kiedy dochodziło do tego rozszerzenia. Nie powinniśmy zatem wyznaczać kryteriów dla przyszłości.

Każde rozszerzenie powinno się kierować własną logiką. Można odnieść wrażenie, że Europie przypisuje się charakter chrześcijański i odróżnia się ją od świata niechrześcijańskiego, co ma wiele negatywnych konsekwencji zwłaszcza na tle konfliktów, które występują na świecie. Jednym z kryterium będzie to, czy Unia Europejska zechce przyjąć na siebie odpowiedzialność za te wydarzenia. Były prezydent Francji Jacques Chirac powiedział przed szczytem w 2006 roku, że jeżeli Unia Europejska chce pozostać obszarem wolnego handlu poradzi sobie bez Turcji. Jeśli jednak

Unia chce przyjąć na siebie odpowiedzialność za losy świata, to nie poradzi sobie bez Turcji. Tak powiedział były prezydent Francji. Obecny Prezydent Francji ma nieco inne poglądy. Oczywiście doceniamy jego punkt widzenia, ale nie zgadzamy się z nim.

Po drugie chciałem powiedzieć, że Unia dysponuje zarówno miękką jak i twardą władzą. Stosując twarde środki nie sposób odnieść sukcesu bez Stanów Zjednoczonych, a miękkie środki mogą prowadzić do podziałów, jak dowiódł kryzys gruziński, kiedy to państwa członkowskie nie uzgodniły wspólnego działania. Unia, jeżeli nie będzie dostrzegać ważnych problemów, może mieć kłopoty. W przeszłości Unia przyjęła do swojego grona państwo, które nie rozwiązało problemów z sąsiadami i teraz ponosi ona tego konsekwencje. Przyszłość jest niepewna, co może doprowadzić do kryzysu w rządzeniu Unią Europejską.

Jacek Saryusz-Wolski

Pamiętam, że Turcja złożyła wniosek o członkowsko w 1963 roku, my zaś w 1994 roku. Muszę natomiast bronić Monneta, bo Pan Minister mówi, że oni nie myśleli, że Europa będzie tak daleko sięgała. Jean Monnet i Robert Schuman, na to są dowody w ich pismach, oni to wiedzieli, oni to mówili. Ojcowie Europy wiedzieli, że ta Europa jest niekompletna. Jeśli spojrzycie Państwo na budynek Parlamentu Europejskiego w Strassburgu, taki odwrócony rondel, jedni go lubią, inni nie, zwróćcie uwagę, jest on poszczerbiony, jest niedokończony. To taka architektoniczna koncepcja, by pokazać, że Europa jest niedokończona, że tak długo, jak nie będzie miała w swoim gronie wszystkich tych, którzy stanowią Europę, w sensie cywilizacyjnym, kulturowym, tak długo będzie niedokończona.

Ostatni nasz mówca, to Pan Aleksander Milinkiewicz. Właściwie wszystko już zostało powiedziane o Białorusi, że jest to kraj, wobec którego Unia Europejska stwierdziła, iż polityka izolacji nie działa. Polityka ta prowadzi do dalszej stagnacji i ukierunkowania Białorusi niedokładnie w tym kierunku, w którym chcielibyśmy i Unia podjęła eksperyment – polepszenie stosunków w zamian za liberalizację. Panie Aleksandrze proszę bardzo.

Aleksander Milinkiewicz

Reprezentuję kraj, który od lat nazywano „ostatnią dyktaturą Europy”. W tym roku coraz rzadziej jest wykorzystywana taka terminologia, mówi się o „autokratyzmie”. Na Białorusi zaszły pewne zmiany, chociaż niektórzy myślą, że są one tylko kosmetyczne, ale choćby w 2008 roku zostało zwolnionych ośmiu więźniów politycznych. Władza w pośpiechu dokonuje liberalizacji gospodarki, gdyż zależy jej na tym, by uniezależnić ekonomię Białorusi. Władza wprowadza nowych ludzi na wysoki poziom administracji.

Warto może ocenić, jaką politykę prowadzono przez lata wobec dyktatorskiej Białorusi i jakie przyniosła skutki. Polityka była różna, na przykład Stany Zjednoczone przede wszystkim stawiały na sankcje ekonomiczne. To jest polityka konsekwentna, można powiedzieć moralna, ale w wypadku Białorusi, zwłaszcza w ostatnim okresie nie działała, raczej znacznie szkodziła niepodległości kraju.

Polityka Unii Europejskiej to także polityka moralna, też konsekwentna. Komisja Europejska wystosowała 12 warunków, stosując się do których, Białoruś mogłaby rozpocząć, tak niezbędną dla naszego kraju współpracę ze zjednoczoną Europą.

Polityka Rosji od lat była nakierowana na zjednoczenie z Białorusią, na stworzenie ZBIR-u [Związku Białorusi i Rosji]. Trzeba przyznać, że ta idea należy przede wszystkim do „Kierownika Białorusi”. To on, kiedy Borys Jelcyń był już słaby, pod koniec swej kariery politycznej wymarzył sobie, że może zostać po nim, gospodarzem Kremla w Zjednoczonym Państwie. Nie należy się z tego śmiać, bowiem do dzisiaj jest on bardzo popularny w Rosji. Jest utalentowanym populistą. Kiedy jednak w Rosji przyszła inna ekipa mocnych ludzi, to „Kierownik Białorusi” zrezygnował z tej idei, chociaż kontynuował jej retorykę. Ta właśnie retoryka ciągle dawała kierownictwu Białorusi bardzo tani gaz i ropę. Były to ogromne dotacje za obietnice zjednoczenia. Przez lata, trwał tak zwany „cud ekonomiczny” na Białorusi, którego tak naprawdę nie było, bo można powiedzieć, że te rosyjskie dotacje rozbastwiły gospodarkę białoruską. Nie zostały przeprowadzone niezbędne reformy i dziś jest to chyba ostatnia z postsowieckich republik, gdzie gospodarka jest sterowana ręcznie.

Rosja niedawno zrozumiała, że chyba nie będzie tego zjednoczenia i powiedziała, że musimy płacić po takich cenach, jak inni. Białoruś nie była na to przygotowana i nic nie pozostawało kierownictwu Białorusi jak tylko brać kredyty. Kredyty miliardowe w Rosji i zadłużenie piekielnie wzrosło w ostatnich dwóch latach.

Jeżeli taki stan jak dzisiaj się utrzyma, to za dwa, trzy lata zadłużenie Białorusi będzie tak okropne, że można będzie mówić o tym, że Białoruś zostanie protektorem Rosji. Nie będzie miała bowiem niezależności ekonomicznej. Władza to zrozumiała, ona też ma swoje interesy. Przy zjednoczeniu z Rosją biznes, który jest pod skrzydłami władzy, na pewno nie zda egzaminu przed oligarchami rosyjskimi. Biznes białoruski zaczął już szukać kontaktów na Zachodzie. Zaczęli szukać, bo zrozumieli, że ta gospodarka nie działa. I w tym, jest też interes ludzi na Białorusi, obywateli naszego kraju i opozycji białoruskiej. Szczerze powiem, że tak, wspieramy ten dialog, który się rozpoczął. Dlaczego?

Zawsze, gdy mówimy o Białorusi, trzeba pamiętać, że walczymy nie tylko o wolność, nie tylko o prawa człowieka. Dziś walczymy jeszcze o niepodległość naszego kraju. I dlatego, aby ta niepodległość była wspierana, bardzo potrzebujemy współpracy z Unią Europejską. Unia jest chyba jedyną strukturą, która tak naprawdę mogłaby pomóc modernizacji gospodarki białoruskiej. Nie mówię tu o podarunkach ze strony Unii. O tym, że wcześniej Rosja nam pomagała, a teraz ma to robić Unia. Mówię o współpracy ekonomicznej przede wszystkim, o wspieraniu procesów reform i demokratyzacji w naszym kraju.

Powinna to być, według mnie, „polityka po-krokowa”. Oznacza to, że gdy władza robi jeden krok, na przykład zwalnia więźniów politycznych, to Unia robi swój krok demonstrując, że naprawdę zależy jej na tym, by Białoruś została niepodległym krajem, że wspiera naturalnie ten kraj, aby był stabilny, by się rozwijał, i by nie był niebezpieczny, bo każda dyktatura jest niebezpieczna.

Moim zdaniem, ta polityka, której stosowanie już rozpoczęło, nie może dać stuprocentowej gwarancji. Może władza odwróci się od niej, ale ja nie widzę alternatywy. Jeżeli myślimy o wartościach, takich jak suwerenność państwa, niepodległość, to ja chcę żyć na Białorusi. Nie chcę emigrować. Tak myślących ludzi jest miliony. Dlatego ta współpraca jest taka ważna. Należy kontynuować dialog, nie zapominając przy tym, że na Białorusi istnieje nie tylko władza, nie tylko rząd, nie tylko „Kierownik Państwa”, ale, że na Białorusi żyje prawie 10 milionów obywateli i naprawdę w dużym stopniu rozwinięte jest społeczeństwo obywatelskie. Trzeba wspierać to społeczeństwo obywatelskie. Trzeba działać, by było jak najwięcej wolnej informacji, żeby było jak najmniej strachu. Trzeba pomagać represjonowanym i wówczas taka polityka ma szanse, zwłaszcza jeżeli działamy wspólnie.

Kończąc, nawiążę do tematu, który podjął Pan Minister Saryusz-Wolski, to znaczy wartości i interesy. Moim zdaniem, Unia Europejska w stosunku do Białorusi ma politykę wielkiego interesu. Ważne, by ten kraj dalej istniał, żeby był niepodległy i demokratyczny. Naprawdę polityka wobec naszego kraju musi być moralna. Chcę podkreślić, że tylko taka polityka ma przyszłość, która jest moralna.

Jacek Saryusz-Wolski

Chyba nie mogło być lepszej klamry spinającej naszą debatę. Opis tego trudnego, projektowanego eksperymentu białoruskiego, który prowadzi Unia i Polska, znajdziecie Państwo w rezolucji Parlamentu Europejskiego. Po drugie nikt nie zaprzeczy, że Białoruś, ta którą nazywaliśmy do wczoraj „ostatnią dyktaturą Europy”, jest szalenie, ale to szalenie stabilna. I to stwierdzenie nakazuje mi wrócić do początku, gdy postawiłem pytania. Musimy zdefiniować stabilność. Nie każda bowiem stabilność jest tym, co chcielibyśmy mieć. A zatem, na koniec muszę powiedzieć, że chodzi tu o stabilność, która niesie w sobie zmianę na lepsze. Oczywiście potem możemy to dalej definiować, ale nie chodzi tu o stabilność jako taką, tylko stabilność, która niesie zmianę na lepsze.

Wreszcie to, do czego Pan, Panie Aleksandrze, się odwołał – moralna polityka versus skuteczna. Muszę przyznać, że przestawić ten ster polityki unijnej wobec Białorusi o 180 stopni to był wielki dylemat. To były wielkie oskarżenia części Pańskich kolegów z białoruskiej opozycji o to, że zdradzamy ich interesy. Czy moralna polityka zawsze jest skuteczna? Czy skuteczność nie wymaga czasami, nie chcę powiedzieć polityki niemoralnej, bo tu nie ma dyskusji, ale polityki inteligentnie moralnej?

Przecież można było wyzwać nas z komunizmu nieinteligentnie, i wówczas nas by tu nie było, a zrobił to inteligentnie Pan Prezydent Wałęsa. Na różnych konferencjach, pamiętam, ścierały się dwie koncepcje – czy ta zmiana ma iść przez ruch czy przez partię? Ukraina wybrała drogę

partii, u nas, to była dopiero druga faza. Natomiast Pan, Panie Aleksandrze, chce się wzorować na polskiej metodzie. Wybrał Pan dla Białorusi polską metodę, najpierw ruch „za swabodu” (za wolność), a potem to, czego wymaga demokracja.

Chciałaby oddać jeszcze głos panelistom, by mogli podsumować naszą sesję.

Prof. Rita Süßmuth

Chciałabym zaapelować do Państwa o to, żebyśmy wszyscy walczyli o wartości, nie tylko w imieniu obecnych członków Unii Europejskiej, a także w imieniu tych, którzy są w sytuacji bardzo niestabilnej, niepewnej. Jako model utrzymajmy to co mamy, szukajmy ludzi, którzy są odważni, idźmy na przód i bardzo ważne jest, abyśmy pamiętali o upodmiotowieniu wszystkich ludzi, bo bez silnych ludzi nic nie zdołamy osiągnąć. Dziękuję bardzo.

Waldemar Pawlak

Panie Ministrze, Szanowni Państwo, Panie Prezydencie.

Jedna uwaga w korespondencji do tego, co powiedział Pan Aleksander Milinkiewicz. Otóż na początku 2008 roku, w lutym, byliśmy z Panem Premierem Tuskiem na Ukrainie i w czasie spotkania z Panem Prezydentem Juszczenką usłyszeliśmy taki bardzo wymowny sygnał: *Nie zostawiajcie Białorusi samej.*

Był to moment, kiedy podjęliśmy decyzję o zmianach, i tak jak Pan Minister Saryusz-Wolski wspominał, wiązało się z tym duże ryzyko. Dzisiaj ze szczególną atencją cieszę się z tych słów, które Pan powiedział. Bardzo ważne jest, abyśmy podali rękę Białorusi, byśmy tworzyli warunki do wielu kontaktów, byśmy budowali tę współpracę w całym regionie. Jeśli Państwo spojrzą na Europę Środkowowschodnią, to 20 lat temu ta część Europy odzyskała podmiotowość. Dziś może się zintegrować z Unią Europejską, bo jest tu już dziewięć krajów, które są z Unią Europejską. Trzy kraje – Ukraina, Białoruś, Mołdawia – są jeszcze poza nią, ale ciekawe jest przeliczenie łącznej liczby mieszkańców. Proszę Państwa, w Europie Środkowowschodniej mieszka ponad 160 milionów mieszkańców. To jest więcej niż liczba mieszkańców Rosji. PKB w tym regionie jest też większy jak w Rosji. Bardzo ważne jest więc, byśmy wykorzystali współpracę regionalną i te dobre kontakty do budowania właśnie takich mechanizmów, które stworzą nową, lepszą perspektywę dla Białorusi. Dziękuję.

Jacek Saryusz-Wolski

Nie zapominajmy Panie Premierze o Gruzji, Armenii i Azerbejdżanie, to też Europa, Kaukaz to też Europa. Proszę Pana Yasara Yakisa.

Yaser Yakis

Tak naprawdę moi przodkowie są z Gruzji, więc to bardzo pasuje do tego, co chciałbym powiedzieć. My w Turcji postrzegamy Unię Europejską, jako unię wartości a nie jako podmiot geograficzny czy religijny. Właśnie z tego powodu kraje, które wyznają takie same wartości, powinny mieć możliwość, po spełnieniu innych kryteriów, przystąpić do Unii. To jest jedna rzecz, którą chciałbym Państwu przekazać, druga zaś to, że Europa ma możliwości rozwiązania wielu problemów, natomiast czy uda jej się to zrobić, będzie zależało od tego jak wykorzysta mechanizmy, które są jej dostępne. To znaczy, żeby Unia była organizmem, którym da się rządzić, musi swoje problemy rozwiązać i ma takie możliwości. Świat potrzebuje Unii Europejskiej i potrzebuje tych wartości, które istnieją w Unii Europejskiej. One powinny promieniować na cały świat. Dziękuję bardzo za uwagę.

Jacek Saryusz-Wolski

Dziękuję. Pan Aleksadner Milinkiewicz.

Aleksander Milinkiewicz

Chcę serdecznie podziękować Panu Prezydentowi Wałęsie za zaproszenie na ten wspaniały jubileusz. Podziękować za to, że Pan jest. Życzę Panu sto lat!

Szczerze powiem, że u nas w kraju jest Pan wielkim symbolem walki o wolność i walki o niepodległość. Mamy wspólną historię, wspólnych bohaterów i dla nas Pan też jest takim bohaterem dzisiejszym. Kiedy dziś wszyscy nas uczą i słusznie mówią niekiedy – *Chłopaki, wy się zjednajcie, bo za wami kraj, wy musicie wywalczyć Białoruś piękną, z przyszłością!* – to my słuchamy i staramy się jak umiemy.

Bardzo proszę, aby w Europie mówiono jednym głosem na temat Białorusi. Bardzo proszę Polaków, którzy najwięcej robią, aby Białoruś została niepodległa i wolna, aby także, dzisiaj i jutro, mówili jednym głosem. Jeżeli sprawa idzie o nasz kraj, bądźmy razem, za naszą, waszą wolność.

Jacek Saryusz-Wolski

Proszę Państwa, rozpoczynałem ten panel, przyznając się, że nie rozumiem pytania: „Europa – źródło stabilności czy źródło zagrożeń dla rozwoju?” Sądzę, że wspólnie wykonaliśmy pewną pracę intelektualną i chyba mamy odpowiedź.

Po pierwsze, że zagrożeniem byłoby, gdyby wielki projekt europejski się nie udał, to rzeczywiście byłoby zagrożenie. A szansą, na stabilność tą dynamiczną, jest to żebyśmy się dzielili solidarnością, zarówno, jako metodą, jak jako rzeczywistą solidarnością.

Mam nadzieję, że nie jest to ostatnie takie zgromadzenie u Pana Prezydenta Wałęsy w Gdańsku. Panie Prezydencie Miasta, natomiast mamy w tej chwili wspinały instrument, Pan Prezydent Wałęsa jest członkiem grupy refleksyjnej, które debatuje i przygotowuje dokument dla przyszłości Unii Europejskiej za 25 lat, czyli te wszystkie myśli, która padają mogą wędrować dalej do wspólnej refleksji europejskiej. Dziękuję Państwu za uwagę.

„Od Solidarności do solidarnej Europy”

Specjalne wystąpienie Prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy

Lech Wałęsa

Szanowni Państwo, Drodzy Laureaci Nagrody Nobla, Panowie Prezydenci, Panowie Premierzy, Ekszelencje. W imieniu nas tu wszystkich zgromadzonych z okazji 25-lecia, w imieniu Solidarności, chciałbym przywitać naszego wielkiego przyjaciela, od dawien dawna, Pana Prezydenta Francji. Jak wszyscy wiedzą, Francja była wyjątkowo zaangażowana w polskie sprawy, w naszą wielką walkę. Dlatego chciałbym na ręce Pana Prezydenta złożyć podziękowanie za wsparcie dla nas w tamtym czasie. Nasza walka doprowadziła do otwarcia nowej epoki, nowych problemów, dlatego też dobrze, że Pan Prezydent jest dziś znami. Postaramy się w szybkim tempie przekazać nasze kłopoty i problemy, mając nadzieję, że tak jak kiedyś wspólnie pięknie walczyliśmy, tak dziś wspólnie razem będziemy je rozwiązywać. Panie Prezydencie, witam serdecznie i oddaję Panu głos.

Nicolas Sarkozy

Panie Prezydencie, Laureaci Pokojowej Nagrody Nobla i, jeżeli pozwolicie mi na takie określenie, Drodzy Przyjaciele. Gdańsk to jeden z wielkich symboli europejskiej historii. Nazwa tego miasta – Gdańsk – jest znana wszystkim Europejczykom. To miasto było zdobywane i przejmowane, pozostając na fasce mocarstw i bitew. Gdańsk jako pierwszy padł ofiarą nazistowskiego barbarzyństwa. W tym mieście, które zostało zniszczone i upokorzone, historia pokazała swoje tragiczne oblicze. Gdańsk stał się jednak również sercem i wspianym symbolem walki o wolność i batalii przeciwko uciskowi.

Spotykamy się w tym symbolicznym mieście po to, by oddać hołd całej Polsce oraz walce, którą Wy, Polacy, prowadziliście z totalitaryzmem. Latem 1980 roku, właśnie tu, zaledwie dwa lata po wyborze na Papieża Jana Pawła II, którego pamięć pragnę uczcić, ponieważ uważam go za wielkiego Europejczyka i obywatela świata, człowieka który wiele dokonał na rzecz pokoju, właśnie tu narodziła się „Solidarność” – pierwszy i niezależny związek zawodowy po wschodniej stronie żelaznej kurtyny.

„Solidarność” to przestanie oporu przeciw uciskowi, dla wszystkich narodów na świecie. Przestanie, które pokazuje, że Polacy, ale nie tylko Polacy, nigdy nie poddają się w walce o wolność. To przestanie nadziei, które mówi nam, że zawsze znajdą się ludzie zdolni wyobrazić sobie przyszłość, która na początku wydaje się niedostępna. Pan, Panie Prezydencie, wspólnie ze swoimi współtowarzyszami, uruchomił i pokierował wielkim ruchem historycznym, który doprowadził do osłabienia a następnie upadku bloku komunistycznego.

Bez Pana głębokich politycznych przekonań, bez Pana talentów, nie usłyszanoby głosów milionów Polaków po drugiej stronie muru berlińskiego. Bez determinacji Lecha Wałęsy nie byłoby tej nieprawdopodobnej siły wolności, która pokazała coś niewyobrażalnego – że dominacja sowiecka nie

była niezwyciężona. Widzę tu pewne poczucie odpowiedzialności po stronie Lecha Wałęsy oraz jego współtowarzyszy. Wszyscy wiedzą, że w 1981 i w 1989 roku mogła zwyciężyć przemoc. Lech Wałęsa nigdy jednak nie spoczął, nawet po ustanowieniu stanu wojennego. Nigdy nie pozwolił Pan sobie na to, Panie Prezydencie, by utracić swój upór. Tchnął Pan, w cały kontynent nowego ducha. Dzięki temu, wspólnie z Papieżem Janem Pawłem II, doprowadził Pan do upadku żelaznej kurtyny, która była kurtyną wstydu. Wstydem bowiem było podzielenie Europy i Europejczyków. Po jednej stronie tych, którzy cieszyli się wolnością a po drugiej tych, którzy siedzieli w więzieniach. To był fakt haniebny.

Dwadzieścia pięć lat temu przyznano Panu Pokojową Nagrodę Nobla. Dzisiaj jest Pan, Panie Prezydencie, człowiekiem znanym w całej Europie i na całym świecie. Pana nazwisko jest znane nie tylko dlatego, że odwołuje się do wydarzeń historycznych, ale również dlatego, że za tym nazwiskiem kryją się pewne wartości. Wartości Polaka, który powiedział – Polska nigdy nie padnie na kolana, ponieważ Polska jest wolnym krajem. Człowieka wiary, który oddał swoją wiarę w służbie wolności. Robotnika, który powiedział – jako robotnik pokażę wszystkim tym, którzy poddali się w walce, że walka o inteligencję, o rozum i o przyszłość może wyjść z tej stoczni. W stoczni w Gdańsku, pracuje się rękami a myśli się głową.

Panie Prezydencie, jest Pan chlubą Polski, Europy oraz wszystkich tych osób na świecie, które wierzą w wolność i odrzucają wszelką formę dyktatury. Jako Przewodniczący Rady Europejskiej składam na Pana ręce podziękowania.

Mógłbym wspomnieć jeszcze o innych wielkich postaciach – Janie Pawle II, Václavie Havlu, Bronisławie Geremku i wielu, wielu innych. Oczywiście później nastąpiła epoka walki politycznej, tak jak dzieje się to w każdym, demokratycznym kraju. Polska demokracja, i być może demokracja w ogóle, może istnieć właśnie dzięki ludziom takim jak Pan. Chcę powiedzieć wszystkim Europejczykom ze wschodniej części Europy, że daliście nam lekcję, nam – Europejczykom z zachodniej części Europy. Pokazaliście, że wolność zawdzięczacie sobie samym i że nigdy nie należy kwestionować pojednania Europy. Pokazaliście, że skoro udało się zwyciężyć w walce z totalitaryzmem i zniszczyć żelazną kurtynę, Europa powinna się dzisiaj również zjednoczyć w obliczu kryzysu finansowego, w obliczu kryzysu ekonomicznego, w obliczu ocieplenia klimatu.

Ci, którzy pochodzą z pokolenia Lecha Wałęsy nie bali się ani żołnierzy, ani dyktatury, ani muru berlińskiego. Nie bali się go obalić. My zaś, nasze pokolenie, my nie powinniśmy bać się kryzysów. Nie powinniśmy bać się postawić przed Europą ambitnych celów związanych z ochroną środowiska naturalnego. Razem, powtarzam to tutaj w Polsce, razem, powinniśmy tworzyć jedność Europy. Europa potrzebuje Polski a Polska potrzebuje Europy. Potrzebujemy się nawzajem. Od dawna uważam Polskę za wielki europejski kraj. Wielki pod względem liczby mieszkańców. Polska jest jednym z sześciu największych krajów europejskich. Jest również wielka ze względu na swoją kulturę, ze względu na wiedzę i umiejętności swoich robotników, badaczy, pracowników. To wielki, europejski kraj – ma do tego wszelkie prawa. Powinna jednak również wywiązywać się ze wszystkich obowiązków, które z takiej pozycji wynikają.

Jeżeli jest się dużym krajem, uczestniczy się w zarządzaniu na poziomie europejskim i światowym. Taka pozycja wiąże się również z ponoszeniem konsekwencji. Wielki kraj powinien wykazać się większą solidarnością. Lider powinien przyczyniać się w większym stopniu do osiągnięcia

kompromisu na poziomie europejskim. Powinien w większym stopniu przyczyniać się do jedności Europy. Jak już powiedziałem, Europa potrzebuje Polski, a Polska potrzebuje Europy. Razem musimy budować kompromis.

Po upadku muru berlińskiego nasze cele nie są być może tak przepełnione emocjami. Chcemy pokazać jednak, że w Europie jest dzisiaj mniej bezrobotnych, i że Europa może służyć za przykład w walce z ocieplaniem się klimatu i ochroną środowiska. Jeżeli my, Europejczycy tego nie zrobimy, jak uda się przekonać Chińczyków, mieszkańców Indii, kraje rozwijające się czy Stany Zjednoczone Ameryki Północnej? Odbyły się właśnie wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych. Teraz Stany Zjednoczone powinny stanąć w pierwszym szeregu w walce z globalnym ociepleniem. Jak możemy różnić się co do celów związanych z ochroną środowiska naturalnego?

Nie tracę nadziei. Uważam, że osiągniemy kompromis. Powiedziałem Premierowi, rządowi, że aby osiągnąć taki kompromis potrzebujemy Polski zaangażowanej. Takiej, która potrafiła na początku lat 80. zaangażować się w walce o wolność. Teraz powinna zaangażować się na rzecz postępu, na rzecz Europy i jedności tego pojednanego już dzisiaj kontynentu. Pragnę również podkreślić jak ważny jest dla mnie ten fakt, że mogę występować tu dzisiaj wspólnie z Panem, Panie Prezydencie. Podobnie jak wielu Europejczyków, zawdzięczam Panu moje polityczne zaangażowanie. Dzięki ludziom takim jak Pan, zrozumieliśmy co jest ważne, czym jest wola. W głowie rodzi się marzenie, potem odrzuca się nieuchronność losu. Wydawało się, że wszystko sprzysięgało się przeciwko Panu, a jednak się udało. W pewnym momencie zrozumiał Pan, że jeżeli Pan czegoś nie robi, to nikt za Pana tego nie robi.

Młodzi ludzie wiedzą, że jeżeli są spadkobiercami takiego pokolenia jak Pana pokolenie, to muszą stanąć na wysokości zadania. Nieuchronność losu liczy się jedynie dla tych, którzy postanawiają się poddać. Jedynym problemem polityków dzisiaj, jest zrozumienie, że jeżeli ma się wolę do zmieniania rzeczywistości, jeżeli pamięta się o takich osobach jak Pan, Panie Prezydencie, to nie pochyla się głowy przed trudnościami, ale stara się je przewyciężyć. Dlatego cieszę się, że mamy w Gdańsku takiego przyjaciela jak Pan, Panie Prezydencie.

Lech Wałęsa

Szanowni Państwo, ponieważ Pan Prezydent Sarkozy ma dużo obowiązków, w imieniu nas tu wszystkich zgromadzonych, chciałbym bardzo serdecznie Panu Prezydentowi podziękować za to, że uświetnił nasze spotkanie.

Jest Pan wyjątkowo ciepło witany w tym kraju, gdyż ma Pan dużo podobieństw do nas – wygłosił Pan w połowie tekst przygotowany, a połowę dodał od siebie. My jesteśmy szybcy, ja jestem szybki, ale Pan jeszcze szybszy! Dlatego jestem przekonany, że z problemami, które stanęły przed Europą, z Panem poradzimy sobie i rozwiążemy je wszystkie zadawalająco. A, że będziemy mieli kłopoty, trochę z politykami i z różnymi sprawami, tak, ale bez kłopotów, jakie to by było nieciekawe życie, dlatego nie przejmujemy się tym. Dziękujemy Panu Prezydentowi, wiem, że już czekają następni, wybaczenie Państwo, muszę zabrać Pana Prezydenta do innych obowiązków. Dziękuję Państwu.

Sesja III

„Kierunki rozwoju świata – jak możemy stawić czoło kryzysowi?”

MODERATOR:

Radosław Sikorski

Minister Spraw Zagranicznych RP

MÓWCY:

Guillermo Marmol

Centrum na Rzecz Wolnej Kuby

Prof. Leszek Balcerowicz

były Wicepremier RP

Marc Perrin de Brichambaut

Sekretarz Generalny OBWE

Adolfo Pérez Esquivel

argentyński działacz na rzecz praw człowieka,
Laureat Pokojowej Nagrody Nobla

dr Jan Kulczyk

Prezydent Międzynarodowego Zielonego Krzyża

Jose Maria Aznar

Premier Hiszpanii (przesłanie video)

Radosław Sikorski

Szanowni Państwo, witam wszystkich bardzo serdecznie. Będziemy debatować na temat: „Kierunki rozwoju świata – jak możemy stawić czoła kryzysowi?”. Wcześniej jednak, chciałbym powiedzieć jak wielkim zaszczytem i przyjemnością jest dla mnie, być tu wśród Państwa i móc złożyć hołd Lechowi Wałęsie i wszystkiemu temu, co jest legendą Lecha Wałęsy – ruchowi „Solidarność”. Lech Wałęsa na chwilę wyszedł, ale może słyszy to, o czym debatujemy, chciałbym więc powiedzieć – Panie Prezydencie, Panie Lechu – jeśli można – niech Pan się nie przejmie tym, co niektóre „karty moralne” w tej chwili wygadują. Oni są dzisiaj odważni w gębie, a Pan był odważny wtedy, gdy to było trudne, 30 lat temu, i za to jesteśmy Panu wdzięczni. Proszę Państwa, zanim przejdziemy do głównej części naszego panelu, chciałbym serdecznie zaprosić do wysłuchania przesłania od narodu kubańskiego, które przekaże nam Pan Guillermo Marmol.

Guillermo Marmol

Jestem zaszczycony, że mogę dzisiaj Państwu towarzyszyć i przekazać posłanie od Franca Olsona, Dyrektora Wykonawczego Centrum na rzecz Wolnej Kuby.

Drogi Prezydencie Lechu Wałęso! W 25 rocznicę przyznania Panu Pokojowej Nagrody Nobla, za historyczne i odważne wysiłki, aby dać swojej ukochanej Polsce wolność, chcę Panu i towarzyszącym Panu robotnikom pogratulować. Po dziś dzień Pański przykład, Pańskie nazwisko wzbudza strach w sercach tyranów. W imieniu milionów Kubańczyków na naszej wyspie oraz żyjących w diasporze, wzywam Pana, aby poparł Pan raz jeszcze dążenie do wolności narodu kubańskiego, który też pragnie wolności. Słowo Gdańsk symbolizuje prawa człowieka, wolność i przypomina światu, że robotnik może doprowadzić do wolności i sprawiedliwości. Wyraz poparcia z Pańskiej strony oraz ze strony innych przywódców tej konferencji wzywający Europę, aby domagała się uwolnienia więźniów politycznych z więzień i obozów pracy na wyspie, da im nadzieję, jak również milionom innych, w tych czasach wzmożonych prześladowań. Życzę pomyślnych obrad. Niech Bóg błogostawi naród polski!.

Radosław Sikorski

Rozpoczynając dyskusję nad tym, jak możemy stawić czoła kryzysowi, chciałbym oddać głos człowiekowi, który jest uznawany za jednego z ojców sukcesu ekonomicznego Polski. Były wicepremier, były szef naszego banku centralnego – Pan Profesor Leszek Balcerowicz. Chciałbym wywołać dyskusję – jak Pan sądzi, co należy zrobić, aby stawić czoła kryzysowi? Wydaje się, że nie powinniśmy powtórzyć błędów lat 30., kiedy to

poszczególne państwa próbowały we własnym zakresie znaleźć rozwiązania, odgradzając się barierami celnymi. Te lekarstwa okazały się gorsze niż choroba i przedłużyły kryzys.

Prof. Leszek Balcerowicz

Dzień dobry Państwu. Bardzo się cieszę, że mogę uczestniczyć w tym wspaniałym spotkaniu. Zaczęliśmy od tego, czego nie należy zrobić. Czasami zamieszanie gospodarcze idą zwykle w parze z zamieszaniami umysłowymi. Zamieszanie gospodarcze będzie miało swój koniec, ale zamieszanie umysłowe może doprowadzić do błędów w praktyce. Dlatego warto przypomnieć pewne fakty.

Po pierwsze socjalizm przegrał wszędzie tam, gdzie występował. Socjalizm, przypominam, to jest dominacja polityków nad społeczeństwem, w tym, nad jego gospodarką. Przejawia się w dominacji własności państwowej albo w szerokiej nadmiernej regulacji ograniczającej swobodę życia gospodarczego, w masowych subsydiach. Socjalizm występował również tam, gdzie nie był nazywany socjalizmem. W dużej części Afryki, w Iranie, nie wspominam o Kubie, nie wspominam o Korei Południowej.

Warto o tym pamiętać, po pierwsze dlatego, by nie wyciągnąć błędnego wniosku z obecnego zamieszania i zwracać się do rozwiązań, które w sposób ewidentny, jaskrawy, wszędzie zbankrutowały. To jest absolutnie zła droga.

Obecny kryzys jest rzeczywiście najpoważniejszym kryzysem finansowym po drugiej wojnie światowej. Rozpoczął się on bowiem i rozpowszechnił w krajach rozwiniętych, a ponieważ one są odpowiedzialne za większość całego świata gospodarczego, to dotyka, choć w różnych stopniu, wszystkie inne kraje świata. Wedle obecnych prognoz jest kompletnym nieporozumieniem porównywać ten kryzys z latami 30. Wielka depresja lat 30. w Stanach Zjednoczonych oznaczała spadek dochodu narodowego około 30 czy więcej procent i masowe bezrobocie. To rzeczywiście była katastrofa gospodarcza. Wedle obecnych prognoz przewiduje się, że w 2009 roku świat rozwinięty zmniejszy swoją gospodarkę w granicach jednego procenta. To jest poważny spadek, ale nieporównywalny z wielką depresją.

Ponadto, byłoby nieporozumieniem, jak to się często niestety zdarza, interpretować obecne zamieszanie, jako kryzys czystego kapitalizmu, czy też wolnej gospodarki rynkowej, dlaczego? Dlatego, że duży udział w tym, co dziś obserwujemy, miała niewłaściwa działalność władz publicznych, w największych krajach świata, niestety w tym wypadku, w Stanach Zjednoczonych. Pamiętajmy, że siły rynkowe zawsze działają w otoczeniu makroekonomicznym, instytucjonalnym i regulacyjnym, tworzonym przez władze publiczne. Jeżeli to otoczenie pod jakimiś względami jest wadliwe, to działanie sił rynkowych jest także wadliwe.

To nie znaczy, że nie popełniano błędów w niektórych fragmentach sektora prywatnego. Owszem popełniano. Owszem zarządzanie ryzykiem w sektorze finansowym było niewłaściwe. Owszem niektórzy menadżerowie wielkich korporacji okazali się niekompetentni itd. Ale bez udziału

błędów w sektorze publicznym kryzys ten byłby dużo mniejszy. O jakie błędy chodzi? Zbyt długotrwała polityka zbyt łatwego pieniądza, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, od co najmniej 2003 roku. W związku z tym kredyt był tani. Jeżeli kredyt jest tani, to szybko rośnie, jak szybko rośnie, to jest poszukiwanie ryzykownych lokat, które następnie okazują się niewypłacalne. Były poważne zaniedbania w nadzorze, ale nie w regulacjach. Tak więc, to z czym mamy do czynienia, z całą pewnością nie powinno być interpretowane, jako wyraz krachu kapitalizmu, bo taki wniosek wiódłby ku niewłaściwym rozwiązaniom. Wobec tego, jakie byłyby wnioski?

Zgadzam się z Panem Ministrem, że z całą pewnością nie należy powtarzać ewidentnych błędów przeszłości. Ponad wszelką wątpliwość wielkim błędem lat 30. był protekcjonizm – odejście od ówczesnej globalizacji, wnoszenie barier handlowych, polityka zubożania sąsiadów. Przy czym, protekcjonizm nie musi oznaczać barier handlowych, może oznaczać również subsydiowanie własnych przedsiębiorstw. Ta forma może być bardziej popularna.

Po drugie, osobiście podchodzę ze sceptycyzmem do zwiększających się coraz bardziej apeli, żeby kraje rozwinięte pobudzały swoją gospodarkę ogromnie zwiększając deficyty. Nie musi to być skuteczne w tych samych krajach – rozwiniętych, ale jedno jest pewne – ograniczy dostęp krajów mniej rozwiniętych do kapitału. Już w tej chwili słychać, że w Ameryce Łacińskiej, która potrzebuje zewnętrznego finansowania będzie trudno, bo Stany Zjednoczone gwałtownie zwiększają swój deficyt. Być może jest tutaj miejsce na słowo solidarność, nie każde zwiększenie deficytu w Stanach Zjednoczonych służy światu, może szkodzić.

Po trzecie, jeżeli chodzi o lekcje pozytywne, to z całą pewnością jest bardzo ważne aby ramy, jakie działalność państwowa, w tym polityka monetarna, tworzy dla działalności rynków finansowych, były mniej destabilizujące, aby mniej pobudzały boom wtedy, kiedy on narasta a raczej zniechęcały do takiego boomu.

Do takich rozsądnych rozwiązań należy wszędzie, gdzie się da, upowszechnianie rzetelnej informacji o działalności rozmaitych instytucji finansowych i rynków finansowych tak, aby uczestnicy prywatni, same rynki finansowe mogły na czas i właściwie oceniać ryzyko, jakie podejmują.

Nie jest to kryzys kapitalizmu, choć będziemy przechodzić przez trudniejsze czasy, najważniejsze abyśmy wyciągnęli właściwe wnioski z tego, przez co przechodzimy.

Radostaw Sikorski

Pan Marc Perrin de Brichambaut jest Sekretarzem Generalnym Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Organizacji, która wynika z procesu helsińskiego, który miał swój wkład w sukces „Solidarności”. Proces helsiński i zawarte tam porozumienia przyczyniły się do stworzenia pewnych nisz, w których tu u nas za żelazną kurtyną, pewna ograniczona działalność opozycyjna mogła mieć miejsce.

Dzisiaj OBWE jest jednym z podstawowych elementów architektury bezpieczeństwa całego globu. W tej chwili pojawiają się różne egzotyczne projekty zastąpienia OBWE jakimiś bliżej niesprecyzowanymi pomysłami. Szereg krajów należących do OBWE musiało już zwrócić się o pomoc finansową, w radzeniu sobie z kryzysem. To, co dla nas może być recesją, w niektórych krajach, mam nadzieję poza naszym regionem, może doprowadzić do poważnych zaburzeń społecznych. Panie Sekretarzu Generalny, jak Pan to widzi?

Marc Perrin de Brichambaut

Panie Ministrze, rzeczywiście miałbym powiedzieć, że jeżeli przesłanie wynikające z tego spotkania, które wzbogacił swoją obecnością Prezydent Sarkozy, jest takie, że wartości, siła woli, odwaga oraz zaangażowanie mogą pokonać wszelkie przeszkody. Chciałbym powiedzieć, że proces hel-siński, który jak Pan powiedział, właściwie współistniał w czasie z powstaniem „Solidarności”, z wydarzeniami w Gdańsku oraz rolę, jaką odegrał Prezydent Wałęsa, że ten proces zrodził nową koncepcję, która nadal jest istotna, nadal ma przełożenie na dzisiejsze czasy.

To nowe pojęcie solidarności wszystkich krajów wokół trzech wartości, założeń, nie ma solidarności politycznej czy wojskowej. Bezpieczeństwo zależy od trzech koszyków, trzech filarów: polityczno-wojskowego, gospodarczego i ekologicznego, oraz wymiaru ludzkiego. Ten ludzki wymiar, składa się z poszanowania dla jednostki, dla praw jednostki, demokracji i rządów prawa. Druga cecha to współzależność. Bezpieczeństwo jest możliwe jedynie na drodze współpracy, wzajemnej wymiany, dialogu oraz pomocy. Trzecia cecha, najbardziej oryginalna, że nie ma podziału, że nie ma rozróżnienia pomiędzy wydarzeniami w jednym kraju a tym, co się dzieje w kontaktach między krajami. To znaczy rządy oraz sytuacja praw człowieka, w jednym kraju jest pewnym warunkiem wstępnym dla współpracy oraz od tego zależy stabilność w innych krajach, jest to system naczyń połączonych.

Było to bardzo ambitne przesłanie, jego pełne konsekwencje jeszcze nie zostały w pełni rozpoznane, dopiero w czasach kryzysu tak ambitne definicje oraz ich zasięg jawią się wyraźnie. Chciałbym powiedzieć wprost, że obecne okoliczności narzucają konieczność działania w dwóch obszarach: w obszarze dobrych rządów krajowych i dobrych rządów międzynarodowych.

W wymiarze krajowym, ponieważ kraje europejskie nie mogą się różnić pod względem stosunku do takich wartości jak demokracja, rządy prawa oraz skuteczność podejmowania decyzji w sprawie sprawiedliwego podziału dóbr, w sprawie zaangażowania, czyli w tych wszystkich sprawach, które odnoszą się do krajów przeżywających ten kryzys. Jest to nowy wymiar, przynależny zarówno do drugiego jak i do trzeciego koszyka.

Jest też inny wymiar dobrych rządów, czyli to, co w Unii Europejskiej nazywa się efektywnym multilateralizmem. Są też nowe wymiary, o tym wspominał Prezydent Sarkozy. Wymiary, które pozostają do odkrycia i są okoliczności sprzyjające powstawaniu multilateralizmu, czyli jakie są ramy działania instytucji takich jak Unia Europejska, współpraca transatlantycka i międzynarodowa, czyli sposób podejmowania decyzji, ich omawianie oraz uzasadnianie przed społeczeństwem całego świata.

Wiem, jest też stary podstawowy element KBWE – rola Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, rola społeczeństwa obywatelskiego, rola związków zawodowych, rola środowisk akademickich, partii politycznych oraz media. Wszyscy odgrywają bardzo ważne role. Jest to istotne w obecnych warunkach, dlatego że stanowi to warunek wstępny dla dialogu demokratycznego zarówno na szczeblu krajowym jak i międzynarodowym.

W odpowiedzi na to pytanie – tak, mamy do czynienia z elementami szerszej rodziny europejskiej, które poniosą konsekwencje tego kryzysu. Wiemy, że niektóre gospodarki, zresztą leżące blisko Gdańska, jako pierwsze popadną w kłopoty. Te gospodarki, które zależą od importowanych nośników energii oraz, które zależą od pewnego rodzaju eksportów, które mają obecnie wysoki współczynnik zadłużenia i są to gospodarki w szerszej rodzinie europejskiej bardzo narażone na tego rodzaju problemy. W Azji Środkowej, na Kaukazie i w Europie południowo-wschodniej. Chociaż te gospodarki może nie są czołowymi gospodarkami światowymi, wymagają jednak pomocy i wsparcia dlatego, że kraje te znajdują się w istotnym, przełomowym momencie w procesie przemian demokratycznych. Jeżeli w najbliższych miesiącach kraje te nie otrzymają odpowiedniej pomocy z IMF, z Unii Europejskiej i innych instytucji finansowych, mogą upaść, co może stanowić zagrożenie dla postępu demokracji, z trudem osiągniętego procesu szerzenia demokracji i praw człowieka, dziękuję.

Radostaw Sikorski

Pan Adolfo Pérez Esquivel otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla w 1980 roku za działalność na rzecz obrony praw człowieka w swoim kraju – Argentynie. Jednocześnie był tym człowiekiem, który złożył wniosek o przyznanie Pokojowej Nagrody Nobla dzisiejszemu laureatowi.

Drogi Panie Esquivel, zapraszam do wypowiedzi na temat, który postawiliśmy w panelu, ale może mógłby Pan powiedzieć, jak to wtedy było? Co Pana motywowało do złożenia tego wniosku? Czy mamy rację podejrzewając, że była to Nagroda Nobla nie tylko za to, co Lech Wałęsa zrobił w tamtym czasie, ale za to, co jeszcze może zrobić, jeśli dzięki Nagrodzie Nobla będzie mógł działać z trochę większą swobodą?

Adolfo Pérez Esquivel

Cieszę się, że jestem tutaj u boku Pana Lecha Wałęsy, z Wami wszystkimi. Dla mnie te dni były bardzo wzbogacające w sensie intelektualnym. Pochodzimy z różnych światów, z różnych rzeczywistości. Reprezentujemy rejony, w których inaczej się żyje i inaczej rozumie się życie. W pewnych aspektach zgadzamy się, w innych różnimy. Myślę, że ta różnorodność jest elementem wzbogacającym narody.

Mówiąc do Państwa, będę odwoływał się do własnej pamięci. Niedługo po otrzymaniu Nagrody Nobla pojechałem do Paryża i właśnie tam zwróciły się do mnie dwie polskie dziennikarki z prośbą o wywiad. Dziś nie pamiętam już ich nazwisk, lecz pamiętam, że umówiliśmy się w kawiarni

blisko wieży Eiffla. Rozmowa była długa. Ja, co prawda miałem już pewne informacje o „Solidarności” i o walce robotników ze Stoczni, lecz były to wiadomości szczątkowe, jako że były one przedmiotem cenzury ze strony argentyńskiej dyktatury wojskowej.

Nasi argentyńscy dyktatorzy nie chcieli, byśmy wiedzieli o tym, że robotnicy walczą w innych częściach świata, ponieważ u nas też toczyła się walka przeciwko dyktaturze, nie tylko zresztą w Argentynie, ale w całej Ameryce Łacińskiej. Po tym spotkaniu pomyśleliśmy, że jest ważne abyśmy poparli lidera „Solidarności”, mimo że jeszcze nie znaliśmy się osobiście. Chcieliśmy udzielić mu wsparcia w jego dziele po to, by pomóc Polsce wybić się na wolność. I właśnie wtedy taki wniosek złożyłem.

Podejmowałem też inne próby pomocy. Zwierzę się Państwu, że obecna podróż to moja druga wyprawa do Polski, z tym że pierwsza nie udała się. Przed laty przybyłem tutaj statkiem z pomocą dla „Solidarności”. Statek pochodził z Norwegii, byli na nim lekarze, pielęgniarki, gotowe szpitale polowe i inna tego rodzaju pomoc. Chcieliśmy przekazać ją „Solidarności”, ale okazało się to niemożliwe. W pewnym momencie zostaliśmy otoczeni przez okręty, które zmusiły nas do wycofania się aż do granicy niemieckiej. Tam rozładowaliśmy ładunek, którego nie udało nam się dostarczyć do Gdańska. Teraz jestem tu, tak jakby po raz pierwszy i jestem tak ciepło przyjmowany, z tak wielką przyjaźnią. Bardzo się z tego cieszę.

Jeśli zaś chodzi o temat panelu, w którym uczestniczymy, to muszę poruszyć kilka aspektów. Wiele tutaj mówiono o imperializmie radzieckim. Oczywiście, Państwo byliście jego ofiarami. My natomiast w Ameryce Łacińskiej mówimy o imperializmie Ameryki Północnej. Żaden imperializm nie jest dobry dla narodów świata. Każdy imperializm jest głęboko szkodliwy dla narodu, który go doświadcza. Myślę, że jest to ważne stwierdzenie. Krótko i dosadnie mówiąc – totalitaryzmy nie są dobre dla nikogo. Dlatego walczymy o wolność. Podobnie jak tu walczyło się o Polskę, tak w całej Ameryce Łacińskiej toczyła się walka o wolność, o prawo narodów do demokracji i o poszanowanie praw człowieka. To wspólna oś, na którą chciałbym zwrócić Państwa uwagę.

Dla mnie nie istnieje coś takiego jak wolny rynek. Tak wiele mówi się w dzisiejszej gospodarce o wolnym rynku, a to jest przecież jedno wielkie oszustwo. Międzynarodowy rynek nie jest wolny, napotyka wiele barier. Nasze kraje nie są niezależne, skoro to nie my dyktujemy ceny naszych produktów. O tym decydują wielkie interesy gospodarcze, międzynarodowe koncerny, a nie interesy krajowe, my jedynie podlegamy temu zjawisku. Musimy się uwolnić gospodarczo od jakiegokolwiek nadzoru.

Kolejny element – mówiono tu wiele o murze berlińskim. Byłem w Berlinie przed upadkiem muru i później. Przedtem, mieliśmy spotkania z ruchami chrześcijańskimi w Berlinie Wschodnim, staraliśmy się udzielić im wsparcia, przyjeżdżaliśmy jako turyści i nieraz udawało nam się wjechać. Widzieliśmy to ciężkie życie. Potem, po upadku muru wydawało się, że świat zmieni się zupełnie, że będzie więcej współpracy. I cóż, okazało się, że wcale tak się nie stało. Znowu byliśmy świadkami prób hegemonii, narzucania własnej woli, aresztowań i ograniczania narodów w ich aspiracjach, podporządkowywania ich.

Powstały nowe mury: Izrael i Palestyna, wojna przeciwko Libanowi, bazy wojskowe, wszystko to, co dzieje się w Afryce, Azji, na obszarze wielkich jezior afrykańskich, gdzie poległo już osiem milionów ludzi. W Madrycie wytaczamy sprawy sądowe winnym licznych masakr w Afryce, tam

można za to skarżyć. Mówimy więc, że dziś nie ma dyktatur, to prawda, ale przed nami jeszcze długa droga, jeśli chcemy by nasze narody doświadczyły świtu nowej nadziei.

W czasach, w których żyjemy mówi się wiele o rozwoju. Rozwój, którego doświadczamy polega na wykorzystywaniu innych. To nie jest trwały ani zrównoważony rozwój. Myślę, że musimy znaleźć nowy sposób na myślenie o rozwoju. Kiedy patrzymy na wielkie międzynarodowe przedsiębiorstwa i koncerny, na to jak osaczają one nasze narody, to zdajemy sobie sprawę jak bardzo jest to niebezpieczne. Obserwujemy to w Kolumbii, w Ameryce Łacińskiej, w Afryce, w Azji. Mój czas już się kończy, ale już na sam koniec chciałbym powiedzieć, że dla mnie przeciwieństwem pokoju nie jest wojna. Prawdziwym wrogiem pokoju jest strach przed pokojem. Nie możemy bać się pokoju, musimy budować pokój. O to właśnie walczymy. Dziękuję.

Radostaw Sikorski

Pan Prezes Jan Kulczyk jest znanym polskim przedsiębiorcą, ale dzisiaj przemówi do nas, jako Prezydent Międzynarodowego Zielonego Krzyża – organizacji zajmującej się propagowaniem rozwiązań proekologicznych. Panie Prezesie, jak Pan to widzi? Czy zgadza się Pan z tezą Pana Premiera Jerzego Buzka, że technologie proekologiczne mogą być nie dodatkowym obciążeniem dla gospodarki a sposobem na wyjście z kryzysu?

Jan Kulczyk

Witam serdecznie Państwa. Zawsze się zgadzałem z Panem Premierem Buzkiem, nawet nie tylko w kwestiach ekologicznych.

Pozwólcie Państwo, że cofnę się historycznie do pewnego zdarzenia. Był to 1992 rok i miałem zaszczyt towarzyszyć Panu Prezydentowi Wałęsie w Republice Federalnej Niemiec na jednym z przyjęć. Było to spotkanie z przedsiębiorcami niemieckimi i Kanclerzem Kohlem. Nagle Pan Prezydent Wałęsa wywołał mnie do toastu, nie byłem przygotowany. Wstając zastanawiałem się, co mogę powiedzieć. Spojrzałem wokół i przypomniał mi się Marks. Powiedziałem, że my Polacy bardzo zazdrościmy Niemcom jednego, że udało im się wyeksportować Marksa, a zatrzymać kapitał. Kiedy to powiedziałem, to uświadomiłem sobie, że jest to tylko żart. Prawda jest jednak, proszę Państwa taka, że mamy dzisiaj, w tym gronie, człowieka, który nie eksportował Marksa, ale spowodował, że Marks sam wyjechał w kierunku wschodnim a kapitał, dzięki takim ludziom, jak Pan, Panie Prezydencie, przyłynął do Polski. Niezbędne jest bowiem zaufanie. Zaufanie do tego, co się robi, co się tworzy i zaufanie do ludzi, którzy to tworzą.

Mówiąc dzisiaj o szansach i problemach wynikających z kryzysu, wydaje mi się, że my Polacy mamy szczególny powód i szczególne prawo, by na ten temat powiedzieć parę słów. To Polska, od 1945 do 1989 roku, była w permanentnym kryzysie i codziennie zarządzaliśmy kryzysami, które wynikały z faktu, że to państwo zawładnęło nie tylko naszymi duszami, ale przede wszystkim zawładnęło gospodarką.

Tak się cieszę, że mogę się dwoma rękoma podpisać pod tym, co powiedział Pan Profesor Balcerowicz – obawiam się, że ten kryzys, który dziś panuje na świecie, w dużej mierze jest wywołany właśnie przez rządy państw, z tego powodu, że były nieobecne w momencie, gdy niezbędna była regulacja, gdzie niezbędne było zapobieżenie tego typu działaniom instytucji finansowych, które w oderwaniu od właściciela, w oderwaniu od kapitału, interesując się tylko sumą bilansową a nie kapitałem, którym zarządzają, doprowadziły do takiej sytuacji, że dzisiaj te miliardy ludzi na świecie muszą płacić za błędy tych niewielu.

Z dużym strachem patrzę w przyszłość. Gdy słyszę: tu bardzo łatwo przekazać 700 miliardów, jak to w Ameryce, do instytucji finansowych, 500 miliardów w Anglii, 500 miliardów w Niemczech, 400 miliardów we Francji, aż boję się to zliczać, ale wyobrażam sobie, gdyby te pieniądze (to są pieniądze budżetowe, czyli zaptacone przez podatników) nie zostały dane nikomu w prezencie, te pieniądze z powrotem oddaje się instytucjom, które pokazały, że nie zawsze potrafią w sposób właściwy nimi zarządzać. Wiecie Państwo o tym, że jestem orędownikiem niskich podatków, bo uważam, że to obywatele potrafią najlepiej zarządzać swoimi pieniędzmi i dla budżetu jest rzeczą obojętną czy pobierze się w postaci podatku 500 miliardów i odda się je, jako dotację do takich czy innych instytucji, czy też po prostu nie pobierze się tego w postaci podatku i zostawi to ludziom. Uważam, że ludzie wiedzą znacznie lepiej, potrafią zdecydowanie szybciej i taniej tymi pieniędzmi zagospodarować.

To, co chyba dzisiaj jest najważniejsze, bo w dobie kryzysu wszyscy o tym wiemy, to jednak jest siła rynku. Boimy się tego, że rynek w tej chwili został, no może nie zahamowany, ale tempo zostało mocno wstrzymane. Dlatego sądzę, że to, co jest najważniejsze w życiu, to równowaga; szukać rozwiązań po stronie tych, którzy pokazali, że nie zawsze potrafią je znaleźć, ale znaleźć tę równowagę, zostawić trochę obywatelom, bo to oni w 1989 roku w Polsce wiedzieli, w którą stronę pójść i jak wybrać. Myślę, że nasza dyskusja powinna pójść w tę stronę. Interwencjonizm państwowy i protekcjonizm są ważne, ale tylko na chwilę, jeżeli jest to niezbędne. Zawsze się boję, że ci, którzy już zawładną gospodarką, będą zdecydowanie dłużej się bronili przed tym by ją oddać.

Radosław Sikorski

Co Pan na to Panie Premierze? Wydaje się, że padła tutaj bardzo ważna myśl, że ten kryzys z którym mamy do czynienia, to nie tylko błędne decyzje aktorów gry gospodarczej, ale także kryzys zaufania. Nawet najzdrowszy bank, nawet najzdrowszą gospodarkę można doprowadzić do kryzysu, jeżeli uczestnicy gry nagle tracą do siebie nawzajem zaufanie. Nagle przestają honorować kontrakty, przestają grać według przewidywalnych reguł.

Polska jest krajem, który socjologzy określają, jako kraj stosunkowo niskich pokładów zaufania społecznego do instytucji. Chyba nawet w wypowiedziach podczas panelu usłyszeliśmy głos braku zaufania do instytucji globalnego wolnego rynku. Póki co, nasi konsumenci, klienci naszych banków zachowują się bardzo odpowiedzialnie, ale jak wiemy, kilkoma plotkami można nawet najpoważniejszy bank doprowadzić do upadku. Co zrobić, aby przywrócić zaufanie do systemu?

Prof. Leszek Balcerowicz

Trzeba powiedzieć, że plotki nie mają żadnych podstaw. Czytając różne raporty na temat krajów świata, z zadowoleniem dostrzegam, że rzeczywiście każdy kraj jest dotknięty wtedy, kiedy Ameryka i Europa Zachodnia mają problemy, to my w stosunkowo mniejszym stopniu niż inne kraje naszego regionu. Między innymi, dlatego że wedle dostępnych danych, nasz sektor bankowy jest solidny, przynosi duże zyski. Nasze banki były na szczęście dosyć konserwatywne, a może inaczej, zacofane i dlatego nie inwestowały w najrozmaitsze ryzykowne papiery wartościowe w Stanach Zjednoczonych, które mało kto rozumiał, ale wszyscy udawali, że rozumieją. Warto to podkreślać, albowiem na przykład koleje austriackie, czy niektóre miasta w Norwegii, straciły sporo pieniędzy na takich inwestycjach.

Zaufanie zanika wtedy, gdy wcześniej popełnia się dużo błędów w instytucjach finansowych, bo wiemy, że są one ze sobą powiązane. Aby przywrócić zaufanie, to niekiedy i tu może, potrzebna jest drobna rozbieżność, ale zgadzam się, przejściowa interwencja. Kiedy popatrzymy na historię kapitalizmu, to przypomnimy sobie, że od momentu, gdy w kapitalizmie powstał sektor finansowy, banki i inne instytucje, to od czasu do czasu zdarzały się kryzysy, które ostatecznie przejawiały się w braku zaufania, że się nie straci pieniędzy, jeżeli się włoży. Nie lubimy tracić pieniędzy, to jest zupełnie racjonalne. Przypominam z historii, że w takich wyjątkowych okresach zwykle były interwencje, dopóki prywatny kapitał mógł interweniować wzajemnie to, to czynił.

W 1997 roku na przykład, był spory kryzys finansowy w Stanach Zjednoczonych. Wówczas wielki bankier o nazwisku Morgan zebrał paru innych bankierów – miał wielki autorytet, choć wcale, jak się okazało po jego śmierci, nie miał wielkich pieniędzy – ale siłą autorytetu namówił inne banki, te silniejsze, żeby przejściowo wsparły i zasiły inne. Tak uniknięto wielkiego kryzysu. Potem powstały instytucje publiczne, banki centralne i one przejęły na siebie tę rolę. Sektor finansowy ma to do siebie, że rzeczywiście wpływa na całą resztę gospodarki w stopniu dużo większym niż samochody. Czyli nie jest wielkim problemem, problem przedsiębiorstw samochodowych. Wielkim problemem mogą być problemy wielkich instytucji finansowych. Przejściową interwencję w jakimś zakresie uważam za uzasadnioną, co nie znaczy, że w każdej jej formie. Nie warto tu przekraczać rzeczywiście pewnych krytycznych punktów, dla kraju, jak i dla każdego przedsiębiorstwa, zwłaszcza dużego. Ostatecznie na dłuższą metę, uważam, że liczą się pewne klasyczne cnoty, a mianowicie, pewna przezorność.

Nie warto rosnać szybko kosztem przyszłości. Co to znaczy na poziomie krajowym, że za szybko rośniemy, bo na przykład zaciągamy za dużo długów zewnętrznych, konsumenci się cieszą, bo ich konsumpcja wzrasta, ale napięcia narastają, deficyty narastają i to w końcu pęka. To tak trochę jak z samochodem, jeżeli chcemy szybko dotrzeć do celu na jakiejś dłuższej trasie, to jedźmy przeciętnie dobrym tempem, ale nie tak, że raz przyspieszymy i wypadniemy z trasy. Podobnie z gospodarką. Mieć więc konserwatywną politykę pieniężną i budżetową, i mieć też bardzo kapitalistyczną, rynkową gospodarkę. Wydaje mi się, że to połączenie jest najlepsze i sprawdza się wszędzie, sądzę, że w Ameryce Łacińskiej też. Myślę, że Ameryka Łacińska, ma większe problemy niż to, że wielkie korporacje ją nękają. Nas, na szczęście, nękają wielkie korporacje, bo mamy dużo zagranicznych inwestycji bezpośrednich i chcemy mieć jeszcze więcej.

Radosław Sikorski

Może na moment powrócimy do kwestii ochrony klimatu. Czy nowoczesne technologie mogą być sposobem na wyjście z kryzysu? W tej chwili toczy się batalia, nawet dzisiaj, tutaj w Gdańsku, o kształt pakietu klimatyczno-energetycznego, w którym zmiana jednego bardzo ezoterycznego parametru będzie decydowała o przepływach finansowych rzędu dziesiątków miliardów euro w tę lub inną stronę kontynentu. Gdzie jest ten złoty środek, aby zbyt wcześnie nie obciążyć nadmiernie gospodarki, ale z drugiej strony spowodować bodźce, które skłonią przemysł do inwestycji w nowe technologie, które mogą wyprowadzić nasze gospodarki na inny pułap działania?

Jan Kulczyk

Rozumiem Panie Ministrze, że to pytanie do mnie.

Mam pewien dylemat, bo z jednej strony, jako Polak chciałbym w pełni wspierać stanowisko polskiego rządu w tej kwestii i redukcji dwutlenku węgla. Trzeba natomiast spojrzeć na tę kwestię bardziej globalnie, bo prawda jest taka, że to się zawsze niestety wszystko, wiąże z ekonomią. Cywilizacja zachodnia, Europa i Stany Zjednoczone to są już gospodarki rozwinięte. Dzisiaj te kraje, które najwięcej emitują do atmosfery dwutlenku węgla, to Chiny. Polska emituje 380 czy 360 milionów ton rocznie, Chiny 5,6 miliarda, Indie 4 miliardy ton.

W związku z tym, jeżeli nawet bardzo zredukujemy emisję dwutlenku węgla, to musimy mieć świadomość, że nie poprawi to znacznie sytuacji na świecie. Oczywiście, że przyszłość naszych dzieci jest ważniejsza niż może rachunek ekonomiczny na następny rok czy dwa lata. Myślę jednak, że w tej sprawie, i tu Panie Prezydencie absolutnie do Pana się odwołuję, to jest problem globalny. To nie jest problem tylko Europy. Ochrona środowiska nie jest problemem poszczególnych krajów, to jest problem całego świata i jeżeli cały świat nie będzie mówił tym samym głosem, to obawiam się, że konsensus będzie bardzo trudny. Dlatego jest tu ogromna rola polityków, ogromna, bo tutaj jak gdyby argumenty biznesowe nie mają takiego przełożenia. Sądzę jednak, że jeżeli nie znajdzie się instrumentów finansowych, bo w końcu 80 procent zanieczyszczenia na świecie powoduje gospodarka, to tylko 20 procent emisji występuje z zanieczyszczenia spalinami samochodów. Niektórzy nawet twierdzą, że jedynie wybuch wulkanu czyni większe spustoszenie niż roczne jeżdżenie samochodami, ale takie myślenie absolutnie jest błędne.

Jest to szansa ogromna, aby dzisiaj wprowadzić rozwiązania proekologiczne, które będą miały z jednej strony uzasadnienie finansowe, że duże koncerny, a nawet małe firmy, pójdą w tę stronę, ale z drugiej strony musi być do tego jakaś zachęta finansowa. I jest ogromna też szansa na rozwinięcie nowych gałęzi produkcji, których jeszcze nie ma. To jest szansa na energię alternatywną, na energię pochodzącą z wiatru, ze słońca, można długo wymieniać. Oczywiście my, z naszymi największymi zasobami węgla w Polsce, mamy pewien problem, bo trudno na węglu produkować

energię, która nie będzie emitowała dwutlenku węgla do atmosfery. Jednak przy dzisiejszych technologiach, przy rozwoju techniki, redukcja jest absolutnie możliwa i myślę, że to jest też szansa dla rozwoju proekologicznego, nie tylko dla krajów, ale również rozwinięcia zupełnie nowej gałęzi przemysłu, który będzie produkował na rzecz ekologii.

Radosław Sikorski

Problem jest globalny, gdyż nie tylko samochody, nie tylko elektrownie, nie tylko wulkany emitują gazy cieplarniane. Gazem cieplarnianym jest także metan, który jest w wielkich ilościach emitowany przez argentyńskie krowy, każda krowa emituje 100 kilogramów metanu dziennie. Jest to wielkie zagrożenie dla życia na planecie. Wydaje się jednak, że rozwijanie technologii proekologicznych ma o tyle sens, że przy wysokich cenach energii, mamy do czynienia z wielkimi transferami bogactwa od krajów, które wypracowały technologie, które produkują bogactwo, do krajów, którym po prostu Pan Bóg dał pewne złoże. Chyba w naszym interesie jest, aby niekoniecznie aż tak wielkie transfery następowały. Co Pan sądzi Panie Premierze?

Prof. Leszek Balcerowicz

Proszę Państwa, może zacznę od tego, że każdy wielki temat wymaga konkretyzacji, bo prawie zawsze diabeł tkwi w szczegółach. Jeżeli wielka idea nie jest skonkretyzowana, to jest niebezpieczna. Podobnie jest, moim zdaniem, z tym globalnym ociepleniem.

Po pierwsze z tego, jak się orientuję, prognozy, które przyjmowane są powszechnie, oparte są na złożonych modelach komputerowych, gdzie drobna zmiana założeń powoduje dużą zmianę wyników. Konsensusy w nauce są podejrzane. Pamiętam, jak był konsensus w sprawie przepowiedni Klubu Rzymskiego w latach 60., to właściwie nie mamy prawa tutaj być, bo nas już nie powinno być, gdyby te prognozy się ziściły. Nie twierdzę, że nie należy się przyjrzeć obecnym prognozom, ale trzeba pamiętać, jaki jest sposób ich tworzenia.

Po drugie, pytanie nie brzmi „czy?”, tylko „jak?”, „w jakim tempie?”. Nawet, jeżeli założymy, że może być poważny problem, to zasadniczą sprawą jest „jak?”. Oczywiście nie wystarczy powiedzieć „nowe technologie”. Przy obecnych technologiach szybkie wprowadzenie restrykcji, w imię ratowania naszej planety, musiałoby oznaczać ogromny cios gospodarczy. Dla prawie wszystkich krajów, szczególnie dla tych, które ze względu na historię, są uzależnione od węgla. Nie możemy założyć sobie, że za pięć lat pojawią się rewolucyjne nowe technologie, bo skąd mamy to wiedzieć? Przyjąć zobowiązania teraz i powiedzieć, że za pięć lat będzie cud, a jak cudu nie będzie to, co? Bo może nie być cudu. Cuda tak na zawołanie się nie pojawiają.

Hasła niekonwencjonalnych technologii brzmią dobrze, ale warto pamiętać o liczbach. Proszę Państwa, z tego co pamiętam, dziś wykorzystuje się zaledwie 0,01 procenta energii słonecznej. Cóż to jest? Nic. A my na dodatek nie jesteśmy na Saharze, więc tu nigdy energia słoneczna, wedle dostrzegalnej przyszłości, nie będzie jakimkolwiek rozwiązaniem. Z wiatru, w krajach wietrznych, a Polska do nich nie należy, dwa procent, w Danii więcej, bo mają więcej wiatrów. Nigdy to nie będzie znaczącym rozwiązaniem. Jeżeli więc będzie znaczące rozwiązanie, to tylko przez pojawianie się technologii, których obecnie nie znamy, a nie wiemy czy się pojawią. Mówi się o magazynowaniu dwutlenku węgla. Można to robić, ale liczą się koszty, już pomijam to, czy on gdzieś nie ucieknie, ale wiążą się z tym koszty. Przy każdej technologii liczą się koszty. Gazyfikacja węgla – Niemcy już to robili, ale koszty się liczą!

Poza tym, przy szlachetnych hasłach, czasami popełnia się duże błędy. Biopaliwa zostały przyjęte entuzjastycznie, przy minimum rachunku i w Unii Europejskiej i w Stanach Zjednoczonych. Co się okazało? Okazało się, że większość biopaliw jest szkodliwa dla środowiska. Nie oszczędza więcej energii, na dodatek przyczynia się do podbicia cen żywności, co odbija się szczególnie na ludziach biednych. Tak więc absolutnie, to hasło, skądinąd bardzo szlachetne: „Ratujmy planetę”, nie może być osłoną dla poważnych błędów, które zaszkodzą ludziom, a planety nie uratują.

Potrzeba więc na pewno dużo więcej technicznych, konkretnych dyskusji, które wyprą tylko takie przebijanie się hasłami. Liczy się także rozkład kosztów, ponownie wracam do tej kwestii. W Unii Europejskiej jednym z głównych haseł jest spójność, solidarność, czyli „kohesion”. Tak, po unijnemu „kohesion” nazywa się solidarność. Proszę Państwa, to jest tak, że słabsi nie płacą więcej niż silniejsi. Zgodzimy się, że jeśli ci biedniejsi płacili więcej niż silniejsi, to byłoby zaprzeczeniem solidarności.

Wedle mojego rozeznania, dotychczasowe rozwiązania – mówię z pozycji kompletnie niezależnych od obecnego rządu, gdyż interesowałem się tym zupełnie niezależnie – urągają solidarności. Nasze kraje, które mają doganiać te bogatsze, miałyby mieć ograniczenia związane z tym hasłem „Ratować planetę”. Ratujmy więc może planetę solidarnie. Ponadto, ci bogatsi nagrzeszyli więcej. Dlaczego? Dwutlenek węgla magazynuje się bowiem w atmosferze przez sto lat, no to zobaczymy, kto ile zmagazynował. My trochę mniej zmagazynowaliśmy, inni więcej. Nie ma dobrych idei, jeśli ich realizacja zaprzecza rachunkowi ekonomicznemu. Mówię tu nie o ideach prywatnych, ale takich w życiu publicznym. Gwałt na rachunku ekonomicznym, jest gwałtem na jakości życia człowieka i nie możemy absolutnie godzić się na puste slogany.

Radostaw Sikorski

Dziękuję Panie Premierze. Wiedziałem, że możemy liczyć na powiew realizmu z Pańskiej strony. Powinniśmy także w tych wszystkich dyskusjach pamiętać, że Polska akurat w sprawach redukcji dwutlenku węgla ma czyste sumienie. Dzięki wolności gospodarczej, którą zaprowadziliśmy dzięki Lechowi Wałęsie, dzięki Leszkowi Balcerowiczowi, zredukowaliśmy w ostatnich 20 latach emisję dwutlenku węgla do atmosfery o 30 procent. Czyli kilka razy więcej niż Europa Zachodnia. Powinniśmy o tym pamiętać.

Proszę Państwa, przed nami jeszcze jedno wystąpienie, które dotrze do nas cyfrowo. Przemówi do nas były Premier Hiszpanii. Człowiek, który dzięki swojej polityce wypromował Hiszpanię, uczynił ją jednym z najpoważniejszych, najzamożniejszych krajów na świecie. Pan Premier Jose Maria Aznar.

Jose Maria Aznar

Drodzy przyjaciele, jest mi bardzo przykro, że nie mogę być z Wami w tym dniu. Chciałbym przekazać kilka słów wszystkim, którzy w tej chwili zgromadzili się w Gdańsku i razem z naszym dobrym przyjacielem Lechem Wałęsą obchodzą 25 rocznicę nadania jemu Pokojowej Nagrody Nobla.

Mam przywilej cieszyć się długoletnią znajomością z Panem Prezydentem Lechem Wałęsą i wiem, że to bardzo poważny człowiek, wyznający bardzo solidne zasady. Zasady niezmiennie i mówię to nie dlatego, że nie chciał zgolić wąsów, mimo że oferowano mu za to dużo pieniędzy. Choć nawiasem mówiąc, sądzę że jest więcej, tych którzy jak my, sprawę wąsów traktują bardzo poważnie. Lech Wałęsa jest wielkim człowiekiem, nie tylko dlatego, że jest tak stały i lojalny. To człowiek, który nigdy nie stracił nadziei, nawet w najczarniejszej dobie komunizmu. Dzięki wsparciu swojej oddanej rodziny i dzięki swojej wierze ryzykował życie dla wolności walcząc o sprawy najważniejsze. Należy do ludzi, którzy stawiają czoła wszelkim trudnościom i potrafią je przezwyciężyć dzięki odwadze i wielkiemu osobistemu zaangażowaniu.

Był znaczącym przywódcą w historycznym momencie, w którym ludzie tacy jak Jego Świątobliwość Jan Paweł II, Margaret Thatcher, Václav Havel, Ronald Reagan i wielu innych wiedzieli, że wolność nie przychodzi za darmo i że jedynym sposobem walki o demokrację w Europie jest zwalczanie tyranii zdecydowanym działaniem. Jak powiedział Lech Wałęsa – wolność to nie tylko nasze prawo, to również nasz wielki wspólny obowiązek. Lech Wałęsa dobrze przysłużył się swojemu krajowi, zasadom wolności oraz ludzkiej godności. Dziś także jest aktywnym, zaangażowanym człowiekiem, którego świadectwo może służyć jako najlepsza lekcja dla obecnych i przyszłych pokoleń.

Jestem pewien, że jego dzieło sięgnie swoją wagą daleko poza XX wiek. Jest ono istotne także dla dzisiejszego świata. Przez całe swoje życie Lech Wałęsa walczył o wolność, o godność ludzką, a jest to walka również dzisiejsza i właśnie dlatego, jego przykład jest źródłem inspiracji dla nas wszystkich. Dziękuję Ci, Lechu, za tę inspirację, dziękuję Ci za Twoją pracę, wszyscy potrzebujemy Twojego oddania dla lepszej przyszłości, przyszłości naznaczonej nadzieją.

Zakończenie konferencji

MÓWCY:

Prof. Jerzy Buzek

były Premier RP

Lech Wałęsa

były Prezydent RP

Prof. Jerzy Buzek

Proszę Państwa, to było niezwykle spotkanie. Byłem od początku do końca i moim zadaniem jest je podsumować. Aby to jakoś zsumować i powiedzieć spójnie o tym, co tutaj padło, postanowiłem podzielić to na pewne fragmenty.

Zacznę od tego, że 25 lat temu byliśmy tego samego zdania w Polsce, ale byliśmy kompletnie rozproszeni. Niemniej jednak w stu czy tysiącu różnych miejscach w Polsce robiliśmy dokładnie te same rzeczy. To było niezwykle zjawisko, bo nie mieliśmy żadnej komunikacji między sobą. Na wiadomość o Nagrodzie Nobla dla Lecha Wałęsy pojawiło się w kraju, równolegle, niezależnie od siebie dziesiątki, może nawet setki biuletynów. To była jedność myśli, bez konieczności porozumiewania się w tej sprawie. Było to coś takiego, czego dzisiaj nie możemy osiągnąć w skali Europy czy świata, mimo że mamy internet, telewizję, skąd możemy wszystkiego się dowiedzieć.

Czegoś widocznie nam teraz brakuje, a to coś mieliśmy wtedy w Polsce. Coś, co mówiło nam, że są sprawy najważniejsze, do których warto się zawsze odnieść. Nazwałem to solidarnością w wymiarze lokalnym, międzyludzkim, obywatelskim, bo zapewne od tego się zawsze zaczyna, to jest ten najniższy poziom solidarności.

Może nie było o tym bezpośrednio mowy, ale wielu występujących na tej scenie mówiło o tym pośrednio. W gruncie rzeczy jest to świat naszych wartości, to przywiązanie do wolności – mówił o tym Pan Prezydent Lech Wałęsa.

Sprawy sumienia – jeśli mamy ukształtowane w podobny sposób, w każdym miejscu czterdziestomilionowego kraju myślimy podobnie o każdym wydarzeniu. Mówił o tym również Jego Świątobliwość Dalajlama. Mówił o rozbrojeniu wewnętrznym, o pokoju wewnętrznym i nazwał to również wiekiem dialogu. Zaczniemy od tego dialogu na najniższym poziomie – rodzina, organizacje obywatelskie.

Wiem, że nie mówiliśmy o tym zbyt wiele, ale pamiętajcie Państwo, że nie zdobędziemy się na wielkie, międzynarodowe porozumienia, jeśli nasi obywatele nie będą przekonani, że mają one naprawdę sens. To zaś buduje się najczęściej w wymiarze lokalnym, międzyludzkim.

Usłyszeliśmy także o wymiarze wyższym oczywiście, który nazwałbym narodowym – o demokracji i problemie radzenia sobie w sytuacji kryzysu. O demokracji mówili laureaci Pokojowej Nagrody Nobla z Południowej Afryki i z Iranu. Demokracja nie jest wystarczającą gwarancją, że nie przejdzie się w dyktaturę. Trzeba przestrzegać praw człowieka, trzeba chronić je w wymiarze narodowym, każdy o tym powinien pamiętać, a także na wyższym poziomie, w wymiarze międzynarodowym.

Była także mowa o rozdziale dóbr i o solidarności związanej z rozwojem ekonomii. To zawsze jest trudny problem – ile mamy wydawać na bezpośrednią pomoc ludziom, bo przecież, jeśli chcemy się rozwijać, to potrzebny jest również, może niestety często nazywany, liberalny stosunek do spraw gospodarczych. Niezbędny, jeśli chcemy dokonać skoku do przodu i móc także finansować tych najuboższych, jest to więc kolejny wymiar solidarności.

Mówiliśmy także o solidarności europejskiej. Zawężaliśmy się wprawdzie do naszego kontynentu, ale też tak jest, że większość nas, obecnych na sali jest właśnie z Europy. Chodziło o to, czy nadal jesteśmy w stanie zachować swoją siłę cywilizacyjną, którą dawaliśmy światu od wielu stuleci. W czasie drugiej sesji padły niezwykle słowa, Pan Yasar Yakis, były Minister Spraw Zagranicznych Turcji powiedział nam, że Unia Europejska nie powinna zwracać się ku sobie, to będzie wielka strata. Nie będąc otwartą, Unia straci możliwość wpływu na losy nie tylko Europy, ale i świata. Ojcowie Europy chcieli inaczej, mówiła o tym także Pani Rita Süssmuth, odnosząc się do naszych wartości. Wymieniała otwartość, dialog, mniej egoizmu, mówiła także o interesach, ale interesy właśnie muszą być stymulowane takimi wartościami, jak solidarność, odwaga, przywództwo. Pani Rita Süssmuth stwierdziła: wierzyliśmy w sukces 25 lat temu, dlaczego nie mielibyśmy uwierzyć teraz? Kiedy jest nam lepiej, w każdej dziedzinie. Wymaga to tylko uznania, że mniejszy także może mieć rację.

Na zakończenie drugiej sesji usłyszeliśmy piękne i niezwykle słowa Pana Aleksandra Milinkiewicza, przedstawiciela Białorusi. Na pewno pamiętamy je wszyscy, to były słowa, które jakby wieńczyły tę sesję. Pan Milinkiewicz mówiąc o swoim kraju powiedział także, że niepodległość może być czasem ważniejsza niż wewnętrzne tarcia polityczne, które prowadzą do braku demokracji. To znaczy wolimy system niedemokratyczny, scentralizowany, nawet gnębiący i niszczący prawa ludzkie w pewnym zakresie, w niezbyt wielkim oczywiście, a być wolni, niezależni, to bardzo znamienne słowa. My Polacy, szczególnie czujemy ich głębię i doskonale wiemy ile płaci się za brak odrębnej państwowości, formalnej wolności narodowej. Ale też wiemy ile się płaci za brak poszanowania praw człowieka.

Usłyszeliśmy też bardzo jasne sformułowania Pana Premiera Waldemara Pawłaka: kooperacja lub konfrontacja. Rzeczywiście, jest to pewien wybór, który Pan Premier próbował nam przybliżyć i doskonale rozumiemy, że w tym kontekście jest wiele niuansów. Padło także stwierdzenie, że już pora, aby granice przesuwali teraz młodzi, że do nich teraz należą następne kroki, w kierunku spełnienia tych wartości, które próbowaliśmy realizować 25 lat temu, z różnym skutkiem, ale sumarycznie ze skutkiem pozytywnym.

Proszę Państwa, kolejny wymiar, jaki dyskutowaliśmy to oczywiście wymiar międzynarodowy. Mówili o tym przede wszystkim laureaci Pokojowej Nagrody Nobla, mówili w sposób piękny i wzruszający. Jeden z nich wspomniał, że jest lepiej niż było. Dzięki czemu jest lepiej? Demokracji? Globalizacji? Dzięki temu, że na przykład rośnie handel międzynarodowy i możemy się wszyscy bogacić? Chociaż to niesie ze sobą również pewne zagrożenia. Dzięki mediom. To było bardzo ważne stwierdzenie, oczywiście, ponieważ obserwują nas kamery, warto o tym powiedzieć, że media wolne, z poczuciem odpowiedzialności, media są dla nas wartością nadzwyczajną.

Laureatka Nagrody Nobla z Iranu, Pani Shirin Ebadi trochę studziła nasze zapęły i być może zbytnią pewność siebie, nas Europejczyków, w kwestii solidarności międzynarodowej. Wcześniej padły słowa Pana Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, że właściwie zrobiliśmy wszystko co potrzeba, że mamy za sobą wielkie sukcesy, że właściwie więcej się już zrobić nie dało, Europa wykonała zadanie. Pewnie tak trochę czujemy, ale laureatka Nagrody Nobla z Iranu powiedziała: *czy wszystko jest w porządku?* Nie – mówię oczywiście o rozdziale nierównym, dla trwałego pokoju

potrzebny jest również sprawiedliwy podział w skali świata. Wiemy doskonale, jakie to trudne, przed nami także jest takie zadanie, próbujemy to zrealizować w Europie i nie zawsze z idealnym skutkiem.

Proszę Państwa, przechodzimy już do ostatnich wymiarów, bo o tym wymiarze międzynarodowym mówił także Profesor Ole de Mjøs, Przewodniczący Kapituły, która przyznaje Pokojową Nagrodę Nobla w Norwegii. Powiedział bardzo prosto: tak, globalny pokój jest możliwy – jeśli będziemy wspólnie działać. „Yes, we can” (Tak, możemy) – powtarzaliśmy wspólnie za nim.

Pamiętajmy także, że padły tu słowa o wolności. Mówił o tym również Prezydent Lech Wałęsa. Pamiętajmy o tym, że jesteśmy w Gdańsku i tutaj ważny jest, ten szczególny wymiar wolności, która się wiąże również z powinnością, z odpowiedzialnością. Osiem lat temu arcybiskup Gochowski rozpoczął cykl konferencji na ten temat. Nigdy tego nie zapomnę, to była wspaniała droga, tłumaczenie nam wszystkim, że ten wymiar wolności jakim jest odpowiedzialność, jest równie ważny jak sama wolność. Nie ma prawdziwej i pełnej wolności bez świadomości, że istnieje ona bez wielkiej odpowiedzialności i powinności, które do nas należą, one rodzą się razem z poczuciem wolności. Może tak bezpośrednio nie zostało to tutaj powiedziane, ale chciałbym jeszcze raz tę kwestię, tutaj w Gdańsku, bardzo mocno pokreślić.

Oczywiście Proszę Państwa, pojawił się tutaj ten niezwykle wymiar, który nazwalibyśmy wymiarem globalnym. To jest już piąta kategoria solidarności. Mówił o tym Pan Prezydent Nicolas Sarkozy, Pan Minister Radek Sikorski.

Pan Premier Leszek Balcerowicz i Pan Prezes Jan Kulczyk, byli po trochu różnych stronach tego sporu, a ja jestem w bardzo dobrej sytuacji, jestem dokładnie w środku. Cieszę się poza tym, że mamy pierwszego wielkiego biznesmana, którego możemy nazwać „Zielonym”. To sympatyczna wiadomość, takich jest mało. Myślę, że gdyby „Zieloni” zaczęli prowadzić interesy, to by też troszkę złagodnieli, bo czasami mają niesamowite pomysły, czysto ideologiczne i tu się zgadzam z opiniami Pana Premiera, że nie wszystko należy tak traktować.

Chciałem Państwa pocieszyć – Polska traktuje wyzwanie klimatyczne, jako poważne wyzwanie cywilizacyjne, jeżeli zdecydowana większość naukowców uważa, że to jest dwutlenek węgla. Dla informacji, mamy te miliony krów w Argentynie, ale nie mamy już 10 milionów bizonów, które były w Północnej Ameryce, które wybiliśmy. Możemy się pocieszyć, z punktu widzenia przeżuwaczy, bilans jest mniej więcej na zero. Było to badane tysiące razy. W zależności, do którego fragmentu dyskusji się odniesiemy, to jest się albo po jednej albo po drugiej stronie. Zdecydowana większość poważnych badaczy uważa jednak, że dwutlenek węgla powoduje dramatyczne zmiany i przyjmijmy, że tak jest. Istnieje jednak spora grupa, przynajmniej poważnych uczonych, którzy mówią, że jednak tak nie jest. Zawsze tak było w nauce, tak było w historii. Musimy przyjąć to, jako pewne ubezpieczenie nas wszystkich i naszą europejską i cywilizacyjną odpowiedzialność. To my zaczęliśmy ten proces 250 lat temu, w środkowej Anglii, gdzie zaczęła się rewolucja przemysłowa, gdzie wykopaliliśmy po raz pierwszy węgiel i zaczęliśmy palić nim na potęgę. Dzisiaj robią to Chińczycy. Nie miejmy do nich pretensji, także chcą się rozwijać. Oczywiście problem jest poważny, to wszystko jest prawda.

Polska ma dzisiaj dwa klucze w ręku – jesteśmy dzisiaj tutaj i właśnie w Gdańsku, a także w niedalekim Poznaniu rozstrzygają się poważne sprawy w skali międzynarodowej. Ten jeden klucz nazywa się „Rozwiązanie problemu pakietu klimatyczno-energetycznego” [w dniach 1-12 grudnia 2008, w Poznaniu odbywał się Szczyt Klimatyczny ONZ]. Nie będę wchodził w szczegóły, proszę się nie obawiać, bo to jest technika i trzeba mówić o chemii i różnych innych sprawach. Proszę Państwa, Polska ma bardzo racjonalny stosunek do tego pakietu, nie chcemy osłabić jego końcowej siły, ale chcemy go wprowadzić w inny sposób, tak aby nie zagroził gospodarce. Przede wszystkim naszej, ale także europejskiej.

Mało tego, uważamy, że tylko taki pakiet umiarkowany, mądry, możemy położyć na stole w Poznaniu. To jest druga odsłona tej sprawy, jedna dzieje się w Unii a druga na wielkiej konferencji Organizacji Narodów Zjednoczonych. I tam chcemy to położyć na stole. Zapytacie Państwo, dlaczego my? Dlatego, że to my 250 lat temu wpadliśmy na ten pomysł, żeby rozwijać się inaczej. Zróbmy to, bo, jeśli mamy dzisiaj elektrownie w Polsce, które mają sprawność 33 lub 34 procent, a mogły mieć 46 lub 48 to jest dla nas poważne wyzwanie cywilizacyjne, nie tylko techniczne. Dlaczego mamy marnować w takiej ilości polski węgiel? Jeśli dzisiaj w Niemczech jest około tysiąca biogazowni a nasze odpady z hodowli, z roślin po prostu są wyrzucane i nie ma z nich większego pożytku oprócz nieprzyjemnego zapachu, to zróbmy ten krok w kierunku takiego właśnie zagospodarowania tego.

Nie będę Państwu dalej opowiadał, są takie możliwości żebyśmy technologicznie wykorzystali także tą możliwość. Poza tym, jestem przekonany, że w tym gmachu nie ma ani jednej energooszczędnej żarówki. To też jest wyzwanie przed nami wszystkimi. Nie chciałbym powiedzieć, że chcemy to robić w ciągu trzech lat. Nie, właśnie Polska chce to zrobić w ciągu co najmniej 12 lat. Chcemy aby, powiedzmy za 12 lat, powstała na ten temat analiza, czy już jesteśmy gotowi do dalszego skoku czy nie. Mamy naprawdę racjonalny pogląd na to zagadnienie. Akurat tego się nie musimy wstydić, jesteśmy dokładnie w środku, pomiędzy tymi, którzy traktują problem ideologicznie a tymi, którzy uważają, że to wszystko są wymysły.

To jest ten problem globalny. Po raz pierwszy w historii ludzkości mamy taki problem, bo jeszcze jak były kwaśne deszcze albo zanieczyszczenie rzek, to były one miejscowe. Bardzo zanieczyszczaliśmy Odrę, a Ob z Irtyszem były czyste. Podobnie jak zanieczyszczony był Ren, to Amazonka mogła być zupełnie czysta. Dzisiaj ten bilans jest taki, gdziekolwiek by się nie pojawiało zagrożenie, jest ono na skalę światową. To jest ta globalna solidarność, z której dzisiaj zdajemy egzamin, ten najwyższy wymiar.

Proszę Państwa, wszystko, co tu powiedzieliśmy, wszystko bez wyjątku, byłoby bez znaczenia gdybyśmy nie potrafili wprowadzić tego w życie, bo to są tylko słowa. Każdy z nas, w wymiarze, który nam jest dostępny, powinien próbować wprowadzić je w życie.

Na zakończenie, chciałbym, postużyć się jeszcze niezwykle ciekawym cytatem, słowami Laureata Pokojowej Nagrody Nobla z 1961 roku, Daga Hammar-skjolda: *Obym umiał trwać coraz mocniejszy i coraz prostszy, coraz cichszy i coraz cieplejszy*. To słowa skierowane do niego samego i do nas wszystkich. Słowa pełne pokoju, szacunku dla innych ludzi. Jestem przekonany, że ta żywa dyskusja, której byliśmy świadkami – a często mówią nam,

że nie rozmawiamy żywo, nie widzimy się nawzajem – jestem przekonany, że na tej sali widzieliśmy się nawzajem wystarczająco wyraźnie. Możemy za to także być wdzięczni Laureatowi Pokojowej Nagrody Nobla sprzed 25 lat, bo dzięki tej Nagrodzie mogliśmy się tutaj wszyscy spotkać. Wymagało wielkiej odwagi i rozwagi Panie Prezydencie, żeby prowadzić sprawę Polskie przez tyle lat, w taki sposób. Zdarza się dość często, że odwaga i rozważa nie idą w parze, a jak idą w parze, to oznaczają mądrość. To wszystko najbardziej w Panu cenimy. Dziękuję Państwu bardzo.

Lech Wałęsa

Szanowni Państwo, właściwe podsumowanie na prośbę moją zrobił Pan Premier Buzek, więc ja do poprawiania nie mam już nic. Chcę tylko Państwu przekazać moje praktyczne myślenie, które jednak trochę się różni od wielkich, mądrych, intelektualnych rozważań.

Otóż, jak patrzyłem na świat, jeszcze wcześniej, przed Noblem i potem po Noblu, to zawsze widziałem, że sytuacja pcha szczególnie polityków. Wymusza na nich, aby znaleźli jakieś rozwiązanie i to życie wymuszało struktury, panowanie nad tym całym rozwojem. Tak było dopóki nie pojawiły się komputery, można było to zrozumieć. Teraz pomyślałem sobie, że, po tych wszelkich doświadczeniach, mając komputery, zaczniemy niejako wyprzedzać zdarzenia. Chyba dlatego, że nie wyprzedzamy tych zdarzeń, są nawet takie wyzwania, których się boimy, nie wiemy jak to wszystko rozwiązać i dlatego często jest tak, że ludzie robią skok, a potem powoli robią sprawę.

Za naszego pokolenia były różne skoki, ale najważniejszy był „Solidarnością”. Doprowadziliśmy technikę, technologię tak daleko, że nie mieści się w kraju, w państwie. Padają ochronne granice państw, bloków, systemów. Stało się tak poprzez nasze działanie i powoduje, że to, z czym się spotykaliśmy z ekonomią, z demokracją, ale ograniczoną, z hamulcami państwowymi, teraz one zostają znoszone. Zniesienie tych ograniczeń, zabezpieczeń powoduje, że musimy znaleźć inne zabezpieczenia, inną ekonomię i inną demokrację, bo tamta była stworzona na układ zamknięty granicami. Nie ma właściwie innych gwarancji, bo wolności, prawa człowieka, wszystko pięknie, ale nie ma podstawy, który by powodowała nasze budowanie na fundamentach. Z niektórymi problemami można jakoś żyć, ale niektóre tematy, które rozwinęliśmy w czasie tej konferencji, są niebezpieczne, na przykład problemy ekologii. Jeśli tu nie będziemy poddani kontroli globalnej, to ja się zakładam o wszystko – mnie tu wprawdzie nie będzie, ale będę z niebios patrzył – że nie przeżyjemy tego stulecia. Niektóre państwa mają już taką technologię, nad którą nie panują, a nie są kontrolowane. Dlatego dobrze, że nam się zdarzyło zakończyć, zdjąć hamulce rozwoju ludzkości, ale po zdjęciu hamulców musimy się zastanowić i znaleźć rozwiązania, jak dalej się rozwijać.

Przykładów mamy wiele. Wracam do tego prezentu w postaci Ojca Świętego. Przykład jak odwołując się do wyższych wartości, Pana Boga, Ducha, bez strzału wyrwaliśmy się z tego jarzma! Czy to nie jest przykład dla tego pokolenia? Idźcie w tę stronę, włączcie te wartości. Ponadreligijnie wyciągnijcie z tego wszystkiego wartości. To nie przeszkadza, to nie będzie państwo wyznaniowe. My tutaj będziemy robić politykę dla ciała, tutaj dla naszego życia na tej ziemi, a religie będą robić dla tego życia przyszłego, w którym się później znajdziemy.

Nie ma żadnej kolizji, może być piękna współpraca, ale musimy to zrozumieć. Dopóki ja tu nie znajdę zrozumienia, to wybaczenie nie będę miał ochoty do pracy. Nie wierzę, aby na tych naszych starych zasadach, na tej demokracji naszej, wolnościach nawet, żeby na tym można było coś zbudować, ponad państwo, ponad kraj. To ledwo się mieściło w państwie, a jak może panować na kontynencie, a jak globalnie? Nie ma logicznej takiej możliwości.

Szanowni Państwo, w poszukiwaniu takich rozwiązań, o których mówię, oprócz instytucji, organizacji, które istnieją, znalazłem dwie instytucje, które mi się podobają. Jedną organizację spotkałem w Jerozolimie. Nazywa się „Idea Wolności Tolerancji Impuls Jerozolimski”. Nawet pomnik tolerancji postawili. Gromadzą się tam ludzie z różnych krajów, którzy poszukują czegoś, co zabezpieczyłoby nas, przed niebezpieczeństwami a jednocześnie skierowało nas na dobry rozwój i wykorzystanie szans.

Druga inicjatywa jest zasługą świętej pamięci Pana Profesora Geremka i Pani Albright – „Wspólnota Demokracji”. Te dwie organizacje poszukują właśnie tego, o czym Państwu mówiłem. Jeśli ktoś myśli podobnie lub jeśli ktoś myśli, że Wałęsa nie tak głupio mówi, to niech próbuje tam szukać, pomagać im poszukiwaniu rozwiązań.

Wszystkim Państwu, Noblistom, Prezydentom, Premierom, Ministrom, Waszej Świątobliwości, Ekscelencjom, Księżom Arcybiskupom, Nuncjuszowi chcę bardzo serdecznie podziękować. Podziękować, że byliście zawsze z nami w momencie trudnym, w momencie walki, w momencie przeobrażeń i dzisiaj. Zapraszam na pięćdziesięciolecie, zamierzam tu przybyć!

Dziękuję wszystkim, którzy brali udział w tej pięknej uroczystości. Było to naprawdę piękne! Jeżdżę po wszystkich kontynentach i muszę powiedzieć, że nie spotkałem takiego klimatu, takiego działania. Naprawdę, wiercie mi szczerze. Jest to budujące i daje nadzieję na znalezienie rozwiązań. Dziękuję bardzo. Niech Pan Bóg nam pomoże i poprowadzi!

KSIEGA UROCZYSTOŚCI

Ponad 25 lat temu w Polsce narodził się unikalny ruch społeczny, który w sposobie działania kierował się solidarnością społeczną i pokojowym rozwiązywaniem konfliktów, stawiając za wartość nadrzędną: godność człowieka. Skupienie prawie całego społeczeństwa wokół ruchu „Solidarność” umożliwiło pokonanie totalitarnego systemu i wybiecie się Polski na niepodległość.

To w Polsce nadano początek łańcuchowi zdarzeń, które doprowadziły do zerwania żelaznej kurtyny i zakończenia zimnowojennego wyścigu zbrojeń.

Dziś globalizujący się świat stawia przed międzynarodową społecznością nowe wyzwania, a współczesne zagrożenia przypominają o konieczności powrotu do wartości, które legły u podstaw ruchu „Solidarność”.

Obchody 25. rocznicy przyznania Lechowi Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla były dobrą okazją, by jeszcze raz podjąć refleksję nad wkładem, jaki w budowę współczesnej Europy wniosła polska rewolucja solidarności.

Niniejsza publikacja jest zapisem słów, jakie zostały wypowiedziane w trakcie uroczystości, które miały miejsce w Warszawie i Gdańsku we wrześniu i grudniu 2008 roku. Pozwoli ona jeszcze raz wrócić do refleksji dotyczącej Polski, Europy i świata, która była owocem tych wyjątkowych spotkań.